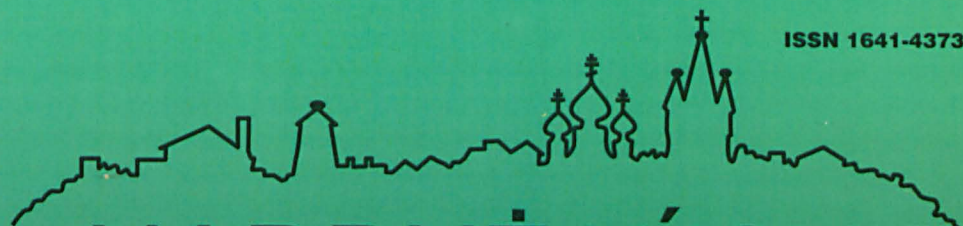


ISSN 1641-4373



NADBUŻAŃSKIE 2016 SŁAWATYCZE



Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalia@mbp.org.pl

NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE

R. XVII [2016]

Redaguje zespół w składzie:

Grzegorz Michałowski, Ariel Orzełek, Karol Skibiński, Bolesław Szulej (*sekretarz red.*), Antoni Choraży, Małgorzata Walczuk, Maria Wit

Projekt okładki: Adam Panek (ur. w Sławatyczach)

Foto na okładce: Starorzecze Bugu, **autor:** Antoni Choraży

ISSN 1641-4373

Wydawnictwo zrealizowano przy pomocy finansowej

*** Gminy Sławatyczne**

*** Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach**

Korekta:

Maria Wit

Redaktor techniczny:

Bolesław Szulej

Skład komputerowy: Arte

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury 21-515 Sławatyczne
ul. Rynek 14 tel. 83 378 34 73

Druk: Arte, 21-500 Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel. 502 218 563
artebiuro@o2.pl

Od redakcji: Artykuły zawarte w roczniku „Nadbużańskie Sławatyczne” są własnością ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść merytoryczną.

Spis treści

<i>Panu Profesorowi Henrykowi Gmiterkowi wyrazy podziękowania</i>	<i>5</i>
<i>Antoni Chorąży</i>	<i>6</i>
Allewiacja dla dóbr Sławatycze z tytułu gradobicia w 1842 roku	
<i>Karol Skibiński</i>	<i>12</i>
Swoj czy obcy? Dylematy podziemia poakowskiego w Sławatyczach wiosną 1945 roku	
<i>Kazimiera Śródka</i>	<i>29</i>
Moje Mościce Dolne dawniej i dziś	
<i>Ariel Orzelek</i>	<i>35</i>
Moi Olędrzy Lecha Ścibor-Rylskiego	
<i>Tomasz Marcin Sławiński</i>	<i>37</i>
Informacje o Sławatyczach znalezione w internecie, stare encyklopedie, gazety regionalne	
<i>Paweł Sygowski</i>	<i>55</i>
Czersk i Charsy – dwie cerkwie „Państwa Sławatyckiego” położone za Bugiem	
<i>Stanisław Pieczkowski</i>	<i>72</i>
Szkolnictwo Powszechne w powiecie włodawskim w latach 1918 – 1933	
<i>Antoni Chorąży</i>	<i>93</i>
Między starym a nowym Bugiem. Droga do szkoły	

<i>Ariel Orzelek</i>	107
Interpelacje posła na Sejm Ustawodawczy RP Józefata Błyskosza w sprawach ludności powiatów włodawskiego i bialskiego	
<i>Kazimierz Baj</i>	115
Stanisław Baj – malarz wpływającego czasu	
<i>Michał Zaniuk</i>	121
Ze Starego Listu	
<i>Zbigniew Żurek</i>	126
Ziemia moich przodków, Gabriela Malczeskiego, Macieja Trzeciaka, Dymitra Malczewskiego, Stanisława i Franciszka Żurka	
<i>Ariel Orzelek</i>	137
Sławatycze na łamach „Ziemi Włodawskiej” w 1923 r.	
<i>Paula Skibińska</i>	143
Ludność żydowska we wspomnieniach mieszkańców nadbużańskich miejscowości	
<i>Edward Trochymiuk</i>	155
Jablęcza	
<i>Sławatyckie kalendarium wydarzeń</i>	158
<i>Kronika Gminnej Biblioteki Publicznej w Sławatyczach</i>	193
<i>Wytyczne dla autorów</i>	200

*Panu Profesorowi
Henrykowi Gmitterkowi
wyrazy podziękowania*



Redakcja rocznika „Nadbużańskie Sławatycze” wyraża wdzięczność prof. zw. dr. hab. Henrykowi Gmitterkowi, wieloletniemu dziekanowi Wydziału Humanistycznego UMCS i dyrektorowi Instytutu Historii tej uczelni oraz kierownikowi tamtejszego Zakładu Historii XVI-XVIII w., wybitnemu znawcy przedrozbiorowych

relacji polsko-czeskich oraz stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, za bezinteresowne opublikowanie na naszych łamach trzech artykułów dotyczących historii Sławatycz w drugiej połowie XVII wieku.

Kilka lat temu redakcja zwróciła się do Pana Profesora o opisanie zagadnień z historii protestantyzmu na nadbużańskiej ziemi. Otrzymaliśmy wówczas obietnicę spełnienia naszej prośby. Dzisiaj dokładnie znamy dzieje tego wyznania w Sławatyczach, najważniejsze fakty, daty synodów oraz nazwiska ministrów – duchownych, którzy prowadzili tutaj działalność religijną. Zawdzięczamy to naukowej wiedzy Profesora, opartej na bogatym materiale źródłowym, przekazanej czytelnikom w bardzo ciekawym i zawsze przystępnym opisie faktów. Uzyskaliśmy dzięki temu wiedzę, stanowiącą elementarny zestaw faktów o przeszłości sławatyckiej ziemi. Pozostanie ona nie tylko dla obecnych, ale i przyszłych czytelników i pokoleń mieszkańców.

*Z wyrazami wdzięczności, uznania
oraz pomyślności w życiu rodzinnym i pracy naukowej*

*Redakcja i Czytelnicy „Nadbużańskich Sławatycz”
Sławatycze w 2016 roku*

Antoni Chorąży

Mościce Dolne

Pasjonat historii z tematyki olęderskiej. Potomek nadbużańskich Olędrów z Mościc Dolnych. „Zbieracz” pamiątek – narzędzi, wystrojów domów, zagród – minionych lat. Autor wielu publikacji z dziedziny „Olęderskie dzieje”, które prezentowane są w rocznikach „Nadbużańskie Sławatycze”. Archiwista zdjęć i dokumentów związanych z nadbużańskimi Olędrami. Prowadzi wykłady połączone z prezentacją nt. „Nadbużańscy Olędrzy. Rolnicy, budowniczowie, rzemieślnicy i melioranci.”

Allewiacja dla dóbr Sławatycze z tytułu gradobicia w 1842 roku

Bardzo ciekawym dokumentem zachowanym w Archiwum Akt Dawnych, zawartym w Protokołach Ogólnego Zebrania (Warszawskich Departamentów Rządzącego) Senatu. Posiedzenia XI-XXVII (Sygn. 1/187/0/-/05, <http://www.szukajwarchiwach.pl/1/187/0/-/05?q=s%C5%82awatycze+XSKANro:t&wynik=95&rpp=15&page=7#tabJednostka>) jest jeden z wpisów z Posiedzenia nr 11 w Protokole tegoż organu z dnia 8/21 stycznia 1844 r., str. 29-30.

Dotyczy bowiem zatwierdzenia wyroku Sądu Administracyjnego Guberni Podlaskiej z dnia 3/15 lipca 1842 r. przyznającego dobrom Sławatycze z pięciu folwarków i dziesięciu wsi złożonym, rocznej **allewiacji** w podatkach, z powodu gradobicia.

Rekurs przeciwko temuż wyrokowi złożyła Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, uzasadniając go wg treści zawartej w tymże dokumencie, którego kopię zamieszczam, jako zał. nr 2.

Tamże również, znajduje się uzasadnienie Komisji Przygotowawczej, poprzedzone przeprowadzonym na tę okoliczność – śledztwem.

Celem niniejszej publikacji nie jest ukazanie zawilej procedury dochodzenia roszczeń w okresie porozbiorowym, w tzw. „Królestwie Polskim” pod zaborem rosyjskim, ani systemu hierarchii władzy administracyjnej i sądowej, a faktu, że w tych trudnych realiach, zwłaszcza już po powstaniu listopadowym, w ogóle było to możliwe.

Sam fakt możliwości ubiegania się o allewiację wymagał zaistnienia określonych przyczyn, a podstawową był fakt utraty co najmniej 2/3 rocznej **intraty** (dochodów) w poszczególnych dobrach (kluczach dóbr), wsiach, bądź folwarkach.

Dobra sławatyckie leżały w znacznej odległości od siedzib władz gubernialnych i centralnych, stąd też determinacja włościan z tychże dóbr, zasługuje na szczególne uznanie.

Obserwując skutki anomalii pogodowych w czasach współczesnych, wyniki z różnych przyczyn, w tym zmian klimatycznych spowodowanych przez człowieka, i możliwości uznania ich za klęski żywiołowe przez rządy wolnych przecież dziś państw można uzmysłwić, jak ważnym i wielkim było to w czasach tak odległych, bo niemalże 2 stulecia temu, w warunkach zniewolenia kraju.

– Czy ostatecznie zatwierdzona allewiacja w wysokości 1079 rubli w srebrze i 25 kopiejek była wielkością znaczącą?

Za tę sumę można było wówczas nabyć ok. 25 ton pszenicy, lub ok. 50 ton żyta, albo ponad 100 ton ziemniaków. Zważywszy jednak, że klęska dotyczyła ogółem dziesięciu wsi, do pięciu folwarków należących – nie była to suma duża, ale z pewnością warta poczynionego zachodu.

Objaśnienia:

allewiacya = allewiacja – daw. ulga w podatkach związana z występowaniem klęsk żywiołowych (gradobicie, powódź, lub inne)

rekurs – daw. odwołanie się do wyższej instancji sądowej

intrata – daw. dochód, zysk

W związku z tym, że ww. dokument znajduje się w aktach Rządzącego Senatu, warto przybliżyć historię jego powołania i działalności, zawartą w „Dziejach twórcy” Zespołu Archiwalnego AGAD, cyt. wg <http://www.szukajwarchiwach.pl/1/187/0#tabZespol>:

Po likwidacji w roku 1841 II Rady Stanu Królestwa Polskiego i Sądu Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego, utworzono mocą ukazu cesarskiego z 6/18 IX t. r. dwa departamenty IX i X – Rządzącego Senatu oraz Ogólne Zebranie tychże departamentów. Departament IX przejął atrybucje Sądu Najwyższej Instancji w sprawach cywilnych, natomiast Departament X miał „ostatecznie” wyrokować w sprawach kryminalnych, stosując, do czasu nowej kodyfikacji karnej, przepisy dotychczasowe. Na Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów ukaz przeniósł obowiązek „rozpoznawania wszelkich spraw”, jakie należały do atrybucji II Rady Stanu Królestwa Polskiego, z wyłączeniem budżetu Królestwa, rozsądzanie spraw z zakresu kompetencji władz państwowych i ich konfliktów kompetycyjnych z władzami kościelnymi, orzekanie w sprawach sądownictwa administracyjnego i w sprawach o wykroczenia urzędników państwowych, rozpatrywanie niektórych spraw

skarbowych. Ogólne Zebranie zajmowało się również zatwierdzaniem praw szlacheckich i nadawaniem tytułów honorowych. Ogólne Zebranie zostało zlikwidowane w 1861 r. i na jego miejsce powstała III Rada Stanu Królestwa Polskiego, która wraz z kompetencjami przejęła także bibliotekę i akta.

Z pierwszej (tytułowej) strony Protokołu – załącznik nr 1 – dowiedzieć się można o międzynarodowym składzie osobowym Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu, a całą jej zawartość – w pisowni oryginalnej – odczytano z kopii rękopisu, jn.:

Protokół

POSIEDZENIA OGÓLNEGO ZEBRANIA

DEPARTAMENTÓW WARSZAWSKICH RZĄDZĄCEGO SENATU

dnia 8/21 stycznia 1844 r. odbytego

Obecni

Książę Warszawski Hrabia Paskiewicz Erywański – Namiestnik Przewodniczący

Senator Książę Jabłonowski

Senator Jenerał Jazdy Hrabia Ożarowski

Senator Hrabia Walewski

Senator Jenerał Adjutant Włodek

Senator Fanshave

Senator Dmitriew

Członek Rady Administracyjnej Wyczechowski

Senator Storożenko

Nieobecni:

Senator Jenerał Leytnant Pisarew

Członek Rady Administracyjnej Fuhrmann

Członek Rady Administracyjnej Hr. Grabowski

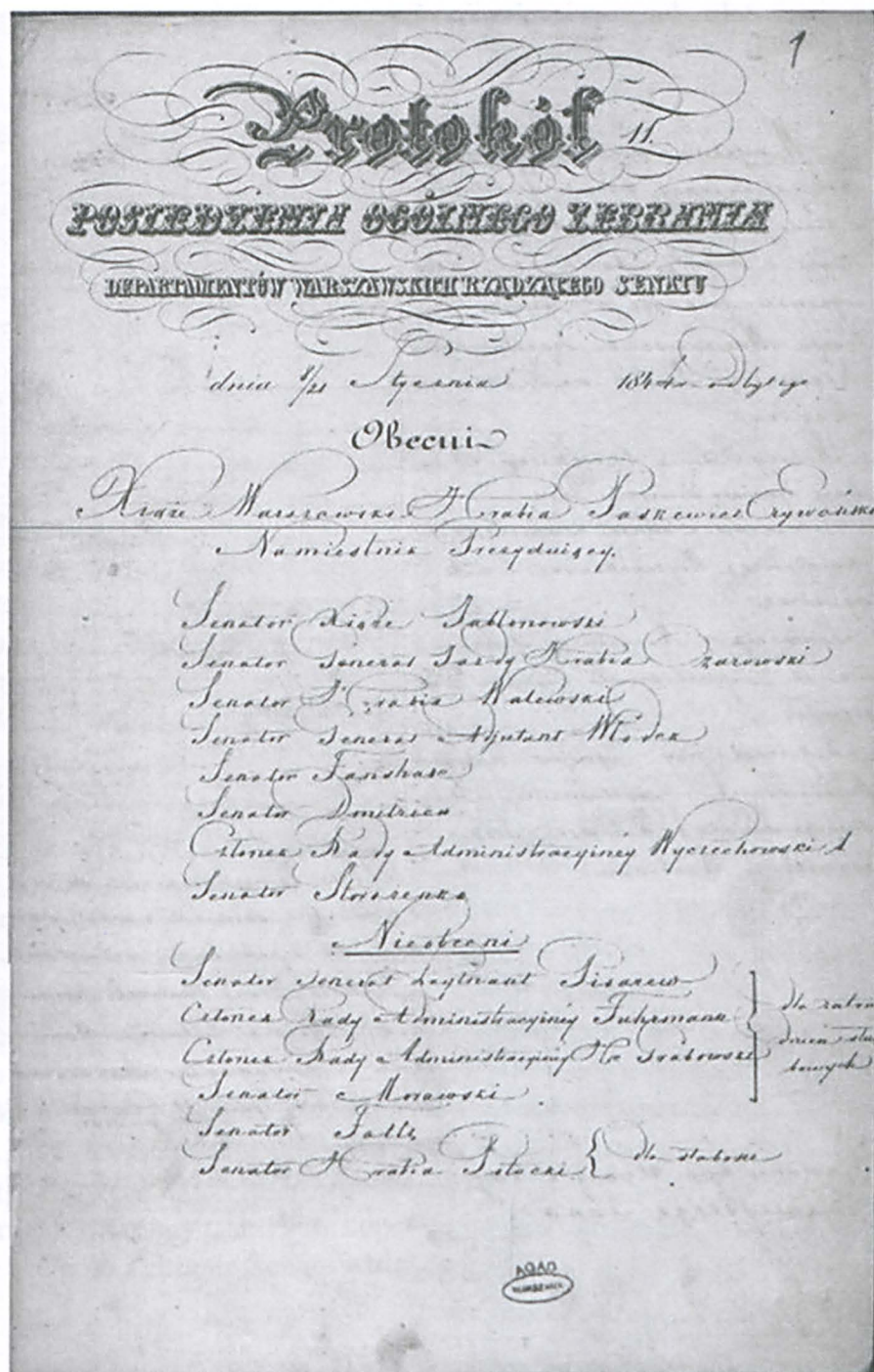
Senator Morawski

Senator Faltz

Senator Hrabia Potocki

dla zatrudnień
służbowych

dla słabości



Treść załącznika nr 2. Przepisano z kopii rękopisu w celu ułatwienia odczytu treści, zachowując oryginalną dla epoki pisownię), jn.:

Wyrokiem Sądu Administracyjnego Gubernii Podlaskiej z dnia 3/15 lipca 1842 r. przyznana została dobrom Sławatycze z pięciu folwarków i dziesięciu wsi złożonym, z tytułu gradobicia roczna allewiacya w podatkach.

W założonym przeciw wyrokowi temu rekursie Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu przywiodła:

1. Że między dochodami spodziewanemi policzone zostały na niedobór czynsze i daniny przez włościan uiszczane.

2. Że w liczbie wydatków gruntowych przy folwarkach Kużawka, Holeszów, Dołhobrody, Jabłeczna niewłaściwie mieszczą się koszta utrzymania Rządcy Dóbr.-

3. Że koszty utrzymania z owiec i owczarzy położone są między wydatki gruntowe, w rubryce zaś dochodu intrata z owiec nie jest rachowana.-

Kommissya Przygotowawcza po wyprowadzeniu dodatkowego śledztwa uważała:

– Że czynsze i daniny od włościan położonemi się znajdują na wykazie dochodów tak przed klęską spodziewanych, iak po klęsce otrzymanych,-

– Że od ogółu wydatków gruntowych wyłączone zostały koszty utrzymania Rządcy Dóbr,-

– Że do dochodu doliczona została intrata z owiec w pierwotnym śledztwie opuszczona,-

– Że wedle powyższego obliczenia folwarki wyżey wspomniane utraciły intratę spodziewaną w 2/3 częściach, a tem samem do półroczney allewiacyi prawa nabyły,-

– Że folwark Lack ma prawo do ulgi całoroczney jako całkowitego pozbawiony dochodu,-

– W końcu że allewiacya udzielona bydź powinna dla każdego folwarku wedle segregacyi podatków przez Władzę Administracyjną sporządzonej i wynosić będzie w ogóle r. sr. (rubli srebrnych – przypis autora) 1079, kop. 25 w mieysce summy r. sr. 1966, kop. 60 ½ wyrokiem zaskarżonym przyznanej.-

Ogółe Zebranie Senatu wniosek powyższy zatwierdziło.-

Karol Skibiński

Włodawa

Sławatyczanin zamieszkały we Włodawie. Lokalny regionalista z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Jego historyczną pasją są dzieje Sławatycz i okolicznych miejscowości a w szczególności okres II wojny światowej, ruchu oporu i okresu powojennego. Od wielu lat członek redakcji rocznika i autor szeregu publikacji w „Nadbużańskich Sławatyczach”.

Swoj czy obcy? Dylematy podziemia poakowskiego w Sławatyczach wiosną 1945 roku

W połowie października 1944 r. Komendant VII Rejonu AK ppor. Czesław Choraży ps. „Lis” zameldował do bialskiej Komendy obwodowej, że „wśród ludności polskiej daje się zauważyć wielkie przygnębienie”¹. Smutny to, ale realistyczny opis nastrojów panujących wśród sławatyckiego i okolicznego społeczeństwa niedługo po zakończeniu drugiej wojny. Kilka dni wcześniej funkcjonariusze sowieckiego NKWD aresztowali w Mościcach Dolnych i Lisznej kilku żołnierzy AK i bez sądowych wyroków wywieźli do łagrów na terenie ZSRR². Z „zachowanych meldunków bialskiego Inspektoratu AK – WiN wynika, że największe represje NKWD przypadły na okres od 15 października do 15 stycznia 1945 r. W tym okresie przeciętnie na obszarze każdego obwodu aresztowano i wywieziono za wschodnią granicę około 400 działaczy niepodległościowych”³ – pisał D. Smolarek. Po wejściu Armii Czerwonej w lipcu 1944 r. na Lubelszczyznę, już w pierwszej połowie sierpnia nastąpiły aresztowania dowódców i żołnierzy AK oraz ich internowanie lub rozbijanie oddziałów. W kolejnych miesiącach rozpoczęto poszukiwanie ukrywających się akowców, żołnierzy – dezertów z LWP czy osób o poglądach politycznych odmiennych od komunistów. Rewizje i aresztowania wpisały się w pomocnicze metody wsparcia wprowadzania nowego ładu politycznego w powojennej Polsce. R. Wnuk pisał: „Błyskawicznie rozpowszechniło się pojęcie „druga okupacja”. Pierwszy raz spotykamy go w organie Okręgu Lublin AK „Lubelskiej Agencji Informacyjnej” z 20 sierpnia

¹ K. Skibiński, *Placówka ZWZ – AK Sławatycze w latach 1940 – 1944*, „Nadbużańskie Sławatycze” 2009, s. 72

² Tamże, s. 71–72.

³ D. Smolarek, *Władze komunistyczne wobec opozycji na Południowym Podlasiu w latach 1944 – 1947*, Siedlce 2005, str. 81.

1944 r., a więc w miesiąc po wkroczeniu Armii Czerwonej⁴”.

Według relacji W. Kaliszuk: „Sowieci kilkakrotnie otaczali nasz dom i zabudowania gospodarcze przy ulicy Włodawskiej w Sławatyczach i poszukiwali mojego brata Jana Kaliszuka⁵. Rewizje przeprowadzali o różnej porze dnia i nocy. Kilka razy Sowieci postawili mnie z ojcem Janem pod ścianą obory a ich oficer groził rozstrzelaniem nas. Do dzisiaj pamiętam te wstrząsające wspomnienia z młodości i wielki spokój mojego ojca⁶”.

„Rola jaką odegrała Armia Czerwona w zaprowadzeniu komunistycznego ustroju w Polsce była decydująca. Bez potężnego wsparcia sowieckiego systemu policyjno – wojskowego szansa polskich komunistów na przejęcie i utrzymanie władzy w Polsce po wyzwoleniu równała się zeru⁷ – oceniał D. Smolarek. Zdecydowana większość ludności gminy Sławatycze w różnych formach konspiracji, postaw i patriotycznego zaangażowania pokazywała swoje niezadowolenie i wręcz niechęć do nowej władzy. „Już w połowie września 1944 r. sołtysi z tej gminy sygnalizowali o ogólnym nieposłuszeństwie ludności i trudnościach w terminowym wykonywaniu różnych zadań i świadczeń. To był czytelny sygnał sprzeciwu ludności wiejskiej wobec Polskiego Komitetu Wy-



Chorąży Czesław w Brześciu rok 1938

⁴ R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ, WiN 1944 – 1947*, Warszawa 2000, s. 27.

⁵ Jan Kaliszuk ps. „Brzoza” (1925 – 1996) – ur. w Sławatyczach, s. Jana i Anny, żołnierz placówki AK Sławatycze, uczestnik akcji „Burza”, żołnierz patrolu bojowego WiN VII Rejonu Obwodu Biała Podlaska, ujawił się 15.04.1947 r. przed Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej (zaświadczenie nr 2902). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej o. Lublin [dalej jako: AIPN Lu], sygn. Lu 09/64, „Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie. Materiały operacyjne 1944 – 1990” k.8.

⁶ Weronika Kaliszuk – mieszkanka Sławatycz, siostra Jana Kaliszuka, relacja w zbiorach autora z 2002 r.

⁷ D. Smolarek, dz. cyt., s. 101.

zwolenia Narodowego”⁸. Pod koniec 1944 roku w Sławatyczach i okolicznych gminach włodawskiego i bialskiego powiatu wzrastał opór społeczny, niezadowolenie wobec nowej komunistycznej władzy i metod jej utrwalania.

Zreorganizowane podziemie niepodległościowe określane terminem – reakcją lub bandami – aktywizowało w różnych formach swoją działalność konspiracyjną i podjęło walkę z agenturą podporządkowaną okupantowi sowieckiemu. Ubeckie raporty pisane językiem komisarzy komunistycznych alarmowały o wzmożonym ruchu reakcyjnym i grasujących bandach. O sytuacji moralno – politycznej w powiecie włodawskim na początku 1945 r. tak meldował Kierownik PUBP we Włodawie do Szefa WUBP w Lublinie, „że na terenie powiatu Włodawskiego mają wielki wpływ na bieg życia polityczno – gospodarczego dwie nielegalne organizacje polityczne a mianowicie organizacja AK i UPA. Organizacje te przy pomocy swoich grup terrorystyczno – rabunkowych starają się terrorem i gwałtem oraz przy pomocy propagandy wpłynąć i nastroić ludność miejscową wrogo do obecnego Rządu i jego zarządzeń. Organizacje polityczne legalne jak P.P.R., P.P.S. i inne nie są w stanie względnie nie chcą wprowadzić swoich postulatów ideowych i rozwinąć swoje prace na szerszą skalę, ograniczają się tylko do pracy w powiatowych Komitetach jak Włodawa, i miejskich Komitetach jak Parczew. Milicja Obywatelska nie stoi na stanowisku swego zadania, jest niezdecydowana i niepewnie stoi na swoim fundamencie. Duchowieństwo i nauczycielstwo również nie stoi na stanowisku swego zadania, w szczególności duchowieństwo, które stara się wszystkimi siłami wszczepić „nowego ducha” i nienawiść wśród ludności do obecnego ustroju Polski”⁹. W stosunku do takich funkcjonariuszy narastał opór społeczny i zbrojny Polaków oraz stanowczy sprzeciw wobec sowietyzacji polskiego narodu. W tych warunkach podziemie akowskie podjęło działania o charakterze informacyjnym, przewencyjnym i w ostateczności represyjnym wśród lokalnej społeczności.

Posterunek milicji obywatelskiej w Sławatyczach podlegał ze strony miejscowej placówki akowskiej ścisłej inwigilacji i kontroli. Podobne czynności podjęto do osób z tej miejscowości, które w sposób wyraźny lub jawny określały swoją sympatię do nowej komunistycznej władzy. Podziemie niepodległościowe oraz Komendanci Placówek lub Rejonów stanęli przed trudną alternatywą – stali się egzaminatorami zachowań pojedynczych osób lub grypy ludzi z lokalnej społeczności – czy są zwolennikiem niepodległości lub

⁸ K. Skibiński, *Gmina Sławatycze i jej społeczeństwo w 1944 roku – w nowych politycznych i gospodarczych warunkach*, „Nadbużańskie Sławatycze” 2011, s. 87–88.

⁹ AIPN Lu, sygn. 037/5, „Raport specjalny Kierownika PUBP Włodawa o sytuacji moralno – politycznej na terenie pow. Włodawskiego” z dnia 1.01.1945 r., k.1.

nowego powojennego komunistycznego porządku ? Oto wydarzenia i ofiary oraz meldunki organów bezpieczeństwa z wiosny 1945 roku a także relacje świadków tych wydarzeń.

Wyrok na Wolfie (Wewie / Grynshpanie – 17 / 18 marca 1945 r.

W raporcie sytuacyjnym Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej z wiosny 1945 r. znajduje się informacja „Dnia 18 marca 1945 roku o godz. 1 – szej w Sławatyczach dokonano zabójstwa na obywatelu Grynshpanie Wolfie przez nieustalonych dotychczas sprawców – dochodzenie w toku”¹⁰. Propagandowe wydawnictwo „Za władzę ludu” zawiera o nim następujące informacja: „Lat 60, kupiec, właściciel sklepu w Sławatyczach w powiecie włodawskim, zastrzelony przez podziemie reakcyjne w Sławatyczach prawdopodobnie dlatego, że syn jego pracował w PUBP we Włodawie”¹¹. Grynshpan Wolf to mieszkaniec sławatyckiej diaspory żydowskiej, lokalnie znany bardziej pod przezwiskiem – Wewa. Został wpisany przez komunistycznych historyków do wspomnianej książki pamięci „Za władzę ludu” – propagandowej publikacji poświęconej pamięci bohaterów czasu zdobywania i utrwalania „władzy ludowej” w walce z podziemiem niepodległościowym. M. Grynberg wspominał: „jednak pewnej nocy wtargnęli do mieszkania Wewy „nieznani” ludzie i zamordowali go, chłopak na szczęście ocalał, gdyż nie było go tej nocy w domu”¹². Gdzie indziej pisano: „został on zamordowany prawdopodobnie przez miejscowych antysemitów”¹³; „jedyne, który po wyzwoleniu zamieszkał w swoim rodzinnym sztetl, w 1945 r. został skrytobójczo zamordowany”¹⁴.

Kilka dni po tym zdarzeniu Komendant „Lis” w meldunku do bialskiej komendy raportował, że „dnia 17.III.1945 r. zlikwidowano przez rozstrzelanie Żyda Grynshpana Wolfa/Wewa/ groźnego konfidenta NKWD i żandarmarii w Sławatyczach”¹⁵. Powyższe meldunki podają dwie różne daty – 17 lub 18 marca – z uwagi, że akcja miała miejsce w późnych godzinach nocnych. Meldunek „Lisa” wyjaśnia nam motywację akcji. Kierowane ze strony środowisk żydowskich poglądy o powojennym antysemityzmie w Sławatyczach

¹⁰ AIPN Lu, sygn. 01/1072, „Raport sytuacyjny KP MO Włodawa za czas 25.03 – 1.04.45”, k.7.

¹¹ I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 171.

¹² M. Grynberg, *Sławatycze, domu mój...*, Warszawa 2000, s. 65.

¹³ [www.sztetl.org.pl/article/Sławatycze/5.historia/?action=view\\$page=1](http://www.sztetl.org.pl/article/Sławatycze/5.historia/?action=view$page=1) [dostęp grudzień 2016].

¹⁴ www.kirkuty.xip.pl/Sławatycze.htm [dostęp grudzień 2016].

¹⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej jako: APL], zesp. Wolność i Niezawisłość Obwód Biała Podlaska, sygn. 55, „Meldunek Komendanta VII Rejonu” z dnia 25.03.1945 r., k. 8.

nie mają swojego potwierdzenia. Polska organizacja niepodległościowa – patrol bojowy AK ze Sławatycz – wykonała wyrok śmierci. Jestem przekonany, że podjęty i zatwierdzony wyrok miał realne uzasadnienie, poprzedzony rozmowami ostrzegawczymi. Wolf Grynszpan swoją działalnością konfidencką a nie tylko handlową zagrażał dla istnienia społeczności polskiej i lokalnej, która nie godziła się w nowy komunistyczny porządek państwowy i społeczny. Został gorliwym poplecznikiem reżimu sowieckiego w Polsce, który przyniósł zniewolenie kraju i kolejne ludzkie cierpienia. To była w istocie także tragiczna postać, która jednak miała kilka lat wcześniej „niewyobrażalne” szczęście. Po likwidacji we wrześniu 1942 r. sławatyckiego getta wraz z synem Chaimem ukrywany był na Koloni Sławatycze przez Dominika Parczewskiego i jego rodzinę. Przeżyli tylko dzięki ofiarności i zмовie milczenia Polaków a po wojnie powrócił do swojego domu w centrum Sławatycz i prowadził działalność handlową. Rozpoczął także współpracę donosiciela i konfidenta z okupacyjnymi strukturami : sowieckim komendantem wojennym w gminie Sławatycze, funkcjonariuszami NKWD, pracownikami operacyjnymi urzędu bezpieczeństwa oraz niektórymi z MO. Użyte przez Komendanta „Lisa” określenie – „groźny” – interpretuję, jako bardzo aktywną postawę oraz zaangażowanie ze szkodliwymi skutkami jego działań. Musiał wzbudzać strach, lokalny niepokój społeczny i zagrażać ludziom. Jan Jarmoszewicz ps. „Wiewiórka” stwierdził, że „Wewa nosił opaskę MO ,wskazywał ludzi z organizacji AK Sowietom i sporządził taką listę”¹⁶, natomiast Michał Melcher ps. „Maniek” oznajmił: „Wewa został milicjantem i wydawał ludzi ubekom”¹⁷. Michał Ostrowski opisał Wewę, „jako butnego, pewnego siebie człowieka, mówiącego ,że on dużo wie o ludziach z organizacji”¹⁸. Czuł się więc bezkarny i zgłosił swój akces do współpracy z komunistyczną policją polityczną, co potwierdzili świadkowie tamtych wydarzeń.

Należy poszukać przyczyn, które zachęciły, zmotywowały lub przeko-

¹⁶ Jan Jarmoszewicz ps. „Wiewiórka” (1924 – 2014) – ur. w Sławatyczach, s. Józefa, żołnierz placówki AK Sławatycze, dezertor z LWP w grudniu 1944 r., żołnierz patrolu bojowego WiN VII Rejonu Obwodu Biała Podlaska, ujawnił się 15.04.1947 r. przed PUBP Biała Podlaska. AIPN LU, sygn. Lu 019/706, „Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie. Materiały operacyjne 1944 – 1990”; relacja w zbiorach autora z 2005 r.

¹⁷ Michał Melcher ps. „Maniek” (1913 – 2007) – ur. w Mościcach Górnych, s. Jana i Ludmiły, żołnierz placówki AK Sławatycze, uczestnik akcji „Burza”, żołnierz patrolu bojowego WiN VII Rejonu Obwodu Biała Podlaska. K. Skibiński, *Chciałem wolnej Polski ... takiej, jaką znałem sprzed wojny*, „Nadbużańskie Sławatycze” 2003. Relacja w zbiorach autora z 2005 r.

¹⁸ Michał Ostrowski – obecnie mieszkaniec Włodawy. W okresie wydarzeń z 1945 r. mieszkaniec wsi Kuzawka. Relacja w zbiorach autora z kwietnia 2012r.

nały do takich negatywnych zachowań a zarazem inspirowały go do współpracy z nowymi okupantami – komunistami. Zaliczyć do nich można prawdopodobnie:

1. Nabyte we wczesnej młodości sympatie i przekonania do idei komunistycznych, które znalazły swój podatny i już legalny grunt w okresie po lipcowym „wyzwoleniu”. W sławatyckiej diasporze żydowskiej istniała w okresie międzywojennym grupa ludzi o takich poglądach a zarazem nielegalna partyjna komórka komunistyczna. Przed wojną w Sławatyczach funkcjonował komitet dzielnicowy KPZB – Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i grono ich aktywnych towarzyszy także z narodowości ukraińskiej¹⁹. „27 września 1939 r. patrol oficerski Grupy Operacyjnej „Polesie” stwierdził, iż służbę w Sławatyczach pełnią Żydzi z czerwonymi opaskami i karabinami / około 20 ludzi”²⁰. Niedługo po wejściu do Sławatycz Armii Czerwonej zorganizowali za zgodą Sowietów tzw. Czerwoną Milicję (rewkom). „Utworzyli posterunek obok bożnicy, wywiesili czerwoną szmatę i w rosyjskim i żydowskim języku wypisali tytuł swojego urzędu. Na ulicy Włodawskiej przy Rynku wywiesili w poprzek ulicy transparent z napisem – „Witajcie zbawiciele ludów”. Takim hasłem witali Sowietów”²¹. Przez około 10 – 12 dni dumnie paradowali z czerwonymi opaskami i z bronią po sławatyckich ulicach. Aktywnie wspierali okupacyjne i komunistyczne porządki polityczno – gospodarcze Armii Czerwonej. Część z nich wraz z rodzinami emigrowała z armią do Związku Sowieckiego. Uniknęli w ten sposób tragedii holocaustu, który w 1942 r. unicestwił całkowicie diasporę żydowską ze sławatyckiego getta.

2. Wpływ osoby narodowości żydowskiej, która po wyzwoleniu pełniła służbę w polskich lub sowieckich organach bezpieczeństwa, a która namówiła go do określonej działalności. Mógł to być jego syn, krewny lub znajomy.

3. Czynniki zewnętrzne i bardziej ogólne. Żydowscy partyzanci – kombatanCI założyli jesienią 1944 r. w Lublinie Związek Partyzantów Żydowskich. W przyjętej 19 listopada rezolucji – deklaracji ideowej wezwali oni wszystkich Żydów między innymi do „zgrupowania się dookoła Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jako jedy-nych gwarantów Polski demokratycznej. Wobec opinii całego świata stwierdzamy, że reakcja polska z pod znaku NSZ i AK przez cały okres okupacji

¹⁹ T. Krat, *Wspomnienia z walki rewolucyjnej Podlasia i Polesia*, „Templum Novum”, nr 7, s. 64.

²⁰ A. Tłomacki, *Przyczynek do stosunków polsko – żydowskich na terenie południowo – wschodniego Podlasia w latach 1944 – 1947 na przykładzie gminy Janów Podlaski*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2006, t. 4, s. 188

²¹ L. Sławiński, dz. cyt., s. 135.



*Stanisław Melcher z lewej,
Jan Kaliszuk z prawej*

niemieckiej mordowała bez żadnych skrupułów ukrywających się Żydów, oddawała ich w ręce Gestapo, wyrzynała w pień partyzantów żydowskich”²². Przesłanie to zapewne wpłynęło na zachowanie Wewy i pokazało niechęć części ocalałych Żydów do Polaków walczących tym razem z Sowietami o niezawisłość państwa polskiego. To była czytelna – ostentacyjna deklaracja dla innych Żydów w celu wsparcia ich politycznych zachowań. Określenie Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, jako reakcji wraz z przypisaniem tym organizacjom kryminogennych postaw w czasie okupacji niemieckiej, musiało wywołać wśród Polaków negatywny

odbiór. „W powszechnej opinii Polaków, szczęśliwie ocalona z holocaustu ludność żydowska z nastaniem komunistycznych rządów w Polsce mogła wiązać duże nadzieje”²³.

Stanisław Panek stwierdził, „że w dniu zastrzelenia Wewy jego syn Chaim przebywał od kilku miesięcy poza domem”²⁴. Nie potrafił dokładnie określić miejsca pobytu oraz wykonywanej profesji przez młodego Grynszpana. Ponadto oświadczył, że nie przyjechał do rodzinnego domu aby pożegnać ojca, ponieważ prawdopodobnie obawiał się o swoje życie. Natomiast Stanisław Jarocki pamięta tylko, „że syn Wewy służył w milicji”²⁵. Według Eugenii Ostrowskiej „młody Grynszpan w niedługim czasie po wyzwoleniu rozpoczął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa we Włodawie. Był

²² M. Bechta, *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Parczewie 5 lutego 1946 r.*, Poznań 2014, s. 222

²³ A. Tłomacki, dz. cyt., s. 187.

²⁴ Stanisław Panek – mieszkaniec Sławatycz, relacja z kwietnia 2012r. w zbiorach autora.

²⁵ Stanisław Jarocki – mieszkaniec Mościc Dolnych, relacja z 2003 r. w zbiorach autora.

tam na pewno w chwili zastrzelenia ojca”²⁶. Z relacji świadków tamtego okresu wynika fakt służby Chaima Grynszpana – w dniu zastrzelenia ojca – w organach policji. W jesiennym wykazie funkcjonariuszy Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w 1945 r. Chaim Grynszpan został wymieniony w spisie wraz z adnotacją: „urodzony w 1925 r., apolityczny, wcześniej funkcjonariusz posterunku MO w Sławatyczach”²⁷. To nie był odosobniony powojenny przypadek funkcjonariusza MO o narodowości żydowskiej. Holocaust przeżyli nieliczni, w tym partyzanci z Lasów Parczewskich pod dowództwem Chila Grynszpana. Trzech z nich: Jakub Knopmacher (od listopada 1944 r.), Szymcha Baruabel (Barbanel) i Jakub Einszpain²⁸ – byli milicjantami we Włodawie w 1945 roku. W mieście tym funkcjonowała wówczas żydowska ochrona miasta, współpracująca z MO i powiatowym UB. Dlatego Chaim Grynszpan podjął pracę we tym powiatowym mieście, ze względów bezpieczeństwa, możliwości zatrudnienia i powstałej tam żydowskiej diaspory.

M. Bechta pisał: „Żydzi w podbitym przez Armię Czerwoną kraj ubyli traktowani przez kolaborantów z PKWiN przychylniej w przeciwieństwie do podejrzanych o „faszystowskie” i „antysemickie” sympatie Polaków. W rewanżu Żydzi koniunkturalnie stanęli po stronie komunistów z Polskiej Partii Robotniczej, a ci bez skrupułów na międzynarodowym forum kreowali się na prawdziwych obrońców mniejszości żydowskiej w Polsce, zagrożonej przez „reakcyjne” podziemie niepodległościowe i kościół katolicki”²⁹. Mamy przypadek Żyda-komunisty i obcego mu ideowo podziemia antykomunistycznego. Wykonany wyrok na Wewie Grynszpanie nie był przejawem zachowań czy postaw antysemickich. 10 września 1945 r. starosta włodawski w odpowiedzi na rozporządzenie wojewody lubelskiego w kwestii powojennego antagonizmu polsko – żydowskiego napisał, że: „aktów zorganizowanej akcji antysemickiej nie było dotąd na terenie powiatu. Spostrzega się jednak w społeczeństwie szeroka niechęć do Żydów, a źródło takiego nastawienia wypływa stąd, że Żydzi w pierwszych miesiącach niepodległości byli zbyt agresywni do pozostałej ludności, nie potrafili z nią współżyć, a już jeżeli

²⁶ Eugenia Ostrowska – z domu Kozakiewicz, obecnie mieszkanka Włodawy. W okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu zamieszkiwała wraz z rodzicami w Kolonii Sławatycze Sławatycze, będąc sąsiadką Dominika Parczewskiego. D. Parczewski wraz z rodziną ukrywał w swoich zabudowaniach gospodarczych Wewę i Chaima Grynszpanów. Relacja z kwietnia 2012 r. w zbiorach autora.

²⁷ AIPN Lu, sygn. 04/838 „Wykaz imienny funkcjonariuszy MO powiatu włodawskiego”, k. 38.

²⁸ M. Bechta, dz. cyt., s. 102, 319, 312.

²⁹ Tamże, s. 211.

chodzi o pozostających na stanowisku w Milicji czy w Urzędzie Bezpieczeństwa, to stosunek ich do innej nacji był wręcz wrogi”³⁰.

Pierwszy napad na posterunek MO w Sławatyczach – 27 marzec 1945 r.

Komenda Powiatowa MO we Włodawie raportowała, że „Dnia 27 marca 1945 roku znajdował się oddział partyzancki w sile około 200 ludzi w Sławatyczach, uzbrojony w broń ciężką, jeden minomiot i lekką broń maszynową. Ubrani byli po cywilnemu i kapeluszach, przy których były wstążki biało-czerwone. Inni zaś ubrani byli w mundury W.P. Po napadzie na Posterunek M.O. Sławatycze udali się w kierunku lasu Wiszniowieckiego”³¹. To bardzo dziwny w treści i odbiegający od faktów meldunek. Z jednej strony – wyolbrzymiający i to znacznie ilość – 200 żołnierzy z oddziałów partyzanckich a z drugiej – opis ubioru. Meldunek nie wspomina o żadnych stratach osobowo – materialnych ani pory dnia napadu. Nie było sensu i potrzeby angażowania aż tak znacznych sił wojskowych, na kiluosobowy milicyjny posterunek w nadbużańskiej osadzie. Była to akcja miejscowej bojówki³². Jeżeli w tej akcji wzięła faktycznie „na pokaz” i wsparcie większa grupa to prawdopodobnie był pluton żołnierzy z Oddziału Samoobrony AK por. Roberta Domańskiego „Jaracha”, którzy po akcjach 25 marca 1945 r. na posterunki MO w Tucznaj i Zabłociu przybyli do Sławatycz³³. „Jarach” otrzymał od Komendanta Obwodu „Zenona” rozkaz rozwiązania spraw personalnych w sławatyckiej bojówce. Przybycie plutonu w wojskowych mundurach polskich musiało wzbudzić radość wśród mieszkańców, skoro wyszli na ich spotkanie.

Julia Steciuk i wyrok – 28 marca 1945 r.

W księdze zgonów parafii prawosławnej w Sławatyczach za rok 1945 można przeczytać, że „Dnia 28 marca 1945 r. o godzinie drugiej zmarła Julia Steciuk, córka Aleksandra i Anny, lat siedemnaście licząca, panna przy rodzi-
cach w osadzie Sławatycze”³⁴. Sławatycka panna została zapisana ku pamięci

³⁰ Tamże, s. 364.

³¹ AIPN Lu, sygn. 01/1072, „Raport sytuacyjny KP MO Włodawa za czas 25.03 – 1.04.45”, k.7.

³² Jan Kaliszuk ps. „Brzoza” w oświadczeniu ujawniającym z kwietnia 1947 r. napisał, że brał udział w 2 krotnym napadzie na posterunek milicji w Sławatyczach. AIPN Lu, sygn. 09/64, „Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie. Materiały operacyjne 1944 – 1990”, k.8.

³³ J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska na terenie Inspektoratu Rejonowego Radzyń Podlaski w latach 1944 – 1956*, Biała Podlaska 1998, s. 148, 175.

³⁴ Archiwum USC Sławatycze – „Księga zgonów parafii prawosławnej w Sławatyczach za 1945 r.”, akt zgonu Julii Steciuk.

pokoleń w cytowanej już wcześniej księdze chwały bojowników „Za władzę ludu”. Odnotowano ten fakt dwukrotnie podając za każdym razem mylnie jej nazwisko i datę śmierci. „Julia Styczuk – córka Aleksandra, ur. w 1928 r. w Sławatyczach w rodzinie robotniczej, przy rodzicach, bezpartyjna. Zastrzelona w Sławatyczach przez podziemie reakcyjne za okazywanie sympatii władzy ludowej”³⁵; „Julia Steć – mieszkanka Sławatycz, bezpartyjna, narzeczona Komendanta Posterunku MO w Sławatyczach Mikołaja Samczuka – zamordowana w dniu 6 kwietnia 1945 roku. Śmierć jej była odwetem za nie udany napad bojówki poakowskiej na posterunek MO w Sławatyczach”³⁶. Fakty historyczne tworzone w okresie PRL często są nieścisłe lub dopasowywane – jak w tym przypadku – do konkretnych wydarzeń lub ich ideowych interpretacji. „Julia Steciuk była bardzo ładną, młodą panną, która zapalała wielką miłością do komendanta Samczuka”³⁷ – relacjonował Stanisław Panek. Według Jana Jarmoszewicza „Utrzymywała sama kontakty z sowieckim komendantem wojennym w Sławatyczach i zginęła z rąk patrolu bojowego AK”³⁸, na kilka dni wcześniej od wydarzeń z 6 kwietnia. Czy należało podjąć i wykonać wyrok śmierci w stosunku do młodej osoby? Trudno dzisiaj jest ocenić stopień szkodliwości jej zachowania, mając na uwadze przekazywanie informacji, opinii o konkretnych osobach czy lokalnej społeczności. Osobą dla niej bliską, z którą utrzymywała codzienne kontakty była inna mieszkanka osady – panna Leontyna Witowska – siostra jednego z żołnierzy patrolu bojowego³⁹. Ubegy później przypisali jej funkcję łączniczki w organizacji WiN oraz udział w rozbiciu posterunku MO w Sławatyczach w 1945 r.⁴⁰ Wówczas kontekst jej sprawy miał w istocie charakter prewencyjny i ostrzegawczy dla lokalnej społeczności a przede wszystkim młodych ludzi.

Drugi napad na posterunek MO w Sławatyczach i śmierć komendanta Mikołaja Samczuka – 6 kwietnia 1945 r.

W raporcie sytuacyjnym Komendy Powiatowej MO we Włodawie za okres od 5 do 14 kwietnia 1945 r. przeczytać można, że „Dnia 6 kwietnia

³⁵ I. Caban, E. Machocki, dz. cyt., s. 238.

³⁶ Tamże, s. 208.

³⁷ Stanisław Panek – relacja z kwietnia 2012r. w zbiorach autora. W jego rodzinnym domu przy ul. Włodawskiej w Sławatyczach miał siedzibę posterunek MO a w niedalekiej odległości mieszkała J. Steciuk.

³⁸ Jan Jarmoszewicz ps. „Wiewiórka” – relacja z 2005 r. w zbiorach autora.

³⁹ Stanisław Panek – relacja z kwietnia 2012 r. w zbiorach autora.

⁴⁰ AIPN Lu, sygn. 08/204, „Referat Włodawa. Sprawa obiektowa kryptonim „Spółdzielnia 2”, „Ocean”. Obwód byłej nielegalnej organizacji WiN”. Lista osób podejrzanych na gminę Sławatycze, k. 215.

1945 r. o godz. 23-ej Komendant Posterunku MO w Sławatyczach plut. podchorąży Samczuk Mikołaj wraz z jednym milicjantem Lewczukiem Kazimierzem i dwoma członkami ochrony osady Sławatycze wracał z terenu i na rynku w Sławatyczach został zabity przez nieznaną bandę w sile około 100 ludzi i wrzucony do rzeki Bug. Pozostali trzej zostali zabrani przez ową bandę. Następnego dnia znaleziono zwłoki Ob. Samczuka Mikołaja w Bugu, o pozostałych trzech milicjantach nie ma żadnych dotychczas wiadomości, następnie ta sama banda zdemolowała urządzenie posterunku MO w Sławatyczach⁴¹. Inny meldunek z 6 kwietnia informował: „NN oddział opanował miejscowy posterunek MO. Komendant posterunku Samczuk został zabity, a 3 policjantów napastnicy uprowadzili”⁴². Natomiast w książce „Za władzę ludu” zapisano jeszcze coś innego: „uprowadzony z domu przez członków organizacji poakowskiej i zamordowany w pobliżu Sławatycz”⁴³. Jego śmierć nie była następstwem „huraganowego ataku” na posterunek setki „bandytów”, ale nastąpiła w innym miejscu i okolicznościach.

Mikołaj Samczuk pełnił funkcję komendanta posterunku mając tylko 23 lata: „Urodził się 27 lutego 1922 r. w Orzechowie, powiat włodawski, w rodzinie chłopskiej”⁴⁴. Imię i nazwisko wskazuje na narodowość ukraińską, stąd jego miłość do prawosławnej panny Julii Steciuk. Pochodził spoza gminy Sławatycze, bez znajomości i zażyłości z miejscową ludnością lub członkami organizacji AK. Został przez powiatową komendę celowo przeniesiony i „zainstalowany” w opornym politycznie i niepokornym sławatyckim społeczeństwie. W tym okresie kadre kierowniczą włodawskich Komend MO i PUBP obsadzili w większości funkcjonariusze o narodowości ukraińskiej. Tak więc jego nominacja na komendanta nie była przypadkowa ale wynikała z określonych uwarunkowań oraz postawionych przed nim zadań. Był dla przełożonych zaufanym milicjantem o wyrobionej już orientacji politycznej i odbytym przeszkoleniu wojskowym w stopniu podchorążego.

W powyższych meldunkach jest kilka nieścisłości i nieprawdziwych faktów niż rzeczywiste zdarzenia z początku kwietnia 1945 roku. Udało się autorowi ustalić i zweryfikować następujące fakty:

1. Posterunek MO mieścił się we frontowej od ulicy Włodawskiej, części drewnianego budynku mieszkalnego, wynajmowanego od rodziny Panów. Był to jedno izbowy lokal z wejściem przez tzw. ganek. Z tyłu budynku

⁴¹ AIPN Lu, sygn. 01/1072, „Raport sytuacyjny KP MO Włódawa za czas 5.04-14.04.45”, k. 8

⁴² Cyt. za: R. Wnuk, dz. cyt., str. 294.

⁴³ I. Caban, E. Machocki, dz. cyt., s. 209.

⁴⁴ Tamże.

mieszkalnego znajdowała się drewniana szopa, pełniąca funkcję aresztu dla osób tymczasowo zatrzymanych. Na przeciwko – po drugiej stronie ulicy – znajdował się duży, murowany z cegły młyn motorowy.

2. Nie miał miejsca bezpośredni atak na posterunek, czyli jego ostrzał oraz obrona przez funkcjonariuszy.

3. W akcji tej nie brała udziału „banda” w sile 100 ludzi a „jedynie miejscowy patrol bojowy AK, w liczbie około 10 żołnierzy”⁴⁵.

4. Jak relacjonował Jan Jarmoszewicz: „w areszcie posterunku został osadzony jeden z członków AK w Sławatyczach. Postanowiono więc dokonać jego uwolnienia”⁴⁶.

5. Plan akcji zakładał otoczenie posterunku oraz wyprowadzenie z niego, pod byle pretekstem, Komendanta. Część patrolu zaczęła się za młynem a według relacji Stanisława Panka, jeden z nich „Tadeusz Szalecki ps. „Wrzos” ukrył się między drewnianymi budynkami od drugiej strony tj. Folwarków, w bliskim sąsiedztwie aresztu”⁴⁷.

6. Według dalszej części relacji Stanisława Panka „w pewnym momencie Komendant został poinformowany, że jakaś podejrzana osoba ukrywa się w bliskim sąsiedztwie aresztu. Wybiegł z posterunku w kierunku aresztu i po chwili krzyknął – ręce do góry! Tadeusz Szalecki podniósł ręce do góry a wówczas Mikołaj Samczuk oddał do niego strzał / lub strzały/, w wyniku czego „Wrzos” poniósł śmierć”⁴⁸. Trudno dzisiaj ustalić, czy śmiertelny postrzał miał charakter celowy, przypadkowy czy też nastąpił w obronie własnej. Faktem jest, iż miał decydujący wpływ na dalszy ciąg zdarzeń w tym dniu. Zwłoki „Wrzosa”⁴⁹ „niezwłocznie zabrał patrol bojowy”⁵⁰.

7. Jak relacjonował Stanisław Panek „po upływie jakiegoś czasu komendant Sawczuk wraz z kilkoma osobami wyszli pieszo w kierunku sławatyckiego Rynku”⁵¹. W meldunkach opisujących wydarzenia z 6 kwietnia podaje się, że Komendantowi towarzyszyło w terenie 3 milicjantów, lub też

⁴⁵ Jan Jarmoszewicz ps. „Wiewiórka” – relacja z 2005 r. w zbiorach autora.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Stanisław Panek – relacja z kwietnia 2012r. w zbiorach autora.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tadeusz Szalecki ps. „Wrzos” – mieszkaniec Sławatycz, żołnierz placówki AK w Sławatyczach, uczestnik akcji „Burza”, członek patrolu bojowego AK.

⁵⁰ Jan Jarmoszewicz ps. „Wiewiórka” – relacja z 2005 r. w zbiorach autora.

⁵¹ Stanisław Panek – relacja z kwietnia 2012 r. w zbiorach autora.

milicjant Lewczuk Kazimierz⁵² i dwóch członków ochrony osady. Jan Kaliszuk ps. „Brzoza” w oświadczeniu ujawniającym przed Urzędem Bezpieczeństwa napisał lakonicznie, że „należał do ochrony miasta Sławatycz”⁵³. Tak więc w pierwszych miesiącach 1945 r. istniała w Sławatyczach tzw. ochrona miejscowości (osady). Była formacją paramilitarną o charakterze porządkowym, która współpracowała z MO. Udział sławatyckich akowców w formacji ochrony osady, współpraca z lokalną MO był celowy, uzasadniony konspiracyjnie i przebiegał za zgodą Komendanta VII Rejonu Czesława Chorażego ps. „Lis”.

8. Podana w meldunku informacja o wrzuceniu do rzeki Bug zwłok komendanta jest nieprawdziwa. Weronika Kaliszuk „widziała na drugi dzień ciało Komendanta pływające w oczku wodnym – Kubanii”⁵⁴, które usytuowane było dolinie Bugu, przy dawnej łaźni żydowskiej. Stała w grupie miejscowych ludzi.

9. Uczestniczący w patrolu z Mikołajem Samczukiem – Kazimierz Lewczuk i 2 członków ochrony – nie zostali uprowadzeni przez nieznaną bandę i nie zginęli. Udali się razem z członkami patrolu bojowego i na kwatery.

10. Komendant Mikołaj Samczuk zginął z wyroku sławatyckiej organizacji niepodległościowej. Koszty jego pogrzebu zostały sfinansowane z budżetu gminy Sławatycze⁵⁵.

Jan Zacióra – i jego ubecka działalność na terenie gminy.

Miesiąc później miało miejsce zdarzenie, którego sprawca prawdopodobnie miał pośredni związek z wiosennymi ofiarami w Sławatyczach. Ówczesny wójt gminy Sławatycze w sprawozdaniu sytuacyjnym za wrzesień 1945 r. pisał, że „Dnia 10 maja 1945 r. za wsią Dołhobrody gmina Sławatycze w drodze na furmance został zabity milicjant Anasiewicz Edward z broni krótkiej przez Ob. Zacióra Jana, pracownika gminnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sławatyczach przez nieostrożność. Obaj byli w stanie

⁵² Stanisław Panek – relacja z kwietnia 2012 r. w zbiorach autora.

⁵³ Kazimierz Lewczuk – prawdopodobnie był to mieszkaniec Sławatycz (ur. w 1919 r.). Został wpisany przez funkcjonariuszy bezpieki, „jako członek placówki WiN, posiada broń, prowadzi propagandę antypaństwową”. A IPN Lu, sygn. 08/204, „Referat Włodawa. Sprawa...”, k. 215.

⁵⁴ A IPN Lublin, sygn. Lu 09/64, „Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych...”, k. 8

⁵⁵ Weronika Kaliszuk – relacja w zbiorach autora z 2002 r.

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie oddział w Chełmie [dalej jako: APL/O – Chełm], zesp. „Akta gminy Sławatycze”, sygn. 73. „Roczne sprawozdanie budżetowe za 1945-1946”.

podchmielonym. Dochodzenie prowadzi się”⁵⁶. W cytowanej już pracy „Za Władzę ludu” charakteryzowano go w sposób następujący „Jan Zacióra – syn Józefa, ur. 12.06.1920 r. w Holeszowie, w rodz. chłopskiej, przed wojną członek KZMP podczas okupacji partyzant GL w Oddziale „Kirpicznego” oraz „Fiedi”, bezpośrednio po wyzwoleniu rozpoczął służbę w MO, funkcjonariusz posterunku MO w Sławatyczach, później referent PUBP we Włodawie, członek PPR”⁵⁷. Tylko taka przeszłość i biografia dawała podstawy do kariery zawodowej w Polsce Ludowej, która często przerywana była przez Podziemie. W tym przypadku J. Zacióra zginął w zasadzce UPA w swojej rodzinnej miejscowości, na początku listopada 1945 roku. Należy przypuszczać, że już z początkiem 1945 r. urzędował, jako przedstawiciel urzędu bezpieczeństwa na gminę Sławatycze w jej siedzibie – Hannie. Tworzył siatkę swoich agentów, informatorów oraz musiał kontaktować się z Komendantem Samczukiem, zaufanymi, pewnymi milicjantami oraz takimi osobami, jak Wewa Grynszpan. Ludzie takiego pokroju stanowili wówczas z racji swej działalności zagrożenie dla członków organizacji konspiracyjnych, ich rodzin czy zdecydowanych przeciwników władzy komunistycznej. Na taką sytuację musiało zareagować polskie podziemie i pokazać lokalnemu społeczeństwu, że nie było przyzwolenia i akceptacji dla popleczników komunistów.

Działalność podziemia akowskiego w pierwszych miesiącach 1945 r. w Sławatyczach wpłynęła w znacznym stopniu na zachowanie i postawę lokalnego społeczeństwa a także na sytuację społeczno – polityczną w gminie. Przekazany został czytelny sygnał o nieakceptacji i braku tolerancji dla ludzi wspierających aktywnie sowieckiego okupanta i stwarzającego zagrożenie dla bezpieczeństwa innych. Wiosenne ofiary stały się przestrogą i ostrzeżeniem. W miesięcznych „Sprawozdaniach sytuacyjnych” dla starosty włodawskiego wójt gminy Sławatycze tak opisywał w 1945 r. sytuację społeczno – polityczną:

1. „Działalność partii politycznych na tym terenie od samego początku jest dość słaba, słabsza w chwili kiedy wyjechał na Kresy Wschodnie w kwietniu 1945 r. sekretarz jedynej czynnej organizacji politycznej – Polskiej Par-

⁵⁶ APL/O – Chełm, zesp. „Starostwo Powiatowe we Włodawie”, sygn. 47, „Sprawozdania sytuacyjne 1945”, „Sprawozdanie sytuacyjne wójta gminy Sławatycze za miesiąc wrzesień 1945”, s.76.

⁵⁷ I. Caban, E. Machocki, dz. cyt., s. 302.

tii Robotniczej. Innych organizacji politycznych dotychczas nie było”⁵⁸. We wrześniu opisał, „że partie polityczne nie przejawiają żadnej działalności oraz brak działalności związków zawodowych. Sekretarzem PPR był Ukrainiec zamieszkały w Holeszowie, który wyjechał do Związku Sowieckiego”⁵⁹.

2. „Ludność jest opieszła w stosunku do zarządzeń władz i nie uległa żadnej poprawie”⁶⁰. Większość społeczeństwa gminnego nie akceptowała nowego komunistycznego systemu i totalitarnych zachowań Sowietów. Na wyeksploatowane i często zniszczone przez Niemców gospodarstwa chłopskie nałożono po wojnie nowe obowiązkowe świadczenia rzeczowe, różnorodne świadczenia szarwarkowe, dodatkowe obowiązki oraz różnorodne opłaty i podatki. Do tego dochodziły ubeckie lub przez NKWD aresztowania pod byle pretekstem. Budziło to opór, swoisty sprzeciw i niechęć do „nowej władzy”. Nastroje społeczne były dalekie od oczekiwań kolaborantów z PKWiN.

3. „Działalność MO na terenie gminy jest ograniczona z powodu niedostatecznej ilości składu funkcjonariuszy”⁶¹. Skutkiem wydarzeń wiosennych było przeniesienie w połowie 1945 r. siedziby posterunku MO do Hanny. Miejscowości w której mieścił się zarząd gminy i pracował przedstawiciel powiatowego urzędu bezpieczeństwa na sławatycką gminę. W innym miejscu przeczytać można, że w „maju 1945 roku stan osobowy posterunku MO w Sławatyczach liczył tylko 4 funkcjonariuszy”⁶².

4. „Liczba ludności gminy w sierpniu 1945 r. wynosiła ogółem – 6906 osób i pod względem narodowościowym kształtowała się następująco: 5034 Polaków, 1857 Ukraińców i 15 Żydów. Cała grupa żydowska wyjechała w sierpniu 1945 z terenu gminy na tzw. ziemie odzyskane Polski”⁶³. Grupę Żydów stanowili przede wszystkim repatrianci ze Związku Radzieckiego i powracający z frontu żołnierze LWP tzw. Armii Berlinga. Starosta włodawski wskazał przyczyny ich wyjazdu z powiatu w 1945 r.: „mniejszość narodowa

⁵⁸ APL/O – Chełm, zesp. „Starostwo Powiatowe we Włodawie”, sygn. 47, „Sprawozdania sytuacyjne 1945”, „Sprawozdanie sytuacyjne w gminie Sławatycze za okres od sierpnia 1944 do lipca 1945”, s.41.

⁵⁹ APL/O – Chełm, „Starostwo Powiatowe we Włodawie”, sygn. 47 „Sprawozdania sytuacyjne 1945”, „Sprawozdanie sytuacyjne wójta gminy Sławatycze za miesiąc wrzesień 1945”, s.76.

⁶⁰ APL/O – Chełm zesp. „Starostwo Powiatowe we Włodawie”, sygn. 47, „Sprawozdania sytuacyjne 1945”, „Sprawozdanie sytuacyjne wójta...”, s.76.

⁶¹ Tamże.

⁶² J. Romanek, *Obsada personalna Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej we Włodawie w latach 1944-1946*, [w:] *Włodawa. Szkice z dziejów XX stulecia*, red. M. Bem, A. Duszyk, K. Latawiec, Włodawa 2012, s. 184.

⁶³ APL/O – Chełm, zesp. „Starostwo Powiatowe we Włodawie”, sygn. 47, „Zestawienie cyfrowe do Sprawozdania sytuacyjnego za miesiąc sierpień 1945 gminy Sławatycze”, s.44.

żydowska na terenie powiatu nie jest czynnikiem państwowotwórczym. Jeżeli były wypadki pozostawania w służbie państwowej, to raczej wstępując do Milicji Obywatelskiej czy Urzędu Bezpieczeństwa kierowano się względami osobistymi niż ideologicznymi. Obecnie wśród Żydów istnieje silna tendencja do wyjazdu na zachód, skąd, jak dochodzą mnie wiadomości, wielu z nich przeszło do strefy amerykańskiej”⁶⁴.

Podsumowanie

Opisane powyżej tragiczne w skutkach wydarzenia z wiosny 1945 roku w Sławatyczach podsumować można w następujących punktach

1. Wszystkie ofiary zginęły z wyroku polskiej organizacji niepodległościowej z racji aktywnego zaangażowania i tworzenia zrębów reżimu komunistycznej Polski. W wyniku ich czynów, donosów czy meldunków cierpieli w różny sposób przede wszystkim Polacy, którzy nie godzili świadomie na nowy ład i polityczny porządek.

2. W jednakowym czasie – z początkiem wiosny 1945 r. – zbiegły się zachowania Wewy Grynszpana i milicyjna działalność jego syna, miłość panny Juli do komendanta posterunku, która została przez niego wykorzystana do zbierania informacji operacyjnych z racji pełnionej funkcji, szkodliwa służba komendanta Samczuka, operacyjne czynności na terenie gminy funkcjonariusza UB Jana Zaciory, pobyt i rozkazy sowieckiego komendanta wojennego na terenie gminy oraz grupy osób o komunistycznych poglądach. Wymagało to podjęcia radykalnych środków prewencyjnych ze strony konspiracji.

3. Jestem przekonany, że osoby te otrzymały ostrzeżenia i pouczenia o możliwych konsekwencjach w przypadku dalszej aktywnej swojej postawy, negatywnie ocenianej przez Podziemie.

4. W analizowanym okresie czasu podziemie niepodległościowe inwigilowało, kontrolowało działalność milicji obywatelskiej z posterunku w Sławatyczach oraz obserwowało zachowanie wybranych osób. Powyższą uwagę odnieść należy także do urzędów, instytucji, spółdzielni funkcjonujących w tej gminie Sławatycze. Prawdopodobnie komendant Samczuk nie miał wiedzy, że jest pod pełną kontrolą. Sądzę, że zastrzelenie przez niego Tadeusza Szaleckiego – członka AK – zdecydowało o wykonaniu na nim wyroku.

5. Wszystkie te wydarzenia miały charakter prewencyjny, zapobiegawczy i uświadamiający lokalnemu społeczeństwu o braku dalszej akceptacji ze strony podziemia na takie zachowania. W dużym stopniu odniosło to oczekiwany skutek na postawę i zachowanie miejscowej ludności.

⁶⁴ M. Bechta, dz. cyt., s. 224.

6. Walka o niezależną Polskę z komunistami z PPR , nowym sowieckim okupantem i polska racja stanu pociągała za sobą ofiary po obu stronach.

Jak pisał M. Bechta „Podziemie antykomunistyczne bezwzględnie traktowało ludzi, którzy zdradzili polską państwowość na rzecz sowieckiego okupanta, ale tolerowali tych, którzy za społecznym przyzwoleniem angażowali się w odbudowę i rozwój miasta bez wspierania nachalnej agitacji prosowieckiej i nie działali świadomie na szkodę jej mieszkańców. Stąd osoby te , o ile nie przekraczały wyraźnie wytyczonej przez opinię publiczną „granicy” dogadywania się z Sowietami, mogły niezagrożone funkcjonować w instytucjach użyteczności publicznej. Nie musiały obawiać się oskarżenia o zdradę kraju, które pociągało za sobą w ostateczności wykonanie kary śmierci. Częstość działań równocześnie na rzecz podziemia, wyhamowując wpływy komunistów na życie codzienne”⁶⁵. Tak więc podziemie wywodzące się ze struktur Armii Krajowej, NSZ i innych środowisk niepodległościowych stało wielokrotnie przed dylematem oceny postaw i zachowania poszczególnych ludzi w swoim lokalnym społeczeństwie – swój czy już obcy? Przed takim stanęło także wiosną 1945 r. w Sławatyczach.

⁶⁵ Tamże, s. 224.

Kazimiera Śródka

Korzeniew, pow. kaliski (Wielkopolska)

Moje Mościce Dolne dawniej i dziś

Od redakcji:

Kazimiera Śródka z domu Głombicka jest jedynym spośród jedenasto-osobowej rodziny żyjącym uczestnikiem i świadkiem akcji wysiedleńczych ludności polskiej z Wielkopolski do Generalnej Guberni (Dystrykt Lubelski), organizowanych przez III Rzeszę.

W listopadzie 1940 rodzina ta trafia do lewobrzeżnej części wsi Mościce Dolne, znajdującej się wówczas pod okupacją niemiecką. Okupant przydziela jej siedlisko z budynkiem mieszkalno-gospodarskim typu „langhaus”, po rodzinie tzw. olędrów niemieckich, wysiedlonej wcześniej przez okupanta niemieckiego do tworzonego na zachodnich ziemiach Polski tzw. „Kraju Warty”.

Po opuszczeniu tegoż siedliska przez rodzinę Głombickich w marcu 1945 roku, zostaje ono przydzielone olęderskiej rodzinie Józefa i Janiny Parczewskich, repatriantów z zabużańskiej części wsi Mościce Górne i Dolne, a obecnie należącego do rodziny ich syna – Szczepana Parczewskiego.

Poniższa publikacja autorki jest kontynuacją wspomnień zamieszczonych w poprzednim wydaniu rocznika, czyli N.S. 2015, i nawiązuje do pobytu we współczesnych Mościcach Dolnych na przełomie czerwca i lipca 2016 roku, w ramach pierwszej od 1945 roku sentymentalnej podróży do Mościc Dolnych, wraz z mężem Mieczysławem i zaprzyjaźnionym małżeństwem z rodzinnego Korzeniewa, w powiecie kaliskim.

Tym samym jest to też swego rodzaju konfrontacja tamtych Mościc Dolnych – widzianych oczami kilkuletniego dziecka – ze stanem współczesnym wsi, wraz osobistymi wnioskami osoby dorosłej, która doświadczyła cierpienia czasu wojny, pamięci o tych strasznych czasach, i szukania prób zapomnienia. Być może znajdowała je w swoim pedagogicznym zawodzie i codziennym życiu, a być może także dopiero podczas tejże sentymentalnej podróży, po ponad siedemdziesięciu latach

Sam człon tytułu: *Moje Mościce...*, pozostawia czytelnikowi wyraźną sugestię, że bez względu na rodzaj uczuć i odczuć, wieś ta na zawsze pozostanie w sercu i pamięci pani Kazimiery, a mnie osobiście utwierdza w tym fakt planowania przez nią kolejnych odwiedzin Mościc Dolnych.

Do tejże publikacji dołączam fotografie ze spotkania w Urzędzie Gminy oraz w Mościcach Dolnych: podczas odwiedzin domu Państwa Celiny i Szczepana Parczewskich, nad Bugiem, i w okolicy, które wykonałem towarzysząc Państwu Śródka w trakcie pobytu na nadbużańskiej ziemi.

Antoni Chorąży: Redakcja. rocznika „Nadbużańskie Sławatycze”

Kazimiera Śródka: Moje Mościce Dolne dawniej i dziś

Podczas drugiej wojny światowej i związanej z nią okupacji niemieckiej w Polsce, Mościce Dolne były małą wsią składającą się z kilkudziesięciu drobnych gospodarstw rolnych porożrzucanych nad Bugiem, pośród łąk, pastwisk i małych poletek uprawnych. Wszystkie zabudowania były drewniane. Obecnie – jak widzę – niektóre budynki są murowane i sporo pokrytych dachówką i blacho-dachówką. Wtedy – jak pamiętam – niemal wszystkie pokryte były słomą. Niektóre zabudowania pobudowane zostały w stylu niemieckim, a więc dom mieszkalny i budynki gospodarcze: jak obo-ry, chlewy i stodoły – połączone były ściśle ze sobą, pod wspólnym dachem. Takim też był budynek przydzielony nam przez okupanta niemieckiego.



Gmina

Do dnia dzisiejszego – jak zdążyłam zauważyć – takich zabudowań zostało bardzo mało. Z grubsza rzecz biorąc, takie Mościce Dolne zdołałam zapamiętać z mojego prawie pięcioletniego pobytu w tej wsi w czasie okupacji niemieckiej, dokąd zostałam wywieziona wraz z moją jedenastoosobową rodziną w 1940 r.

Zanim tam trafiliśmy przebywaliśmy w hitlerowskim obozie przejściowym w Łodzi.

Dzisiaj, przez część długiej na kilka kilometrów wsi przebiega wąska asfaltowa szosa. Zabudowań przy niej, jak i tam, gdzie nadal przebiega zwykły wiejski gościniec – jest niewiele. Dużo zabudowań leży opodal wiejskich traktów. W całej wsi dużo jest łąk i pastwisk. Najwięcej jest jednak zarośli. Z uwagi na nizinny teren mało jest pól uprawnych. Sądzę, że kiedyś było ich nieco więcej. Za moich czasów, na rozległych pastwiskach wypasały się duże stada owiec. Teraz tego nie widać. Nie widać też koni i bydła. To, że dzisiaj nie ma koni, to poniekąd jest zrozumiałe, bo wyparły je traktory. – Ale dlaczego nie ma bydła?



Mościce Dolne: dom

Odpowiedź na to pytanie wydaje się być prosta. Aktualnie żyją tutaj przede wszystkim ludzie starsi, renciści i emeryci. Młodzi dawno wyemigrowali w głąb Polski i za granicę w poszukiwaniu pracy. Jak się dowiedziałam od tutejszych mieszkańców, a także w Urzędzie Gminy Sławatycze, od wielu lat panuje tutaj ujemny przyrost naturalny. Znacznie więcej ludzi co roku umiera, niż się rodzi. I tak w latach 1999-2014 ubyło w Mościcach Dolnych 21,9% ludności. W roku 1999 było 247 osób, a w roku 2014 – 193 osoby. W tym czasie zanotowano ubytek ludności w całej gminie Sławatycze. Brak przemysłu i dostatecznej ilości usług spowodowały również i to, że młodzi ludzie, którzy nie opuścili swojej gminy, pracują niejednokrotnie niezgodnie ze swoim wykształceniem i swoimi kwalifikacjami.



Mościce Dolne: dom



Nad Bugiem

Mimo wielu niedostatków życie ludzi w Mościcach Dolnych zmieniło się jednak na lepsze, bo mają nie tylko asfaltową drogę, ale także energię elektryczną i wodociąg, o czym w okresie wojny nie mogliśmy nawet pomarzyć. Zmienił się również krajobraz nad Bugiem. Jego brzegi obecnie są porośnięte bardziej niż przedtem drzewami i krzewami. Nie ma małych, ale jakże urokliwych piaszczystych plaż nad tą rzeką. W okresie ponad siedemdziesięciu lat nastąpiły tak olbrzymie zmiany. Może kiedyś – gdy byłam małym dzieckiem – wszystko wydawało mi się inaczej. Może wszystko co mnie w Mościcach Dolnych otaczało – było dla mnie większe, no i przede wszystkim – ładniejsze. Jak widzę, dzisiaj Bug płynie wolniej, niosąc małą ilość dość brudnej wody. Zapewne przez meandrując przez tyle, rzeka wielokrotnie zmieniała swoje koryto, tworząc nowe starorzecza, które następnie porosły drzewami i krzewami.



Przy świetlicy z widokiem na dom

Dom, w którym mieszkaliśmy w Mościcach Dolnych podczas naszego wygnania z rodzinnego Korzeniewa, aktualnie zamieszkuje starsze małżeństwo Państwa Parczewskich. W międzyczasie został on kilkakrotnie przebudowany. Po mojej szkole w Mościcach Dolnych – do której chodziłam – nie ma już śladu, gdyż budynek ten został rozebrany. Podczas mojego kilkudniowego pobytu w tej wsi i okolicy widzę, że są tu w dalszym ciągu biedne wsie, które systematycznie wyludniają się. Rozmowa z bardzo młodym i energicznym Wójtem Gminy Sławatycze – panem Grzegorzem Kiec – napawa mnie jednak optymizmem. Jego ambitne plany społeczno-gospodarcze – przy dużym zaangażowaniu całej Rady Gminy – wróżą znacznie lepszą przyszłość Sławatyczom i pozostałym wsiom gminy. Z rocznika Stowarzyszenia Rozwoju

Gminy Sławatycze – „Nadbużańskie Sławatycze” RXV (2014) – dowiaduję się o wielu sukcesach Sławatycz w skali powiatu bialskiego, a nawet w województwie lubelskim. To mnie osobiście bardzo cieszy. Najbardziej cieszę się, że władze Gminy i wielu indywidualnych działaczy, takich jak pan Antoni Chorąży, troskliwie dbają o przeszłość tej ziemi, w imię ocalenia jej od zapomnienia. I jak to trafnie ujął on w swojej publikacji o wysiedleniach, jako jedna z „Oderwanych od korzeni”, pragnę mu serdecznie podziękować za pomoc w zorganizowaniu i odbyciu mojej podróży do Mościc Dolnych, gdzie spędziłam pięć lat mojego dzieciństwa.

Panu Wójtowi Grzegorzowi Kiec dziękuję za ciekawą rozmowę, życząc jednocześnie wielu dalszych sukcesów w rozwoju Gminy Sławatycze.

Ariel Orzełek

Moi Olędrzy Lecha Ścibor-Rylskiego

Historia nadbużańskich osad olęderskich położonych nieopodal Sławatycz jest z pewnością fenomenem nawet w kresowym tyglu narodów i kultur. Położone w sąsiedztwie prawosławnych wsi oraz miasteczka Sławatycze w którym dominowali Żydzi oraz katolicy, protestanckie miejscowości promieniowały swoją kulturą na okolicę. Ich mieszkańcy, dość łatwo się polonizując, nierzadko przechodząc na katolicyzm, zachowali jednak, niezależnie od wyznania i języka, olęderskie tradycje, jakie przynieśli za sobą na te tereny w XVII w. ich przodkowie. Położone aż do III rozbioru administracyjnie w Wielkim Księstwie Litewskim, w województwie brzeskolitewskim, osady przetrwały bez uszczerbku okres zaborów. Kres ich istnieniu położyła dopiero II wojna światowa. Całkowitemu zniszczeniu, na mocy decyzji władz sowieckich uległy Mościce Górne, zaś wieś, znana obecnie jako Mościce Dolne, jest jedynie częścią większej całości położonej za Bugiem, która także została w latach wojny zlikwidowana.

Tej właśnie części dawnych olęderskich osad poświęcony jest album Lecha Ścibor-Rylskiego. Ta wydana nakładem Autora publikacja stanowi fotograficzną dokumentację życia potomków dawnych Olędrów na początku XXI w. We wprowadzeniu nakreślony jest zarys historii olęderskich osad nad Bugiem, ale też refleksje Autora nad współczesnymi Mościcami. Najważniejszą jednak częścią książki są fotografie, ukazujące codzienność mieszkańców wsi, jak też sytuacje nadzwyczajne, takie jak wiosenne rozlewiska.

Fotografie te stanowią poruszający obraz polskiej wsi, posiadającej jednak charakterystyczny, niepowtarzalny klimat kresowej osady, dziedziczącej dorobek dawnej, wielokulturowej Polski. Album sprawia przy tym wrażenie, że dokumentuje Mościce w stanie pozytywnej, ale nieuchronnej starości.

Okolice Sławatycz są jednym z niewielu pozostających na obszarze dzisiejszej Polski terytoriów dawnego, przedrozbiorowego Wielkiego Księstwa Litewskiego – prowincji wielonarodowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdzie przez wieki żyli obok siebie zgodnie przedstawiciele szeregu nacji i wyznań. Historia olęderskich osad i ich najbliższego sąsiedztwa dowodzi, że zjawisko to były niezwykle owocne dla całej kultury polskiej. Kres położył mu wiek XX – epoka nacjonalizmów, które przyniosły zagładę sławatyckich Żydów, przymusowe przesiedlenie szeregu prawosławnych miesz-



kańców okolicznych wsi w ramach Akcji „Wisła” oraz zniszczenie Mościc Górnych, znacznej części Dolnych, wypędzenie ogromnej liczby ich mieszkańców. Dzisiaj, w XXI w., dzięki fotografiom Lecha Ścibora-Rylskiego to, co zostało z ich dorobku, zostaje utrwalane dla przyszłych pokoleń. Rozsiani po Polsce i świecie potomkowie osadników z XVII i XVIII w. zyskują w ten sposób niepowtarzalną pamiątkę świata, który nie odejdzie do historii tylko wówczas, jeśli nie zabraknie takich pasjonatów jak Lech Ścibor-Rylski czy Antoni Chorąży, któremu dedykowana jest publikacja.

Tomasz Marcin Sławiński, syn Ludwika
absolwent KUL, obecnie mieszka w Lublinie

*Informacje o Sławatyczach znalezione w internecie,
stare encyklopedie, gazety regionalne*

1. RÓŻNOŚCI

Z książki: **Dykcjonarzyk geograficzny czyli opisanie królestw, prowincyi, miast, biskupstw, xięstw, hrabstw, margrabstw, portow, fortec y innych mieysc znaczniejszych w czterech częściach świata (...), tom III, Echard Laurence, 1783 r.**

Sławatycze, m. w Woi. Brzeskim Litt. W dobrym położeniu nad Bugiem, na którym tu spław jest wielki, od Biały ku wschodowi mil 5

DYKCYNARZYK GEOGRAFICZNY,

C Z Y L I

O P I S A N I E

KRÓLESTW, PROWINCYI, MIAST, BISKUPSTW, XIĘSTW
HRABSTW, MARGRABSTW, PORTOW, FORTEC
y innych mieysc znaczniejszych w czterech częściach świata.

Z W T R A Z E N I E M

*W którym Królestwie, Prowincyi, Krainie jakie się mieysca
znayduie, do którego Państwa należy, nad którą rzeką,
odnogą, górą lub morzem jest położone, odległości tego w mi-
lach Francuzkich, co do mieysc obcych, a w Polskich co do
kraju naszego od mieysc w polizkości główniejszych, z ich
długością i szerokością Geograficzną podług Mapp nayle-
pszych, nieopuszczając nic, co by o jakim mieyscu pamiętniejsze-
go wiedzieć było można.*

PO ANGIELSKU NAPISANY

Przełożył: Janina Echarda
JANINA ECHARDA,

Z trzynastu Edycji Angielskiej na Francuzki i znowu prze-
łożony, powiększony i poprawiony przez X. VOSGIER.
Nakoniec z osmych Francuzkiej Edycji w Polskim wydany i znowu
z dodatkiem zaślanych odmian, i umieszczeniem wielu Miast i Powia-
tych Polskich.

Tom III.

W WARSZAWIE

w Drukarni Piotra DUFOUR Drukarza J. A. Mł.

M. DCC. LXXXIII.

chetney.

SŁAWATYCZE, m.w. Woi.
Brzeſkim Litt. w dobrym położe-
niu nad Bugiem, na którym tu
ſpław ieſt wielki, od Biały ku w.
m. 5.

Encyklopedia Powszechna, S. Orgelbrand, 1866 r.

Sławatycze, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim nad rzeką Bugiem, w pięknym położeniu, od stacyi pocztowej Kodeń mil $2\frac{2}{7}$ odległe, własność niegdyś Leszczyńskich, od których w XVII wieku wraz z okolicznymi dobrami nabyli Radziwiłłowie. Z tych Karol książę Radziwiłł założył tu kościół parafialny greko-unicki w roku 1698, pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej, zaś książę Michał Kazimierz, hetman wielkiego księstwa litewskiego, erygował parafię rzymsko-katolicką w r. 1761, pod tytułem Św. Michała Archanioła. Oba kościoły dotąd istniejące są drewniane. Od Radziwiłłów w spadku, Sławatycze przeszły na własność księcia Wittgensteina. Liczą obecnie ogólnej ludności 1923 głów, mają domów 207, istnieje tu fabryka sukna J. Torenza, magistrat i dwa jarmarki do roku.

Sławatycze, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim nad rzeką Bugiem, w pięknym położeniu, od stacyi pocztowej Kodeń mil $2\frac{2}{7}$ odległe, własność niegdyś Leszczyńskich, od których w XVII wieku wraz z okolicznymi dobrami nabyli Radziwiłłowie. Z tych Karol książę Radziwiłł założył tu kościół parafialny greko-unicki w roku 1698, pod wezwaniem Opieki Matki Boskiej, zaś książę Michał Kazimierz, hetman wielkiego księstwa litewskiego, erygował parafię rzymsko-katolicką w r. 1761, pod tytułem Św. Michała Archanioła. Oba kościoły dotąd istniejące są drewniane. Od Radziwiłłów w spadku, Sławatycze przeszły na własność księcia Wittgensteina. Liczą obecnie ogólnej ludności 1923 głów, mają domów 207, istnieje tu fabryka sukna J. Torenza, magistrat i dwa jarmarki do roku.

Izraelita, nr 26, Warszawa 3 lipca 1903 r., str. 311

— *Sławatycze*, miasteczko w gub. siedleckiej, liczy ok. 3,500 mieszkańców, z tych połowa żydów, którzy trudnią się sklepiczarstwem, handlują skórą i budulcem; kilkadziesiąt zaś rodzin żydowskich zajmuje się wyrabianiem czapek dla włoścjan.

Sławatycze, miasteczko w gub. siedleckiej, liczy ok. 3,500 mieszkańców, z tych połowa żydów, którzy trudnią się sklepiczarstwem, handlują skórą i budulcem; kilkadziesiąt zaś rodzin żydowskich

zajmuje się wyrabianiem czapek dla włoścjan.

Dziennik Warszawski, 27 lutego 1867 r., str 400

W dobrach Sławatycze w Gubernji Lubelskiej u Błociszewskiego, jest na sprzedaż: A. Owiec 2000 w wieku od roku do 5-ciu, różnych, to jest macior, skopów i tryków z wełną, która w domu była sprzedana po 20 rubli za kamień, owce te odebrać można po strzyży około 15 Czerwca r. b. B. Wołów młodych roboczych 100 z odbiorem około 15 Czerwca zdrowych i silnych. C. Krów dojnych 100, odebrać można 1 Lipca r. b. D. Jałowizny bydła sztuk 50, odebrać można 15 Czerwca r. b. E. Koni roboczych 40, odebrać można 15 czerwca r. b. F. Stadniny sztuk 30, odebrać można 15 Czerwca r. b. G. Młocarni dolnych 4 H. Dwa aparaty gorzelane, miedziane z naczyniami i kufami na 20,000 garncy. I Dwa kotły piwne z całym aparatem i beczkami.

Tygodnik Ilustrowany, nr 326 z 28 marca 1874 r., str. 193-194

Piszą nam ze Sławatycz nad Bugiem: „Czytując niejednokrotnie narzekania lokatorów na coraz wzrastającą cenę mieszkań w Warszawie, ośmielałem się wystąpić z propozycją, która, gdyby w czyn weszła, znacznie na usunięcie drożyzny owej wpłynęłaby mogła. (...) Za obrębem Warszawy, w małych miasteczkach, mieszkania, opał i artykuły żywności nierównie są tańsze, a nadto, jeśli zwrócimy uwagę na przykład na Sławatycze, to oprócz taniości, zdrowego powietrza i malowniczego położenia, osoby któryby podczas lata potrzebowały używać kąpiel zimnych, znajdą je tu w rzece, płynącej tuż u podnóża Sławatycz. Rzeczywiście też dwóch emerytów od niedawna tu się osiedliło. Otóż gdyby większa liczba osób, zajmujących w Warszawie małe lokale, poszła za ich przykładem, to, zdaniem mojem, nastąpiłoby musiała reakcja i z czasem ceny mieszkań niewątpliwie uległyby u was znizeniu” Z. D.

Dziennik Poznański, 26 lipca 1890 r., nr 170

Ziemie Polskie

– Majątki ks. Hohenlohe.

W „Now. Wremieni” czytamy co następuje:

„Nie każdy wie o tem, że księżna Marya Hohenlohe już od lat trzydziestu jest właścicielką majątków należących do niej osobiście, a położonych w granicach „Zabużia ruskiego” (!?) w guberni siedleckiej, powiecie bialskim.

„Majątki te składają się z dwóch kluczków: bialskiego i sławatyckiego. Otrzymała je księżna jako posag z majątku swej matki Stefanii, z domu ks. Radziwiłłówny, zamężnej ks. Wittgenstein, po którym księżna Hohenlohe niedawno odziedziczyła ogromne majątki w Rosyi.

„Majątki Sławatycze i Biała posiadają znaczne lasy i folwarki: Biała, Słowacinek, Sielczyn, Holeszów, Lack, Ortel Królewski, Olszyn, Dołgobrody,

Kuzówka, Hanna, Liszna, Łagówki i t.p. Folwarki te zamieszkuje ludność wyłącznie małoruska, niegdyś unicka, obecnie zaś prawosławna. We wsiach wchodzących w skład tych majątków znajduje się kilka szkółek wiejskich, ale te utrzymane są nader biednie, co wskazuje, że właścicielka dóbr Biała i Słowatycze, wchodzących w skład gmin sąsiednich, nie troszczy się o szkoły wcale. Zresztą należy zauważyć, że w ogóle na „Zabużu” właściciele ziemscy bardzo mało łożą na szkoły, gminnych zaś szkół nie ma tam prawie wcale, gdy tymczasem za Wisłą szkoły początkowe utrzymywane kosztem gmin, w niektórych miejscowościach spotykają się w dość znacznej ilości.

Kronika Rodzinna nr 29, 20 lipca 1905 r., str. 441

(...) Po trzydniowym pobycie w Wisznicach J. E. ks. Biskup [Jaczewski], wyruszył w niedzielę do Włodawy, przez miasteczko Sławatycze, gdzie, za uzyskanem pozwoleniem otwartym zostanie kościół zamknięty przed laty 20. Na te trzy dni dwory okoliczne uwolniły służbę, roboty w polu, pomimo żniw zawieszono, banderye włościańskie towarzyszyły w przejeździe ks. Biskupowi jako straż honorowa, pełna zapału i malownicza jasnymi barwami szarf i chorągiewek. W sercach i pamięci ludności pozostanie na długo wspomnienie tych chwil uroczystych i radosnych. Z wiarą i nadzieją wstępuje ona w nowy okres życia! – Ze Sławaty w pow. bialskim gub. siedleckiej donoszą, iż 8-go lipca proboszcz tyczeński, ks. Solnicki, w obecności władzy dokonał otwarcia kościoła, zamkniętego przed 18 laty z rozporządzenia władzy. Uroczystość uświetniło przybycie licznej kompanii z Wisznicy z chorągwiami i obrazami. Gdy zaczęto śpiewać pieśni i po raz pierwszy odezwały się organy, dźwięki pieśni zlewać się poczęły z głośnym płaczem obecnych w kościele. Wrażenie chwili było nadzwyczaj podniosłe: rzucano się sobie w objęcia. Wiele osób leżało krzyżem na ziemi.

Ziemia Lubelska nr 289, 21 października 1911 r., str. 4

Uroczystości w klasztorze jabłoczeńskim. W Jabłecznie (w gub. siedleckiej, pow. bielski) odbyła się w tych dniach – jak donosi korespondent „Warsz. Dniew.” – uroczystość otwarcia szkoły rolniczej, powstałej z inicjatywy przeora tamtejszego klasztoru prawosławnego, Serafina, przy współudziale posła hr. Bobrińskiego, i przedstawicieli władz miejscowcy. Obecni byli na uroczystości: episkop Eulogjusz, gubernatorzy siedlecki i grodzieński, zarządzający oddziałem radomskim zarządu dóbr państwa i t. d. Nadprokurator synodu, Sabler, przesłał depeszę, w której winszuje klasztorowi otwarcia szkoły.

Ziemia Włodawska, nr 1 z 1 stycznia 1924 r., str. 3 i str. 11

Pod względem kulturalnym wyłącznym kosztem gmin założono w Hańsku, Woli Wereszczyńskiej, Opolu, Romanowie i Sławatyczach wypożyczalnie książek.

Wykaz koncesjonariuszy mających pozwolenie na handel detaliczny wódką.

- A. Detaliczne handle wódek
Czyż Antoni – Sławatycze
- B. Restauracje
Ratyński Konstanty – Sławatycze

Ziemia Włodawska, nr 5 z 15 marca 1924 r. str. 5

Zatwierdzono uchwały Zebrań gminnych gmin Krzywowierzba, Sobibór, Wola Wereszczyńska, Sławatycze dot. utrzymania konnej stójki w tych gminach.

Wobec zatwierdzenie uchwały Zebrania gminnego gminy Sławatycze przez p. Wojewodę o przeniesieniu urzędu tej gminy ze Sławatycz do Dołhobród, postanowiono polecić wójtowi wykonanie tej uchwały w najkrótszym czasie. Za przekroczenia służbowe ukarano pieniężnie... Wójta gminy Sławatycze 40 milj. mk.

Ziemia Włodawska, nr 10-11 z 15 czerwca 1924 r., str. 6, 7,

– Rada gminna w Sławatyczach dowiedziawszy się, że młynarze przyjmują zboże do mielenia bez wagi, postanowiła odnieść się do powiatowego związku młynarzy o wydanie zarządzenia przyjmowania zboża i wydawania mąki na wagę.

(Komentarz) Nie wiemy czy uchwała Rady osiągnie skutek, gdyż jak to mówią: „Kruk krukowi oka nie wykole”. Sądzymy jednak, że każdy rolnik oddając zboże, może domagać się zważenia, a w razie odmowy możnaby sprawę skierowywać do Sądu z ustawy o walce z lichwą. Pod tym względem bowiem tak w pobieraniu nadmiernych taks za przemiał jak i ujmowania zboża na wadze, dzieje się wiele nadużyć.

– Zebranie osadzkie w Sławatyczach postanowiło urządzić targowicę i pobierać opłaty od konia i krowy po 50 gr., od cieląt, jałownika i źrebiąt po 30 gr., od świń wyżej 65 kg. – 1 zł., niżej 65 kg. 50 groszy, od prosiąt 10 gr.

Do pobierania opłata upoważniono członków komisji targowej, którzy będą pobierać opłaty na podstawie wydawanych kwitów.

Dochody z targowicy przeznaczono na brukowanie ulic i placów osadzkich. Oglądacz bydła winien stale podczas targów urzędować na targowicy, za co otrzyma 3 zł. dziennie.

Zebranie postanowiło ustanowić karę za paszenie bydła i świń na polach obsianych zbożem pod karą 25 zł.

Daj Boże, aby targi były ożywione, gdyż osada prędeż będzie wybrukowaną czego zwłaszcza w Sławatyczach potrzeba.

– Rada gminna w Sławatyczach postanowiła pokryć niedobór budżetowy podatkiem od lokali.

– Rada gminna w Sławatyczach postanowiła, aby każdy mieszkaniec gminy raz na miesiąc wyczyścił sadze w kominie sam lub najął kominiarza do czyszczenia.

Bardzo rozsądna uchwała, ale trzeba ją poddać zatwierdzeniu zebrania gminnego, aby miała moc obowiązującą. Czy nie lepiej jednak byłoby nająć kominiarza gminnego, gdyż kontrolowanie, czy właściciel domu raz na miesiąc wyczyści sadze jest niemożliwe.

– Zebranie wioskowe w Hannie dowiedziawszy się, że mieszkańcy Kuzówki mają ochotę zorganizować straż ogniową, postanowiła zwrócić się do wsi z propozycją, aby wspólnie zorganizować oddział straży ze Sławatyczami.

Sławatycze mają sikawkę, ale nie mają chętnych strażaków, zaś Kuzówka ma ochotników, ale nie posiada sikawki. Czy nie lepiej raczej było oddać sikawkę Kuzówce, skoro w Sławatyczach tak trudno o strażaków?

Ziemia Włodawska nr 15 z 15 sierpnia 1924 r., str. 5

Zebranie osadzkie w Sławatyczach postanowiło wystąpić o przeprowadzenie częściowego scalenia gruntów, ale zastrzegło, że jest przeciwne tworzeniu kolonji kwadratowych ze względu na lokalne warunki i chciałoby, aby scalenie nastąpiło przez utworzenie podłużnych działek ziemi, byle w jednym kawałku

Ziemia Włodawska, nr 21 z 15 listopada 1924 r., str. 4-5

Zebranie gminne w Sławatyczach postanowiło rozpocząć budowę Urzędu gminnego w Hannie.

Z tą budową Urzędu to jest skomplikowana historia. Jedno Zebranie uchwało budowę w Dołhobrodach, drugie w Sławatyczach, a trzecie w Hannie. Zdaje się że całą sprawę ostatecznie będzie musiał załatwić p. Wojewoda, gdyż ustawowo do niego te sprawy należą.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła się zwrócić do Powiatowej Komisji Odbudowy o udzielenie pożyczki na odbudowę spalonych szkół w Kusawie, Janówce, Holeszowie, Dołhobrodach i Sławatyczach. Równocześnie postanowiono zwrócić się do Wydziału Powiatowego o delegowanie technika celem sporządzenia kosztorysu spalonych szkół.

O ile wiemy, komisja odbudowy otrzymała na r. 1924 zaledwie kilka tysięcy złotych, a zgłoszono już podań około 1000. Dobrze jednak czyni Rada, zabiegając o pożyczki, gdyż w budżecie państwowym na r. 1925 wstawiono znacz-

niejsze sumy na odbudowę. Należałoby jednak, aby nasi posłowie starali się, aby z preliminowanych funduszy powiat włodawski, jako bardzo zniszczony, otrzymał znaczniejszą sumę pieniędzy na pożyczki.

Rada gminna w Romanowie postanowiła odnieść się do Wydziału Powiatowego o przekazanie gminie Romanów bezużytecznie stojącej sikawki w Sławatyczach.

Z piętnasto procentowego dodatku do składki ogniowej zbieranego przez Sejmik w roku 1923. Związek Wojedzki straży ogniowych nabył sikawkę i przydzielił ją do Sławatycz. W Sławatyczach jednak nie znalazło się tylu chętnych, aby otworzyć oddział straży ochotniczej. Dowiedziawszy się o tem Rada gminna w Romanowie zwraca się do Wydziału Powiatowego o przekazanie Romanowowi sikawki, gdyż romanowiacy sądzą, iż przecież mają na tyle zmysłu organizacyjnego i dobrych chęci, że potrafią z pożytkiem dla gminy oddział strażacki zorganizować. Bardzo słusznie! Niechaj nadal Sławatycze handlują a Romanów dojdzie do sikawki.

„Ziemia Włodawska”, nr 2 z 1927 r., str. 6

Zebranie gminne w Sławatyczach postanowiło zatwierdzić uchwałę Rady gminnej w sprawie kupna domu gminnego we wsi Hanna na pomieszczenie urzędu.

Zebranie gminne w Sławatyczach postanowiło znieść kolejność stójki, a wstawić do budżetu na wydzierżawienie stójki 3000 zł.

Ziemia Włodawska nr. 3, 1 luty 1927 r. str. 8, str 14

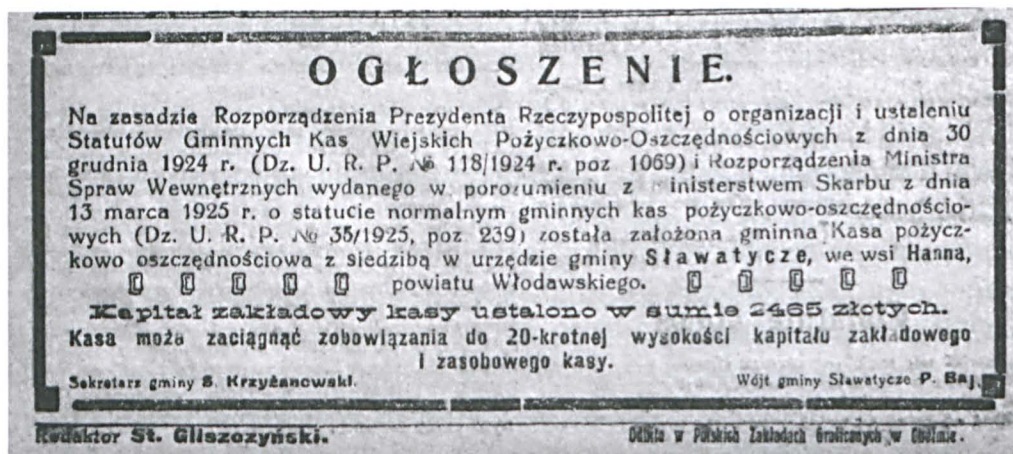
Zebranie osadzkie w Sławatyczach, celem ochrony przed zniszczeniem zasiewów zimowych, postanowiło wzbronić pasania zwierząt domowych, wypuszczonych samopas na pola obsiane zbożem. Jako odszkodowanie postanowiono oznaczyć od konia, krowy i świni po Zł. 5 – od gęsi po 1 zł. za każdy raz przyłapanie w szkodzie.

Ogłoszenie.

Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i ustaleniu Statutów Gminnych Kas Wiejskich Pożyczkowo-Oszczędnościowych z dnia 30 grudnia 1924 r. (...) została założona gminna Kasa pożyczkowo oszczędnościowa z siedzibą w urzędzie gminy Sławatycze, we wsi Hanna, powiatu Włodawskiego. Kapitał zakładowy kasy ustalono w sumie 2465 złotych. Kasa może zaciągnąć zobowiązania do 20-krotnej wysokości kapitału zakładowego i zasobowego kasy.

Sekretarz gminy S. Krzyżanowski

Wójt gminy Sławatycze P. Baj.



Ziemia Włodawska, nr 4 z 15 lutego 1927 r, str 3-4

Wydział Powiatowy (...) przyjął do wiadomości budżety miast i gmin uchwalone na I kwartał 1927 r. w wysokości $\frac{1}{4}$ budżetu 1926 r., a mianowicie: (...) Budżet gminy Sławatycze na Zł. 4688, (...) gminy Włodawa na Zł. 3825.23. (...) Zatwierdził uchwałę zebrania gminnego Sławatycze z dnia 3 XII. 1926 r. w sprawie założenia Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej z kapitałem zakładowym zł. 2465.

Postanowił wystąpić z wnioskiem do Pana Wojewody o wydzielenie osady Sławatycze z gminy Sławatycze i utworzenie samodzielnej gminy z tą nazwą. Pozostała część gminy tworzyłaby drugą jednostkę o nazwie gminy Dołhobrody.

Ziemia Włodawska nr 5 z 1 marca 1927 r., str. 7

Zebranie osadzkie w Sławatyczach postanowiło przeznaczyć sumę, uzyskaną z opłat targowych na wybrukowanie ulicy Kodeńskiej, prócz tego postanowiło dać świadczenia w naturze t.j. podwoły i robociznę.

Rada Gminna w Sławatyczach postanowiła wybrać Zarząd i komisję rewizyjną kasy Oszczędnościowo – pożyczkowej.

Taż Rada postanowiła odnieść się do Dyrekcji poczt i telegrafów o uruchomienie agencji pocztowo – telegraficznej we wsi Hanna.

Ziemia włodawska, nr 6 z 15 marca 1927 r., str. 3-4

Z Rady Szkolnej Powiatowej.

Zatwierdzono budżety na rok 1927/28 – gmina Sławatycze w sumie Zł. 7213 (...)

Co do materiału zwiezonego na szkołę w Kuzawce, postanowione, że ponieważ plan sieci szkolnej nie przewiduje szkoły w Kuzawce, zwrócić się

do gminy, żeby nawiązała porozumienie z mieszkańcami Kuzawki, w celu zużytkowania wspomnianego materiału.

Ziemia Włodawska nr 7 z 1 kwietnia 1927 r., str. 5-6, str. 8

Wydział Powiatowy zatwierdził budżet gminy Sławatycze na 1927/28 r. na sumę Zł. 42.840.37.

Rada Gminna w Sławatyczach wybrała na delegatów do Sejmiku P. p. Pawła Pawluka i Andrzeja Błyskosza. Taż Rada postanowiła połączyć Hannę ze Sławatyczami linią telefoniczną.

Na str. 8 tegoż numeru Ziemi Włodawskiej zamieszczono zestawienie rachunkowe kas gminnych oszczędnościowo – pożyczkowych włodawskiego powiatu za r. 1926. Wynika z niego, że kasa w Gminie Sławatycze została uruchomiona 15 II 1927 r., a wysokość uchwalonego kapitału zakładowego wyniosła 2.465 zł. Suma pożyczek udzielonych przez Kasę to 1.200 zł

Ziemia Włodawska nr 8 z 15 kwietnia 1927 r., str. 5, str. 10

Budżet gmin wiejskich na rok 1927.

Wydatki gminy Sławatycze:

Administracja, świadczenia osobowe i rzeczowe – 14622 zł

Drogi – 6066 zł

Szkolnictwo – 10474 zł

Kultura – 150 zł

Zdrowie publiczne – 275 zł

Opieka społeczna – 2180 zł

Bezpieczeństwo publ. – 3760 zł

Różne – 5312 zł

Razem – 42840 zł

Dochody gminy Sławatycze

Majątek komunalny – 20 zł,

Subwencje i dotacje – 5000 zł,

Zwroty – 450 zł,

Opłaty administracyjne – 1700 zł,

Dodatki do podatków państw. – 8935 zł,

Podatki samoistne – 16854 zł,

Pozostałości z 1926 r. – 8700 zł,

Różne – 180 zł.

Razem – 42840 zł.

Przysposobienie wojskowe

Kurs 5. Tygodniowy przysposobienia wojskowego w Brześciu ukończyli (...) i Stanisław Korolewicz z koła Sławatycze z postępowaniem dobrym.

Z powiatowego komitetu pomocy rolnej

Dnia 26 marca P. K. P. R. złożony ze starosty p. Wielanowskiego, Komisarza ziemskiego p. Mroczkowskiego, delegata Sejmiku p. Sokowicza, nauczyciela p. Rożyka i delegata Kółek rolniczych p. Andrzeja Błyskosza rozdzielił z przyznanych funduszków na pożyczki siewne (...) mieszkańcom gminy Sławatycze 1200 zł.

Ziemia włodawska, nr 9-10 z 15 maja 1927 r., str. 3-4

Zebranie osadzkie w Sławatyczach postanowiło wydać zarządzenie ogrodzenia wszelkich ogrodów przez właścicieli do dnia 8.V r.b. Winnych niestosowania się do powyższego kierować na drogę sądową, celem ukarania na rzecz gromady po 25 złotych od każdego nieogrodzonego ogrodu.

Wydział Powiatowy w marcu odbył jedno posiedzenie w dniu 16 marca, na którym (...): Zatwierdził budżet Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Sławatyczach na 1927/8 rok w wysokości zł. 500.

Zatwierdził uchwałę zebrania gminnego gm. Sławatycze z dnia 21/X 1926 r. w sprawie budowy 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Sławatyczach.

Ziemia Włodawska nr 12 z 15 czerwca 1927 r., Str. 4, str. 14

Postanowiono zlecić urzędowi gminy Romanów zwrot kosztów posłańca odnoszącego telefonogram ze Sławatycz.

Postanowiono zatwierdzić uchwałę Rady Gminnej w Sławatyczach, mianującą drugim pomocnikiem sekretarza Ludwika Kuniewicza.

M. Gryczuk.

E. Rykowski.

Konkurs

Rada Szkolna Powiatowa we Włodawie niniejszem ogłasza konkurs na stanowiska nauczycieli stałych, a mianowicie:

w m. Włodawie.	Szkoła 7 kl. bud. szk.	— 5 posad
w m. Parczewie	" " "	— 3 posady
w m. Ostrowie	" " "	— 6 posad
w os. Wisznice	" 6 kl. "	— 4 posady
w os. Sławatycze	" 5 kl. "	— 3 posady

Do podań kandydaci winni dołączać następujące oryginalne dokumenty: świadectwo dojrzałości, metrykę urodzenia, świadectwo lekarza powiatowego o przydatności do zawodu nauczycielskiego, poświadczenie obywatelstwa (mężczyźni — dowód stwierdzający stosunek do służby wojskowej) oraz własnoręcznie napisany życiorys.

Podania nadsyłane z odpisami dokumentów uwzględniane nie będą.

Podania należy przysyłać do Rady Szkolnej Powiatowej we Włodawie nad Bugiem, Sejmik do dnia 19 lipca 1927 r.

Sekretarz

Przew. Rady Szkolnej

(—) *Dr. Godlewski*

(—) *St. Gliszczyński*

Ziemia Włodawska nr 13-14 z 15 lipca 1927 r., str. 5

Sprawy melioracyjne.

Zebranie wioskowe wsi Kuzawka postanowiło, aby każdy gospodarz, właściciel ziemi wykopał rów dla przepływu wody przy swoim polu w czasie oznaczonym przez sołtysa. O ile, który z gospodarzy nie zastosuje się do powyższego postanowienia, wybrani pełnomocnicy, w osobach Piotra Osiepika i Józefa Romaniuka, mają prawo wynająć robotników na koszt uchylających się od wykonania uchwały, i winnych kierować na drogę sądową, w celu ukarania ich po 5 złotych na rzecz gromady, zwrotu kosztów wynajęcia robotników i opłat sądowych.

Toż Zebranie upoważniło wyżej wymienionych pełnomocników do odebrania ziemi ogólnej od poszczególnych użytkowników. O ile zaś który z użytkowników nie chciałby dobrowolnie oddać ziemi, sprawa zostanie skierowana na drogę sądową. Pełnomocnicy zostali upoważnieni również do rozpatrzenia sprawy dróg, na wspólnych łąkach, znajdujących się za Bugiem w kol. Nejbrów gm. Domaczewo, pominiętych przez tamtejszych mieszkańców i sprawę skierowali do Sądu, celem wywindykowania od nich, na rzecz gromady odszkodowania za wyrządzone szkody.

Ziemia Włodawska nr 16 z 15 sierpnia 1927 r., str. 13

Ze sprawozdania ze zbiórki na Dar Narodowy 3-go Maja, przeprowadzonej w roku 1926 na terenie powiatu włodawskiego wynika, że z kwesty ulicznej uzyskano 1 zł 50 gr, a za sprzedane nalepki na okna 4 zł.

Ziemia włodawska, nr 21 z 1 listopada 1927 r., str. 4

Doroczny Zjazd Delegatów Okręgowego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej. W niedzielę 16 października b.r. przybyli na zjazd, który odbył się w m. Parczewie liczni delegaci poszczególnych Kół. Wysłały delegatów następujące Koła: Sławatycze: Trybuchowicz Stan., Osypowicz Bronisław.

Koło w Sławatyczach ma 30 członków, zebrań odbyło 5 Zarządu i 5 ogólnych. Pogadankę urządziło 3 a przedstawień teatralnych 4. Oprócz tego zorganizowało straż pożarną, utworzyło bibliotekę i orkiestrę, a co najważniejsze przystąpiło do budowy Domu Ludowego. Bardzo dobrze ma zorganizowaną sekcję sportową.

Gazeta Olsztyńska nr 232, 6 października 1927 r., str. 3

Bohaterowie wiary

Podczas uroczystości przeniesienia Cudownego Obrazu N. M. P. Kodeńskiej w dniu 4 b. m. odznaczeni zostali w Kodniu złotymi „Krzyżami Zasługi”

i krzyżami „Za Kościół i Papieża” następujący męczennicy za wiarę katolicką: (...)

19. Łukasz Ciodyk, lat 62, zam. w Lisznej, pow. Włodawskiego, siedzi 3 miesiące w więzieniu, licytują mu dobytek.

20. Jan Kurdach, lat około 105, zam. w Lisznej, pow. Włodawskiego, parafji Sławatycze, odsiadywał więzienie, płacił kary.

Rzeczpospolita, nr 139, 23 maja 1930 r., str. 9

Z wielkiej niedoli. Niesłychane praktyki dygnitarzy gminnych (Korespondencja własna).

Sławatycze, 20 maja.

Powiat Włodawski jest może najnieszczęśliwszym zakątkiem Polski, bo ma wszystko, jak najgorsze: drogi, pod psem, wioski zaniedbane, budynki szkolne „że pożał się Boże”, karczem po kilka w jednej wiosce, a najgorsze, że w niektórych gminach są w zarządzie ludzie zupełnie nie odpowiedni.

Taką gminą w powiecie jest gmina Sławatycze. Na stanowisko wójta dostał się tu człowiek młody, bez żadnych kwalifikacji. Wybory jego odbyły się w czasie najmniej ku temu odpowiednim, bo w same żniwa. Na wybory stawili się tylko zwolennicy jego i trochę ludzi z obcych wiosek. Pomimo, że inni kandydaci na wójta mieli 135 głosów, a on tylko 35, to jednak został wójtem. Wójt ów nie posiada żadnego majątku tak, piastując urząd wbrew ustawom samorządowym.

Każda niedziela nie obchodzi się bez zebrań w szynkach. Szynków tych jest w naszej wsi sporo, bo tyle ile rodzin żydowskich, nadto trzyma piwiarnię ze sprzedażą wódki krewny wójta, który korzystając z tego, wyprawia u siebie takie przyjęcia w każdą niedzielę i święto, że wszyscy się gorszą.

Najwięcej na tych karczemnych zebraniach dostaje się Kościołowi i miejscowemu ks. proboszczowi. W tych przypadkach ani wójt, ani sołtys nie krępują się żadnymi względami. Dygnitarze owi posunęli się aż do tego stopnia, iż zajęli pole kościelne, a gdy proboszcz miejscowy sprawę skierował do sądu, a sąd nakazał pole oddać prawowitemu właścicielowi, oni gwałtem je obsiali, a w plebanji z zemsty okna powybijali.

Nie natem koniec. Trapią nas jeszcze rozporządzenia – p. Inspektora samorządowego, który nakazał przymusowo składać nam wszystkim do kasy gminnej po pięć złotych, a wójt poszedł dalej i nie chce przyjmować 5, ale żąda 10 złotych.

Największe zło tkwi w tem, że nie mamy komu poskarżyć się. Nam prostym ludziom, trudno jeździć ze skargami do p. Wojewody, czy też do p. Ministra, a p. Starosta Włodawski na to wszystko nie reaguje. Gdy nasz proboszcz

prosił p. zastępcę starosty o ukrócenie swawoli naszych ciemniejszych, to ten pan wobec włodawskiego dziekana i burmistrza oświadczył, że wójt i sołtys zawsze postępują nieomylnie, a na zapytanie przez proboszcza „czy jak papież”? powiedział: tak!

Komentarze chyba zbyteczne!

Gminiak

Ilustrowany Kalendarz Częstochowski na rok 1940

Sławatycze, osada. S., pow. Włodawa, dni jarmarków poniedziałek po 1-ym każdego mies. Dni targów powiedz. każdego tygodnia.

2. LICYTACJE DÓBR

Gazeta Warszawska nr 266, sobota 19 listopada 1864 r., str. 6

SŁAWATYCZE, miasto, tudzież folwark Kużawka, z wsiami Kużawka, Hanna, Janówka i Sojówka, folwark Jabłeczna, z wsiami Liszna, Iniska, Terebiska, Parośle, Zańków i z awulsem czyli zaściankiem Zańkowskim, folwark Holeszów z wsiami Holeszów i Dańce, folwark Dołhobrody, Pawluki i Baje, oraz nakoniec folwark Lack z wsią tegoż nazwiska, z przyległościami i przynależnościami, w Okręgu i Powiecie Białskim, Guberni Lubelskiej położone. – Raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 4,112 k. 23 ½; vadium do licytacji wynosi rs. 20,000; licytacja rozpocznie się od summy rs. 176,750; termin sprzedaży d. 19 (31) Maja 1865 r., przed Rejentem Bronisławem Wrońskim, w mieście Siedlcach.

Gazeta Kaliska, nr 75, Kalisz, wtorek 3 kwietnia 1900 r., str. 2

Sprzedaż dóbr po-Wittgensteinowskich. W Siedlcach przed notariuszem Romualdem Rościszewskim zawarto umowę przedwstępną o sprzedaż dóbr po-Wittgensteinowskich. Mianowicie: p. Aleksander Reisner, jako pełnomocnik księząt Filipa, Maurycego i Aleksandra, oraz księżny Elżbiety Hohenlohe-Schillingfürst, sprzedał spółce ziemian lubelskich: pp.: Aleksandrowi Dziewickiemu, właścicielowi Chojna w pow. Krasnostawskim, Antoniemu hr. Rostworowskiemu z Milejowa, majątek Sławatycze w pow. białskim gub. siedleckiej, z folwarkami: Wójtowszczyzna, Sojówka, Holeszar, Jabłeczno, Kuzawka, Zanków i Dołhobrody. Dobra te mają 7,780 morgów obszaru; oszacowano je na 645,000 rubli. Zadatek wniesiony czyni 170,000 rubli.

Słowo, nr 106, Warszawa, Środa, 9 Maja 1900 r., Str 3

Dobra ks. Hohenlohe. Korespondent „Warszaw. Dniew.” z pow. białskiego,

w gub. siedleckiej, donosi o sprzedaży dóbr Sławatycze ks. Hohenlohego, kanclerza niemieckiego. Nabywcami są hr. Rostworowscy i p. Dziewicki. Są to już ostatnie dobra ks. Hohenlohego w Rosyi. W ciągu ostatnich lat dwóch najpierw sprzedano ogromne dobra wileńskie, później bialskie, damaczewskie w gub. grodzieńskiej, wreszcie folwarki w obrębie gminy Sławatycze z dużemi lasami. Ogólna wartość wszystkich sprzedanych dóbr wynosi kilka milionów rubli. Mniej wartościowe są dobra Sławatycze, złożone z 6iu folwarków średniej wielkości. Ze sprzedażą tych ostatnich dóbr – mówi „Warsz. Dniew.” – włościanie stracili dogodną sposobność nabywania gruntów folwarcznych i lasu.

3. KRONIKA KRYMINALNA, POŻARY, WYPADKI, DRAMATY MIESZKAŃCÓW

Gazeta codzienna, nr 297, 7 listopada 1848 r., str 2

W następujących miejscach w Królestwie były pożary, w skutku których spaliły się: (...) W gm. Sławatycze pow. Radzyńskim, wiatrak. Pożar jak wnosić należy, wynikł w skutku nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Gazeta Codzienna, nr 268, 1860 r. str 2

W dniu 5 z. m., w gm. Sławatycze pow. Radzyńskim Matrona Oleszko, włościanka napaliwszy w piecu, na wierzch tegoż nakładła konopi do suszenia, które od gorąca ogniem wkrótce się zajęły i gdy takowe wspomniona włościanka ściągnęła na ziemię, w mgnieniu oka powstał pożar, w czasie którego dwoje nieletnich jej dzieci, jedno cztery lata a drugie sześć miesięcy mające, w płomieniach życie postradały.

Kurier Warszawski, nr 133a, 14 maja 1864 r., str. 3

Z Chotyłowa korespondent nasz donosi co następuje: „Osadę Sławatycze w powiecie bialskim prześladowe jakieś fatum! Przed trzema laty spaliła się ona prawie do szczytu, w dniu 11-tym zaś b. m. o godzinie 11-tej w nocy pożar zniszczył 20 domów nowowynbudowanych. Ogień powstał w zabudowaniach gospodarskich Josla. Brak rąk do ratunku i dostatecznej ilości narzędzi ogniowych dopomagały dziełu zniszczenia. Straty obliczają na 16.000 rs. z górą. Podobno przyczyną pożaru było podpalenie, zresztą kwestję tę wyjaśni zarządzone w tym celu śledztwo.

Dziennik Warszawski, 13 lipca 1870 r. nr 143, str. 1512

W gubernji siedleckiej w dniu 12 (24) kwietnia w osadzie Sławatycze (w pow. bielskim) spaliło się 44 domy z 52 zabudowaniami gospodarczemi, zaasekurowane na rs. 32,080; przy tym wypadku poniesiono straty w nieruchomościach ubezpieczonych na rs. 22,272, a niezaasekurowanych na rs. 30,000; ogólne cyfra strat wynosi rs. 84,352;

Dziennik Poznański, 28 sierpnia 1881 r., nr 196, str. 4

Sławatycze, miasto w gubernii siedleckiej, powiecie bialskim, dotknięte zostało w tych dniach okropną klęską pożaru. Spłonęło około 80 domów mieszkalnych i przeszło 100 budynków gospodarskich. Szkody wynoszą z górą 150,000 rs.

Gazeta Świąteczna, nr 1652, 29 września 1912, str. 8

Skradziono mi nocą na 16-ty września dwie klacze: 5-letnią, maści jasno-gniadej, z gwiazdką na czole, i 3 – letnią, karo-gniadą, prawa noga zadnia po pęcinę biała. Obie warte były 300 rubli. Józef Pawluk w Dołhobrodach, poczta Sławatycze, w gubernji siedleckiej.

Ziemia Włodawska, nr 12 z 1 lipca 1924 r., str 8

Kradzież koni, czy gapa furman?

W czwartek wieczorem dnia 19 czerwca rozeszła się wieść po mieście, że Państwowemu Zarządowi Drogowemu skradziono parę koni. Kradzieży dokonał jakoby furman przed kilku dniami przyjęty. Zarządzony przez policję konną pościg spotkał domniemanego sprawcę kradzieży w Sławatyczach, wracającego z powrotem z Włodawy. Otóż jak się okazało, furman ten miał polecenie założenia do bryczki. Bryczka znajdowała się na podwórzu sierocińca im. Tadeusza Kościuszki we Włodawie. Jako nietutejszemu objaśniono furmanowi, że sierociniec znajduje się na szosie Sławatyckiej. Szukał więc biedaczysko sierocińca przez cały dzień i noc, aż zajechał do Jabłecznej. Dopiero policja wskazała mu drogę. Czy była to chęć kradzieży, czy gapiostwo furmana, śledztwo wyjaśni.

Ziemia Włodawska nr 20 z 15 października 1927 r., str. 6

Zima się zbliża więc złodzieje kozuchy kradną.

Nic dziwnego, przecież złodzieje, oprócz policji, i zimna się boją. Ażeby zabezpieczyć się na wypadek przyszłych mrozów, nieznani dotychczas rabusie zjawili się w nocy z 3 na 4 października b.r., w osadzie Sławatycze, gdzie dobrali się do komórki Eli Miecmachera. Złodzieje widocznie dobrze byli

poinformowani, gdyż w komórcie znajdowało się na składzie 94 kozuchów baranich, które zabrali. Wartość skradzionych kozuchów Ela ocenia na 1034 złote. Będzie więc złodziejom ciepło w kozuchach. A jak ich złapią, to też im będzie ciepło, ale w kozie.

Tej samej nocy w osadzie Sławatycze, prawdopodobnie i ci sami złodzieje, bo tym samym sposobem, za pomocą dobranego klucza otworzyli kłódkę u komory Szlomy Goldmana. Widocznie powodowani dobrym węchem złodziejskim, trafili również na ciepły towar. W komorze znajdowało się 33 sztuki skór cielęcych wyprawnych na buty. Złodzieje zabrali skóry do kompletu kozuchów. Poszkodowany Goldman poniósł straty z powodu kradzieży skór na 1000 złotych. Kto ma kozuch musi mieć i buty, tak sobie rozumowali złodzieje operujący w osadzie Sławatycze.

Ziemia Lubelska, nr 97, 10 kwietnia 1930 r., str. 5

Świętokradztwo.

W nocy z dnia 7-8 bm. nieujawniony na razie sprawca, za pomocą otworzenia drzwi podrobionym kluczem dostał się do wewnątrz kościoła rz.-kat. w os. Sławatycze pow. Włodawskiego skąd ukradł: relikwiarz, medal papieski, jubileuszowy, różne wota, 1 obrączkę damską złotą, krzyżyk, order Polonja Restituta, krucyfiks srebrny, serce z blachy niklowanej i kolczyki. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów 215 zł. Nadto tenże osobnik rozbił 5 puszek, z których zabrał około 10 zł. gotówką. O dokonanie tej kradzieży silnie podejrzany jest nieznany osobnik, który w przeddzień popełnionej kradzieży przybył na plebanię tegoż kościoła za wsparciem podając się za szukającego pracy, pochodzący rzekomo z Zawiercia. Poszukiwania za wymienionym zarządzono.

Ziemia Lubelska, nr 129, 16 maja 1930 r., str 3

W dniu 11 b. m. około godz. 17 nad brzegiem rzeki Bugu w os. Sławatycze, pow. Włodawskiego przez bawiącą się w piasku nad rzeką gromadkę dzieci zostały znalezione niewiadomego pochodzenia zwłoki noworodka płci żeńskiej w stanie rozkładu. Zwłoki prawdopodobnie przypłynęły z wodą.

Ziemia Lubelska, 6 czerwca 1930 r., nr 150, str 3.

Prowadzone dochodzenie w sprawie znalezienia noworodka na brzegu rzeki Buga w os. Sławatycze, pow. włodawskiego, wykazało że noworodek urodził się żywy, a następnie po kilku dniach w niewyjaśniony sposób został pozbawiony życia. Lekarz dokonywujący sekcji, orzekł, że zwłoki znajdowały się w wodzie od kilku miesięcy.

Ziemia Lubelska, 15 czerwca 1930 r., nr 158, str 4

Pożar od papierosów.

Dn. 7 b. m. we wsi Kuzawce, gm. Sławatycze, pow. włodawskiego w zabudowaniach Trzeciaka Łukasza wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, zboże, garderobę i sprzęty domowe, ogólnej wartości 5.300 zł. Następnie pożar przeniósł się na zabudowania Kiryluk Marji, na szkodę której spłonął dom mieszkalny, chlew, stajnia, zboże, sprzęty domowe i garderoba, ogólnej wartości 6.500 zł. Pożar spowodował syn Trzeciaka, Piotr lat 6, który wraz z kolegą palili papierosy w chlewie i tam zaprószyli ogień.

Ziemia Lubelska, nr 131, 16 maja 1931 r., str 3.

Podrzutek w rozkładzie

Na cmentarzu prawosławnym we wsi Dołhobrody, gm. Sławatycze, pow. Włodawskiego, znaleziono płód liczący około 4-ch miesięcy, płci nie ustalonej, w zupełnym rozkładzie.

Gazeta robotnicza nr 98, 23 kwietnia 1938 r., str. 5., Katowice

Pożar zrujnował całą osadę.

Z Lublina donoszą iż w osadzie Sławatycze wybuchł pożar, który na skutek silnego wiatru rozszerzył się z gwałtowną szybkością obejmując sąsiednie budynki. Przybyło 3 straży ogniowych m. in. z Włodawy i Brześcia nad Bugiem, które jednak nie były w stanie opanować groźnego żywiołu. Cały rynek stanął w płomieniach. Wiele osób straciło cały dobytek. Pastwą ognia padły 44 domy mieszkalne, w których mieściło się 40 sklepów. Niemal wszyscy kupcy są zrujnowani. Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz. Straty, wedle pobieżnych obliczeń, wynoszą ponad 200 tys. Zł. Dogaszanie zgliszczy trwało przez całą noc ze środy na czwartek.

Gazeta Polska, nr. 109 z 22 kwietnia 1938 r., str. 7

Pożar osady Sławatycze. Spłonęły 44 domy mieszkalne.

W osadzie Sławatycze, pow. Włodawa, wybuchł pożar. Ogień objął wkrótce szereg budynków w rynku. Ogółem pastwą płomieni padły 44 domy mieszkalne. Straty wynoszą około 150,000 zł.

Nowy Dziennik, nr 117, Kraków, 29 kwietnia 1938 r., str. 17

Interwencja posła Sommersteina. Warszawa, 27. 4. W związku ze strasznym zniszczeniem miasta Sławatycze (województwo lubelskie) wskutek katastrofalnego pożaru, poseł dr Sommerstein interweniował w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie zezwolenia na zbiórkę na terenie sąsiednich województw.

Gazeta Polska, 4 stycznia 1939 r., nr 4, str 7**Mord w synagodze**

Włodawa. W czasie modłów w synagodze w os. Sławatycze, w pow. Włodawskim, pokłócili się Josef Iser i Berek Biderman. Kłótnia zamieniła się wkrótce w bojkę, w czasie której 18-letni Iser rzucił w 70-letniego Bidermana lichtarzem, zabijając go na miejscu. Zabójcę aresztowano.

ABC, nr 4, Warszawa 4 stycznia 1939 r., str 5**Morderstwo w bóżnicy zakończyło porachunki handlowe.**

Do niezwyklego skandalu doszło w bóżnicy w miejscowości Sławatycze koło Brześcia. Do bóżnicy tej przybyli w godzinach rannych dwaj żydzi, 18-letni Apel Josek Izera i 70 – letni Berek Biderman. Między modlącymi się Żydami wynikła początkowo błaha sprzeczka, która niebawem przemieniła się w kłótnię, a nawet w bijatykę. W czasie bójki Izera chwycił znajdujący się w bóżnicy lichtarz i ugodził nim Bidermana, który padł od ciosu bez życia. Zawezwano niebawem pogotowie, mimo jednak natychmiastowej pomocy lekarskiej, Biderman w drodze do szpitala zmarł. Młodocianego żyda – zabójcę osadzono w więzieniu prewencyjnym. Sprawa powyższa wywołała wśród miejscowej ludności nie tylko żydowskiej, ale i polskiej ogromne wrażenie. Powodem kłótni, która zakończyła się zabójstwem, były porachunki handlowe.

Morderstwo w bóżnicy zakończyło porachunki handlowe

Do niezwyklego skandalu doszło w bóżnicy w miejscowości Sławatycze koło Brześcia. Do bóżnicy tej przybyli w godzinach rannych dwaj żydzi, 18-letni Apel Josek Izera i 70-letni Berek Biderman. Między modlącymi się Żydami wynikła początkowo błaha sprzeczka, która niebawem przemieniła się w kłótnię, a następnie w bijatykę.

W czasie bójki Izera chwycił znajdujący się w bóżnicy lichtarz i ugodził nim Bidermana, który padł od ciosu bez życia.

Zawezwano niebawem pogotowie, mimo jednak natychmiastowej pomocy lekarskiej, Biderman w drodze do szpitala zmarł.

Młodocianego żyda - zabójcę osadzono w więzieniu prewencyjnym.

Sprawa powyższa wywołała wśród miejscowej ludności nie tylko żydowskiej, ale i polskiej ogromne wrażenie. Powodem kłótni, która zakończyła się zabójstwem, były porachunki handlowe.

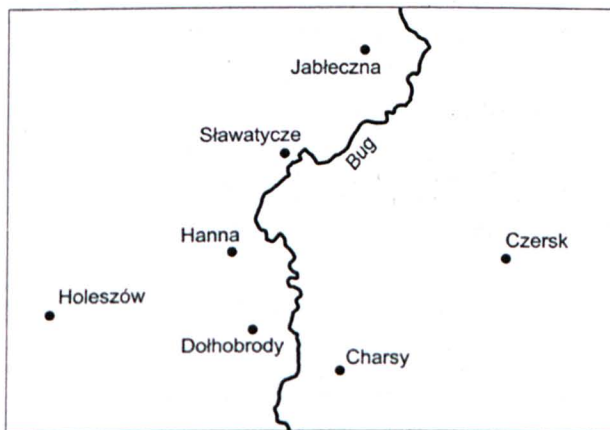
Paweł Sygowski

Lublin

(Historyk sztuki, w swoich badaniach zajmuje się tradycją wielokulturowości w dziejach Rzeczypospolitej, szczególnie historią i sztuką Kościoła wschodniego na Lubelszczyźnie, zachodniej Białorusi, Wołyniu i Galicji. Opublikował na ten temat kilkadziesiąt artykułów w Polsce, na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Rosji i Finlandii, między innymi w roczniku „Nadbużańskie Sławatycze” – 2011 – „Unicka cerkiew parafialna p.w. św. Onufrego Puśtelnika we wsi Jableczna nad Bugiem”).

Czersk i Charsy – dwie cerkwie „Państwa Sławatyckiego” położone za Bugiem

Dobra Sławatycze trafiły w ręce Radziwiłłów w latach sześćdziesiątych XVII w. Ich nowy właściciel – Michał Kazimierz Radziwiłł, V ordynat nieświeski, wraz z żoną Katarzyną z Sobieskich, poczynili szereg fundacji religijnych. Między innymi sprowadzili do Białej (Podlaskiej) unickich bazylianów w celu „wykorzenia w swoim państwie schizmatycznego uporu”, czyli prawosławia. Radziwiłłowie, pochodzący z Wielkiego Księstwa Litewskiego, szczycili się tym, że, w odróżnieniu od wielu innych rodzin magnackich Rzeczypospolitej, nigdy nie byli prawosławnymi. Ich syn – Karol Stanisław – odziedziczył po rodzicach dobra sławatyckie w 1688 r. Wraz z żoną Anną z Sanguszków kontynuowali politykę wsparcia dla tradycji unickiej. Tradycja ta powstała w końcu XVI w. na terenie Rzeczypospolitej, m.in. dla przywrócenia jedności chrześcijaństwa, uniezależnienia tutejszej cerkwi od Moskwy oraz dla podniesienia poziomu duchowieństwa. Karol Stanisław uregulował dokumentami „funduszowymi” podstawy ekonomiczne kilku parafii na terenie „Państwa Sławatyckiego”, fundując zapewne niektóre z nich. Dokumenty takie otrzymały cerkwie w Holeszowie (1691 r.), Sławatyczach (1698 r.), w Dołhobrodach, Czersku



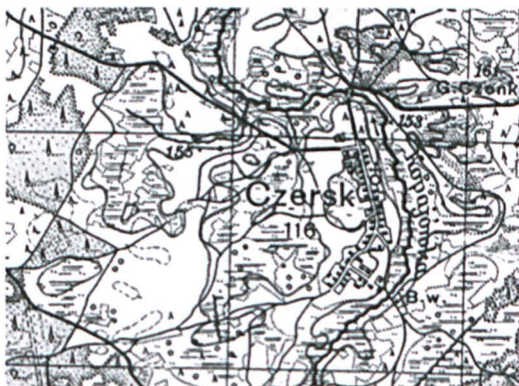
Cerkwie unickie „Państwa Sławatyckiego” w XVIII w. – w czasach Rzeczypospolitej.
Oprac. P. Sygowski, A. Kozłowski

i Charsach (te wszystkie trzy w 1701 r.). Dokument „funduszowy” otrzymała wówczas również zapewne cerkiew w Hannie, ale został on zagubiony na początku XVIII w., wraz z innymi dokumentami, przez parocha (proboszcza) księdza Bazylego Pawłowicza (wówczas dziekana włodawskiego), kiedy ten wracał z rezydencji unickiego biskupa włodziemiersko-brzeskiej w Kupiczuwie na Wołyniu. Ponownie „Fundusz” otrzymała cerkiew hanieńska od Hieronima Floriana Radziwiła, syna Karola Stanisława – dokument został wydany 8 maja 1750 r. „na zamku Bialskim”. Wkrótce tenże Hieronim Florian ufundował nową unicką parafię – w Jabłecznej, dla której dokument erekcyjny podpisał także na zamku w Białej – 20 lipca 1750 r. Ostatnia radziwiłłowska fundacja parafii unickiej na ziemiach dawnego „Klucza Sławatyckiego” została dokonana już po III rozbiorze – w położonym tuż za Bugiem Domaczewie, na terenie włączonym już do Cesarstwa Rosyjskiego. Była to fundacja Michała Hieronima Radziwiła, wspólnie ze znajdującym się pod jego opieką nieletnim Dominikiem. Dokument erekcyjny wydany został 4 maja 1798 r. w zamku w Nieświeżu, też już na terenie Cesarstwa Rosyjskiego.

Z zabużańskich parafii te w Czersku i Charsach posiadają najbardziej odległą metrykę, sięgającą zapewne czasów jeszcze przedunijnego prawosławia. Świadczą o tym ich najstarsze opisy wizytacyjne – z 1726 r., w których ks. Stefan Litwinko odnotował ich archaiczny wygląd (zob. niżej). Zostały one w XVIII w. zastąpione nowymi cerkwiami.

Czersk

Szczególnie ciekawa dla badań jest cerkiew w Czersku, która mimo szeregu przekształceń stoi do dziś. Wieś Czersk położona jest 12 km na południowy-wschód od Sławatycz i 10 km na wschód od Bugu. Tutejsza cerkiew, p.w. Św. Michała Archanioła, jest w opracowaniach białoruskich datowana niewłaściwie – na 1701 rok. Badacze białoruscy przyjęli (zapewne za starszymi opracowaniami rosyjskimi) rok nadania przez Karola Stanisława Radziwiła dokumentu funduszowego za rok powstania cerkwi. Kiedy 2 lipca 1726 r. przybył tu na wizytację ks. Litwinko, zastał cerkiew „bardzo przestarzałą”, wniesioną z okrągłaków, czyli nie ocio-



Czersk – fragment mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego z lat 30 XX w.

sanych belek. Już to świadczy o jej bardzo odległej metryce, sięgającej zapewne jeszcze XVI w. Cerkiew składała się z trzech części: „Predyłu Ołtarzowego” (prezbiterium), „Cerkwi” (nawy) i poprzedzającego nawę „babińca” (przedsionka) z nadstawioną nad nim dzwonnica z dwoma dzwonami. Dachy nad prezbiterium i dzwonnica były gontowe, nad nawą pokryty „tarcicami” – całe to przykrycie, jak zanotował ks. Litwinko „wszędę upada zgniłe”. Nad nawą i prezbiterium znajdowały się „kopułki” (niewielkie barokowe wieżyczki), zwieńczone krzyżami, a dach nad dzwonnica wieńczył tylko sam krzyż. Konsekwencją złego stanu dachu była zgniła „stola” czyli strop. Jedne drzwi prowadziły z zewnątrz do przedsionka, a drugie z przedsionka do nawy. Światło do nawy wpadało przez dwa okna, a do prezbiterium przez dwa „okienka”.

Wewnątrz stał, oddzielający część ołtarzową od nawy, „De-isis” (ikonostas), starszego typu – niepełny i niesymetryczny – z kilkoma ikonami Apostołów i Ewangelistów i z trzema obrazami namiest-



Czersk – cerkiew – wygląd współczesny – za: A. M. Кулагін, Праваслаўныя храмы на Беларусі. Энцыклапедычны даведнік, Мінск 2001, s. 201

nymi, z dostawionymi już do nich „ołtarzykami” (mensami) – wszystkie z antepediami. Ikonostas wieńczyły „Obrazy dwa wielkie” – „Przemienienia Pańskiego” i „Wniebowzięcia Najświ. Matki”. Carskie „drzwi” były „snickerskiej sztuki” (rzeźbione) z obrazem „Weroniki” (Mandylionem) nad nimi. W prezbiterium stał ołtarz główny z ikoną „Zmartwychwstania Pańskiego” – przedstawieniem zapożyczonym z tradycji łacińskiej. Był tam też „Żertownik” z obrazem „Protekcji Najśw. Panny”. W nawie znajdował się samodzielny ołtarz boczny, a na ścianach wisiało 9 obrazów „znacznieszych”, oprócz ofiarowywanych przez parafian wielu ikonek „Moskiewskich” i ikonek „papierowych” (drzeworytów). Oddzielnie wizytator wymienił namalowany na płótnie duży „Conterfekt Straszego Sądu” („Sądu Ostatecznego”). Z innego wyposażenia warto odnotować obecność dawnej drewnianej „Pusz-

ki na hostię” i drugiej takiej „Puszki” już srebrnej, drewnianego żyrandola, dzwonka ołtarzowego, a z ksiąg (oprócz kilku drukowanych) obecność jeszcze pisanych ksiąg: dwóch „Ewangelij”, „Apostoła”, „Oktoicha”, Triodionu „Cwitnej” oraz drukowanego „Służebnika disunit” (prawosławnego), który wizytator nakazał wymienić na unicki. Na wzniesienie nowej cerkwi było już przygotowane „Drzewa oprawionego sztuk czterydziesci” i 40 kop gontów. Proboszcz ks. Parfeni Charłampowicz prezentę na probostwo w Czersku otrzymał od Karola Stanisława Radziwiłła jeszcze w 1700 r., a oficjalnie był „Introdukowany” przez dziekana włodawskiego, proboszcza w Hannie – ks. Bazylego Pawłowicza – w lipcu roku następnego.

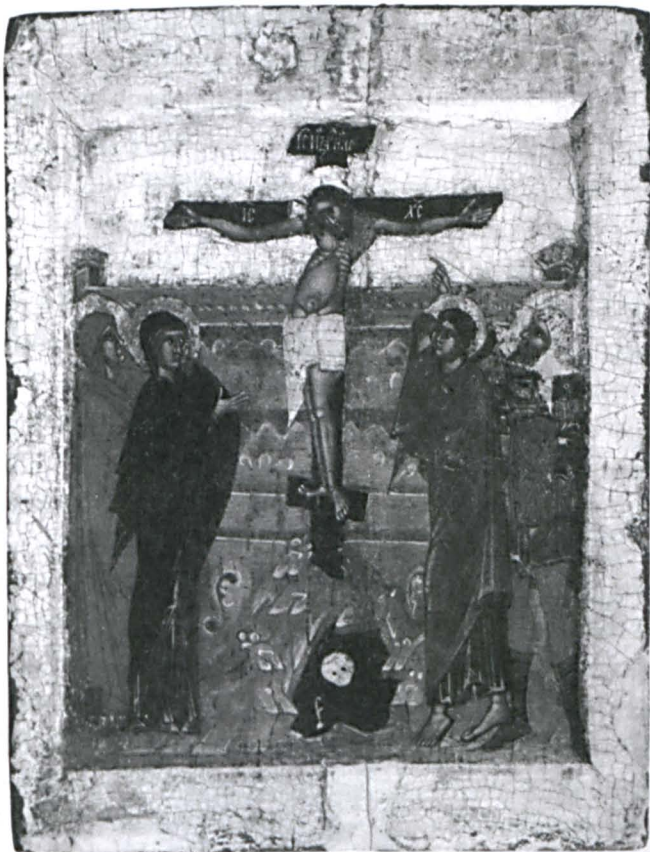
Kolejnych informacji o cerkwi czerskiej, dostarczają wizytacje z archiwów wileńskiego i lubelskiego. Niestety pomiędzy wizytacją księdza Litwinki, a kolejną wizytacją, księdza Antoniego Koronczewskiego w 1759 r., upłynęło ponad 30 lat. Nie wiadomo więc dokładniej w jakiej kolejności i kiedy zaszły zmiany w architekturze i wyposażeniu świątyni. Nową cerkiew w Czersku wzniesiono zapewne wkrótce po wizytacji księdza Litwinki. Można ją datować na około 1727 r. Świątynia ta miała podobny do poprzedniego kształt – trójdzielna w planie (prezbiterium, nawa, przedsionek), z dzwonnica nad przedsionkiem. Zrębowe ściany były, jak wynika z kolejnych opisów, wzniesione z drewnianych bali, już obciosanych „w kostkę”. Na kalenicowym dachu, krytym gontem, nad nawą umieszczona była „kopułka” z krzyżem, a na „rogach” dachów (krańcach kalenic nad prezbiterium i dzwonnica) znajdowały się kolejne dwa krzyże. Jedne drzwi prowadziły z zewnątrz do „Babińca” (przedsionka), a kolejne z tego przedsionka do „Cerkwi” (nawy). Światło do środka wpadało przez pięć okien. Wewnątrz była podłoga, co nie było wówczas tak oczywiste, gdyż w tym czasie bywały jeszcze cerkwie, które miały zamiast podłogi tylko klepisko (ubitą ziemię).

Stan tej wzniesionej na początku 2 ćwierci XVIII w. świątyni został określony w 1759 r. jako dobry, podobnie jak i w czasie następnej wizyty – w 1775 r. Wynika z niej, jak i z kolejnych wizytacji (1781, 1787), że przy świątyni także na bieżąco były prowadzone istotne prace – tak przy jej architekturze, jak i wyposażeniu. Być może jeszcze przed 1775 r. zmieniono dach nad prezbiterium, gdyż wieńczyła je już „kopułka” z krzyżem, a zapewne po 1775 r. wzniesiono zupełnie nowe, zamknięte trójbocznie prezbiterium z zakrystią dostępną tak od środka, jak i z zewnątrz. Większe prace przeprowadzono w 1785 r. Wówczas „podważono” (podniesiono) cały budynek, żeby wymienić zbutwiałe „przyciesie” (dolne belki). Wtedy także powiększono przestrzeń dla wiernych. Mianowicie rozebrany został stary „babiniec” (przedsionek) ze znajdującą się nad nim dzwonnica, i na jego miejscu wznie-

siono nowy, duży „babiniec”, na planie kwadratu, otwarty na nawę, z trzema oknami i z chórem nad nim. Ściany zostały wzmocnione poprzez ujęcie w „lisice”. Na dachu nad każdą z trzech części znajdowała się „kopuła”, jak można przypuszczać o formie barokowej „kopułki”, w tej nad nawą znajdował się dzwonek sygnaturki. Rozmieszczenie drzwi nie uległo zmianie, okien – tak poprzednio – było po dwa w prezbiterium i „starej cerkwi” (nawie), a w nowo dostawionym „babińcu” trzy. W takim kształcie zasadnicza bryła cerkwi zachowała się do dziś, w XIX w. dostawiono tylko do „babińca” przedsionek i przekształcono zakrystię.

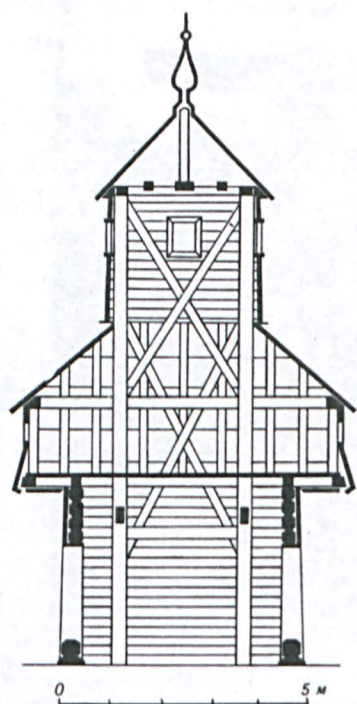
Konsekwencją zebrania dawnego „babińca” z nadbudowaną nad nim dzwonnica, była potrzeba wzniesienia nowej dzwonnicy, stojącej już oddzielnie. Wymienia ją wizytacja z 1781 r., a dokładniej nieco opisana została w 1787 r. Dzwonnica ta, zachowana do dziś, ma interesującą bryłę, wzniesiona jest na planie

kwadratu, trójkondygnacyjna – wewnątrz dolnej, zrębowej części wstawione są 4 słupy, stanowiące konstrukcyjną podstawę dla pomieszczenia na kondygnacji trzeciej – o formie sześcianu zwieńczonego piramidalnym dachem brogowym i krzyżem; zrąb dolnej kondygnacji jest podstawą do słupowo-ramowej konstrukcji szerokiego, nadwieszonego pomieszczenia drugiej kondygnacji, o formie ściętego stożka, z ciągiem czterech arkadowych okienek w połaci zachodniej dachu. Ściany pierwszej i trzeciej kondygnacji są szalowane, a dachy drugiej i trzeciej kondygnacji obite blachą.



Ikona „Ukrzyżowania” z XV/XVI w. (?), z cerkwi w Czersku – za: М. Гелтович, Українські ікони XIII - початку XVI століть зі збірки Національного музею у Львові імені Андрея Шептицького, Київ 2014, s. 182, 315

Przy okazji kolejnych remontów istotne zmiany zachodziły we wnętrzu nowej cerkwi (tej powstałej około 1727 r.). Początkowo wyposażenie nowej cerkwi było stosunkowo proste – ołtarz główny tworzyła tylko mensa z „Baldachimkiem” i z obrazem Świętej Trójcy. Tradycyjnie prezbiterium od nawy oddzielał ikonostas, ale, co ciekawe, jeszcze o dawnej, niesymetrycznej budowie. Carskie drzwi, snycerskie, miały powyżej nich umieszczony obraz „Ostatniej Wieczery”, zamiast Mandylionu. Po ich prawej (południowej) stronie znajdowały się ustawione kolejno 4 obrazy: „Zbawiciela Pana”, dwa



*Czerny – dzwonnica cerkiewna
(przekrój) – rys. za: Свод
памятників історыі і культуры
Беларусіі. Брэсткая абласць
(red. nac. – С. В. Марцэлеў),
Мінск 1990, s. 148*

„Św. Michała Archaniola” i „Zmartwychwstania Pańskiego” – z dostawioną do nich długą mensą. Po lewej stronie carskich drzwi był tradycyjnie obraz Maki Boskiej, już z „ołtarzykiem” (mensą), a za nim zapewne drzwi diakońskie, zaś „przy scianie” ikony „Św. Mikołaja” i „Narodzenia św. Jana Chrzciciela”. Wyżej obraz „Archie-reia”, po którego obu stronach znajdowały się po trzy „Obrazy Apostołów”, a jeszcze wyżej grupa Ukrzyżowania. Oprócz tego wizytator wymienia wiszący w cerkwi obraz „Najświętszej Panny na Blacie złotonym”, dodając, że „Innych Obrazów Starzych” jest jeszcze 30.

W ciągu następnych lat ołtarz główny i ikonostas zastąpiono nowymi. Odnotowuje to kolejna wizytacja, przeprowadzona w roku 1775, przez księdza Daniela Mazanowskiego, proboszcza sławatyckiego, wicedziekana dekanatu włodawskiego. Istotną nowością był ołtarz główny o barokowych formach, podzielony gzymsami na kondygnacje, zdobiony rzeźbami aniołków i „floresami”, zwieńczony przed-

stawieniem Ducha Świętego z obłokami i promieniami. Ołtarz pomalowany został „marmurowo” na niebiesko, a w dekoracjach i rzeźbach złożony i rzeźbiony. Środkową kwaterę zajmowała „chramowa” ikona „Św. Michała Archaniola” – malowana „na tabulaturze” (podobrazu deskowym) i zgodnie z barokową modą zasuwana obrazem – tu „Zmartwychwstania Pańskiego”, malowanym na płótnie. Na mense stało tabernakulum, podobnie w deko-

racjach złożone i srebrzone, z dwoma aniołkami i ze srebrną „puszką pro venerabili” (naczyniem na prosforę) w środku. Pomimo nowej, barokowej formy ołtarz tradycyjnie stał na środku prezbiterium. Za nim ustawiona była szafa z „pięcią” szufladami na bieliznę cerkiewną i zertwiennik z obrazem „Nayswiętszey Matki”.

Drzwi carskie usytuowane już po środku ikonostasu, „w Bramie snycerskiej” (arkadzie architektonicznej), „snycersko rznięte”, złożone i posrebrzane, nie miały jeszcze namalowanych tradycyjnych na nich przedstawień – Zwiastowania i Ewangelistów. Brakowało nad nimi malowidła na „tablaturze”, które zostało niedługo wypełnione przedstawieniem „Ostatniej Wieczerzy”. To ciekawe informacje, wskazujące na kolejność działań przy powstawaniu tego typu wyposażenia w świątyni. Namiestne ikony „Zbawiciela Pana” i Nayswiętszey Panny” były oprawne w „snickerskie” barokowe ołtarzyki zdobione „floressami”, posrebrzane i złożone, z „Okiem Opatrzności” i „Duchem Świętym” w zwieńczeniach. Obraz „Zbawiciela” zasuwany był obrazem „Biczowania u słupa”, a „Matki Boskiej” obrazem „Nay Świętszey Panny Bolesney”. Ikona „Matki Boskiej” cieszyła się lokalnym kultem i dekorowana była „paciorkami”, „Misiurkami” i wstążkami. W górze było umieszczone przedstawienie „Archiereja” z postaciami Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela (faktycznie ikona „Deesis”), nad nim obraz „twarz Zbawiciela” (Mandylion), a powyżej grupa „Ukrzyżowania” z ikonami Apostołów „nowemi i Staremi”, po trzech z każdej strony. Nad drzwiami „Sywernynymi” (diakońskimi) umieszczony został, co ciekawe, wspomniany już wyżej obraz Matki Boskiej „na tablicy złożoney”. Na ścianach nawy i nowo dostawionego „babińca” wisiało jeszcze kilka znaczniejszych ikon, oprócz których było jeszcze „Obrazów starych ... № 28”. Nieliczne ikony ozdobione były koronami – trzema cynowymi i dwoma ołowianymi.

Do dziś zachował się w cerkwi ikonostas i ikony z XVII-XVIII w., a w zbiorach Narodowego Muzeum im. A. Szeptyckiego we Lwowie znajduje się niewielka ikona Ukrzyżowania z XV w., pozyskana z Czarska do Muzeum Akademii Teologicznej we Lwowie jeszcze przed II wojną światową.

Ilość dzwonów na dzwonnicy wzrosła od 3 (w 1775 r.) do 5 (w 1787 r.); wzrosła również ilość dzwonek ołtarzowych – także od 3 do 5, oprócz tego w „kopulce” nad nawą pojawił się wspomniany dzwonek sygnaturki.

Oprócz wspomnianych pisanych ksiąg liturgicznych zaczęły przybywać także książki drukowane. Wizytator w 1787 r. – ksiądz Piotr Kozakiewicz, scholastyk katedry włodzimierskiej, koadiutor brzeski, proboszcz Hanny – odnotował księgi następujących edycji: poczajowskiej (5), supraslskiej (3), kijowskiej (2) i lwowskiej (1). Była tu wówczas też (tak jak i w sze-

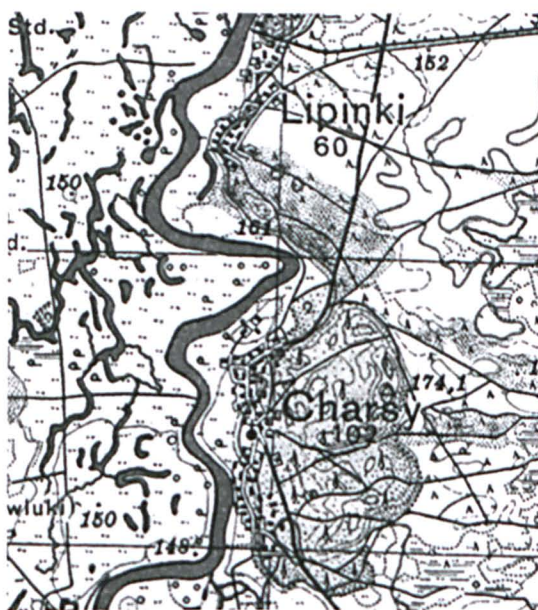
regu innych cerkwi) książka w języku polskim „Wódz Maluczkich to jest nauki Chrześcijańskie”. Warto dodać, że autor notatki o Czersku w 15 tomie Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego (Warszawa 1900) zanotował że „W cerkwi przechowały się słowiańskie rękopisy Ewangelii i Apostołów, z napisami polskimi i słowiańskimi z XVI w.”.

Trudno na obecnym etapie badań ustalić kto finansował powstanie około 1727 r. nowej cerkwi. Być może podobnie, jak to miało miejsce w Sławatyczach i Holeszowie, prace wsparła Anna z Sanguszków Radziwiłłowa. Nie wiadomo kto ze strony parafii nadzorował prace – czy był to jeszcze ksiądz Parfenij Charłampowicz, czy może jakiś jego następca. Prace przy kolejnych remontach, przebudowach miały miejsce za czasów księdza Jana Charłampowicza, a szczególnie za księdza Pawła Charłampowicza – proboszcza od 1768 r., wymienianego jeszcze w wizytacji z 1787 r.

Parafię w XVIII w. tworzyły 3 wsie: Czersk, Leplewka i Kobelka. W 1759 r. w Czersku było tylko 7 domów, w Kobelce 6, a w Leplewce 22 – w tych trzech wsiach wszystkich dorosłych wiernych było razem 76.

Charsy

Wieś Charsy położona jest 12 km na południe od Sławatycz, po wschodniej stronie Bugu, w odległości około 2 km od rzeki. Tutejsza cerkiew p.w. Przemienienia Pańskiego (dziś już nieistniejąca) ma dosyć zagmatwaną i do końca nie jasną historię. Wiadomo, że tak jak inne parafie „Państwa Sławatyckiego” – w Czersku i Dolhobrodach – otrzymała dokument erekcyjny od Karola Stanisława Radziwiłła w 1701 r. [zob. Aneks]. Być może parafie te dopiero wtedy stały się unickimi, gdyż we wspomnianym „dokumencie funduszowym”, podobnie jak „Funduszach” cerkwi w Czersku i Dolhobrodach, odnotowano że tutejszy paroch (ks. Stefan Cholaicz) „za oświeceniem Ducha Świętego poznawszy błąd i upór Schizma-



Charsy – fragment mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego z lat 30 XX w.

tycki [prawosławny] do Uniey Świętey z Kościołem Rzymskim Katolickim przystąpił”. Czyli, jak można przypuszczać, parafia ta miała dawniejszą, prawosławną tradycję. W czasie wizytacji w lipcu 1726 roku tutejsza cerkiew, podobnie jak ta w Czersku, była w nienajlepszym stanie. Z informacji księdza Stefana Litwinki wynika, że świątynia ta, o planie trójdzielna, miała nowo dostawione prezbiterium, dzwonnice nad babińcem pokrytą nowym gontem, a ogólnie była „mała” i miała ściany z okrągłaków „do szczytu zgniłe”. Cały budynek otaczał „krużganek”, a dach nad nawą kryty był dranicami i słomą. Ciekawostką było to że babiniec faktycznie był babińcem, a nie przedsionkiem, gdyż był otwarty całą szerokością na nawę. Takie rozwiązanie, jak i to, że ściany wzniesione były z okrągłaków, 4 okienka w nich były malutkie, a drzwi do babińca „na biegunach” (drewnianych zawiasach), wskazuje na odległy czas powstania tej cerkwi – w 2 połowę XVI lub 1 połowę XVII wieku. Do wymiany pokrycia dachu nad nawą przygotowane było już „kop z Osmdziesiąt” dranic i gontów.

Stan świątynia musiał nie być aż tak zły, żeby wizytator nakazał zastąpić ją nową cerkwią, i dla tego podlegała ona na bieżąco doraźnym remontom. Jednak mimo tego po ponad 30 latach jej stan nie był najlepszy. Przybyły tu w lipcu 1759 r. ks. Antoni Koronczewski – „Officjał Generalny y Wizytator” – zanotował, że cerkiew jest stara, kryta dranicami i „do ruiny mocno skłana”, a także ma „posadzkę drewnianą popsutą. We wskazaniach powizytacyjnych wizytator nakazał aby ksiądz „paroch” wraz z „parochianami serio o nową cerkiew starali się”. Ówczesny „paroch” – ksiądz Atanazy Charłampowicz podjął starania o wzniesienie nowej świątyni. Kontekst jej powstania nie jest jednak do końca jasny. „Gromada” (parafianie), za pewne za pośrednictwem księdza Charłampowicza, zwróciła się do kolatora – księcia Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńko” – hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego, z prośbą o wyznaczenie gruntu na wzniesienie cerkwi – w nowym miejscu, we wsi, gdyż stara cerkiew stała o „pół mili” od wsi, nad Bugiem (na gruncie zwanym Ohul). Obok tej cerkwi wznosiła się plebania i znajdował się cmentarz. Takie jej położenie wynikało zapewne z pierwotnego ulokowania wsi, która z czasem, zapewne ze względu na zmieniające się koryto Bugu, została przeniesiona dalej na wschód od rzeki.

Cerkiew „Nowo Erigowana” wzniesiona była za zgodą „Metropolity Całey Rusi” – księdza Felicjana Filipa Wołodkowicza, oraz za „deskryptem” wspomnianego kolatora – księcia Radziwiłła „Rybeński”. Grunt na „pobudowanie” jej i nowej plebanii oraz na cmentarz wydzielił na „Uroczysku Dworzysko” – „Pan Jan Szawułowicz” – „Woyt Miasta Sławatycz”. Musiało to nastąpić przed rokiem 1762, w którym książę zmarł. Dobra przeszły wów-

czas na księcia Karola Stanisława Radziwiłł „Panie Kochanku”, który po kilkunastu latach przekazał je młodocianemu synowi księcia „Rybeński” – Hieronimowi Wincentemu. To zapewne częste zmiany kolatorów spowodowały, że nowo założona cerkiew dosyć długo nie miała dokumentu funduszowego, czyli prawnego potwierdzenia własności gruntu, na którym ją wzniesiono oraz miano wybudować plebanię i obok założyć cmentarz. W grudniu 1763 r. metropolita Wołdkowicz zezwolił na odprawianie liturgii w nowej cerkwi, ale tylko przez rok – zapewne do czasu uzupełnienia dokumentów. Jeśli by to nie nastąpiło świątynia miała zostać „zainterdykowana”, co nastąpiło w sierpniu 1765 r., w związku z czym proboszcz miał się udać do metropolity, czego jednak nie wykonał.

Przybyły od wsi Charsy w marcu 1775 r. wizytator – ksiądz Daniel Mazanowski, wicedziekan włodawski, proboszcz unickiej parafii w Sławatyczach, zastał w Charsach dwie cerkwie – starą „do ruiny mocno sklonną”, o dachu krytym słomą, i nową, trójdzielną w planie, „we trzy kopułki”, z dzwonnica „nad babińcem” (już faktycznie przedsionkiem). Jej zrębowe ściany „z ciosanego dobrego drzewa stawiane”, były z zewnątrz oszalowane. Do nawy wchodziło się przez drzwi już na zawiasach żelaznych, nad nimi znajdował się chór. Światło do środka świątyni wpadało przez 4 okna w nawie, 3 w prezbiterium i 2 w „Babińcu”.

Ksiądz proboszcz (Atanazy Charłampowicz) mieszkał jednak nadal w plebanii przy starej cerkwi, w której w tabernakulum przechowywane było „Sanctissimum”, i tam ksiądz odprawiał liturgię, udzielał ślubów i chrzcił dzieci, mimo zakazu z roku 1759 – „pod Karą Suspensy”. Wizytator nakazał księdzu w ciągu trzech miesięcy przenieść „Sanctissimum” do nowej cerkwi, w której do tego czasu ma on odprawiać „Jutrznię y Nieszpory”. Ksiądz miał też wystarać się o zgodę na budowę nowej plebanii przy nowej cerkwi.

Ponownie ksiądz Mazanowski przybył do Charsów w sierpniu 1777 roku, żeby sprawdzić wykonanie poprzednich zleceń. Stara cerkiew stała nadal, przy której w plebani nadal mieszkał ksiądz Charłampowicz. W pobliżu nowej cerkwi zaczęto wznosić nową plebanię, ale prace przerwano, drewno ścian zaczęło już gnić, a resztę przygotowanego drewna zabrał niejaki Będkowski. Przerwanie prac wynikało zapewne nadal z braku dokumentu funduszowego, w którym kolator powinien określić dokładnie granice terenu przyznanego na wzniesienie cerkwi, plebanii i założenie cmentarza. W starej cerkwi proboszcz odprawiał liturgię, chrzcił dzieci i udzielał ślubów w dni powszednie, a w nowej cerkwi odprawiał liturgię, chrzcił dzieci i udzielał ślubów w dni świąteczne.

Ksiądz Daniel Mazanowski pojawił się w Charsach w tym samym roku

jeszcze raz – w listopadzie. W krótkim tekście odnotował tylko przybyłe wyposażenie do nowej cerkwi, nie czynił już żadnych uwag odnośnie cerkwi starej i starej plebanii. Można więc przypuszczać, że sytuacja uległ unormowaniu i parafia otrzymała brakujący dokument „funduszowy”. Potwierdza to krótki opis stanu cerkwi, datowany na rok 1780. Wspomniane jest tam, że stara drewniana cerkiew, stojąca „na dawnym miejscu funduszowym”, ruinie już „podpadła”, a nowa cerkiew była już „ufundowana na włókach dwóch”, z „przyzwoitemi wolnościami” dla „stanu kapłańskiego” (przywilejami dla proboszcza). Przynależne parafii grunty i „wolności” dla proboszcza określał zazwyczaj właśnie dokument „funduszowy”.

Nie zachowała się w archiwum lubelskim obszerniejsza wizyta cerkwi z 1781 r. Ostatnia zachowana informacja wizytacyjna o cerkwi w Charsach pochodzi z września 1783 r. Ówczesny dziekan dekanatu włodawskiego – ksiądz Mikołaj Zieliński – zlecił ją wicedziekanowi – księdzu Janowi Szymańskiemu, proboszczowi Różanki. Jest to krótka informacja o stanie wyposażenia nowej cerkwi, do której nic nowego nie przybyło, oraz o tym, że w skarbonie cerkiewnej znajduje się 86 złotych. Najciekawsze to sugestie dla parocha i jego „koadiutora” (zob. niżej) aby wybudowali dla siebie „przyzwoitsze pomieszkание”, co wskazuje na to, że nadal nie wzniesiono nowej plebanii, a księża urzędowali jeszcze w plebanii starej.

Nie zachowała się w archiwum lubelskim także wizytacja cerkwi w Charsach z 1787 r., z czasu ostatniej chyba wizytacji dekanatu włodawskiego unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej za czasów Rzeczypospolitej. Po III rozbiorze Polski w 1795 r. tereny za Bugiem zostały włączone w skład Cesarstwa Rosyjskiego. Materiały archiwalne z archiwów Białorusi, Litwy, Rosji i Ukrainy dotyczące cerkwi na zajętych przez Rosjan terenach nie są dostatecznie rozpoznane i dla tego nie bardzo wiadomo co się dalej z cerkwią w Charsach działo. Z informacji Andrzeja Buczyło wiadomo tylko, że cerkiew istniała do czasu likwidacji unii na terenie Cesarstwa Rosyjskiego (1839 r.). Wiadomo też, że cerkiew stała w końcu XIX w. – jest odnotowana w tomie 15 Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego wydany w 1900 r. Jakaś świątynia jest zaznaczona na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z lat 30-tych XX w. (il. 4). Zapewne cerkiew w Charsach nie przetrwała II wojny światowej – brak o niej informacji we współczesnych opracowaniach białoruskich poświęconym zabytkom architektury Białorusi – tym istniejącym i tym już nieistniejącym.

Warto nieco uwagi poświęcić wyposażeniu wnętrza cerkwi – starej i nowej. Sądząc z opisu księdza Litwinki w 1726 r. ikonostas w ówczesnej cerkwi (późniejszej starej) był jeszcze archaiczny, ale ołtarz główny posiadał już

elementy barokowe. Ikonostas był niesymetryczny – tworzyły go w dolnej części 3 obrazy namiestne („Zbawiciel”, „Matka Boska” i „Św. Mikołaj”) oraz carskie wrota „oprawne” z „Weroniką” („Mandylionem”) nad nimi. Wyżej znajdował się rząd ikon „różnemi Obrazami zagaiony”, których było 11 – czyli jak można rozumieć było to tzw. „tiabło” – archaiczna forma eksponowania różnych ikon, wsuwanych w drewniane szyny. Nie było jeszcze w tym miejscu rzędu z ikoną „Deeskis” i „Apostołami”. W samej górze, nad „tiablą”, znajdowało się malowane Ukrzyżowanie, z dwoma po bokach „osobami Na Desce rytemi” (płaskorzeźbionymi).

Nastawę ołtarza głównego tworzył „ołtarzyk szczupły”, którego centralna część z ikoną Przemienienia Pańskiego (chramową) ujęta była w dwie „kolumneczki”, flankowane „skrzydełkami” oraz ozdobione dwoma rzeźbami aniołów i zwieńczona „Veroniką”. Zarówno ołtarz jak i elementy ikonostasu były „pod pozłoto”. Niedaleko ołtarza znajdował się „żertowniczek ... ubogi”. Oprócz tego na ścianach cerkwi wisiały 4 obrazy „znaczniejsze”, 6 mniejszych, 16 „Moskiewskich małych” oraz duży obraz „Sądu Ostatecznego”, malowany na płótnie, ale „podarty”. Obrazy namiestne zapewne miały jakieś mensy, skoro wizytator odnotowuje obecność antepediów, malowanych na płótnie i na „tekturkach”. Były tu także 3 chorągwie płócienne z malowanymi obrazami. Część naczyń liturgicznych była cynowa, ale część była już srebrna, odnotowany został 1 dzwonek ołtarzowy i 3 dzwony na dzwonnicy. Połowa ksiąg liturgicznych była jeszcze pisana. Nie było „kratek” (balustrady) przed ikonostasem i chóru nad wejściem do nawy.

Prace przy cerkwi w kolejnych trzech dziesięcioleciach dotyczyły nie tylko jej architektury, ale także wnętrza świątyni. Szczególnie dotyczyło to ikonostasu, który w 1759 r. nadal był niesymetryczny, ale ikona namiestna „Zbawiciela” otrzymała barokową ołtarzową oprawę z kolumnami i „Xym-sami” – „Złotem Srebrnym y Innemi Kolorami malowany” i oczywiście z mensą. Obok niej, po prawej stronie, umieszczona była (na tradycyjnym miejscu), ale już na ścianie, chramowa ikona „Przemienienia Pańskiego”. Po lewej stronie carskich wrót, tak jak poprzednio, znajdowały się ikony „Matki Boskiej” i „Św. Mikołaja”. Przybyła ikony „Św. Onufrego” i kolejna „Matki Boskiej” oraz „Matki Boskiej Częstochowskiej” – „Zaszklę”. Wizytator (ks. Antoni Koronczewski) odnotował tylko ogólnie, że były tu też 32 stare ikony, a ponadto barokowy „ołtarzyk” (samodzielny boczny) z obrazem „Św. Trójcy”. Nadal niektóre księgi liturgiczne były pisane, ale pojawiło się już więcej ksiąg drukowanych, z drukarni Lwowa, Supraśla i Uniowa. Mimo to nie było ich kompletu, dla tego wizytator nakazał aby brakujące księgi zostały „skupione”. Ilość dzwonków ołtarzowych wzrosła do dwóch, a oprócz



*Ikona „Św. Archaniola Michała i św. Paraskewii Piatnicy (Męczennicy)”
z 2 poł. XVII w, z cerkwi w Czersku – za: Я. Павличко, Ikona „Архангел Михаїл
та Параскева П’ятниця” (др. Пол. XVII ст.) [w:] Пам’ятки України: історія
та культура, t. 34 (2002), nr 3-4, s. 162-163*

dzwonów w cerkwi było jeszcze żelazne „klepadło” (semantron) i dwa młotki do niego.

W 1775 r. ksiądz Daniel Mazanowski, wicedziekan włodawski, proboszcz parafii unickiej w Sławatyczach, zastał w Charsach, jak wspomniane było wyżej, dwie cerkwie – starą i nową – wzniesioną na początku lat 60tych XVIII w. W starej znajdowało się Sanctissimum i tam, mimo jej fatalnego stanu sprawowano liturgię, zawierano śluby, chrzczono dzieci, a na pobliskim cmentarzu chowano zmarłych. W wyposażeniu świątyni niewiele się zmieniło – stał ten sam ołtarz główny i te same ikony namiestne w ikonostasie. Informacja o obrazie „Archiereya”, nad którym znajdowała się „Passya malowana” wskazuje na jakieś już uporządkowanie rzędu Deesis. Wizytator wymienia niektóre z wiszących na ścianach większych ikon – oprócz dwóch wspomnianych wyżej był jeszcze obraz „Ukrzyżowanego Pana”, „S. Jana Bohosłowa” (Ewangelisty) i kolejny „Najsw: Panny w ramach Malowanych”. Tak jak poprzednie tylko ogólnie podana została liczba „Obrazów Starych” (16), a także „Moskiewskich” (18). Nie było już obrazu „Sądu Ostatecznego”. Jakaś ikona cieszyła się lokalnym kultem, gdyż wymienione są zdobiące ją korony cynowe, „Misiurki”, 9 „Sznurków prostych” (koralików) i 6 „Mętalików”. Oprócz chorągwi płóciennych (4) były już dwie nowe: „Kitayczana” i „Sztametowa”, a także trzy antepedia do ołtarzy: dwa „Bagazyowe” i jed-

no „Saiowe”. Przybył jeszcze jeden dzwonek ołtarzowy, a klepadło okazało się już „przebite”. Pojawiły się drukowane księgi z Poczażowa („Prazdnia” i „Triodion Cwitna”).

W nowej cerkwi barokowy ołtarz główny „w całej robocie Snycker-skiej”, z obrazem „Przemienienia Pańskiego”, był jeszcze nie pomalowany, podobnie jak „Cyborium” (tabernakulum), które jeszcze nie miało „zameczka”. Nie było też ikonostasu. Prace przy wyposażaniu jednak cały czas trwały i kiedy ksiądz Mazanowski przybył tu w 1777 r. zastał ołtarz już „partim po-złacany partim posrebrzany y malowany”, podobnie jak „Cymborium”, które miało już „zameczek”. Przybyła ikona „Św. Onufrego” – „na tablicy” (na podobrazii deskowym), chorągiew żałobna i księga „Oktoich” z Poczażowa. Z ikonostasu, jak można rozumieć, były tylko carskie wrota. Oprócz tego był też „Ołtarze poboczne”, ale tylko wymieniono ich obecność, nie podano natomiast ich ilości i nie zostały opisane.

Niestety bardzo krótkie informacje wizytatora z wizyt w Charsach z około 1780 i z 1783 r. nie o wyposażeniu nie mówią. To i tak ostatnie wzmianki w archiwum lubelskim o tej cerkwi. Jej dalsze dzieje to temat wymagający szerokiej kwerendy w archiwach Białorusi, Litwy, Rosji i Ukrainy.

Dla pełniejszej wiedzy o cerkwi w Charsach warto odnotować, że w 1701 roku proboszczem był ksiądz Stefan Cholałowicz, w 1726 r. – ks. Leonty Kordowicz, a w 1750 r. „parochem” został ks. Atanazy Charłampowicz, staraniem którego wzniesiona została nowa cerkiew. Był on proboszczem jeszcze w 1783 r., choć już wówczas miał do pomocy koadiutora – księdza Jana Charłampowicza – zapewne najstarszego syna. Dzięki badaniom Działisa Lisiejczykaua wiadomo, że Ks. Jan Charłampowicz jest odnotowany jako proboszcz w Charsach w latach 1800-1804. Niestety z kolejnych lat brak w materiałach archiwalnych informacji o księżach, tak, że kolejni proboszczowie znani są dopiero z ostatnich lat egzystowania unii w Cesarstwie Rosyjskim. W latach 1832-1837 było tu dwóch księży – Leon Futasewicz i Jan Wiljanowski oraz wikary – Elias Grudziński.

W XVIII w parafię tworzyły dwie wsie: Charsy i położone na północ od nich Lipinki. Wizytator w 1759 r. zanotował, że w Charsach w 32 domach mieszkało 132 wiernych, a w Lipinkach w 17 domach 65 wiernych.

Przedstawione wyżej dzieje cerkwi w Czersku i Charsach to interesujący przyczynek do dziejów tradycji unickiej Rzeczypospolitej, także w kontekście polityki kolatorskiej Radziwiłłów w „Państwie Sławatyckim”.

ANEKS

Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta parafii greckokatolickiej Sławatycze, sygn. 3

k. 3 Fundusz cerkwi we Wsi Charsach za Bugiem

Vidymus z Ksiąg Grodzkich województwa Brzeskiego

Roku 1759. M~ca Junij 6 D□

Na Urzędzie J. K. m~ci Grodzkim Brześćkim, Aktami Starościńskimi i przede mną Karolem Wieszczyckim Podstolim i podstarościm Sądowym Grodzkim Wttw□a Brzeskiego Comparens personaliter w Bogu Wielebny JX. Atanazy Charłampowicz Paroch Cerkwi Charskiej. Fundusz teyże Cerkwi przez JO. Xiążęcia Jm~ci Radziwiłła Kanclerza W. WX. Littgo uczyniony ad Akta podał: który wpisując w Xięgi de verbo ad verbum tak się w sobie ma: Karol Stanisław Radziwiłł, Xiąże na Ołyce, Nieświeżu, Birżach, Dubinkach, Słucku, Kopylu, Hrabia na Mirze, Szydłowcu i Krożach, Kanclerz WWX. Littgo, Braclawski, Przemyski, Człuchowski, Choinicki, Kamieniacki, Krzyczewski, Owłuczyski, Ostrzycki Niżyński ettr□□a Starosta – w Imie Przemayswiętszey Nierozdzielney Tróycy, Boga Oyca, i Syna i Ducha Świętego Amen –

Oznaymuję tym listem Funduszem mojm wszem w obec i każdemu z osobna komuby wiedzieć o tym należało, iż za najpierwszy Cel szczęścia mego zakładając pomnożenie Chwały Bożey w Dobrach moich Dziedzicznych, a nie mnieysze stąd mając ukontentowanie, iż Wielebny Oyciec Stefan Cholałowicz Prezbiter cerkwi we Wsi mojej Dziedzicznej Charsach będący pod Tytułem Przemienienia Pańskiego założoney, za oświeceniem Ducha Świętego poznaawszy błąd i Upór Schyzmatyczny do Uniej Świętey z Kościołem Rzymskim Katolickim przystąpił, dla większego zatym bezpieczeństwa subsistencyi Prezbitera i Sukcessorów Jego po nim następujących Unitów, a naybardziej żeby za czasem Chwała Boża na tamtym miejscu nie ustala, ponieważ dawniejsze Fundusze Cerkwi Charskiej za odmiennością czasów poginęły, teraznieyszym Funduszem mojm perpetuis temporibus do teyże Cerkwi Charskiej, przyłączam i daię włók dwie Cerkiewnych w Nawaliszach i Uzarach z przydatkami nazwanymi Giszczany i Plecienisko, przy tym ogrody Lipińskie ze wszystkimi dotych włók Łakami, Polami, Zaroslami, Ogrodami, i przynależnościami, tak iako oddawnych lat Antecessorowie teraznieyszego Prezbitera Charkowskiego spokoyneymi posessorami byli, uwalniając też same włoki od Czynszów, Dziakiel, robocizny, et omni titulo Podatków według Inwentarza do majątności mojej Sławatycskiej należących, żeby zaś wiedzieli tameczni

prezbiterowie o Parafij swojey, a tym skuteczniey o zbawienie Dusz Parafianów swoich starali się, naznacza się za Parafią do wyż mianowaney Cerkwi Charskiej, wieś Charse i Lipinki, z których wsi poddani, aby na spowiedź wielkanocną, i inne Nabożeństwa do Cerkwi Charskiej chodzili pod srogiemi winami przykazuie się, to też sobie praecaveo i proszę JXięży Biskupów Włodzimierskich, i Brześkich in Unione Santae Romanae Ecclesiae zostaiących, pod których Jurysdykcyą ta Cerkiew zostaię, aby tam żadnego podeyrzanego Unita a choway Boże Schizmatyka Prezbitera nie przyjmowali, Sukcessorów zaś moich Possessorów Sławatycz surowym Sądem Bożym zaklinam, ażeby do pomienioney Cerkwi Charskiej [k. 3v] Charskiej, inszey Religij Ludzi krom Unitów dobrych za prezbiterów [dobrych] nie podawali. Teraźniejszego zaś Prezbitera i następców Jego obliguję, aby w Mszach Świętych, i nabożeństwach Swoich mnie samego i najmilszą małżonką moią, Sukcessorów i Dzieci naszych przed Panem Bogiem nie przepominali – przy tym tak wiele razy mianowaną Cerkiew przy wszystkich wolnościach, których insze Cerkwie Uniackie w Dobrach moich Dziedzicznych zażywają, sacro sancte zachowuję – J nato dla lepszey wiary ten Fundusz Mój, ręką własną podpisawszy, pieczęcią moją stwierdzić rozkazałem – Dan w Białey 29. Dnia M~ca Lipca, Roku Pańskiego 1701. – Utego Funduszu Pieczęć Radziwiłłowska, i podpis Ręki JO Xięcia Jm~ci temi wyrażony słowy – Karol Stanisław Xiążę Radziwiłł Kanclerz WXX Littgo – Który to takowy Fundusz przez wyż wyrażoną Osobę ku aktywowaniu podany, ze wszelką w nim wyrażoną rzeczą, iest do Ksiąg Grodzkich Brześkich przyjęty i wpisany, z których i ten Widymus pod Pieczęcią Grodzką Brz□ką w roku teraźniejszym 1789. M~ca Lipca 21. Dnia, stronie potrzebującey urzędownie iest wydany. –

(: L. S. :)

Zgodnie z Xięgami Józef Laskowski –

Suscepentt Grodz. P. Brzeskiego [podpis nieczytelny]

Grunta Funduszem Cerkwi Teyże nadane. – to jest Charsowskiey [tabela]

- na Obrębie Domaczewa Gruntu Ornego – 17 morgów 248 prętów
- na Obrębie Charsów i Lipinek Gruntu Ornego – 15 morgów 177 prętów
- na Obrębie Charsów i Lipinek Ogród y Cmętarz – 2 morgi 135 prętów
- na Obrębie Charsów i Lipinek Gruntu Ornego – 30 morgów 222 pręty
- na Obrębie Charsów i Lipinek Gruntu Ornego – 26 morgów 51 prętów
- na Obrębie Charsów i Lipinek Gruntu Ornego – 4 morgi 176 prętów
- na Obrębie Charsów i Lipinek Sianożęci – 2 morgi 112 prętów
- na Obrębie Charsów i Lipinek Sianożęci – 3 morgi 74 pręty

- *Za Bugiem na Planie Dolhobrodzkim Sianożęci* – 11 morgów 146 prętów
- *Za Bugiem na Planie Dolhobrodzkim Zarośli* – 1 morga 222 prętów
- *Za Bugiem na Planie Dolhobrodzkim Zarośli* – 2 morgi 173 pręty
- *w Obrębie Charsów y Lipinek Wygonu* – 4 morgi 24 prętów

Summa Gruntów – 4 włóki 3 morgi 186 prętów

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE:

Archiwum Państwowe w Lublinie

– Chełmski Konsystorz Greckokatolicki: sygn. 101 (wizytacja z 1726 r.); sygn. 114 (wizytacje z lat 1780, 1783 i 1787), sygn. 122 (wizytacja z lat 1775 i 1777)

– Akta parafii greckokatolickiej Sławatycze, sygn. 3

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie)

– Litewski Greko-unicki Konsystorz, fond 634, opis 1, sygn. 48 (wizytacja z 1759 r.)

BIBLIOGRAFIA

- *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 15, cz. 1, Warszawa 1900
- *Свод памятников истории и культуры Белоруссии, Брестская область* (ред. С. В. Марцелев), Минск 1990
- А. М. Кулагін, *Праваслаўныя храмы на Беларусі. Энцыклапедычны даведнік*, Мінск 2001
- D. Wereda, *Patronat wyznaniowy Radziwiłłów z Białej nad cerkwią unicką w XVIII wieku [w:] Radziwiłłowie. Obrazy literackie. Biografie. Świadectwa historyczne*, Lublin 2009, s. 337-346
- М. Гелтович, *Українські ікони XIII – початку XVI століть зі збірки Національного музею у Львові імені Андрея Шептицького*, Київ 2014
- Д Лісейчыкаў, *Святар у беларускім соцыуме. Прасаграфія ўніяцкага духавенства 1596-1839 гг.*, Мінск 2015

Stanisław Pieczkowski

Warszawa

Szkolnictwo Powszechne w powiecie włodawskim w latach 1918 – 1933

Od Redakcji

Redakcja rocznika postanowiła przedrukować większe fragmenty artykułu Stanisława Pieczkowskiego dotyczącego powstawania i rozwoju szkolnictwa powszechnego w powiecie włodawskim. Ukazał się on w Kwartalniku Związku Nauczycielstwa Polskiego – „Przegląd Historyczno Oświatowy” nr 3 w 1970 roku, nakładem wydawnictwa „Nasza Księgarnia”. Niewiele wiemy o autorze, jednak na zamieszczonym w artykule zdjęciu z 1935 r. wśród nauczycieli kilku szkół z powiatu włodawskiego występuje, jako podinspektor szkolny. Znał więc z autopsji lokalne szkolnictwo, jego problemy i bolączki a także mozolny rozwój oświaty powszechnej. Autor opisuje nam początki tworzenia się miejscowych szkół w okresie I wojny światowej (pod okupacją niemiecką) z inicjatywy lokalnej społeczności oraz osób widzących konieczność tworzenia takich ośrodków. Proces organizowania oświaty to braki wykwalifikowanych nauczycieli, szkół, lokali na prowadzenie nauki, sprzętu i pomocy, działania wojenne w roku 1920/21 itp. Państwo polskie po odzyskaniu niepodległości sukcesywnie wprowadzało przepisy prawne dotyczące organizacji powszechnego szkolnictwa i objęcia wszystkich dzieci obowiązkiem w jego nauczaniu. Pokazuje także problemy opuszczania zajęć szkolnych przez dzieci w okresach prac polowych lub stopień obciążenia nauczycieli pracą.

To bardzo interesujący przyczynek z historii organizowania się oświaty na naszych terenach, opisujący ogrom pracy wykonanej przez ówczesnych pedagogów w całokształcie różnorodnych problemów i trosk edukacyjnych. Dzięki nim nasi dziadkowie, znajomi czy rodzice mogli poznawać świat wiedzy i posługiwać się w formie pisemnej językiem polskim. Ogrom pracy organizacyjnej spadł na lokalne samorządy, wspierane bardzo mocno przez lokalne społeczności w budowaniu lokalnych szkół. Pięknym przykładem jest ludność Sławatycz, dzięki pomocy której powstała murowana, siedmioklasowa gminna szkoła na początku lat trzydziestych ub. wieku.

Sławatyczna gmina w okresie międzywojennym poniosła ogromny wysi-

lek organizacyjno – finansowy w celu zorganizowania obowiązkowego szkolnego. „Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej w tej gminie było 9 szkół publicznych. W budynkach własnych: Sławatycze, Hannie, Dołhobrodach, Dańcach, Lacku i Kuzawce i wynajmowanych w: Janówce, Zaświatyczach i Holeszowie. Szkół jednoklasowych było – 5, dwuklasowych – 2, jedna trzyklasowa i jedna siedmioklasowa. Program nauczania powszechnego realizowany był przez 21 nauczycieli, którzy mieli do dyspozycji 20 sal szkolnych. Wydatki gminy na oświatę z jej budżetu w ostatnich latach trzydziestych to rząd wielkości około 30 – 35 procent”⁶⁶.

Ludwik Sławiński w swoich wspomnieniach⁶⁷ zapisał, „że w lipcu 1915 r. ostatni carski nauczyciel i ostatni pop prawosławny opuścili Sławatycze i wyjechali do Rosji. W sierpniu 1915 r. wojska rosyjskie spaliły osadę Sławatycze. Wtedy też spalił się budynek szkolny wraz z pomocami naukowymi i meblami szkolnymi, jakie były w tym budynku. We wrześniu tegoż roku do osady weszli Niemcy. Podczas okupacji niemieckiej w Sławatyczach nie było szkoły. Mieszkańcy uczyli swoje dzieci prywatnie. W końcu 1918 roku szkoła została na nowo otwarta, w budynku po cerkiewnym. Była ona jednoklasową o jednej sile nauczycielskiej. Pierwszym nauczycielem był Ludwik Sławiński / ojciec autora / a w 1919 roku dołączyła Pani Andronowska. Na wiosnę 1919 roku szkoła została rozwinęta do 2 klas i ten stopień organizacyjny był do roku 1922/23 szkolnego. W roku szkolnym 1922/23 jest 3 klasowa. Stan taki trwa do 1925/26, gdyż w tym roku szkoła zostaje przemianowana na 4 klasową. W roku 1926/27 szkoła powiększa się o 1 klasę. Ponieważ budynek w którym mieści się szkoła mogła pomieścić tylko 3 klasy, przeto 2 klasy zostały umieszczone w lokalu wynajętym w pobliżu szkoły / dom Żelaznowskiego/. W roku szkolnym 1927/28 szkoła jest 6 klasowa a od roku 1928/29 jest już 7 klasowa”.

Redakcja rocznika składa podziękowanie Pani Izabeli M. Jabłońskiej z Biblioteki Narodowej w Warszawie za pomoc w dostępie do artykułu.

Karol Skibiński

⁶⁶ K. Skibiński, *Gmina Sławatycze w latach 1936 – 1939*, „Nadbużańskie Sławatycze” 2007, s. 66 – 67.

⁶⁷ L. Sławiński, *Sławatycze na tle dziejów*, maszynopis w zbiorach autora, s. 114–116.

Stanisław Pieczkowski: Szkolnictwo Powszechne w powiecie włodawskim w latach 1918 – 1933

Pierwsze Polskie Szkoły w powiecie włodawskim w latach 1915 – 1918

Powiat włodawski wraz z trzema innymi powiatami Podlasia (radzyńskim, białskim i konstantynowskim) nie wchodził w skład żadnego z dwóch generalnych gubernatorstw – Warszawskiego (okupacja niemiecka) ani Lubelskiego (okupacja austriacka).

Administrację sprawowały tu władze wojskowe, tzw. etapowe komendatury: w Parczewie – nr 217, we Włodawie – nr 220. Okupacyjne władze wojskowe nie troszczyły się o oświatę. Inicjatywa zakładania szkół i wyszukiwania nauczycieli wychodziła od ludności lub komitetów obywatelskich, które powstały po ustąpieniu wojsk carskich.

Pierwsze polskie szkoły zorganizowano w zachodniej części powiatu. W Parczewie już 9 X 1915r. Rozpoczęto zapisywanie dzieci, a jednocześnie i naukę. Od pierwszego dnia dzieci licznie do nich uczęszczały. W miesiącach zimowych liczba dzieci dochodziła do 170, tak iż „na trzy nauczycielki nie było za mało pracy”. Ludność z radosnym niepokojem odnosiła się do szkoły polskiej, mając świeżo w pamięci dopiero co zlikwidowany carski ucisk.

W Ostrowie Lubelskim miejscowy Wydział Narodowy jednogłośnie uchwalił założenie dwóch szkół. Otwarcie pierwszej polskiej szkoły nastąpiło w dn. 30 X 1915r. W małej osadzie Sosnowicy, spalonej przez cofającą się armię rosyjską, z inicjatywy ludności powstała w styczniu 1916r. szkoła łącząca 35 dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Nauczycielką była W. Jabłonowska.

W roku 1916 powstała szkoła początkowa we Włodawie. W okolicy Włodawy otworzono również kilka szkół, między innymi w Różance i Stawkach.

W tym czasie w Wisznicach, gm. Horodyszcze, prowadziła szkołę nauczycielka Eugenia Rucińska, a w Opolu Maria Pawlicka; w sąsiednim Podewórze uczył dzieci ogrodnik dworski Łukasz Sawczuk. Kierownik szkoły w Dołhobrodach Adam Łobacz w swych wspomnieniach podaje, że oprócz szkoły w Wisznicach – czynna była szkoła w Dołholisce – Ratajewiczach, zorganizowana przez Adama Łobacza, oraz szkoła w Motwicy,

W gminie Sławatycze (pow. białski) w r. 1917 pracowały cztery szkoły: w Dołhobrodach, w Dańcach, Hannie i Pawlukach. Szkołę w Dołhobrodach zorganizował Andrzej Baj i początkowo był tu nauczycielem wraz z Andrzejem Blykoszem. W Dańcach szkoła podstawowa powstała z inicjatywy miejscowego młynarza. W Skorodnicy (gm. Turno) już w 1916 założył szkołę An-

toni Błyskosz. W następnym roku nauczycielem był Józef Połajdowicz. W Horostycie (gm. Krzywowierzba) pierwszą nauczycielką polskiej szkoły była Malinowska, która pracę rozpoczęła w 1918 roku, jeszcze podczas okupacji.

W Romanowie (gm. Romanów) w 1918r. szkołę zorganizował nauczyciel Paweł Skrzyński. Mieściła się ona w lokalu udzielonym przez właścicielkę Romanowa – Kraszewską. W sąsiednim Holeszowie (gm. Sławatycze) na wiosnę tegoż roku otwarto szkołę w opuszczonej „popówce”, gdyż po ewakuacji ludności budynek szkoły został sprzedany i rozebrany. Pierwszymi nauczycielami nowo otwieranych szkół bywały często osoby przypadkowe. Niektórzy jednak, zaczynając pracę jako nauczyciele niewykwalifikowani, w późniejszych latach uzupełniali kwalifikacje i przez długie lata pracowali w powiecie jako nauczyciele lub kierownicy szkół.

Administracja wojskowa nie przeszkadzała w zakładaniu szkół. W okręgu parczewskim komendatura żądała przedłożenia rozkładu godzin nauczania, wykazu podręczników oraz wysokości wynagrodzenia nauczycieli, na których nałożono za prawo do nauczania dość wysoki podatek w kwocie 25 marek, jednak na skutek próśb nauczycieli został on obniżony do 2,5 marki. Władze okupacyjne zażądały też wprowadzenia nauki języka niemieckiego, „co jednak nie zostało wykonane”

Organizatorzy szkół w poszczególnych miejscowościach sami wynajmowali lokale na szkoły, często sami robili ławki (np. w Dołholisce sporządzili kilka długich stołów) i dodatkowo łożyli na utrzymanie nauczycieli. W Parczewie początkowo opłata za naukę wynosiła po 1 rublu miesięcznie od dziecka. Opłata w tej wysokości była stosowana i innych powiatach Podlasia.

Nauka odbywała się w miesiącach jesienno – zimowych. Na wiosnę szkoły się wyludniały. W szkole w Dołholisce – Ratajewiczach z zapisanych 35 dzieci – w maju pozostało 10. Podobnie było w Sosnowicy i innych ówczesnych szkołkach. Rodzice tłumaczyli nieposyłanie dzieci brakiem pieniędzy i robotami wiosennymi.

Zakres nauki był skromny. W kronikach szkolnych wspomina się, że uczono „czytania i pisanie, rachunków, historii i śpiewa”. Adam Łobacz zaznacza, że nie było „żadnych programów, lecz każdy uczył tak, aby nauczyć dzieci czytania i pisanie, trochę gramatyki, trochę historii, geografii i rachunków.”

Trudne początki

Liczba szkół i liczba dzieci uczących się w szkołach powszechnych (elementarnych) w powiecie włodawskim w chwili odzyskania niepodległości przedstawiała się bardzo skromnie. Powiat był wyludniony na skutek ewa-

kuacji ludności w okresie działań wojennych. Liczba mieszkańców w 1913r. wynosiła 130 000 , zaś w r.1921 – 76 800. Odbudowa zniszczeń wojennych oraz zapewnienie pomocy ludności wracającej z wygnania wymagały wielu środków i dużego wysiłku. W tych warunkach organizowanie szkolnictwa napotykało rozliczne trudności, a tempo rozwoju, szczególnie w pierwszych latach, było bardzo powolne.

W początkach grudnia 1918 r. czynnych było w powiecie 52 szkoły powszechne z 58 nauczycielami, zaś liczba uczniów wynosiła 2672. Rozmieszczenie szkół w powiecie przedstawiało się następująco:

Lp.	Gmina	Szkoly według stopnia organizacyjnego			Liczba nauczycieli
		1 – klas.	2-klas.	3-klas.	
1	m. Włodawa	1		1	4
2	m. Parczew	1		1	5
3	m. Ostrów Lub.	2	1		4
4	Dębowa Kłoda	1			1
5	Hańsk	1			1
6	Horodyszcze (Wisznice)	2			2
7	Krzywówierzba	2			2
8	Opole	1			1
9	Romanów	7			7
10	Sobibór	3			3
11	Turno (Wołoskowola)	4			4
12	Tyśmienica	2			2
13	Uścimów	5			5
14	Włodawa	4			4
15	Wola Wereszcz.	8			8
16	Wyryki	5			5
Razem		49	1	2	58

Jednoklasowe szkoły na wsi uczyły w zakresie dwu, a najwyżej trzech oddziałów (klas), jedynie szkoły w miastach jako dwu – i trzyklasowe uczyły w zakresie czterech klas.

Warunki tworzenia szkolnictwa powszechnego w powiecie włodawskim po odzyskaniu niepodległości były szczególnie niesprzyjające. Nie było tu na miejscu organu administracji szkolnej (inspektora szkolnego), nie było również samorządu szkolnego – Rady Szkolnej Powiatowej ani dozorów

szkolnych, które działały już od przeszło dwóch lat w powiatach wchodzących w skład dwu okupacyjnych generalnych gubernatorstw. Dopiero z dn. 1 IV 1919r. rozpoczął pracę w powiecie pierwszy inspektor szkolny Władysław Gürtel, nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie. Półtoraroczne to opóźnienie w stosunku do innych powiatów województwa lubelskiego będzie ciążyło nad rozwojem szkolnictwa w najbliższych kilku latach. Siedziba Inspektoratu Szkolnego początkowo mieściła się w Parczewie. Włodawa nie mogła zapewnić inspektoratowi lokalu na biuro ani mieszkania.

Poważną przeszkodą w organizowaniu szkolnictwa w powiecie był brak nauczycieli, brak lokali, brak sprzętu i jakichkolwiek pomocy naukowych oraz podręczników.

Werbowanie nauczycieli stało się główną troską inspektora szkolnego. Zwrócił się on Ministerstwu WriOP i Urzędowi Pośrednictwa Pracy o kierowanie do powiatu włodawskiego poszukujących pracy kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Napływ nowych sił był jednak słaby. Na początku października 1919r. czynnych było w powiecie 46 szkół, w których pracowało 70 nauczycieli. W okresie od października do grudnia liczba szkół zwiększyła się do 64, a liczba nauczycieli – do 102. Do sprawozdania inspektora szkolnego na pierwszym posiedzeniu Rady Szkolnej Powiatowej w dn. 15 III 1920 r. wynika, że w roku szkolnym 1919/20 „powołano do życia 70 szkół o 112 siłach nauczycielskich, a do wszystkich szkół uczęszczało 6700 dzieci”, że „najlepiej rozwijało się szkolnictwo w gminie Uścimów (7 szkół), następnie w gminach Horodyszcze (Wisznice), Krzywowierzba, w Ostrowie i gm. Tyśmienica, słabo zaś w gm. Wola Wereszczyńska z braku budynków szkolnych, najslabiej w gm. Sobibór.”

Rok szkol. 1920/21 z powodu działań wojennych rozpoczął się z opóźnieniem. Według wewnętrznych sprawozdań Inspektoratu Szkolnego w miesiącu grudniu 1920 r. w powiecie było zorganizowanych 87 szkół, czynnych zaś – 78. Liczba nauczycieli wyniosła 128. W następnych miesiącach liczba szkół wzrosła do 90.

W liczbie 87 szkół było: 67 jednoklasówek, 15 dwuklasówek, 1 trzyklasowa, 2 czteroklasówki (rozwojowe) oraz 2 siedmioklasówki. Liczba szkół zwiększyła się, ale wyłącznym typem szkoły pozostała nadal szkoła jedno – i dwuklasowa, najniżej zorganizowana, o jednym, rzadko o 2 nauczycielach.

Prace nad siecią szkół powszechnych

Pierwszymi aktami ustawodawczymi odrodzonego Państwa Polskiego określającymi podstawowe zasady organizacji szkolnictwa powszechnego

był *Dekret o obowiązku szkolnym z 7 II 1919r.* oraz *Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych z 17 II 1922r.*

Dekret wprowadzał obowiązek kształcenia dzieci w wieku szkolnym w zakresie szkoły powszechnej (art. 1), obowiązek tworzenia szkół w takiej liczbie, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły korzystać z nauki (art.2) oraz obowiązek siedmioletniej nauki w szkole powszechnej (art. 3). Gmina powinna założyć szkołę, o ile w danej miejscowości lub w połączonych w jeden „rewir” sąsiednich miejscowościach liczba dzieci wynosiła co najmniej 40.

Ustawa z 1922 r. nakładała na państwo i gminę obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych oraz określała zasady organizacyjne szkół. Stopień organizacyjny szkoły uzależniono od liczby dzieci w wieku szkolnym, zamieszkających w obwodzie szkolnym. Ustawa określała zasady tworzenia obwodów szkolnych (sieci szkolnej), które przy zachowaniu 3-kilometrowej długości drogi dziecka z domu do szkoły – powinny skupiać jak największą liczbę dzieci w wieku szkolnym, nie większą jednak niż 650, ale nie mniejszą niż 40.

Przy liczbie dzieci w obwodzie:

od 40 do 60	szkoła miała być 1 – klasowa (o 1 nauczycielu)
od 61 do 100	-- 2 – klasowa (o 2 nauczycielach)
od 101 do 150	-- 3 – klasowa (o 3 nauczycielach)
od 151 do 200	-- 4 – klasowa (o 4 nauczycielach)
od 201 do 250	-- 5 – klasowa (o 5 nauczycielach)
od 251 do 300	-- 6 – klasowa (o 6 nauczycielach)
ponad 300	-- 7 – klasowa (o 7 nauczycielach lub więcej nauczycieli)

Projekt sieci szkolnej w powiecie włodawskim został opracowany przez inspektora szkolnego i w końcu września 1919 r. „uchwalony” przez Komisję Społeczną (z powodu braku organów samorządu szkolnego). Cechowała go zgodnie z instrukcją tendencja do tworzenia jak największej liczby szkół wyżej zorganizowanych mimo niesprzyjających często ku temu warunków.

Liczba szkół w powiecie w ówczesnych granicach (bez gminy Sławatycze) została zaprojektowana na 82, w tej liczbie 7 szkół w miastach i 75 na wsi. Korekta przeprowadzona przez Ministerstwo WRiOP zwiększyła ogólną liczbę szkół do 88 (8 w miastach i 80 na wsi). Zwiększenie liczby szkół dotyczyło głównie gmin najbardziej wyludnionych, jak np. Turno (Wołoskowoła), Sobibór, Krzywowierzba.

W roku szkolnym 1921/1922 i najbliższych latach liczba szkół powszechnych ustaliła się na 86, a po przyłączeniu z dn. 1 I 1923r. Gminy Sła-

watyczne do powiatu włodawskiego wynosiła 94. Poziom organizacyjny szkół pozostał w zasadzie bez zmiany. Szkoły wyżej zorganizowane, 6 – i 7 – klasowe, były tylko w miastach, wieś miała nadal prawie wyłącznie szkoły 1 – i 2 – klasowe, realizujące program czterech i pięciu klas szkoły powszechnej.

Poziom organizacyjny szkół powszechnych w powiecie włodawskim w latach 1921/22 i 1925/26

Rok szkolny	Szkoły według stopnia organizacyjnego							
	Ogółem	1–klas.	2–klas.	3–klas.	4–klas.	5–klas.	6–klas.	7–klas.
1921/22	86	59	22	1	1	1	-	2
1925/26	94	62	20	8	1	-	1	2

Rozmieszczenie szkół w powiecie nie było równomierne. Najwięcej szkół w stosunku do ogółu ludności przypadało w zachodniej i środkowej części powiatu. Według danych z grudnia 1921r. jedna szkoła przypadała na wsi na 753 mieszkańców, natomiast w gminach: Uścimów, Krzywowierzba i Dębowa Kłoda na 450 – 500 mieszkańców, zaś w gminach wschodnich: Włodawa i Sobibór – na 1300 mieszkańców. Gmina Hańsk licząca wtedy ponad 4000 mieszkańców, miała tylko jedną szkołę 1 – klasową. Sporo większych wsi w tej części powiatu nie posiadało w ogóle szkoły, np. Kulczyn (gm. Hańsk), Suszno i Korolówka (gm. Włodawa), Wytuczno i Wola Wereszczyńska (gm. Wola Wereszczyńska), Macoszyn, Siedliszcze i Zbereże (gm. Sobibór).

Ludność tych miejscowości domagała się od władz gminnych i szkolnych organizowania szkół. Zebranie gminne w Sobiborze postanowiło, aby z początkiem roku szkolnego 1923/24 otworzyć szkoły w Bytniu, Ossowie, Sobiborze i Zbereżu.

Przewodniczący Dozoru Szkolnego gm. Wola Wereszczyńska, alarmował w powiatowej gazecie, że w roku szkolnym 1924/25 w północnej części gminy 11 wsi jest pozbawionych szkoły. Zaznaczał, że „musowo pomyśleć trzeba” o otwarciu w roku szkolnym 1925/26 choćby dwóch szkół, „gdyż nie można pozostawić na pastwę losu około 300 dzieci.

Liczba czynnych szkół w powiecie nie była stała. Główną tego przyczyną były częste zmiany nauczycieli oraz poważny ich brak. Na początku roku szkolnego 1924/25 (koniec września) 19 szkół nie miało nauczycieli, „w tej liczbie w gminie Romanów 6 szkół [...] Rada Szkolna Powiatowa odnosiła się w tej sprawie do Kuratorium w Warszawie, ale niestety, bez skutku, przeto postanowiono odnieść się do Pana Ministra WRiOP”.

W styczniu 1925 r. w gazecie powiatowej znajdujemy znów alarmującą wzmiankę o braku 19 sił nauczycielskich: „7 etatów nie obsadzono [...] na 12 etatów nie otwarto (chyba nie przyznano) kredytów”.

Praca i rozwój szkolnictwa w powiecie włodawskim w pierwszej połowie lat dwudziestych napotykały ogromne trudności. Pewien przełom stanowiło w 1926 r. objęcie stanowiska inspektora przez Władysława Koszyka. Przeszło 6 – letnia jego praca wpłynęła na podniesienie poziomu szkół i na polepszenie pracy samorządu szkolnego. W tym czasie sprawnie działała Rada Szkolna Powiatowa. W latach 1926-1929 dużo wysiłku włożono w reorganizację sieci szkolnej. Miało to na celu podniesienie poziomu szkół wiejskich, aby przynajmniej w pewnym stopniu polepszyć warunki kształcenia dzieci na wsi. Słabe zaludnienie powiatu i rozproszenie miejscowości z jednej strony, z drugiej zaś obowiązujące wysokie normy liczebności dzieci w obwodzie dla szkoły wyżej zorganizowanej bardzo utrudniły wykonanie tego zadania. Środkiem zaradczym miała być powszechnie stosowana komasacja obwodów szkół niżej zorganizowanych, jak również tworzenie obwodów przy maksymalnym zwiększeniu, często ponad ustawową normę, ich zasięgu terytorialnego.

W latach 1928/29 – 1932/33, w okresie ówczesnego wyżu demograficznego, zwiększyła się liczba dzieci w obwodach szkolnych, stwarzając warunki do podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół. Liczba dzieci w powiecie zwiększyła się wtedy o około 6000 (przeciętny roczny przyrost 10-11 %). Jednak poprawa sieci szkolnej postępowała bardzo powoli. Np. w latach 1925/26 – 1930/31 liczba szkół uległa nawet niewielkiemu zmniejszeniu, podniósł się natomiast ich poziom organizacyjny.

Szkoły powszechne według stopnia organizacyjnego w latach 1925/26 – 1930/31 w powiecie włodawskim

Rok szkolny	Szkoły według stopnia organizacyjnego							
	Ogółem	1-klas.	2-klas.	3-klas.	4-klas.	5-klas.	6-klas.	7-klas.
1925/26	94	62	20	8	1	-	1	2
1928/29	90	41	33	6	4	-	1	5
1930/31	89	31	37	5	6	-	1	9

W wyniku reorganizacji sieci szkolnej zmniejszyła się dość wydatnie liczba uczniów pobierających naukę w szkołach 1 – klasowych – z 56,9% w roku szkol. 1925/26 do 19,2% w roku szkol. 1930/31, a równocześnie wzrosła liczba uczniów w szkołach 2 – klasowych (z 22,8% do 40,7%).

W ogólnym wyniku jednak 59,9 % dzieci wiejskich uczyło się w szkołach 1 – i 2 – klasowych na poziomie 4 – 5 oddziałów. Odsetek dzieci w szkołach 6 – i 7 – klasowych wynosił zaledwie 19,8%. Pozostałe 20,3% dzieci wiejskich uczyło się w szkołach 3 – i 4 – klasowych. Pod tym względem powiat włodawski pozostał na jednym z ostatnich miejsc w województwie lubelskim.

Warunki pracy w szkołach

Warunki pracy w nowo zorganizowanych szkołach były ciężkie. Składały się na to takie przyczyny jak złe lokale, zwłaszcza w budynkach wynajętych, nadmierne obciążenie nauczyciela liczbą uczniów, brak sprzętu szkolnego, pomocy naukowych, a w pierwszych latach trudności aprowizacyjne nauczycieli i trudności komunikacyjne.

Dużo szkół wiejskich mieściło się w chałupach chłopskich (w roku szkol. 1925/26 – 50 %). Izby wynajęte były ciasne, bez pomieszczeń pomocniczych, nie dostosowane do potrzeb szkolnych, zimne. W 1926r. Kuratorium OS poleciło inspektoratowi szkolnemu postarać się dla 46 szkół o lepsze lokale.

W roku szkol. 1925/26 na 87 izb wynajętych (przy przeciętnej powierzchni podłogi 24 m²) – w 22 szkołach powierzchnia podłogi nie przekraczała 20 m² (w 3 przypadkach 15 m²). Przeciętna powierzchnia izb wynajętych dla województwa lubelskiego wynosiła wtedy 27,3 m², ale i wtedy jeszcze 3 szkoły mieściły się w izbach mniejszych niż 24 m². Izby w budynkach własnych były dość obszerne. Ich przeciętna wielkość wynosiła 46 m² (w województwie lubelskim 42 m²).

Trudne warunki pracy zwiększało duże obciążenie nauczyciela uczniami. Obciążenie to wzrastało na skutek sprawniejszego egzekwowania obowiązku szkolnego oraz, od r. 1928/29, wchodzenia do szkoły coraz liczniejszych roczników. W roku szkol. 1922/23 na jednego nauczyciela przypadało 44 uczniów, w trzy lata później (1925/26) – 53, zaś w roku szkol. 1930/31 – 56 uczniów. Obciążenie to kształtowało się odmiennie w szkołach o różnym poziomie organizacyjnym. Najwięcej uczniów na jednego nauczyciela przypadało w szkołach 1 – klasowych. W powiecie włodawskim liczba ta w latach 1922 – 1930 wzrosła o 15 uczniów (z 47 do 62 uczniów na nauczyciela), natomiast w szkołach 6 – i 7 – klasowych o 11 uczniów (z 47 do 57 uczniów na nauczyciela).

Ciężkie warunki pracy nauczyciela pogarszały się jeszcze wskutek nieodpowiedniego umeblowania. Nauczyciele dość często w kronikach szkolnych skarżyli się na stare i nie nadające się dla celów szkolnych ławki, na

brak tablic. Nauczycielka E. Pyziówna ze szkoły w Wygnance – Romanowie z żalem pisała, że w roku szkol. 1926/27 „lekcje odbywały się w mieszkaniu Pawła Sawczuka, bardzo nieodpowiednim na szkołę, bo Dozór Szkolny nie wynajął lokalu na szkołę [...] nie było ławek, tylko dwie długie, pamiętające jeszcze szkołę carską [...] opiekun wypożyczył 3 ławki z Romanowa”. Dopiero w drugiej połowie września na skutek interwencji przewodniczącego Rady Szkolnej Powiatowej wynajęto lokal na szkołę, ale z nie wykończona sienią, nad którą – „brak sufitu i części szczytu, co powodowało straszne przeciągi”. Pod datą 1 V 1927r. Nauczycielka znów pisze: „Dotąd mimo prośb ponawianych do Dozoru Szkolnego nie ma ławek, dzieci cisną się, stoją podczas zajęć szkolnych przy stole wokół, męczą się, a z nimi nauczycielka”. Szkoła 2 – klasowa w Rozwadówce rozpoczynała naukę (rok szkolny 1924/25) mając „na 86 dzieci 10 połamanych ławek ośmioosobowych”. Szkoła w Holeszowie (gm. Sławatycze) początkowo za „całe urządzenie miało 5 ławek, 1 stół i starą tablicę szkolną”. Szkoła wyżej zorganizowana w Sławatyczach do roku szkol. 1931/32 miała urządzenie niewystarczające [...] dopiero w roku 1931/32 dokupiono 42 ławki [...] a w roku następnym dokupiono stoliki i stoły ze zlikwidowanej piwiarni [...]”. W kronice szkoły 2 – klasowej w Brusie (rok szkol. 1929/30) kierownik szkoły stwierdzał, że „warunki pracy [...] przedstawiają się okropnie, a wpływa na to przede wszystkim ciasnota klas. Podział [...] wygodnej i wielkiej sali na dwie [...] był pomysłem złym, ponieważ dzieci jest za dużo (ponad 100) tak, że ledwie mogą pomieścić się w klasach(izbach), przepełnionych ławkami, siedząc po 4, co na godzinach lekcyjnych jest niewygodne a na pauzach nieznośne. Dzieci, stale tłoczone, nie mogą normalnie się uczyć, a co do wychowania, to też mimo wysiłków nauczycieli nie odnosi ono skutków”.

Dostarczanie szkołom pomocy naukowych należało do państwa. Jednak wykonywanie tego obowiązku pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Przez długie lata jedynymi pomocami do nauki w szkołach wiejskich, niżej zorganizowanych, były: tablica, kreda, linia, trochę obrazów do nauki historii, geografii i przyrody, nie zawsze mapa, globu, kątomierz.

Szkoły w miastach i nieliczne szkoły wyżej zorganizowane we wsiach były na ogół lepiej wyposażone, ale i one zdobywały dużo pomocy własnym staraniem, głównie ze składek rodziców.

Wykonywanie obowiązku szkolnego

Od roku szkol. 1923/24 na mocy rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa WRiOP do Dekretu o obowiązku szkolnym wprowadzony został

„bezwzględny obowiązek szkolny”.

Dekret ustalał siedmioletni obowiązek szkolny, tj. od 7 do 14 lat. Przekroczenie granicy wieku zwalniało ucznia do dalszego uczęszczania do szkoły bez względu na to, czy ją ukończył, czy nie. W *Dekrecie* przewidziane były liczne okoliczności, które zwalniały od wypełniania obowiązku szkolnego, jak np. zamieszkiwanie w odległości ponad 3 km. od szkoły lub w miejscowościach oddzielonych od szkoły przeszkodą naturalną (rzeka, jezioro), jak również niedorozwój umysłowy, ułomność, słabowite zdrowie, jeżeli w danej miejscowości nie było zakładu kształcenia dla dzieci niedorozwiniętych, kalekich lub przewlekłe chorych. W chwili odzyskania niepodległości w powiecie włodawskim i trzech innych powiatach podlaskich, będących pod okupacją wojskową, niewiele dzieci objęto nauczaniem. W roku szkolnym 1918/19 liczba dzieci nie zapisanych do szkoły wynosiła:

Powiaty	Ogólna liczba dzieci w wieku szkolnym	Procent dzieci nie zapisanych do szkoły
Włodawski	8773	73
Bialski	-	76
Konstantynowski	9891	84
Radzyński	10625	66

W następnych latach nauczaniem w szkołach obejmowano coraz więcej dzieci. Był to jednak proces powolny. W grudniu 1922r. W powiecie włodawskim było zapisanych do szkoły 6270 dzieci. Stanowiło to około 50 % dzieci w wieku szkolnym. W miesiącach jesiennych i wiosennych uczęszczanie dzieci do szkoły przedstawiało się znacznie gorzej. W zasadzie nauka w szkołach na wsi ograniczała się do 7 – 8 miesięcy. Rozpocząła się zwykle w październiku, i to przy niewielkiej liczbie dzieci, a dopiero po zakończeniu robót w polu dzieci liczniej uczęszczały do szkoły; z nastaniem wiosny frekwencja znów zaczynała spadać.

W osadzie Sławatycze do 3 – klasowej szkoły, liczącej około 120 uczniów, pod koniec roku szkol. 1922/23 uczęszczało 36 dzieci: do kl. I – 6, do kl. II – 9, do kl. III – 16, do kl. IV – 5. W obwodzie szkoły w Skorodnicy (gm. Turno), liczącym około 70 dzieci w wieku szkolnym, w r. 1921/22 w miesiącach zimowych uczęszczało do szkoły 35 dzieci, a jesienią i na wiosnę 15 dzieci.

W roku szkol. 1924/25 w Brusie frekwencja wynosiła średnia od września do listopada 20 %; od listopada do kwietnia – 95%; w maju i czerwcu – 20 %.

Było to zjawisko powszechne. Dozory i opieki do obowiązku szkolnego odnosiły w zasadzie obojętnie. Zwłaszcza dozory niechętnie albo wcale nie rozpatrywały spraw rodziców, którzy nie posyłali dzieci do szkoły.

Na sesji wójtów i sekretarzy w połowie września 1926r. inspektor szkolny i przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej apelowali „o energiczne ściąganie nałożonych grzywien na rodziców winnych nieposyłania dzieci do szkoły oraz, aby zgodnie i przykładowie, współpracowali z nauczycielstwem nad rozwojem szkolnictwa i zaspokajaniem potrzeb szkół”.

Mimo dużych wysiłków – realizacja obowiązku szkolnego postępowała bardzo opornie. W roku 1925/26 obowiązek szkolny w powiecie wykonywany był w 76,6%, a na wsi 71,9% zajmując pod tym względem ostatnie miejsce w województwie. Co trzecie – czwarte dziecko w wieku szkolnym pozostawało poza szkołą. Ogółem do szkoły w powiecie nie uczęszczało 2745 dzieci (23,4%), z tego na wsi – 2580 (28,1%). Odpowiednie liczby dla województwa lubelskiego wynosiły: 57 601 (17,8%) dzieci, z tej liczby na wsi – 52 417 (21,2%).

Jedynym środkiem zmuszania opornych rodziców do posyłania dzieci do szkoły była kara grzywny lub aresztu. Egzekwowanie nałożonych kar następowało bardzo opieszale. Rada Szkolna Powiatowa zwracała się do Wydziału Powiatowego o wydanie polecenia zarządom gminnym i magistratom, aby nie ociągały się z wykonywaniem orzeczeń dozorów szkolnych. Niewiele to jednak pomogło. Na konferencji nauczycielskiej w roku szkol. 1928/29 inspektor szkolny stwierdził, że przymus szkolny był traktowany „dość oględnie [...] dziś pod tym względem jest nieco lepiej, bo samorządy gminne stanęły na wysokości zadania, dbając lepiej o szkolnictwo na swoich terenach”.

W powiecie włodawskim liczba dzieci stale uchylających się od wykonywania obowiązku szkolnego wynosiła w roku szkol. 1930/31 około 1500, a w roku szkol. 1933/34 około 1000. Nie lepiej było i w latach następnych, bowiem w roku szkol. 1937/38 również około 1000 dzieci (5%) pozostawało poza szkołą.

Nauczyciele

Brak nauczycieli w pierwszych latach po wojnie był jedną z poważnych przyczyn powolnego rozwoju szkolnictwa powszechnego w powiecie włodawskim. Powiat ten pod tym względem znajdował się w szczególnie niekorzystnych warunkach. Z dawnych nauczycieli carskich, znienawidzonych przez społeczeństwo, pozostało bardzo niewielu. Niektórzy z nich rozpoczęli

pracę w polskich szkołach, jednak ludność domagała się ich usunięcia. W powiecie, nie mającym szkoły średniej, możliwości znalezienia kandydatów do pracy w szkołach były niewielkie. Trzeba było liczyć na kandydatów z zewnątrz. Pierwsze kadry nauczycieli wykwalifikowanych zasilili częściowo kandydaci z byłego zaboru austriackiego. Zaistniała więc konieczność zatrudniania w szkołach ludzi nie posiadających przygotowania pedagogicznego, a niejednokrotnie z niskim też wykształceniem ogólnym. Wielu z nich cechowała szczerą chęć służenia sprawie oświaty. Pracując w szkole uzupełniali swe wykształcenie ogólne i pedagogiczne na kursach i w drodze samokształcenia. Jednak sporo osób, które przypadkowo zostały nauczycielami, przy nadarzającej się sposobności uzyskania innego zajęcia porzucało pracę w szkole. W roku szkol. 1918/19 w miesiącu styczniu opuściło szkołę 12, a w okresie od kwietnia do czerwca – 13 nauczycieli. Płynność kadry nauczycielskiej występowała w powiecie również i w następnych latach. Z początkiem roku szkol. 1921/22 opuściło pracę 24 nauczycieli, z tego 11 przeniosło się do innych powiatów.

Przyczyn tego zjawiska należy dopatrywać się między innymi w trudnych warunkach pracy w zniszczonym powiecie oraz w ciężkiej sytuacji materialnej. Nauczyciele, rozrzućeni po ubogich wioskach, napotykali duże trudności aprowizacyjne. Niekiedy nawet za wysoką opłatą nie mogli nabyć potrzebnych artykułów żywnościowych. Uposażenie nauczycieli przy ciągłej dewaluacji pieniądza nie wystarczyło na utrzymanie, a przy tym wypłacano je nieregularnie.

Wobec poważnych trudności kadrowych nie można było uruchomić wszystkich szkół przewidzianych w planie sieci szkolnej. W październiku 1919 r. 13 szkół było nieczynnych, a w grudniu 1920 r. – 9. Trudności te występowały i w latach następnych z różnym nasileniem w poszczególnych okresach roku szkolnego.

W grudniu 1918 r. pracowało w powiecie 58 nauczycieli, przeważnie niewykwalifikowanych.

Pod koniec stycznia 1919 r. było już 69 nauczycieli. Początek następnego roku szkol. 1919/20 nie był pomyślny. W początkach października w 46 szkołach pracowało 70 nauczycieli. W miarę napływu kandydatów stan kadry się powiększył. W dn. 1 XII czynnych było 102 nauczycieli (w 64 szkołach).

Poziom przygotowania zawodowego nauczycieli w powiecie stopniowo się podnosił. W roku szkol. 1923/24 nauczyciele niewykwalifikowani stanowili 44% ogółu nauczycieli (65 na 147), a w r. 1925/26 – 28% (48 na 169).

Nauczyciele niewykwalifikowani poprzez doksztalcenie się na kursach wakacyjnych oraz w drodze samokształcenia zdobywali pełne kwalifikacje.



W r. 1928/29 jeszcze 6 nauczycieli było zobowiązanych do złożenia egzaminu z jednej grupy przedmiotów. Dopiero po 11 latach znikł w powiecie trudny problem nauczycieli niewykwalifikowanych. W pierwszych latach jak wynika z poprzednich rozważań, problem ten występował bardzo ostro.

Nauczyciele zatrudnieni w powiecie rekrutowali się głównie z najbliższych seminariów nauczycielskich: z Chełma, Lublina, Leśnej Podlaskiej i Szczepieszyna. Zatrudniani tu byli również kandydaci z województwa kieleckiego i krakowskiego, a nawet z województw południowo – wschodnich (lwowskiego i stanisławowskiego). Nauczycielami byli ludzie przeważnie młodzi. W roku szkol. 1935/36 (dla wcześniejszych lat brak danych) przeszło 92% nauczycieli nie przekraczało 40 lat życia, a w tym 44,5% – 30 lat, a tylko niespełna 8% miało 40 lat i więcej. Była to najmłodsza kadra nauczycielska w województwie. Cechował ją zapał do pracy, troska o poziom nauki i wyniki nauczania, o przysparzanie pomocy naukowych, o należyta realizację obowiązku szkolnego. Młodzi nauczyciele nie poprzestawali tylko na pracy szkolnej. W ramach działalności społecznej prowadzili pracę oświatową z młodzieżą i dorosłymi na kursach wieczorowych dla analfabetów, na kursach dokształcających, pracowali w kołach młodzieży wiejskiej, w spółdzielniach spożywców i innych organizacjach.

Działalność samorządu szkolnego – Rady Szkolnej Powiatowej i dozorów szkolnych

Samorząd szkolny na ziemiach byłego Królestwa Kongresowego wprowadzony został ustawowo na mocy *Przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim*, wydanych przez Tymczasową Radę Stanu w sierpniu 1917 r., zatwierdzonych *Ustawą o tymczasowym ustroju władz szkolnych* z dn. 4 VI 1920 roku.

Organem samorządu szkolnego w powiecie były rady szkolne powiatowe, w gminach – dozory szkolne. Do sprawowania bezpośredniej opieki nad szkołami powołane były opieki szkolne. W skład rad szkolnych wchodził członkowie z wyboru, nominacji i urzędu.

Samorząd szkolny powołany został do współdziałania z władzami oświatowymi w sprawach szkolnictwa. Do jego zadań należała opieka nad szkolnictwem i troska o jego rozwój, zarządzanie funduszami na potrzeby szkolne, opiniowanie projektów sieci szkolnej oraz zakładanie i zamykanie szkół, zatwierdzanie i wykonywanie budżetów szkolnych, opieka nad budynkami i majątkiem szkolnym, troska o higienę szkolną. Samorząd szkolny przy licznych i ważnych zadaniach nie miał ustawowo zapewnionych środków fi-

nansowych na prowadzenie działalności, pod tym względem był uzależniony od samorządu terytorialnego.

Utworzenie Rady Szkolnej Powiatowej w powiecie włodawskim nastąpiło dopiero w połowie marca 1920 r., a więc przeszło dwa lata później niż w innych powiatach, jednak działalność rozpoczęła ona dopiero w listopadzie. Pilnym jej zadaniem było powoływanie w gminach i miastach dozorów szkolnych, udzielanie im pomocy i wskazówek. Rola i zadania dozorów szkolnych nie wszędzie znajdowały należyte zrozumienie. Dość często zachodziła potrzeba reorganizacji, a nawet rozwiązywania dozorów, które nie wywiązywały się ze swych zadań. W 1922 r. Rozwiązano dozory szkolne w gminach: Hańsk, Sobibór i Włodawa, zaś w gm. Wola Wereszczyńska i gm. Wyrzyki zawieszono dozory z powodu „nieprzychylnego stanowiska do zarządów szkół” oraz „za niewłaściwe stanowisko wobec Rady Szkolnej Powiatowej”.

Początkowo Rada nie przejawiała większej aktywności i dopiero pod koniec 1923 r. znacznie ożywiła swą działalność.

Wysiłki i starania tzw. Wydziału Wykonawczego (prezydium) Rady skierowane były głównie na usprawnienie pracy dozorów szkolnych, na zapewnienie w budżetach gmin środków finansowych dla szkół oraz na wykonywanie obowiązku szkolnego. W 1924 r. nastąpiła poprawa w pracy wielu dozorów. Dobrze już pracowały dozory szkolne w gminach Krzywówierza, Uścimów i w kilku innych. Dozór szkolny gm. Uścimów w r. 1925 odbył 12 posiedzeń, powziął 63 uchwały w różnych sprawach, troskliwie zajął się egzekwowaniem obowiązku szkolnego.

Do trudnych zadań samorządu szkolnego należało zapewnienie środków finansowych w budżetach gminna potrzeby gospodarcze szkół, a po uchwaleniu budżetów troska o ich realizację we właściwym czasie. Tej sprawie Rada Szkolna poświęcała wiele uwagi. Przekazywała dozorom szkolnym szczegółowe normy budżetowe oraz wskazówki do opracowywania projektów budżetu. Tak np. przy wynajmowaniu lokali na szkoły Rada zaleciła, aby powierzchnia wynajętej izby nie była mniejsza niż 24 m² oraz aby znajdowały się przy niej przedsionek na szatnię, ustęp i pomieszczenie na opał.

Od 1925 r. przedmiotem działalności Rady Szkolnej stały się: organizacja sieci szkolnej, budowa szkół w powiecie, szukanie środków finansowych, kupno najniezbędniejszych pomocy do nauki, gdyż państwo nie zaspokajało tych potrzeb w dostatecznym stopniu, oraz próby zapewnienia szkołom, przynajmniej w niektórych gminach, opieki lekarskiej. Szczególnie ożywioną działalność przejawiała Rada Szkolna w latach 1925-1929 pod przewodnictwem Stanisława Gliszczyńskiego, inspektora samorządu gminnego.

Wypracowana i utwierdzona w tym okresie pozycja szkolnictwa w hierarchii spraw i zadań samorządu gminnego ułatwiała pracę Rady i dozorów szkolnych w następnych latach. W 1925 r. Rada Szkolna opracowała pierwszy plan budowy szkół w powiecie, w którym przewidziano wybudowanie 5 szkół 1 – i 2 – klasowych (w Hołownie, Krzywowierzbie, Pieszowoli i Woli Wereszczyńskiej) oraz 2 szkół 4 – i 5 – klasowych (w Dębowej Kłodzie o Woli Uhruskiej).

W końcu 1927 r. Rada Szkolna powzięła uchwałę o zbudowaniu w każdej gminie przynajmniej jednej szkoły wyżej zorganizowanej. Wobec zniesienia *Ustawy* z 1925 r. (tzw. ustawą sanacyjną) obowiązku udzielania gminom przez Skarb Państwa zasiłku w wysokości 50% kosztów na budowy szkół – Rada postanowiła zwrócić się do gmin, aby w swych budżetach preliminowały kwoty w wysokości 50 % kosztów budowy szkoły wyżej zorganizowanej, i jednocześnie zwróciła się do Sejmiku Powiatowego, aby pozostałe 50 % kosztów budowy preliminował w swoim budżecie. Budowa szkół miała być prowadzona najpierw w tych gminach, które wykazały gotowość świadczeń w naturze i robociźnie.

Rada Szkolna kładła również nacisk na utrzymywanie przez członków dozorów i opiek szkolnych odwiedzali szkoły, pomagali w rozwiązywaniu trudności gospodarczych, brali udział w uroczystościach szkolnych oraz zakończeniu roku szkolnego.

W skład każdego 6 – osobowego dozoru szkolnego wchodziło dwóch nauczycieli lub kierowników szkół (jeden nauczyciel z wyboru, drugi z mianowania przez Radę). Nauczyciele – członkowie dozoru szkolnego, z których jeden zwykle pełnił obowiązki sekretarza – byli głównym motorem jego działalności. Dokładali wszelkich starań, aby sprawy i potrzeby szkolnictwa były doceniane i należycie zaspokajane.

W roku szkol. 1928/29 na powiatowej konferencji nauczycieli podkreślano wielkie znaczenie Rady Szkolnej, stwierdzając, iż „w całym może województwie lubelskim nie ma tak czynnej Rady, jak we Włodawie, i należy przeto odnosić się do niej z całym zaufaniem, gdyż [...] zupełnie obiektywnie traktuje szkoły niezależnie od stopnia organizacyjnego”, i wyrażano nadzieję, iż będzie tak nadal.

Budowa szkół

Pierwszy budynek szkolny w powiecie włodawskim wzniosła wieś Dołhobrody (gm. Sławatycze) w 1919 roku. Ludność własnym kosztem przeniosła opuszczony budynek z zabużańskiej wsi Charsy, przystosowała go do

celów szkolnych, zapewniając szkole dwie izby lekcyjne oraz mieszkanie dla nauczyciela.

Odbudowa zniszczonych w czasie wojny budynków szkolnych oraz budowa nowych szkół należały do spraw bardzo pilnych. Na początku lat dwudziestych przy działającym wtedy Państwowym Biurze Odbudowy (zniszczeń wojennych) we Włodawie działała Komisja Odbudowy i Budowy Szkół. W tym okresie (1923-1925) staraniem Zarządu Miejskiego wybudowano we Włodawie szkołę o 18 izbach. W 1925 r. Sejmik Powiatowy wyłonił Powiatowy Komitet Budowy Szkół.

Jako pierwsze zadanie Komitet postawił sobie budowę szkół w powiecie (po jednej w gminie).

W gminach powstały komitety budowy szkół. Taka organizacja ułatwiała gromadzenie środków finansowych i gospodarowanie nimi, umożliwiała koordynację wysiłków poszczególnych gmin oraz przestrzeganie kolejności potrzeb w zakresie budowy szkół. Z inicjatywa budowy i odbudowy szkół występowały rady gminne i ludność, podejmując w tej sprawie uchwały, np. rada gminna w Romanowie w sprawie budowy szkoły w Sosnowce, rada gminna w Dębowej Kłodzie w sprawie budowy szkoły w Dębowej Kłodzie i Chmielowie. Zebranie osadzkie w Sławatyczach ofiarowało plac i zadeklarowało dobrowolne opodatkowanie się mieszkańców.

W latach 1925 – 1932 wybudowano ogółem 19 szkół o łącznej liczbie 71 izb lekcyjnych i 19 pomieszczeń pomocniczych oraz 13 mieszkań o 31 izbach dla nauczycieli. Na wsi wzniesiono 16 budynków szkolnych o 43 izbach i 9 pomieszczeniach pomocniczych. W miastach wybudowano 3 szkoły o 28 izbach lekcyjnych i 10 pomieszczeń pomocniczych. Było to jak na okres 14 – letni oraz w stosunku do potrzeb – bardzo mało.

Wzniesione budynki nie zaspokoily na wsi nawet najbardziej palących potrzeb. Na 14 gmin – 7 otrzymało małe, przeważnie 2 – izbowe szkoły, a 5 gmin – 3 – i więcej izbowe szkoły, a mianowicie: Sławatycze i Uścimów 3 – izbowe, Wola Uhruska 5 – izbową, Dębowa Kłoda 4 – izbową, i Kolonia Kulczyn 3 – izbową.

Ofiarność i pomoc ludności w budowie własnej szkoły były niekiedy bardzo duże. Z reguły w czynie społecznym mieszkańcy dostarczali podwód dla zwózki materiałów oraz wykonywali roboty pomocnicze. Niektóre szkoły, jak np. w Chmielowie (gm. Dębowa Kłoda), Dubicy (gm. Wisznice) i Kulczynie (gm. Hańsk) szkoły zostały wybudowane z inicjatywy i prawie w całości ze środków własnych (w Dubicy np. uchwalona była składka po 50 kg. Żyta). W Wisznicach i Sławatyczach ludność zakupiła place. W Hołownie (gm. Krzywowierzba) wkład ludności dochodził do 60% kosztów budowy.

W Ostrowie oprócz robocizny rodzice opodatkowali się po 5 zł. od dziecka, a miejscowy burmistrz przekazał na budowę szkoły 20 000 cegieł i własna pensję.

Wydatki samorządu szkolnego na szkolnictwo powszechne

Obowiązek utrzymywania publicznych szkół powszechnych rozłożony był na Skarb Państwa i na samorząd terytorialny. Skarb Państwa ponosił wydatki związane z uposażeniem nauczycieli oraz wszelkie koszty na pomoce naukowe, materiały do nauki, biblioteki i druki szkolne. Gmina pokrywała wydatki na wszelkie inne potrzeby rzeczowe szkół powszechnych oraz dostarczała nauczycielom mieszkań lub wypłacała dodatek mieszkaniowy. Do obowiązków gminy należało więc dostarczenie szkołom lokali i środków na ich utrzymanie, zapewnienie urządzeń szkolnych, opału i oświetlenia, materiałów piśmiennych oraz utrzymanie czystości i obsługi.

Realizację budżetu szkolnego uzależniały gminy od wpływu podatków, które – nie zawsze regulowane w terminie – były zazwyczaj obracane na inne potrzeby, a dopiero w dalszej kolejności na cele szkolne. Budżety szkolne były realizowane nierównomiernie i z dużym opóźnieniem. W piśmie do dozorów szkolnych z dn. 27 VIII 1924 r. Rada Szkolna Powiatowa stwierdziła, że „podatki gminne, przewidziane ustawą o uregulowaniu finansów komunalnych, nie wystarczają na pokrycie wydatków administracji gminnej i szkolnictwa – przeto gminy nie były w stanie zabezpieczyć szkolnictwu funduszków na remonty budynków szkolnych, opał, światło, nagrody pilności, pomoce szkolne i inne potrzeby”. Do dnia 1 lipca (1924 r.) z preliminowanych sum w budżetach gmin wypłacono dozoram w skali powiatowej przeciętnie około 20 %. Najlepiej zrealizowały półroczne budżety szkolne gminy: Opole (49%), i Uścimów (45%), a najslabiej – Dębowa Kłoda (7%), Krzywowierzba (3%), Włodawa (2%), Tyśmienica (0%).

W późniejszych latach realizacja budżetów szkolnych przebiegała różnie. Tak np. w okresie od 1 stycznia 1927 r. do 31 marca 1928 r. Gminy: Hańsk, Horodyszcze (Wisznice), Krzywowierzba, Opole, Sobibór, Uścimów i Włodawa, zrealizowały budżet szkolny w 100%, Sławatycze – w 91%, Romanów, Wola Wereszczyńska i Wołoskowola – 84%, Tyśmienica w 83%, gmina Dębowa Kłoda tylko 60%. Z tego powodu wszczęto przeciwko wójtowi dochodzenie dyscyplinarne.

Preliminowane wydatki na cele szkolne w budżetach gmin wiejskich wynosiły: w r. 1925 – 28,9% całości budżetu, w r. 1926 – 29,8%, w r. 1928 – 28,0%. W gminach przygotowujących się do budowy szkół czy budują-

cych szkoły lub przeprowadzających kapitalne remonty budynków szkolnych kredyty budżetowe dochodziły, a nawet przekraczały 40% całości kredytów. Ilustruje to zestawienie w tabeli.

Zestawienie preliminowanych wydatków w budżetach gmin wiejskich na szkolnictwo powszechnego w latach 1925, 1926 i 1928

Lp.	Gmina	Rok 1925		Rok 1926		Rok 1928	
		Wydatki szkolne zł	%	Wydatki szkolne zł	%	Wydatki szkolne zł	%
1.	Dębowa Kłoda	4644	28,3	3299	27,0	10629	25,4
2.	Hańsk	2605	17,1	2496	14,2	17030	45,3
3.	Horodyszcze (Wisznice)	3648	21,5	7195	30,0	14656	32,1
4.	Krzywowierzba	8361	40,9	5357	32,2	7078	24,6
5.	Opole	4814	28,8	4855	25,5	9162	29,1
6.	Romanów	6660	39,8	5170	36,1	8173	20,5
7.	Sobibór	10354	40,1	8057	33,2	13379	30,6
8.	Sławatycze	7317	35,0	7258	37,3	10083	24,1
9.	Tyśmienica	2532	21,3	4708	37,3	7307	30,4
10.	Turno (Wołoskowola)	7948	37,4	6732	36,4	12522	24,8
11.	Uścimów	4408	22,3	5484	27,5	10039	24,6
12.	Wola Wereszczyńska	6697	23,4	6369	21,2	15046	30,0
13.	Włodawa	3357	18,8	5720	34,4	10159	28,2
14.	Wiryki	4428	21,5	7497	31,3	15238	25,1
Ogółem w gminach wiejskich		77773	28,9	80197	29,8	160500	28,0

O roku szkol. 1929/30 na skutek kryzysu ekonomicznego wydatki samorządu terytorialnego na oświatę uległy zmniejszeniu, jak również i wydatki Skarbu Państwa na szkolnictwo powszechne.

Bardzo skromne budżety szkolne w powiecie włodawskim przy pełnej realizacji wystarczały tylko na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb szkół. Sytuacja z roku na rok się pogarszała, dochody gmin znacznie się zmniejszały. Kierownik 2 – klasowej szkoły w Skorodnicy(gm. Wołoskowola) tak to ocenia: „Szkoła polska w pierwszych latach niepodległości [...] z trudem i powoli zdobywa lokale, sprzęty i pomoce naukowe. Starania

nauczycieli, opiek i dozorów szkolnych często rozbijają się o brak pieniędzy, gdyż ubogie gminy nie mogą podolać wszystkim ciężarom, tym bardziej że [...] od roku 1929 ciężki kryzys ekonomiczny coraz się pogłębia” (rok szkolny 1930/31). W następnym roku (1931/32) stwierdza: „Katastrofalnie niskie ceny produktów rolnych tak zubożały wieś, że nie była w stanie płacić podatków. Wskutek tego gmina, która poprzednio oprócz zaspokajania najpilniejszych potrzeb gospodarczych szkół dawała także corocznie drobne sumy na pomoce naukowe, jakkolwiek nie była do tego ustawowo zobowiązana, w tym roku z trudnością mogła tylko opłacić opał i obsługę szkół”.

Omawiany okres – to okres ciężkich i mozolnych wysiłków nauczycieli, administracji szkolnej i samorządu szkolnego nad poprawą warunków pracy szkół, nad zapewnieniem środków finansowych na potrzeby szkolne, okres ciągłej wali o powszechność nauczania, o zdobywanie koniecznych pomocy naukowych. Pod koniec tego dość długiego okresu rezultaty były niewspółmiernie małe do wkładanych wysiłków. Zarówno poprawa warunków lokalowych, jak i stan zaopatrzenia szkół w najkonieczniejsze urządzenia i pomoce nie były wystarczające. Powszechność nauczania daleko odbiegała od pełnej realizacji. Co piąte, a w najlepszym razie, co siódme czy ósme dziecko albo wcale nie pobierało nauki, albo – nawet zapisane – nie uczęszczało do szkoły lub opuszczało ją przed wyjściem z wieku szkolnego. Około 60 % dzieci uczyło się wtedy w 1 – lub 2 – klasowych szkołach w zakresie czterech, a najwyżej pięciu klas. Jedynie pracowitość i oddanie młodej kadry nauczycielskiej przyczyniały się w dużym stopniu do przezwyciężenia rozlicznych i niemałych trudności w pracy organizacyjnej i pedagogicznej.

Antoni Chorąży

Mościce Dolne

Między starym a nowym Bugiem. Droga do szkoły

Na łamach rocznika „Nadbużańskie Sławatycze” wielokrotnie podejmuję tematykę związaną z nadbużańskimi olędrami. Nie jest jej pozbawiona również niniejsza publikacja.

Choć główny wątek osobistych wspomnień – bo taki jest ich cel na tle historycznych wydarzeń – wiąże się z latami sześćdziesiątymi ubiegłego wieku, to historyczne tło odpowiada na pytanie: dlaczego?

Jest pierwsza niedziela października 2016 roku. Ciepły dzień i piękna słoneczna pogoda zachęca do spaceru z aparatem fotograficznym. Wyruszam jak niegdyś, ponad pół wieku temu, moją ówczesną zimową drogą do szkoły podstawowej w Lisznej – z rodzinnego siedliska w Mościcach Dolnych.

Robię to ze świadomością, że jest to możliwe tylko w zimie, kiedy woda w starorzeczu Bugu pod Liszną ścięta jest wystarczająco grubą i bezpieczną do przejścia pokrywą lodu. Zwykle bywa to w najzimniejszych zimowych miesiącach, czyli w styczniu i w lutym, a czasami też w grudniu – przed kilkoma niegdyś dniami świątecznych ferii.

Najczęściej drogę tę pokonuję w towarzystwie koleżeństwa z sąsiedztwa i rodzeństwa. Nie jest to wówczas żaden utarty szlak, ale marsz na orientację. Najpierw krótko po zaśnieżonych łąkach mościckich, a następnie sławatyckich i liszańskich gospodarzy – których łąki leżą już po obu brzegach starorzecza. Czasami przez śnieżne zasy, innym razem po śniegu zmarzniętym na wierzchu, kiedy to łamiąc się pod ciężarem stąpającego – wydaje charakterystyczny trzask, a skórzane trzewiki wpadają w miękki śnieg pod tą powierzchnią taflą. Droga cięższa, ale o wiele krótsza, bo pozostawiająca daleko obok na prawo gościniec prowadzący z Mościc i Nowosiółek, zanim zostaje tam w drugiej połowie lat sześćdziesiątych zbudowany nasyp pod nową drogę – z betonową nawierzchnią. Dzięki temu do przejścia „odpada” cały odcinek wsi Liszna, od skrzyżowania, aż do szkoły, bo po przekroczeniu starorzecza już tylko kilkaset metrów do drogi przez wieś – idąc obok siedliska państwa Kurdachów. To już niemalże na wprost szkoły. Gra jest „warta świeczki”, bo jest bliżej około półtora kilometra. Droga nielekka, ale w gromadzie zawsze jest wesoło i bezpiecznie, zwłaszcza kiedy lód na „bużysku” zbyt cienki i dzikie zwierzęta buszują w okolicy. Nie są to czasy prowadzania dzieci do szkoły – „za rączkę”. Każdy radzi sobie sam, a o tych naszych niezbyt

bezpiecznych skrótowych drogach nie zawsze wiedzą nawet rodzice. Tym samym szlakiem podążają też dzieci zamieszkałe bliżej nasypu drogowego do Sławatycz, a wspólny punkt węzłowy znajduje się kilkaset metrów od drogi przez Mościce, nieopodal zagajnika z wyrobiskiem żwiru – zwanego „Koroszczyką”. A podobnych szukamy również wiosną – choć skrót jest już nieco mniejszy – bo starorzecze pod Liszną w miejscu przekraczanym w zimie jest zbyt głębokie i grząskie. Droga wówczas niewiele krótsza, ale bardziej atrakcyjna, bo przez zielone łąki i liczne przeszkody, które w tym wieku postrzegamy inaczej niż dorośli.

Na odcinku nieco oddalonym od tego na wysokości szkoły – w kierunku Jablecznej – starorzecze przyjmuje już miejscami formę płytkiej, porośniętej roślinnością wodną doliny, jednakże wypełnionej okresowo wodą z wiosennego wylewu z głównego koryta Bugu, bądź z roztopów śniegu. Tutaj jednak liszańscy gospodarze układają kładki, aby móc – również na skróty – dojść na łąki za starorzeczem, z których już wcześniej schodzi powodziowa woda. Tymi samymi, zielonymi już łęgami, ale w linii bardziej odległej od kierunku szkoły – wędrujemy późniejszą wiosną na wprost wspomnianych kładek, aby wyjść na bardzo błotnistą wówczas drogę prowadzącą przez wieś Liszną. W zależności od sytuacji na starorzeczu ma to miejsce na wysokości nieopodal dzisiejszej remizy, lub jeszcze korzystniej – pomiędzy domostwami państwa Krzymowskich i Szkodzińskich, gdzie nawet jest mały miejscowy gościniec prowadzący do starorzecza Bugu. Tą drogą chodzimy również w jesienne dni, kiedy starorzecze na wysokości środka wsi jest niemal zupełnie suche. Bywa że zaglądamy do kuźni pana Nieprzeckiego, bo tam możemy pociągać nieco dźwignią miecha, który „napędza” ognisko kuźniennego pieca. W kuźni mojego ojca w Mościcach Dolnych robi się to za pomocą ręcznie napędzanego przez koło pasowe – wentylatora, ale tam też chętnie zatrzymują się mościckie dzieci i młodzież ciekawi tego ciężkiego zawodu i formowania rozgrzanego do czerwoności metalu na różne przedmioty i narzędzia codziennego użytku, okucia wozów konnych oraz podkowy do kucia koni, wraz z mocowaniem ich do końskiego kopyta.

Jednak istnieje jeszcze jedna pora, która dla mościckich dzieci stanowi najtrudniejszą przeszkodę w drodze do szkoły. To czas zimowo-wiosennych powodzi przypadający na ogół – w zależności od pogody – od połowy marca do końca kwietnia, a nawet nieco dłużej.

W tym czasie, zanim w połowie lat sześćdziesiątych powstaje nasyp drogowy do Lisznej, trzeba dopłynąć łódką aż do nasypu drogowego prowadzącego od dawnego drewnianego mostu na Bugu, do skrzyżowania na tzw. „Wydumce”. Chwilowe cumowanie łódki odbywa się nieopodal domu dróżnika w okolicy

dzisiejszego terminalu Przejścia Granicznego, gdzie szlaban z zakazem wjazdu zabezpiecza stromą skarpe urywającego się nagle nasypu. Dalej rozciąga się obszerna dolina, aż do brzegu oddalonego o kilkaset metrów – Bugu. Dawniej, przed wojną, nad tą doliną i rzeką unosi się piękny drewniany most, liczący ponad 600 metrów długości.

Tymczasem ojcowie przewożący łódkami dzieci wracają z powrotem, a dziećmi szkolna już pieszo, nasypem z „kocimi łbami” – dochodzi na „Wydumkę”, a następnie idąc przez Lisznę – niejako odwrotną drogą – dociera do szkoły. Trwa to zwykle przez okres najwyższego stanu wód powodziowych, dopóki licznych dolinek – gdzie ciągle jeszcze stoi woda – nie da się pokonać konnym zaprzęgiem lub w kaloszach z długimi cholewami.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych, po zbudowaniu i umocnieniu brzegów nasypu drogowego z Nowosiółek i Mościc – do Lisznej, dopływamy już do początkowego odcinka tegoż nasypu w okolicy skrzyżowania do Nowosiółek, co drogę wodną czyni nieco krótszą, a ponadto możliwe staje się nawoływanie rodziców do przyjazdu łódkami po zajęciach szkolnych. Pomagają w tym także specjalne trąbki wykonywane ze szklanych butelek, w których umiejętnie odcinamy dno montując w szyjce ustnik zrobiony z drewnianej szpulki na nici z naciągniętym paskiem gumki. Odgłos tej samoróbki słyszany jest na kilka kilometrów. Mamy także umówiony ze starszymi domownikami cykl tegoż trąbienia, aby przy płynięciu po nas właściwi rodzice. Oprócz tego z nóg przez cały dzień nie zdejmują się sięgających niemalże po kolana – gumiaków. I tak jest od marca, niemalże do początków czerwca, bo każda droga do szkoły, czy to przez łąki, czy wiejskimi gościńcami w Mościcach i Lisznej, pokryta jest jakąś formą wodnej lub błotnistej przeszkody.

Bardzo podobnie jest również w okresie późniejszej jesieni, kiedy opady deszczu powodują powstawanie drogowych kałuż, które rozjeżdżone furmankami zamieniają się w trudne do pokonania bajora.

Ciekawostką tych lat są wspomniane budowy, kiedy w sposób bardziej nowoczesny – już przy użyciu samochodów ciężarowych typu „wywrotka” – firmy drogowe budują przedłużenie nasypu drogowego pod szosę do nowo budowanego przez ZSRR strategicznego betonowego mostu na Bugu. Mimo znacznej odległości dochodzą również odgłosy prac związanych z budową tegoż obiektu a zwłaszcza wbijanych w dno jego elementów nośnych.

Nas jednakże bardziej interesują roboty prowadzone przy budowie nasypu do Lisznej – od strony Nowosiółek i Mościc. Tu jak dawniej pracują tzw. olęderscy wozacy, ze swoimi końmi i wozami. Wprawieni przez całe minione dziesięciolecie do tego robót w całej wschodniej Europie – jak mrówki przy budowie mrowiska – od świtu do nocy wożą piasek i ziemię z wyrobiska.

Częściej od tradycyjnych żelaźniaków widzi się tu już jednak wozy z ogumieniem kół. Żelaźniaki natomiast, jeszcze na początku lat sześćdziesiątych, widoczne są, a zwłaszcza słyszalne na kilkaset metrów, kiedy jadą po nasypie z nawierzchnią z polnych kamieni od strony Bugu w Mościcach – do Sławatycz, lub przez samą osadę Sławatycze. Jest to w tym czasie – kiedy niestety nikt nie posiada ciągnika ani samochodu – powszechny środek transportu, używany tak przy pracach polowych jak i do dojazdów: na jarmark, do młynów, urzędów, przychodni lekarskiej, poczty, czy do kościoła.

Tylko zima czyni wyjątek, bo na ogół królują sanie, a przy zaprzęgu dzwonek lub janczary oznajmujące wszystkim w pobliżu, że ów zaprzęg się zbliża. W porównaniu z klekotem żelaźniaków – jest to jednak o wiele bardziej przyjemne dla ucha, a przede wszystkim do sań konnych można ucześcić się z małymi saneczkami, lub mając na nogach łyżwy zrobione z drewna lub sklepowe, przykręcane do obcasów zwykłych skórzanych trzewików.

Wspomniane ekipy „wozackie”, począwszy od obu końcowych odcinków – do środka, „ciągną” nasyp do „spotkania” przy brzegach dość szerokiego koryta jeszcze innego dawnego starorzecza, biegnącego od sławatyckich łęgów, w kierunku Nowosiółek. Do tej pory istnieje tu drewniany most, przez który czasami przechodzimy, zaliczając tę okrężną, pełną drogę do szkoły. W związku z budową nowej drogi most zostaje rozebrany, a wprawieni do niebezpiecznych prac ludzie, powoli ale systematycznie, po zbudowaniu wysokich nasypów po obu stronach do tejże wodnej przeszkody, wysypują do niej furmanka po furmance ziemi, próbując połączyć oba brzegi. Wydaje się, że jest to niemożliwe, bo zawartość każdego wozu – jakby garść piasku – ginie w wodzie na dnie głębokiego starorzecza. Po pewnym czasie staje się to jednak możliwe, bo wysoki na kilka metrów nasyp łączy oba brzegi. I trochę żal, że lubiany przez dzieci most, który niejednokrotnie bywa ciekawym obiektem i przystankiem w drodze do, lub ze szkoły, łącznie z niebezpiecznymi próbami chodzenia po barierach – zastępuje grobla.

Później na poboczach układana jest darni, a w dwóch miejscach zostają zbudowane przepusty wodne z unoszonymi zaporami do regulacji przepływu wody powodziowej w okresie wiosennym. Na końcu ubijana jest wierzchnia warstwa nasypu i kładziona betonowa nawierzchnia.

Są to czasy prawdziwych zim i dużych podtopień lub powodzi, praktycznie – każdej wiosny. W mniejszym, lub większym nasileniu, ale regularnie, co roku.

Wreszcie powstaje dość suchy i bezpieczny kawałek drogi, również do szkoły – jeśli komuś odpowiada dalsza do niej odległość.

Wraz z tą inwestycją i elektryfikacją wsi Liszna w 1966. roku i Moś-

cicc Dolnych – w 1968, nowoczesność powoli wkracza na te cywilizacyjnie zaniedbane tereny.

Czasami drogę do Lisznej zaliczamy dwa razy, bo w zakupionym do szkoły telewizorze można wieczorem obejrzeć nowy wówczas serial telewizyjny: „Czterej pancerni i pies”.

Znacznie łatwiejszy staje się dojazd do pól, które mieszkańcy Mościc Dolnych mają pod Zańkowem, w Lisznej, a nawet w okolicach Jabłecznej. Wraz ze wcześniejszymi zmianami administracyjnymi z 1959 roku, kiedy wieś – wraz z sąsiednimi – wraca do gminy Sławatycze, powracają też dawne związki z samymi Sławatyczami, które Mościce mają od siedemnastego wieku, wówczas jako olęderskie kolonie samorządowe Nejdorf i Nejbrow – najpierw od 1617 roku w dobrach Leszczyńskich, a od 1677 roku w strukturze radziwiłłowskiego Hrabstwa (Państwa) Sławatyckiego.

W czasach porzobiorowego tzw. Królestwa Polskiego, ta lewobrzeżna enklawa Nejdorfu (od 1929 Mościc Dolnych) – przynależna jest do gminy Zabłocie powiatu bialskiego. Ta sama wieś na prawym brzegu – do czasu jej likwidacji przez Sowieców w 1941 roku – należy natomiast do gminy Domaczewo, powiatu brzeskiego. Do tego czasu ludzi łączy jednak powiązania rodzinne i położone na prawym brzegu świątynie: domaczewskiej parafii katolickiej i kościoła parafian wyznania ewangelicko-augsburskiego – na pograniczu Mościc Dolnych i Górnych, nad lokalnym dopływem Bugu, rzeczką Utryganek.

Bez tychże wyjaśnień trudno wytłumaczyć obecność niezbyt licznej – ale jednak – grupy powojennego pokolenia dzieci urodzonych w tej części wsi Mościce Dolne, po wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej.

Do 1940 roku odcinek wsi od mostu na Bugu, do wysokości obecnej świetlicy wiejskiej – zamieszkują wyłącznie potomkowie olędrów niemieckich, luteranie. W dalszej części wsi domy olędrów niemieckich są już przemieszane z siedliskami olędrów polskich i potomków wcześniejszych konwertytów z luteranizmu na katolicyzm.

W 1940. roku, solidaryzując się z naciskanymi przez sowieckie władze okupacyjne współbraćmi z prawego brzegu, potomkowie olędrów niemieckich – opuszczają wieś. Trwa zorganizowana przez okupanta niemieckiego akcja przesiedleńcza do Kraju Warty lub do robót na terenie III Rzeszy.

Tymczasem ten sam okupant wysiedla ludność polską z Wielkopolski, Ziemi Łódzkiej i Kujaw – do Generalnej Guberni. Lewobrzeżne Mościce Dolne znajdują się w Dystrykcie Lubelskim GG.

W ten sposób do opuszczonych tu domów trafiają Polacy z zachodu. Blisko sto rodzin zajmuje ponad 60 domów. W północnej części wsi i w jej południo-

wym przysiółku Karoliny – mają tutejszych sąsiadów. Tymczasem w środkowej części pozostają oni zdani sami na siebie. Pozbawieni dorobku życia, bez zabezpieczenia bytu i ograbieni ze wszystkiego co mają, spędzają tu trudny czas wojny, doznając głodu, skutków wszechobecnego brudu, i wielu wyrzeceń.

W marcu 1945 roku – po wyzwoleniu zachodnich ziem Polski – odbywają długą powrotną podróż do swoich rozgrabionych gospodarstw. Bardziej szczegółowy opis tych wydarzeń zamieszczam we wcześniejszym roczniku N.S. – 2014.

W tym też czasie na prawym brzegu Bugu tworzą się struktury państwa radzieckiego.

Wcześniej, w latach 1940-1941 okupant radziecki wysiedla znad rzeki, do Kaci, Domaczewa i innych okolicznych wsi – mieszkańców prawobrzeżnych Mościc Dolnych, i całych Mościc Górnych, katolików i tych luteranów, którzy tymczasem opierają się wysiedleniom. Przenoszą i na nowo budują tam swoje domostwa.

Nie chcą jednak po wojnie pozostać w niedawno zbudowanych domach znajdujących się już w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, powiększonej w stosunku do tej z 1918 roku o wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej. Trwa repatriacja na lewy brzeg.

Posesje po luteranach, po ponad czterech latach zamieszkiwania ich przez Wielkopolan – zajmują repatrianci zza rzeki, z tamtych dawnych Mościc Dolnych. Jest też kilka rodzin z Mościc Górnych, ale te w większości otrzymują podobne przydziały – z tego samego powodu – głównie we wsiach: Sajówka, Zańków, Liszna, i mniej licznie – w innych, jak: Terebiski, Jabłeczna, Kuzawka, Hanna, Dańce.

W ten sposób tę środkową część lewobrzeżnych Mościc Dolnych zajmują wyłącznie repatrianci z części prawobrzeżnych wsi, podobnie jak rodzina autora niniejszej publikacji.

Tylko nieliczne rodziny zamieszkujące wcześniej lewobrzeżną część wsi otrzymują takie opuszczone domostwa z powodu podmycia ich tutejszych starych domów przez poszerzające się koryto Bugu.

Powoli utrwala się i krzepnie jedyna ocalała wskutek wojennych i powojennych losów dziedziczka dawnego osadnictwa olęderskiego nad Bugiem, lewobrzeżna część dawnego Nejdorfu, usadowiona między starym a nowym Bugiem, poniżej osady Sławatycze i wsi Liszna, lecz bliżej tegoż nowego koryta. A powstaje ono w 1821 roku, kiedy rzeka Bug robi zakręt w prawo na wysokości sławatyckiego rynku i po ponad kilometrze – kolejny zakręt, tym razem w lewo, dzieląc wzdłuż dawny Nejdorf na dwie części.

Samej Szkole Podstawowej w Lisznej, zbudowanej dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości mieszkańców tej wsi, planuję poświęcić odrębną publikację.

Lata 1962-1970, kiedy uczęszczam do tej Szkoły, to niemalże ostatnie lata pełnego, najpierw siedmioklasowego, a później ośmioklasowego cyklu nauczania podstawowego.

Z powodu niżu demograficznego, od 1972 roku placówka ta świadczy już tylko nauczanie w zakresie klas I-IV. Aktualnie, od kilkunastu lat, drewniany budynek dawnej Szkoły Podstawowej pełni rolę Schroniska Młodzieżowego. Pozostają natomiast sentymentalne wspomnienia o nauczycielach z tamtych lat, zwłaszcza pierwszej wychowawczyni klasy z 1962 roku – pani Janinie Orłowskiej, kierowniku i nauczycielu matematyki i historii – panu Witoldzie Wąsowskim, paniach: Leokadii Łuć, Stanisławie Szramie, Zofii Szemie, Marii Zachoszcz, oraz panach: Wacławie Bojczewskim, Franciszku Ziniewicz, i innych.

Pierwsza klasa pozostaje we wspomnieniach jako ta, kiedy edukacja odbywa się w jednym z pokoi domu mieszkalnego państwa Łuszczewskich – w najbliższym sąsiedztwie placu szkolnego.

Tam „małolatami” zajmuje się wówczas nieoceniona pani Janina Orłowska, która jak matka dba o każde dziecko, a tym mającym daleko do domu zawsze pomaga odpowiednio ubrać się w zimie, na powrotną do niego drogę. Tylko tu ustawione są małe ławki szkolne z otworami na kałamarze z atramentem, gdyż do pisania – aż do czwartej klasy, służą stalowe tzw. maczane pióra.

W głównym budynku szkoły są natomiast 3 pokoje klasowe i niewielkie mieszkanie rodziny kierownika szkoły. W tych warunkach, zajęcia lekcyjne odbywają się na zasadzie łączenia klas na te same przedmioty lekcyjne, a tylko te, których nie ma w programie dla sąsiedniej klasy – nauczyciele prowadzą już odrębnie w innych godzinach, czasami też we wspomnianej klasie dla najmłodszych, gdzie w małych ławkach z trudem mieszczą się roślejszy uczniowie starszych klas.

Bardzo nastrojowo wyglądają imprezy choinkowe i inne, organizowane w porze wieczorowej.

Przez kilka lat – zanim zabłyśły elektryczne żarówki – odbywa się to przy lampach naftowych.

Drewniane podłogi w klasach lekcyjnych zabezpieczone są przed szkodnikami ropą, która połączona z zapachem nafty z kilku świecących lamp nr 11 sprawia wrażenie obecności w rafinerii. Nikomu to jednak nie przeszkadza, bo w domach jest podobnie, choć w niejednym – na pewno jeszcze ciemniej z uwagi na powszechną biedę i związane z nią oszczędności.

Mimo wszystko szkoła pełni ważną funkcję – nie tylko oświatową – ponieważ jest w tym czasie jednym z nielicznych obiektów tego typu w okolicy. Odbywają się tam również spotkania związane z życiem i funkcjonowaniem wsi, a oświatowy charakter uzupełnia funkcjonowanie Szkoły Przysposobienia Rolniczego dla rolników i ich dzieci pozostających we wspólnym gospodarstwie.

– A co dziećmi z innych części długiej wsi Mościce Dolne?

Warunki dotarcia do innych szkół są podobne, zwłaszcza podczas powodzi, choć drogi lądowe i wodne są nieco inne. Dzieci z północnej części wsi w większości uczęszczają do Szkoły Podstawowej w Nowosiólkach. Jest tam nieco bliżej, więc trudno się dziwić, że rodzice wybierają swoim pociechom tę placówkę oświatową.

Do Szkoły Podstawowej w Sławatyczach uczęszczają natomiast dzieci z leżącego w górę rzeki za nasypem drogowym do Sławatycz – przysiółka, zwanego Karolinami. Stamtąd można dostać się różnymi lokalnymi drózkami przez łąki, również na skróty i także pokonując starorzecze Bugu – ale już na wysokości Sławatycz. Droga wodna podczas powodzi również nie jest krótka.

– Jak jest z oświatą w Mościcach Dolnych lewobrzeżnych jeszcze wcześniej? Otóż w okresie przedwojennym i w czasie wojny istnieje tu nauczanie na szczeblu powszechnym, jednakże odbywa się w pokojach wynajmowanych w domach rodzinnych. Niektórzy uczniowie uczęszczają natomiast przez most na Bugu do pierwszych oddziałów Szkoły Powszechnej na „Horycach” – zabużańskim przysiółku Mościc Dolnych, starsze zaś dzieci – do Domaczewa. Inni, przed wojną, jak i zaraz po jej zakończeniu – uczęszczają do szkoły w Sławatyczach.

Z innych dokumentów i rozmów dowiaduję się, że w czasie wojny rolę wiejskiego nauczyciela w Mościcach Dolnych lewobrzeżnych (na Nizie) pełni pan Jan Dąbrowski. Pamiętają go tutejsi starsi mieszkańcy jak i ci z Wielkopolan wysiedlonych przez okupanta niemieckiego – do Mościc Dolnych, z którymi w ostatnich latach nawiązuję kontakt w celach publikacyjnych. Pokój klasowy mieści się w nieistniejącym już domu Ignacego Chorążego, a krótko po wojnie Szkoła Podstawowa znajduje się w domu państwa Antoniego i Marii Ślęzaków. Tam też po likwidacji nauczania początkowego w Mościcach Dolnych, w udostępnionym pokoju mieści się punkt poboru mleka, a w zasadzie – śmietany. Rolnicy z całej wsi posiadający od jednej – do kilku krów, w różny sposób dowożą bańki z udojem od swoich krasul. Mieszkający w pobliżu przynoszą je w rękę, a bańkę czasem zastępują zwykłe cynkowane lub emaliowane wiadro. Ci którzy mają dalej dowożą bańki

uczezione do roweru, jeszcze inni na prowizorycznych ręcznych wózkach, a niektórzy nawet zaprzęgiem. Kolejka do odwirowania śmietany od mleka ustawia się już od wczesnych godzin rannych. Odbywa się to na dużej i ciężkiej w obsłudze wirówce – zwanej centryfugą, za pomocą napędu ręcznego – korbą. Droga powrotna od tzw. mleczarni, też nie jest lekka. W punkcie poboru zostaje tylko śmietana, a pozbawione tłuszczu mleko, którego zostaje niewiele mniej niż dostarczono do odwirowania śmietany – wraca z powrotem do domu niesione lub wiezione przez dostarczającego. Tam służy do karmienia kwiczącego w chlewach inwentarza, a śmietana zlewana do kilkudziesięciolitrowych baniek, odstawiana jest do większej gminnej mleczarni. Tym zajmują się już specjaliści dostawcy przyjeżdżający furmankami lub saniami i zabierający z poszczególnych punktów odwirowywania wypełnione śmietaną bańki. Stamtąd jedzie już ona do miejskich przetwórni i sklepów. W latach sześćdziesiątych w Mościcach Dolnych zostaje zbudowany niewielki murewany budynek, służący za taką wiejską mleczarnię. Często tam bywam, bo jest w pobliżu siedliska rodziców.

Jako dzieci szkolne mamy wówczas z tym faktem także dobre wspomnienia. Po bańki ze śmietaną przyjeżdża bowiem pan Wołoszko z Jabłecznej, aby jechać z nimi dalej – w kierunku Lisznej. Czasami udaje się zabrać z nim do szkoły, jeśli znajdzie się jakieś miejsce pośród ustawionych baniek. Ponadto starsi członkowie rodzin dostarczający mleko pozwalają czasami pokręcić korbą podczas wirowania, bo jest to też ciężka praca, zwłaszcza zanim wirówka ruszy i siły bezwładności przyniosą nieco ulgi w obracaniu wirnikiem maszyny. Większa ulga następuje dopiero po 1968. r., kiedy urządzenia ręczne zastąpiono elektrycznymi.

Nieraz przyglądamy się też pracy zlewniarki – pracownicy tejże mleczarni – która jest nie tylko buchalterem zapisującym ilości krowiego udoju, ale też oceną tłustości mleka poprzez niezrozumiałe wówczas dla nas analizy chemiczne, które wykonuje wówczas pani Helena Chorąży.

Powracam jednakże do wątku związanego ze starorzeczem Bugu i obserwacji sprzed kilku miesięcy. Otóż kiedy podczas październikowego spaceru dochodzę do miejsca dawnego przekraczania starorzecza zauważam wąską i niską, ale umożliwiającą przekroczenie go „suchą nogą” – grobelkę. Jest niezwykle urokliwa pośród gęstej wodnej roślinności, zwłaszcza, że ktoś ją budując zadbał o betonowy przepust ponad półmetrowej średnicy. Wcześniej nie przypuszczam, że uda mi się o tej porze roku dotrzeć do głównej drogi przez wieś i do budynku swojej dawnej Szkoły Podstawowej. Z radością przekraczam więc zielony akwen wodny i docieram do celu. W drodze powrotnej przemieszczam się wzdłuż meandrycznego starorzecza w kierunku

ku Sławatycz, ale jego w miarę prosty jego odcinek – po kilkuset metrach – w sposób meandryczny oddala się od wsi Liszna, w stronę Mościc Dolnych. Odcinek wypełniony wodą urywa się na wysokości, gdzie po przeciwnej stronie nasypu i drogi do Przejścia Granicznego – leży jeziorko „Sołdownia”. Do wspomnianego nasypu brak jest wyraźnego koryta starorzecza, a nawet występuje problem z jakąkolwiek identyfikacją miejsca – gdzie ono niegdyś przebiega.

Jednakże kierując się obrazem z e-mapy z Geo-systemu gminy Sławatycze i dawniejszych map (w załączeniu), daje się to ustalić. Mimo że ponad trzy-stumetrowy odcinek zaginionego koryta przybiera postać regularnej, niemal płaskiej i zadbanej łąki, to jednak jego wcześniejszą obecność zdradza nieco inna postać trawy – bardziej charakterystycznej dla dolin i terenów podmokłych, co niejako wskazuje na dawną obecność tam cieku wodnego. Idąc tym tropem docieram niemalże naprzeciw grobli tzw. przejazdu przez szosę prowadzącą od Bugu – do Sławatycz. Po drugiej stronie nietrudno zidentyfikować już dalszy ciąg starorzecza prowadzącego meandrami do pogranicza wsi Liszna i Sławatycze.

Tu podobnie jak na odcinku po drugiej po stronie wysokiego nasypu są fragmenty starorzecza z wodą, ale i bez niej. Wracające pod Sławatycze starorzecze – również tylko odcinkami wypełnione jest wodą – przebiega już dalej jedynie z małymi odchyleniami od obecnej ulicy Kodeńskiej, niemalże do wysokości sławatyckiego rynku. Tam też – niemal przed dwoma wiekami – płynąca z południa rzeka żłobi nowe koryto, aby przynajmniej część dawnej sławatyckiej ziemi wraz z połową podzielonego w ten sposób Nejdorfu – mogła po zakończeniu II wojny światowej zostać w granicach Polski, między starym a nowym Bugiem.

Niech też ta mała grobla – położona dokładnie naprzeciwko turystycznych obiektów we wsi Liszna – służy turystom nie mającym pojęcia o możliwości podziwiania starorzecza i łęgów od strony zachodniej. Bardziej wytrwali mogą podjąć też próbę dotarcia do Mościc Dolnych na wprost przez zielone w lecie lub zaśnieżone w zimie – łąki. Odkryją nieutarte szlaki: z dziką przyrodą, oczkami wodnymi, i innymi starorzeczami. Zobaczą skutki unijnych decyzji, które bez problemu zidentyfikują w postaci: nieskoszonych łąk i tworzenia się na nich zarośli, powalonych przez bobry drzew i wyżłobionych przez nie kanałów. Dostrzegą popularne ptaki i zwierzęta, takie jak: łosie, lisy, zające i dziki. Może nie natkną się na bezpańskie psy, które mają tu czasami swój azyl i możliwość łowów na dziką zwierzynę jako alternatywę na niefrasobliwość ich dawnych właścicieli.

W kwestii lokalizacji odsyłam do załączników w postaci fragmentów wspo-

mnianej e-mapy „Geo-systemu” i starszych map (WIG-1933 i pocz. XIX w.) oraz zdjęć wykonanych w kilku punktach starorzecza. Załączam też kilka starych zdjęć wykonanych przy Szkole Podstawowej w Lisznej.

Jakże odmienny jest ten krajobraz, kiedy porównuję go ze znanym mi z przełomu letnich miesięcy – czerwca i lipca – z czasów dzieciństwa i młodości. Łąki przypominają wówczas niemalże zadbane pole golfowe, gdzie trudno znaleźć przerośniętą trawę, której fraszobliwy gospodarz nie skosiłby w porę nawet wkoło najmniejszego krzaczka, czy pnia drzewa. Już od godziny czwartej rano słyszane są niegdyś odgłosy ostrzenia kos, bo tylko one służą wówczas rolnikom w te wczesne letnie poranki – do koszenia traw na siano. Później już cała rodzina, łącznie z dziećmi, znajduje zajęcie przy suszeniu trawy i zwózce siana z łąk konnymi wozami – do stodół i brogów.

Poniżej zamieszczam opis roli lub położenia administracyjnego koryta tzw. „Starego Bugu”, od Sławatycz, przez Lisznę i obok Nowosiółek – do okolic klasztoru prawosławnego w Jabłecznej:

1. Po III rozbiorze Polski 1795 roku (jako główne koryto rzeki) stanowi granicę pomiędzy Cesarstwem Rosyjskim a Cesarstwem Austro-węgierskim.
2. W latach 1807-1815 (jako główne koryto rzeki) stanowi granicę pomiędzy Cesarstwem Rosyjskim a formalnie wolnym Księstwem Warszawskim, terytorialnie podporządkowanym Cesarstwu Francuskiemu i jego władcy.
3. W latach 1815-1821 (jako główne koryto rzeki) stanowi granicę pomiędzy Cesarstwem Rosyjskim a Królestwem Kongresowym połączonym unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim.
4. W latach 1821 – 1832 (po zmianie biegu koryta głównego) – już jako starorzecze, leży na terenie Królestwa Kongresowego połączonego unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim.
5. W latach 1832 – 1918 leży na terenie Królestwa Polskiego, silnie zintegrowanego z Cesarstwem Rosyjskim, z uwzględnieniem okupacji niemieckiej i Austro-węgierskiej terenów Król. Polskiego w latach 1915-1917.
6. Od 1918 roku – teren ze starorzeczem w granicach Polski, z uwzględnieniem okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej.

Pozostawiam tę wiedzę, wspomnienia i refleksje młodszym pokoleniom mieszkańców moich Mościc, dzieciom i wnukom rówieśników i kolegów, oraz wszystkich tym, których interesują dzieje nadbużańskich olędrów.

Dziś, na odcinku wsi Mościce Dolne od wysokości mostu na Bugu do

okolic wiejskiej świetlicy nie ma już sześciu domów, które znajdują się tu po wojnie, a które jeszcze pamiętam. Inne zostają zastąpione nieco nowszymi, już w rozproszeniu, a nie pod wspólnym z pomieszczeniami gospodarskimi – dachem. Żyją już tylko 3 osoby urodzone w prawobrzeżnej części wsi, w tym tylko jedna uczęszczająca do tamtejszych szkół. Zaledwie w dwóch domach znajdują się dzieci w wieku szkolnym, a pozostałe zamieszkują już jedynie starsze pojedyncze osoby, lub małżeństwa. Kilka domów zamieszkiwanych jest jedynie okresowo przez potomków dawnych, osiadłych tu po repatriacji w 1945 roku na tę stronę Bugu – rodzin. Podobnie jest w innych częściach „Nizu” i na „Karolinach”.

Niewiele pozostało też najdawniejszych olęderskich nazwisk zapisywanych od siedemnastego wieku w księgach metrykalnych rzymskokatolickiej parafii w Sławatyczach, takich jak: Parczewski, Ślązak, Chorąży, Jarocki, Wereszczyński, Dąbrowski, Kuczyński, Łuszczewski, Krukowski, Buraczyński, Milart, Gładkowski, Kozakiewicz, Jasiński ...

Nieliczne są również nazwiska noszone przez pierwszych osadników z Prus Królewskich, a pozostają spośród z nich w Mościcach Dolnych już tylko trzy: Kunc, Zelent i Holc.

Bardzo nieliczne z nich występują też w sąsiednich miejscowościach, takie jak: Baum, Bytof, Lodwich, Pastryk, Popko, Ryl, Zelent, Wit, i inne.

Niewiele pojawia się także nowych nazwisk, które z olęderską tradycją mają wprawdzie niewiele wspólnego, ale noszący je ludzie mogliby być upatrywani przynajmniej jako jeden z gwarantów przetrwania wsi.

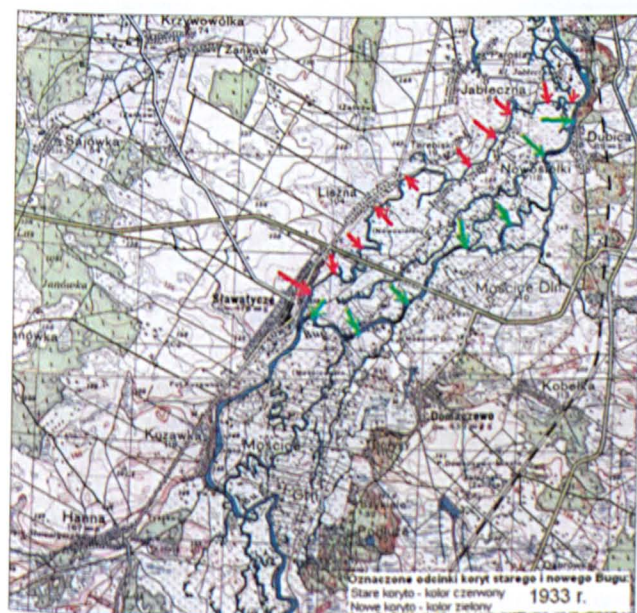
– Jak długo ta wymierająca wieś przetrwa jeszcze na tej nadbużańskiej dolinie?

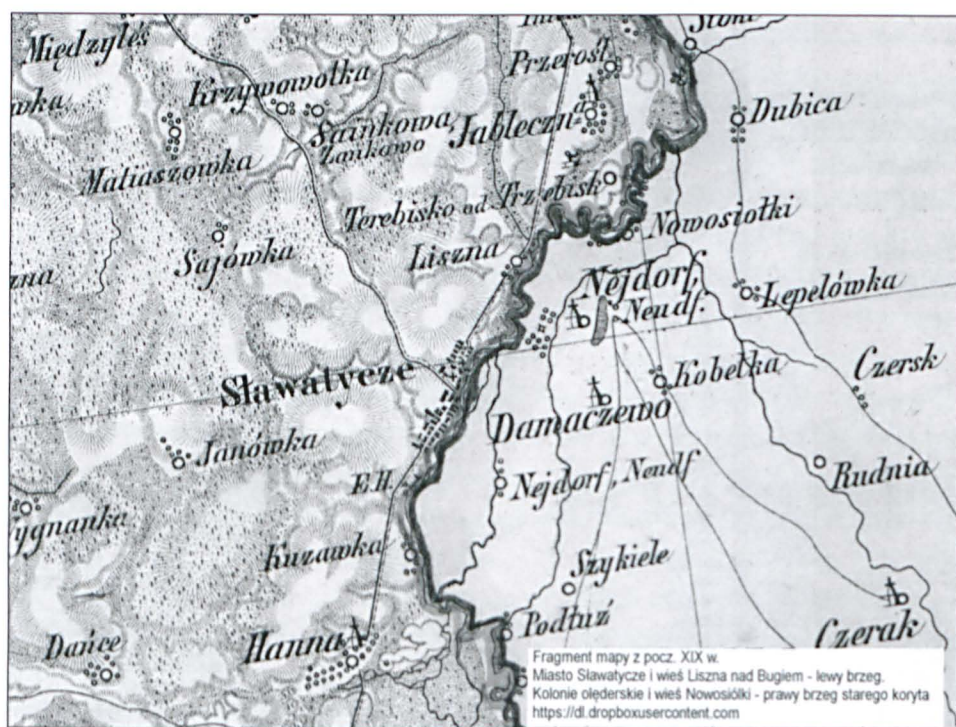
– Czy udźwignie ciężar troski o swoje bogate wielowiekowe dziedzictwo historyczne, obyczajowe i kulturowe?

Odpowiedzi na te pytania pozostawiam otwartymi, choć w domysłach – nie-trudnymi...

To ogromne łęgowe międzyrzecze, które przedziela wysoki nasyp szosy do Przejęcia Granicznego, z niższymi bocznymi szosami dojazdowymi do Mościc Dolnych – Karolin i Nizu, jest obszarem stworzonym przez naturę do hodowli bydła mlecznego lub rzeźnego. To prawie 300 hektarów dzikich, ale żyznych łąk. Cóż jednak z tego, kiedy podzielonych na niemalże taką samą liczbę właścicieli niewielkich działek, często nie zajmujących się już zbieraniem zielonej paszy.

Potrzeba tu następnych olędrów, którzy potrafią – jak ci sprzed wieków – zamienić tę dolinę w „kraj mleką płynącą”, a nie puszcę – którą chcieliby tu widzieć unijni urzędnicy...





Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Łąki między nowym Bugiem w Mościcach, a starym – w Lisznej. Na wprost, przez łąki, zimowa droga do Szkoły Podstawowej z Mościc D. do Lisznej, w drugiej połowie XX w. W oddali drzewa rosnące przy starorzeczu. Po lewej stronie dziki staw – z resztkami wody – pośród drzew. Za nim widok drzew przy korycie starorzecza meandrującego w stronę Mościc. Z prawej widok niekoszonych łąk.



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Grobla przecinająca starorzecze Bugu, umożliwiająca przejście i przejazd niewielkim pojazdom. A za nią, w oddali, wieś Liszna.



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Za groblą już tylko łąka i między budynkami wyjście na drogę przez wieś Lisznę – niemal naprzeciwko Schroniska Młodzieżowego (dawnej Szkoły Podstawowej). W pobliżu również jedno z Gospodarstw Agroturystycznych.



*Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Starorzecze ok. 200 m od grobli
w stronę Sławatycz.*



*Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Widok na starorzecze i łęgi w stronę
Mościc D. Zdjęcie wykonane od strony wsi Liszna, po przekroczeniu grobli.
Z prawej strony widoczny fragment starorzecza meandrującego w kierunku
wschodnim (Mościc D.)*



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Na łące przy starorzeczu właściwe zwierze na właściwym miejscu. Szacunek dla gospodarza – właściciela dorodnej krasuli.



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Starorzecze Bugu w pobliżu grobli.



*Fot. A. Chorąży, 2.10.2016 r. Starorzecze ok. 300 m od grobli
w stronę Sławatycz.*



*Fot. A. Chorąży, 2.10.2016 r. Starorzecze na odcinku meandry w kierunku
wschodnim. Powalone przez bobry drzewa jako naturalne kładki do
pokonania „suchą nogą” zamierającego koryta.*



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. Nieco dalej – podobnie...



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. ...a w tej okolicy kończy się wodnista część starorzecza.



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. ...ten fragment zadbanej łąki ukrywa tajemnicę zanikłego na ok. 400 m koryta starego Bugu. Za drzewami z lewej strony zdjęcia przebiega droga do Przejścia Granicznego Ślawatycze, na terenie Mościc Dolnych.



Fot. A. Chorąży. 2.10.2016 r. ...a między starym a nowym Bugiem, poległ też por. Konstanty Żuliński



*Szkoła Podstawowa w Lisznej. Koniec lat 50-tych.
Fot. ze zbiorów Krystyny Zagajskiej (Jarockiej)*



Rok szkolny 1962/63, I klasa. Autor publikacji - pierwszy z lewej w górnym rzędzie, z wychowawczynią p. Janiną Orłowską oraz koleżankami i kolegami z klasy. Fot. ze zbiorów własnych autora.



Szkoła Podstawowa w Lisznej. Zakończenie roku 1962/63. Pośród uczniów klas I-VII - nauczyciele: Witold Wąsowski, Leokadia Łuć, Janina Orłowska. A. Chorąży. Fotokopia ze zbiorów własnych autora.

Ariel Orzełek

Sławatycze

Ariel Orzełek – doktorant w zakładzie historii najnowszej UMCS w Lublinie, zajmuje się historią polskiej myśli politycznej w XX wieku oraz działalnością obozu piłsudczykowskiego

Interpelacje posła na Sejm Ustawodawczy RP Józefata Błyskosza w sprawach ludności powiatów włodawskiego i bialskiego

Józefat Błyskosz należy do grona najbardziej znanych polityków i działaczy społecznych wywodzących się z Podlasia Południowego. Ten urodzony 14 kwietnia 1876 r. w Dolhobrodach działacz niepodległościowy, obrońca prześladowanych unitów w latach zaborów, w okresie II Rzeczypospolitej był jednym z ważniejszych polityków ruchu ludowego. Przez całe swoje życie na pierwszym miejscu stawiał służbę sprawie polskiej i obronę praw włościan – tej warstwy społecznej, z której sam się wywodził.



Urodził się w wielodzietnej, cieszącej się autorytetem na gruncie lokalnym rodziny. Ze szkoły rosyjskiej, do której uczęszczał, został wyrzucony, nie chcąc odbyć obowiązkowej prawosławnej spowiedzi. Naukę kontynuował

wał w domu. Pierwszym polem jego aktywności politycznej i społecznej było zaangażowanie w obronę wiernych wyznania unickiego, usilnie zwalczanego przez carat. Był zaprzysiężonym członkiem tajnej organizacji unickiej. Za agitację przeciwko wydzieleniu i włączeniu do Cesarstwa Rosyjskiego Guberni Chełmskiej, zagrożony aresztowaniem, przez kilka lat musiał się ukrywać. Nadmienić należy, że jego ojciec, Andrzej, udał się w 1904 r. do Rzymu z grupą podlaskich unitów, aby przedstawić papieżowi Piusowi X ich tragiczne położenie na Podlasiu. Przez głowę Kościoła delegaci zostali przyjęci na prywatnej audiencji 3 maja. Podczas pobytu w Rzymie Andrzej Błyskosz zmarł i został pochowany na koszt Ojca Świętego.

Józefat był posłem do I i II Dumi Państwowej. Od 1895 r. był członkiem tajnej Ligi Narodowej oraz jawnego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W 1908 r. odszedł z endecji w sprzeciwie wobec jej orientacji na Rosję. Po wybuchu I wojny światowej popierał obóz Józefa Piłsudskiego, angażując się w akcję werbunku do Legionów Polskich. Był członkiem Straży Kresowej oraz Polskiej Organizacji Wojskowej oraz komendantem obwodu lubelskiego obu tych piłsudczykowski organizacji. W 1917 r. został powołany do utworzonej przez okupantów niemieckiego i austriackiego Tymczasowej Rady Stanu. Z członkostwa w niej zrezygnował za namową Piłsudskiego, kiedy to przestała ona być czynnikiem użytecznym dla polskich aspiracji niepodległościowych. W tym czasie był działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Za protesty przeciwko traktatowi brzeskiemu, w którym mocarstwa centralne przekazywały Chełmszczyznę Ukrainie był wielokrotnie aresztowany. W 1918 r. brał udział w rozbrajaniu oddziałów niemieckich we Włodawie, pełniąc wojskową funkcję komendanta placu.

W okresie II Rzeczypospolitej związany był z ruchem ludowym. Działal najpierw w Polskim Zjednoczeniu Ludowym, następnie w PSL „Piast”. Był posłem na Sejm Ustawodawczy (w latach 1919–1922), senatorem I kadencji (1922–1927), oraz posłem na Sejm III kadencji (1930–1935). Po przewrocie majowym w 1926 r. należał do grupy działaczy ludowych sprzeciwiających się opozycji wobec rządów marszałka Józefa Piłsudskiego. U schyłku II RP stawał się jednak coraz bardziej rozczarowany co do polityki rządów sanacyjnych. W czasie II wojny światowej współpracował z ruchem oporu. Zmarł 14 stycznia 1947 r. w Zaświatyczach. Spoczywa na cmentarzu w Dolhobrodach.

Prezentowane poniżej cztery poselskie interpelacje Błyskosza z lat 1921–1922 ukazują jego zainteresowanie problemami społecznymi ludności Podlasia oraz świadomość niebezpieczeństw związanych z napięciami socjalnymi na tym terenie. Są owe teksty znakomitym źródłem nie tylko do poglądów politycznych Błyskosza, ale także do sytuacji ekonomicznej okolic

Białej Podlaskiej i Włodawy. Mieszkańcy tego obszaru, wyniszczonego wieloletnimi działaniami wojennymi, znajdowali się u progu II Rzeczypospolitej w fatalnym położeniu materialnym. Pogłębiała to samowola administracji oraz liczne obciążenia związane z niedawnym pobytem wojska. Przemarsze repatriantów ze wschodu, krzywdzące działania niezdyscyplinowanej policji, epidemie i szkodliwe domiary podatkowe były wówczas codziennością szerokiej połaci wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Poseł Józefat Błyszkosz słusznie zwracał uwagę na zagrożenia z tym związane i interweniował przed organami administracji samorządowej lub państwowej.

Była bowiem II Rzeczpospolita państwem ogromnych nierówności społecznych. Faktu tego nie mogą przekreślać jej niewątpliwe osiągnięcia, zarówno na polu budowania nowoczesnej tożsamości narodowej, jak też rozwoju gospodarczego i unifikacji kraju. Ogromne problemy ekonomiczne rzutowały w stopniu zasadniczym na wszelkie aspekty polityki wewnętrznej i zewnętrznej niepodległego państwa. Groziły bolszewizacją mas ubogiej ludności. Zagrożenia tego nie mogły zlikwidować puste deklaracje, ale konkretne działania, dowodzące, że Rzeczpospolita dąży do tego, aby być krajem sprawiedliwym, w którym wszelkie nadużycia władzy, potęgujące nierówności społeczne, są z całą mocą zwalczane. Działalność Józefata Błyskosza, wybitnego patrioty i działacza ludowego, w pełni wpisująca się w tę słuszną tendencję u progu niepodległości, kiedy to problemy ekonomiczne ludności, także regionu Białej Podlaskiej i Włodawy, były wzmocnione przez niedawne przejście wojennej nawały.

W tekstach zachowano oryginalną pisownię i poprawiono ortografię.

Dokument nr 1

*Interpelacja posłów Błyskosza, Kowalczuka, Jóźwika
i tow. Klubu P.S.L. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
w sprawie pobicia pana Adolfa Biedrzyckiego zamieszkałego
w Różance pow. Włodawski przez komendanta policji na
pow. Włodawski pana Makowieckiego [15.02.1921]*

W zeszłym roku przed inwazją bolszewicką, w dniu 23 Maja zebrała się cała służba folwarczna majątku Różanki w celu naradzenia się w sprawie otrzymania zaległej pensji i ordynarji od administracji dóbr Różanki z racji ucieczki całej administracji z powodu inwazji bolszewickiej. Służba folwarczna mając zaufania do p. Adolfa Biedrzyckiego, stolarza, jako do człowie-

ka mającego lat 67, a 32 lata służby nienagannej w tym majątku wybrała go na swego pełnomocnika dla układów z administracją. Gdy p. Biedrzycki stanął przed p. administratorem majątku Różanka i wyłuszczył stanowisko całej służby, administrator wymyślając i nazywając bolszewikami całą służbę wypędził p. Biedrzyckiego od siebie i pojechał do Włodawy aby sprowadzić komendanta policji p. Makowieckiego dla uspokojenia rzekomego buntu.

Robotnicy pracowali w polu gdy przyjechał komendant policji do majątku wysłał oddział miejscowej policji na pole o godz. 5-tej wieczór, aby cała służba stawiała się u komendanta policji Makowieckiego. Służba i tym razem wybrała p. Biedrzyckiego na swego przedstawiciela który potrafił przedstawić słuszne żądania robotników całego folwarku.

Gdy p. Biedrzycki stawiał się przed komendantem ten go zapytał, kto ty jesteś? Biedrzycki nie zrozumiałszy pytania zapytał komendanta, o co go pyta, czy o nazwisko, czy o profesję w tym majątku lub jego misję u p. komendanta? W odpowiedzi na to p. Komendant rzucił się na p. Biedrzyckiego spoliczkował go i skopał nogami. Następnie aresztowano Biedrzyckiego, trzymano w więzieniu i odesłano do defensywy jako bolszewika i burzyciela publicznego porządku. Okazało się że defensywa po zbadaniu świadków zwolniła go, podkreśliwszy swoją uwagę, iż Biedrzyckiego zwalnia na skutek zeznania świadków, z czego wynikało iż Biedrzycki nie przekroczył w niczem prawa. Komendant Makowiecki stronnik klasowości musiał Biedrzyckiego uwolnić.

Pan Biedrzycki czując się pokrzywdzonym zwrócił się do Sejmu ze skargą którą przesłałem do Wojewody Lubelskiego p. Moskalewskiego w październiku r.z. P. Biedrzycki domagał się w skardze ukarania winnego t. j. komendanta policji p. Makowieckiego.

Dotychczas pomimo upływu 4 miesięcy sprawa Biedrzyckiego nie rozpatrzona, albowiem otrzymałem list od p. Biedrzyckiego z zapytaniem jaki obrót wzięła jego sprawa i z słusznym żądaniem aby wszcząć na nowo sprawę przez Sejm.

Wobec powyższego zapytuję p. Ministra Spraw Wewnętrznych, czy mu jest wiadomo w jaki sposób postępuje ze spokojną ludnością p. komendant policji pow. Włodawskiego p. Makowiecki i jakie kroki p. Minister przedsięwziął, żeby podobnym orgjom p. Makowieckiego położyć kres pociągając go do odpowiedzialności za przekroczenie prawa, a co zatem idzie, zrażania spokojnej ludności do Państwowości Polskiej.

Interpelanci

Warszawa dn. 15 lutego 1921 r.

Dokument nr 2

*Interpelacja posła Błyskosza i kolegów z Klubu P.S.L.
do Pana Ministra Wojny w sprawie bezprawnego
konfiskowania dobytku żywego i martwego przez straż
kordonową w Łucku od powracających z Rosji obywateli
polskich z Podlasia [10.03.1921]*

Ubiegłego roku powracał z Rosji mieszkaniec wsi Pogorzelca powiatu Włodawskiego gminy Romanów na Podlasiu i prowadził ze sobą w Rosji kupioną klacz ze źrebięciem, którą mu w Łucku na kordonie wojennym odebrano przez władze wojskowe i odesłano do zdobyczy wojennych z tem, że gdy dostawi papiery od władz cywilnych powiatu Włodawskiego, iż jest mieszkańcem powyższego powiatu, i posiada ziemię, konie mu będą wrócone. W przeciągu tygodnia złożył papiery od wójta gminy Romanów i poświadczone przez starostwo Włodawskie w tej nadziei, że konie mu oddadzą. Odpowiedziano mu w Ekspozyturze zdobyczy wojennej w Kowlu i zwróconą B. Potapjukowi być nie może. Wtedy Potapjuk zwrócił się do mnie (swego posła na Sejm) z prośbą, aby tę sprawę poprzeć, gdyż inaczej czeka go, aż mu konia nie zwrócą głodowa śmierć.

Ziemie we wsi Pogorzelce posiada, ale nie jest w stanie kupić konia. Ze złożonemi papierami przez Potapjuka na moje ręce, zwróciłem się w tej sprawie przez Ministerstwo Wojny w początkach lutego do odpowiedniego departamentu, gdzie mi odpowiedziano, że sprawę z zabranym koniem przez władze wojskowe zdobyczy wojennej w Łucku od Potapjuka będzie energicznie przeprowadzona i konie z odszkodowaniem będą Potapjukowi zwrócone.

Dnia 4 lutego otrzymałem list z dołączoną prośbą z drogi z Kowla, że ekspozytura zdobyczy wojennej w Kowlu z Potapjuka się wyśmiała i odpowiedziała, że konie przepadły i nikt nie jest w stanie od ekspozytury zdobyczy wojennych w Kowlu ich wyrwać.

Prośbę Potapjuka złożyłem przez ręce Pana Prezesa Klubu P.S.L. Dębskiego, Panu Prezydentowi Ministrów [premierowi Wincentemu Witosowi]. Zdawało by się, że o konie Potapjuka poruszyło się wszystkie szczeble i jeżeli jest siła państwowa i też władza, której cały Naród powinien słuchać bez względu na to, czy uzbrojony lub nie, dany osobnik nie tylko dotychczas winien zwrócić konie Potapjukowi, ale co najmniej winien być aresztowany i oddany pod sąd wojenny.

Oto moje zdumienie. Dzisiaj 9-go marca otrzymuję list od Potapjuka z Pogorzelca, ze słusznymi wyrzutami, że dotychczas żadnej wiadomości nie

posiada o swych koniach i czy może takowych spodziewać się, albowiem utracił już nadzieje czy jest w Polsce jakaś litość nad biednymi i sprawiedliwość.

W dowód powyższego zapytuję Pana Ministra Wojny, czy Mu wiadome są podobne nadużycia przez ekspozyturę zdobyczy wojennych w Kowlu i co zamierza uczynić, aby konie Potapjukowi i też innym równy dobytek żywy i martwy zwrócić i winnych za nadużycia władzy pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Interpelant
J. Błyskosz

Warszawa dnia 10 marca 1921 r.

Dokument nr 3

*Interpelacja posłów Błyskosza i Kolegów do Pana Ministra
Wojny w sprawie zwrotu kosztów zarekwirowania przez
nasze wojska w czasie defenzywy i kontrofenzywy w 1920 r.
od gospodarzy rolników na Podlasiu koni, wozów
i uprzęży [10.03.1921]*

Mam wiele skarg z Podlasia pow. Bialskiego, Włodawskiego i Konstantowskiego o zarekwirowaniu u gospodarzy koni, wozów i uprzęży z pokwitowaniami i bez kwitów. Bardzo słusznie rodzi się silne narzekanie na nadużycia przez władze wojskowe u Bogu Ducha winnych obywateli kraju na bezmyślne nieraz rekwizycje różnego inwentarza i też uprzęży, a nie płacenie za takowe, ani przez osobników rekwirujących, ani też przez rząd. Te nieszczęśliwa dzielnica Podlasie, która przez setkę lat była przedmurzem nawały moskiewskiej zdawałoby się teraz, że powinna mieć pewną ulgę w nagrodę, a tu jakby ironja losu prześladowe danych mieszkańców i jest traktowana pod każdym względem po macoszemu. Mówiono mieszkańcom Podlasia, że jak tylko przyjdą cywilne władze i front się oddali za Bug, momentalnie wszystko co wojska nasze zarekwirowały będzie oszacowane i zapłacone, a tu nikt nie zatroszczy się, żeby to przeprowadzić.

W jesieni nie obsiano gruntów oziminą, dlatego właśnie, że dłuższy czas stały wojska i pozabierano dobytek i uprzęż – przychodzi wiosna, też się nie obsieje, bo niema ani czem obrabiać tej ziemi.

Lud zaś będzie wpadał w coraz gorszą nędzę i kraj będzie musiał dawać chleb sprowadzając z zagranicy.

Wobec tego zapytuję Pana Ministra Wojny, co przedsięwziął, aby gospodarzom i w ogóle wszystkim pokrzywdzonym mieszkańcom przez nasze wojska w czasie inwazji bolszewickiej wynagrodzić, wrócić zarekwirowane konie i uprząż przez te pułki, o których jest wiadomem, że takowe konie przez nie były zabrane.

Jeżeli nie, to jak prędko będzie tym nieszczęśliwym ludziom na Podlasiu za to wszystko zapłacone?

Interpelant
J. Błyskosz

Dokument nr 4

Interpelacja posła Błyskosza i kolegów Klubu P.S.L. do Pana Ministra Zdrowia Publicznego w sprawie grasujących chorób epidemicznych na Podlasiu w Powiatach Bialskim, Włodawskim i Konstantynowskim [26.03.1922]

Repatrijanci, powracający z Rosji nawożą różnych chorób epidemicznych, a szczególnie tyfusu plamistego, które bardzo często zabijają całe rodziny i z błyskawiczną szybkością rozchodzą się po całym Podlasiu.

W roku 1920 były pozakładane szpitale epidemiczne, które tak łatwo zwalczały epidemię, zaś w r. 1921 zostały zniesione.

Koniecznem jest do zwalczania tyfusu plamistego założenie szpitali w gminach: Sławatycze, Piszczacu, Kostomłotach i w kilku miejscach w pow. Konstantynowskim i Włodawskim.

W tej sprawie o ile mi jest wiadomo, interweniowało starostwo Bialskie, Włodawskie, jak również i województwo Lubelskie.

Wszelka interwencja odnośnych władz spełzła na niczem.

Nie wiem, czy taka oszczędność przyniesie krajowi pożytek, – zdaje się że przeciwnie.

Jeżeli Ministerstwo Zdrowia nie weźmie się energicznie do zwalczania chorób epidemicznych na Podlasiu – śmiem twierdzić, że choroby nie tylko będą zagrażały całej Polsce, ale i Europie.

Wobec powyższego zapytuję Pana Ministra Zdrowia Publicznego, czy mu jest wiadomem o chorobach epidemicznych na Podlasiu, a jeżeli tak, to

co Pan Minister zamierza uczynić, by położyć kres epidemjom a przez to uratować ludność Podlasia, a w tem i cały kraj, od pożerającej śmierci setki tysięcy ofiar przez tyfus plamisty i inne choroby

Interpelanci

Warszawa 26/III 1922 r.

Kazimierz Baj

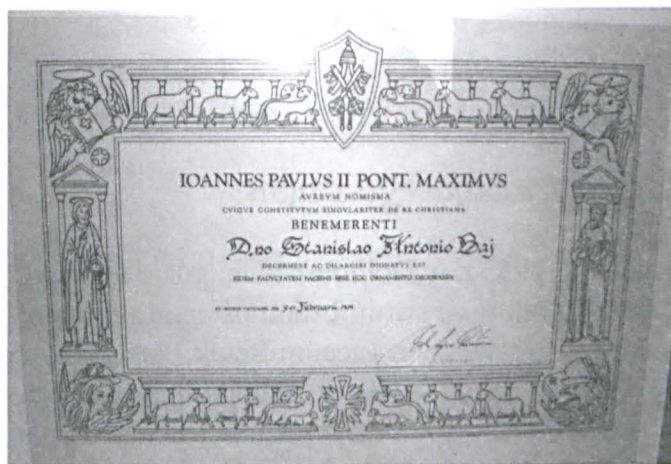
Dołhobrody

Stanisław Baj – malarz upływającego czasu

Stanisław Baj urodził się 2.06.1953 r. w Dołhobrodach, gdzie ukończył szkołę podstawową w 1968 roku. Zgodnie ze swoimi zdolnościami i zainteresowaniami kontynuował naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu, które ukończył w 1972 roku. Studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie odbył w latach 1972 – 1978 na Wydziale Malarstwa pod kierunkiem prof. M. Byliny, J. Siennickiego i L. Maciąga. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Ludwika Maciąga w 1978 roku. Karierę artystyczną od 1982 roku łączy z pracą dydaktyczną na Wydziale Malarstwa Warszawskiej ASP, gdzie prowadzi Pracownię Dyplomu. Wiele wystawia w kraju i za granicą, miał około 100 wystaw indywidualnych i uczestniczył w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, ostatnia w Danii.

W jego twórczości są również prace o tematyce sakralnej, przez co został doceniony i w 2000 roku został uhonorowany przez papieża Jana Pawła II medalem Bene Merenti (dobrze czyniący w kulturze).





wspaniałością dzieła Stwórcy.

Stanisława Baja znam od dawna, mogę powiedzieć, że od zawsze z pewnymi przerwami na okres zamojski i wczesny warszawski, co sprawia, że



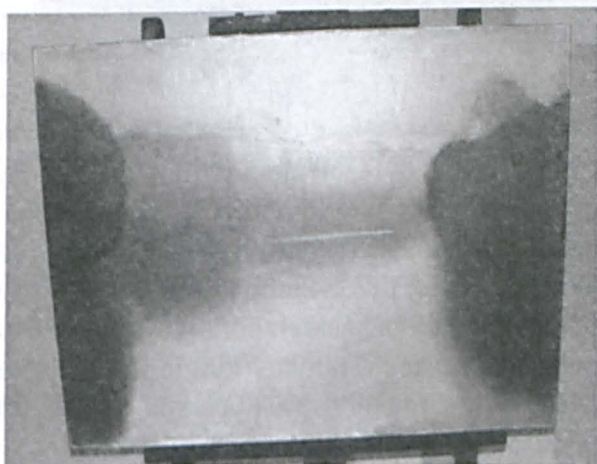
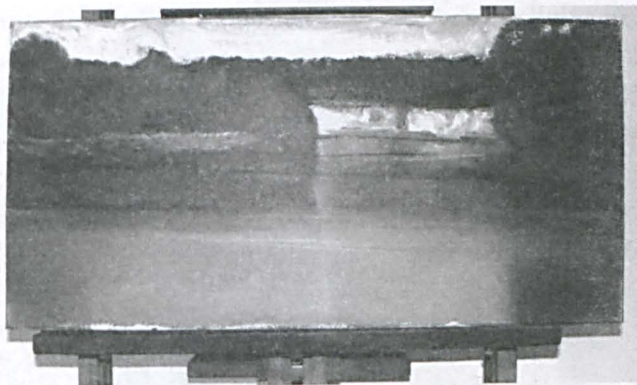
Stanisław Baj mieszka w Warszawie, ale każdą wolną chwilę wykorzystuje do powrotu w swoje strony rodzinne, do ukochanej wsi i ziemi nadbużańskiej, na Pobuże dołhobrodzkie, gdzie tworzy i poszukuje, gdzie odpoczywa w kontemplacyjnej zadumie nad

znajomością nabiera cech bliskości i zrozumienia. Oczywiście trudno jest mi pisać czy wyowiadać się o kimś w takim znaczeniu bliskim w sposób bezemocjonalny, bez znajomości tajników artystycznego warsztatu i stosownego wykształcenia. Moje postrzeganie twórczości prof. Stanisława Baja, bardziej swojsko Stasia, opieram na podszeptach i werdyktach serca, naszego wspólnego wzrastania w podobnej wiejskiej atmosferze prześląkniętej miejscową tradycją, obyczajami i wiarą przenikającą każdą dziedzinę wiejskiej egzystencji.

Cóż odkrywczego, jaki fenomen lub do jakich pokładów prawd dotarł w swych poszukiwaniach oraz dokonaniach artystycznych, twórczych Stanisław Baj? Takie pytania stawiam sobie i jednocześnie patrząc na oglądających obrazy Stanisława odnoszę wrażenie, że moje odczucia podziela wielu odbiorców malarstwa naszego niepokornego artysty. Stanisław Baj jest artystą niepokornym, wymyka się schematom, zaszkladowaniu i ogładzie, „poprawności” arty-

stycznej, ma odwagę promowania tematów pomijanych i spychanych poza oficjalny nurt „piękna”, także piękna politycznego. Fenomen twórczości Bajowego malowania w mojej jakże subiektywnej ocenie, polega na bezkompromisowym przyjęciu do wiadomości, że upływ czasu jest nieuchronny, nieodwołalnie postanowiony, ale jednocześnie zbawienny, przynoszący nadzieję. Myślę, że nad malarską twórczością artysty unosi się niewidzialne przesłanie, które można zamknąć w stwierdzeniu, że „coś musi obumrzeć, by coś nowego mogło wzrastać”.

Cykl obrazów „Matka” powstawał w długim przedziale czasowym, co pozwoliło doskonale pokazać upływający czas. Zauważyć można, że mistrz dokonał sportretowania czasu na osobie sobie najbliższej, nadając-



cej wielki wpływ na emocjonalne malowanie kolejnych odsłon swojej matki, przyczyny wszystkiego co miało i ma wielkie znaczenie dla artysty. Kolejne portrety kobiet, to oprócz wizerunku mamy symboliczne portrety wiejskich kobiet, strażniczek minionego czasu, czasu beztroskich lat dzieciennych, młodzieńczych fascynacji i czasu wieku dojrzałego. „Matka” jest odbiciem przemian zachodzących w naszej wiejskiej społeczności, niegdyś dość hermetycznej, odpornej na nowinki świata, żyjącej zgodnie z odwiecznymi prawami przyrody i całego kosmosu. Dotychczasowy schemat życia wsi ulegał naj-



pierw powolnym przemianom, podobnie jak młodzieńcze lata człowieka. Dojrzałe lata można porównać do przyspieszonej przemiany industrialnej i cywilizacyjnej, natomiast starość oznacza degradację dawnego świata, przerwanie kodu tożsamościowego społeczności wiejskiej. Śmierć Mamy oznacza także śmierć życia społecznego wsi w tym dawnym, starodawnym schemacie przepłatanych obrzędami, tradycją, zwyczajami i wiarą. „Matka” w obrazach Stanisława Baja wraz z upływem czasu zmienia swoje oblicze, od dostojnej letniej postaci do jesiennych kolorów, powoli przechodzących w szarugę życiowego cierpie-

nia. Celowo nawiązuję do pór roku, gdyż są one synonimem zmian zachodzących w życiu bohaterki obrazów. Są one także patrząc na naszą dołhobrodzką rzeczywistość, wyrazem przemian dokonujących się w naszej społeczności sportretowanej przez Stanisława. „Stary” świat lat dzieciennych rozpląnął się w mgłach nadbużańskich poranków. Dawne odgłosy wsi, ludzie przesiadujący na ławeczkach, tumany kurzu po przejściu bydła zganianego z pastwisk, dźwięk klepanych i ostrzonych kos, to wszystko już odeszło i tylko pozostały nostalgiczne zapisy w duszy artysty.

Mocno odcisnięty kod dawnej kultury chłopskiej musiał rzucać na postrzeganie świata przez Stanisława i musiał wpływać i nadal wpływa na nowo powstające dzieła. Próżno w jego obrazach doszukiwać się delikatności, wysublimowanej piękności. Niepodzielnie króluje w nich surowy realizm, swoista wiejska chropowatość, twarda nieustępliwość, linia ostrej skiby w zimowej orce. Takie postrzeganie otaczającego świata można kojarzyć z zapamiętanymi surowymi losami mieszkańców, co ma swoje artystyczne odwzorowanie w wielu portretach, postaci „Staśka”, „Łobacza” czy „Sąsiada” emanują ostrością i wnikliwością obrazu, zawartością duszy portretowanej osoby, potoczną wiejskością, ale także tchną właściwą sobie godnością i dostojenstwem. Dostojenstwo portretowanych osób wyraża stan zgody, zgody



na swój los, zgody na mające nadejść „nieznane”, zgody na nadzieję wspomaganą wiarą. Myślę, że ta nadzieja jest widoczna i wyrazista. Widoczna w synowskiej miłości, która wskazała jak „zapisać życie” swojej Mamy i jednocześnie pokazać je dzieciom, wnukom, przenieść do czasu wiosny.

Pobuże dołhobrodzkie bezpośrednio przylega do rzeki Bug, obfituje mnogością rozlewisk, „kutyli”, rozległymi nadbużańskimi łęgami, siedliskami licznych gatunków ptaków. Dziewicze w swej masie tereny były miejscem młodzieńczych wędrówek przyszłego malarza, piewcy piękna i dostojności rzeki Bug. Panoramiczność krajobrazu, rozległa perspektywa i jakiś tajemny majestat musiały mocno kontrastować z błotnistymi drogami Zadołynia, codziennie oglądaną swojskością otoczenia domu rodzinnego. Tamten nieznan jakby baśniowy świat intrygował, kusił i czekał na odkrycie. Odkrycie nastąpiło w okresie dojrzałej działalności malarskiej, mogę powiedzieć, że

było to trwale miłosne zauroczenie trwające nadal obfitujące różnorodnością portretów ukochanej rzeki, granicznej rzeki Bug. Symboliczność graniczności wiąże w mojej ocenie dwa cykle malarskie prof. Stanisława Baja, galeria portretów „Matki” zdaje się prowadzić do granicy ludzkiego bytowania, do śmierci, do ostatecznego kresu wszystkiego co było dotychczas znane, natomiast seria obrazów portretujących graniczną rzekę Bug przenosi odbiorcę-widza do krainy przyszłości, wlewa nadzieję na kontynuację i trwanie. Każdy osobny widok naszej ukochanej rzeki jest tylko chwilową terażniejszością, zastępy tylko w momencie położenia pasemka kolorowej farby, w tej jedynej uchwyconej chwili portretowania. Zastanawiającym faktem w twórczości Baja jest stała korelacja życia i śmierci, trwania i odchodzenia, nieustannej przemiany, stałego upływu czasu, czegoś na kształt nurtu wodnego unoszącego ludzkie bytowanie ku oceanowi tajemniczej nadziei. Rzeką Bug wiosną, radosną i kapryśną jak człowiecza młodość, latem leniwie toczącą swoje wody pośród licznych łach piasku i mielizn ludzkiego życia. Jesień na rzece jest spokojna i kolorowa, pełna powagi i dostojęstwa, podobnie jak ludzie wieku dojrzałego powoli unoszeni na falach wód ku ziemie życia. Wreszcie po okresie jesiennych słot marznięcych na nabrzeżnej łożynie przychodzi kres, rzeka staje skuta lodem. Nastaje zima, czas obumarcia i śmierci rzeki, wydaje się, że ten stan będzie stabilny i trwały, nieruchomy jak cmentarne krzyże, znaczące zakończone ludzkie życie, bez nadziei. Zimowa śmierć rzeki jest jednak pozorna, pod lodem woda stale płynie, rzeka żyje i jest nadzieja na nowe wiosenne przebudzenie, na zmartwychwstanie. Przemijalność ludzkiego życia zawarta symbolicznej metamorfozie rocznego życia rzeki pokazuje w ostatecznym rozrachunku jednak nadzieję, nadzieję artysty na trwanie, nadzieję na życie po życiu.

Świat Baja ma nadzieję, bowiem wyrasta ze starodawnego, nieskażonego żywiołu chłopskiego na wskroś przesiąkniętego duchem wiary chrześcijańskiej, wiary przenikającej każdą dziedzinę życia dawnej wsi. Celowo piszę dawnej wsi, gdyż obserwując społeczeństwo wiejskie doby współczesnej, mam wrażenie, że nadchodzi czas zimowy, czas obumarcia tradycyjnej społeczności stanu chłopskiego i tylko obrazy Stanisława Baja będą świadectwem niegdysiejszej świetności. Przekaz artysty zawarty na jego płótnach dokumentuje, pokazuje dawną społeczność wiejską i jednocześnie przenosi ją do przyszłości, gdy nadejdzie „nowych ludzi plemię”.

Obrazy stają się ponadczasowe, przenoszą widza w przyszłość pełną nadziei, dokąd moim skromnym zdaniem, najskrytsza myśl artysty chce wraz z nami ulecieć.

Michał Zaniuk

(Hanna)

(Urodził się we wsi Janówka obecnie gmina Hanna, gdzie prowadzi prywatną praktykę lekarza weterynarii. Lokalny regionalista, zbieracz wszelkich informacji, źródeł historycznych i faktów dotyczących rodzimej Janówki, bitwy powstańców styczniowych z 11 lipca 1863 roku. Animator odtworzenia i pamięci tego wydarzenia.)

Ze Starego Listu

Drogi czytelniku! Dwa lata temu minęła setna rocznica przesiedleń tzw. „bieżeństwa”. Była to akcja przesiedlania ludności przez Rosjan podczas I wojny światowej. Gdy wiosną 1915 roku wojska rosyjskie zaczęły ustępować armii niemiecko – austriackiej, wówczas rozpoczęto masowe wysiedlania, a opuszczone wsie Kozacy podpalali w myśl taktyki „spalonej ziemi”. Los ludu wysiedlonego w głąb Rosji był wyjątkowo ciężki. Ludzie masowo umierali w trasie oraz w miejscu przesiedlenia. Aby zobrazować tragizm tamtego okresu, niestety obecnie trochę zapomnianego, przedstawiam list napisany przez Panią Helenę Szulc, zamieszkałą wówczas w miejscowości Dańce, ówczesnie gmina Sławatycze, powiat włodawski, gubernia siedlecka, obecnie miejscowość Dańce, gmina Hanna, powiat włodawski, województwo lubelskie. List ten prawdopodobnie napisany został w roku 1920. Odkryto go przypadkowo przy rozbieraniu wiatraka należącego do Adama Szulca – wymienianego w tym liście. Rodzina Szulców była pochodzenia niemieckiego i dlatego zostali wywiezieni ze wszystkimi mieszkańcami wsi. Fragment kroniki wsi Janówka natomiast dosyć wyraźnie obrazuje czas powrotu na swoją ojczystą ziemię. Janówka jest wsią sąsiednią Dańc.

List

Kochany drogi synu dziś dopiero znalazłam trochę czasu do napisania tego listu pierwszego po wojnie. Tamte listy tylko pragnienie moje zaspokajały lecz nie donosiły ci też tego jak my tutaj przeżywali. Teraz ci opiszę wszystko co się tutaj z nami działo. Otóż najpierw kazali nam rusini wyjechać z domu i jechać do rosj. Adaś naszykował sobie dwa wozy i dwa konie ale w tem przychodzi Ksawerek i prosi Adasia bój się Boga weź mnie ze sobą no i Adaś jemu jeden wóz ustąpił i konia. Oni zabrali się na wóz jeden a my na drugi. Ale możesz sobie kochany synu wyobrazić co to było na tym wozie i jaki to mógł być ciężar. Trzy kufry i tłumy pościeli i parę worków z mąką

ciu, oni co zabili to i nam nieśli tak że nie mieliśmy głodu. W Kartuzbierozie bawiliśmy dni cztery. Ja codziennie byłam na nabożeństwie i u spowiedzi, a tam to szczęście ponad wszystkie szczęścia ziemskie. Tam to bym jeszcze taką drogę odbyć chciała aby jeszcze raz w życiu być w Kartuzbierozie i zażywać tego nabożeństwa lubego ponad wszystkie lubości. Muszę ci wspomnieć o tem synu że Kartuzbierozą jest to miejsce od kilkuset lat wslawione cudami. Był tam kiedyś wielki klasztor osadzony księżmi Kartuzami zwanych. Dzisiaj już tylko są zawaliska i niektóre części murów które się jeszcze dobrze trzymają w których jest ówczesny kościółek, mieszkanie księdza i parę mieszkań dla ludzi i zwierząt. W murach klasztornych są jeszcze dwie basznie dużej wysokości. W tych baszniach jeszcze są schody dobre, można po nich wchodzić do samego wierzcha baszni. Ale to trudno było w liście opisać, ale tą piękność, ja tego ludzkim językiem opowiedzieć nie mogę. To prawdziwe mieszkanie Boga. Ale wreszcie musieliśmy wyjechać z Kartuzbierozy bo się zbliżała pozycja. Wyjechaliśmy piętnaście wiorst za Kartuzo i stanęliśmy w lesie Kosowo. Tam bawiliśmy 4 dni a piątego dnia już nas zajęli Niemcy. Natychmiast wracamy do domu. Wszyscy ucieszeni, że do domu wrócić będą mogli, Niemczyska nic nam nie mówią, że puszcza nas do domu ale jak my wyjechali na drogę już z lasu, Niemcy zabrali nam konia tego cośmy kupili na drodze a dali nam [*fragment nieczytelny*] młodą jeszcze ale więcej do śledzia podobną aniżeli do konia ale pokaleczoną pełno ran na tym biednym stworzeniu i jakże to założyć do woza. Adaś wcale nie chce ale Ksawerek mówi weźmy załóżmy i sami będziemy pchać woza i założyli. A ono biedactwo bierze się do ciągnięcia. O Boże wszyscy się ucieszyli z tego i wszyscy zaczęli pomagać pchać woza no i poszła i pchali za nią parę dni a potem się poprawiła i szła sama bez pomocy. W osiem dni byliśmy już blisko domu. Drogi

[illegible][illegible][illegible]

1872
 1873
 1874
 1875
 1876
 1877
 1878
 1879
 1880
 1881
 1882
 1883
 1884
 1885
 1886
 1887
 1888
 1889
 1890
 1891
 1892
 1893
 1894
 1895
 1896
 1897
 1898
 1899
 1900
 1901
 1902
 1903
 1904
 1905
 1906
 1907
 1908
 1909
 1910
 1911
 1912
 1913
 1914
 1915
 1916
 1917
 1918
 1919
 1920
 1921
 1922
 1923
 1924
 1925
 1926
 1927
 1928
 1929
 1930
 1931
 1932
 1933
 1934
 1935
 1936
 1937
 1938
 1939
 1940
 1941
 1942
 1943
 1944
 1945
 1946
 1947
 1948
 1949
 1950
 1951
 1952
 1953
 1954
 1955
 1956
 1957
 1958
 1959
 1960
 1961
 1962
 1963
 1964
 1965
 1966
 1967
 1968
 1969
 1970
 1971
 1972
 1973
 1974
 1975
 1976
 1977
 1978
 1979
 1980
 1981
 1982
 1983
 1984
 1985
 1986
 1987
 1988
 1989
 1990
 1991
 1992
 1993
 1994
 1995
 1996
 1997
 1998
 1999
 2000
 2001
 2002
 2003
 2004
 2005
 2006
 2007
 2008
 2009
 2010
 2011
 2012
 2013
 2014
 2015
 2016
 2017
 2018
 2019
 2020
 2021
 2022
 2023
 2024
 2025
 2026
 2027
 2028
 2029
 2030
 2031
 2032
 2033
 2034
 2035
 2036
 2037
 2038
 2039
 2040
 2041
 2042
 2043
 2044
 2045
 2046
 2047
 2048
 2049
 2050
 2051
 2052
 2053
 2054
 2055
 2056
 2057
 2058
 2059
 2060
 2061
 2062
 2063
 2064
 2065
 2066
 2067
 2068
 2069
 2070
 2071
 2072
 2073
 2074
 2075
 2076
 2077
 2078
 2079
 2080
 2081
 2082
 2083
 2084
 2085
 2086
 2087
 2088
 2089
 2090
 2091
 2092
 2093
 2094
 2095
 2096
 2097
 2098
 2099
 2100
 2101
 2102
 2103
 2104
 2105
 2106
 2107
 2108
 2109
 2110
 2111
 2112
 2113
 2114
 2115
 2116
 2117
 2118
 2119
 2120
 2121
 2122
 2123
 2124
 2125
 2126
 2127
 2128
 2129
 2130
 2131
 2132
 2133
 2134
 2135
 2136
 2137
 2138
 2139
 2140
 2141
 2142
 2143
 2144
 2145
 2146
 2147
 2148
 2149
 2150
 2151
 2152
 2153
 2154
 2155
 2156
 2157
 2158
 2159
 2160
 2161
 2162
 2163
 2164
 2165
 2166
 2167
 2168
 2169
 2170
 2171
 2172
 2173
 2174
 2175
 2176
 2177
 2178
 2179
 2180
 2181
 2182
 2183
 2184
 2185
 2186
 2187
 2188
 2189
 2190
 2191
 2192
 2193
 2194
 2195
 2196
 2197
 2198
 2199
 2200
 2201
 2202
 2203
 2204
 2205
 2206
 2207
 2208
 2209
 2210
 2211
 2212
 2213
 2214
 2215
 2216
 2217
 2218
 2219
 2220
 2221
 2222
 2223
 2224
 2225
 2226
 2227
 2228
 2229
 2230
 2231
 2232
 2233
 2234
 2235
 2236
 2237
 2238
 2239
 2240
 2241
 2242
 2243
 2244
 2245
 2246
 2247
 2248
 2249
 2250
 2251
 2252
 2253
 2254
 2255
 2256
 2257
 2258
 2259
 2260
 2261
 2262
 2263
 2264
 2265
 2266
 2267
 2268
 2269
 2270
 2271
 2272
 2273
 2274
 2275
 2276
 2277
 2278
 2279
 2280
 2281
 2282
 2283
 2284
 2285
 2286
 2287
 2288
 2289
 2290
 2291
 2292
 2293
 2294
 2295
 2296
 2297
 2298
 2299
 2300
 2301
 2302
 2303
 2304
 2305
 2306
 2307
 2308
 2309
 2310
 2311
 2312
 2313
 2314
 2315
 2316
 2317
 2318
 2319
 2320
 2321
 2322
 2323
 2324
 2325
 2326

były tak puste, że żywego ducha widać nie było ani nawet ptaszka ani niczego zupełnie było głucho na świecie. Dopiero pod Hanną spotkaliśmy dwóch żydów i pytamy o naszą posiadłość a oni mówią, że nic nie wiedzą i tak wróciliśmy do Hanny. W Hannie Ksawerek ucieszył się bardzo bo zobaczył, że jego dom stoi przynajmniej i będzie miał gdzie swoją rodzinę wprowadzić i my z nim stanęli. Dopiero na drugi dzień Adaś poszedł na pieszo do Dańców i nie zastał już nic z naszej posiadłości. Wszystko spalone a na popiołach leżał nasz piesek Medorek. Boże mój kochany co te biedne psie wyrabiało, upadło mu do nóg, skakało do twarzy, piszczało nie wiedziało co ma biedne robić. Nigdy człowiek nie umiałby okazać tyle radości co ta biedna psia. Adaś aż się nad nim rozplakał. No i tak zostaliśmy w Hannie przez 2 tygodnie. A już Niemcy zaczęli na dobre gospodarować i potrzebowali pisarza do Holeszowa i zawezwali Adasia. Adaś z początku nie chciał ale ja jego prosiła, że to trudno dobrze że nam mieszkanie dali a może nam cokolwiek przypadnie jakich trochę ogrodów albo pola. I Adaś mógł sobie brać pola tyle ile by chciał, nie bronili mu. Synu kochany a jaka tu opatrność Boska dla sierot nieszczęśliwych zasiała zbożem. Wszystkie drogi i dróżki zasiane były żytem. Ale na uprawnej ziemi nie ma takiego zboża jak na tych drogach było. To był wielki cud Boży, ratunek dla biednych.

Teraz już skreśliłam choć jedną cząstkę tej nieszczęśliwej wyprawy wojennej i zagłady naszej. Teraz już Adaś postawił dom i stodołę, oborę i Bogu Najwyższemu dzięki ma parę koni i cztery krowy a najmłodsza krówka ma dopiero 2 miesiące ale do rachunku już i ona krowa. Tylko wiatraka nie wiem jak postawi bo niesłychana drożyzna. Kamienie na wiatrak mają kosztować 16000 tysięcy marek ale jeszcze i wiatrak nie wiadomo jak postawić bo drzewo teraz niesłychanie drogie. A tu już tyle czasu. Właśnie 6 lat żyjemy bez żadnego dochodu. Chociażby palec maczać to by się usmaczyło a tu nieraz trzeba chociaż tylko nawet i soli kupić a jest nafta 7 rubli a soli jest 8 rubli a mięso jest 18 rubli a słonina jest 50 rubli. Toteż Adaś nic nie kupuje tylko sól i naftę, bez tego się obyć nie można. A wszyscy jemy z postem, tylko mleko mamy. To stanowi naszą całą okrasę i za to Bogu Najwyższemu dzięki bo wiele teraz narodu żyje bez kawałka chleba ile tu nędzy. Boże zmiłuj się nad nami a my mamy Bogu Najwyższemu dzięki chleba pod dostatkiem i kartofli. Adaś biedny żebrak, nieszczęsny. Gorszy jak żebrak bo żebrak uprosi sobie a on może głód i doczekanie śmierci strasznie głoduje. Boże zmiłuj się nad nim biednym. Boże przemień ten czas straszliwy i ześlij poratowanie biednym. Teraz to już choć cokolwiek opowiedziałam historię naszego teraźniejszego życia. Tylko ty synu nasz zapominasz i nie piszesz do nas ani słowa. Już tak dawno nie miałam od ciebie listu, już ja się chce zatęsknić, wyglądam

i wyglądam i nie mogę się doczekać. Boże broń [*fragment nieczytelny*] napisz do nas synu, do matki [*fragment nieczytelny*] że list twój odebrany z rana może mnie zastać a wieczorem już mnie może nie być. Pośpieszaj synu z listem bo niewiadoma dnia ani godziny. Jestem już bardzo zmęczona ale dokąd życie to ci zawsze odpisywać będę. Przecież może list mój także cię uradować. Żdziebelko ty moje najdroższe już bądź zdrow. Kochane ty dziecko moje ściskam cię i całuję rączyny twoje. Kochająca cię matka Helena Szulc.

Fragment kroniki wsi Janówka

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa to w roku 1915 15 sierpnia naród wygnali kozaki ze wsi i całą wieś spalili a naród wywieźli do Rosji i na Sybir. Po przejściu frontu niemieckiego w roku 1915 w Janówce zagospodarzyło dwóch gospodarzy nie janowskie, jakiś był Trabinka a drugi Domienika i żyd Aron. Trabinka i Domienika cały teren Janówki podzielili na pół, od szosy przez środek wsi na wysokie drzewo berest koło Zaniuka Ignacego do dańcowskiej granicy. Tak tych dwóch wymienionych gospodarzyli w roku 1916, 1917, 1918.

W roku 1918 pod jesień naród zaczął wracać się z Rosji na swoje gospodarstwa do Janówki, na spaleniska. Ciężka niedola była chłopów do przeżycia. Jak wywozili do Rosji to chłopci mieli i konie i bydło i świni i owcy i to wszystko rząd carski pozabierał. A wracali nagi, bosi i obdarty na te spaleniska. Wiele to ludzi wymarło z głodu i z tyfusu. Nie wszyscy naraz wrócili, byli tacy, że wracali i w 1918 i w 1920 i w 1922. Te co wracali w roku 1922 to byli daleko zawiezieni na Sybir. No i nie wszyscy wrócili, parę rodzin zostało w Rosji i kilka osób pojedynczo nie wróciło. Powracające ludzie z Rosji w latach 1919 – 1922 obejmują znów te same działki, zarośnięte te siedliska, opuszczone, jedne gruz. Robio sobie taki bałagany, trawo nakryte, tymczasowe schroniska od deszczu. Przeżywała ludność w te czasy okropno niedole, głód, niendze i nie do życia to było. Mało, pomalutku z roku na rok zaczęli sobie budować zagrody i domki. Zaczeli rodziny mnożyć się. Na jednym gruncie czyli gospodarstwie powstawało na niektórych 2 i 3 i 4 gospodarstwa. Gospodarstwa byli rozdrobniony, wąski zagonki. Trzeba było karczować i ugory wyorywać końmi i wołami. Plugi byli żelazny a brony drewniany. Pierwszy kowal w Janówce to Zaniuk Bazyli a krawiec od sukmanów i kabatów – Wawrisz i krawiec Zaniuk Tomasz. Taki tryb na takich zagonkach, 26 kawalkach to było nie do gospodarowania gdyż z tych 22 gospodarstw powstało 65. Wieś była tak zgęszczona, że budynek na budynku. Na zebraniu wiejskim zaproponowali zrobić komasacje. Byli tacy niezgodni robić komasacji. W roku 1928 powstała komasacja czyli scalenie gruntów.

Zbigniew Żurek

Biała Podlaska

Ziemia moich przodków, Gabriela Malczeskiego, Macieja Trzeciaka, Dymitra Malczewskiego, Stanisława i Franciszka Żurka

„Papier pod stempel roku tysiąc ośmset trzydziestego dziewiątego”
napis znakami wodnymi na obwodzie arkusza formatu A-3, papier czerpany,
arkusz złożony do formatu A-4, na pierwszej stronie u góry stempel opłaty
„GROSZY PIETNASCIE „, po lewej stronie rozłożonego arkusza znak wod-
ny godła orla dwugłowego, z kartuszem orla białego w koronie, na piersi,
z prawej strony napis wodny „z Fabryki Banku Polskiego 1839. w Jeziorny”.
Niżej pismo odręczne, czarnym atramentem, wyblakłe.

wiersz strona pierwsza

01 My niżej podpisani mieszkańcy miasta Sławatycz
02 oraz ojcowie swoich dzieci tu w tym akcie wyli-
03 czonych zapisaniem z majątku swego jak nas
04 tym że dzieciom – .
05 Imo Ja niżej podpisany Gabriel Malczeski a
06 ojciec syna mego Demetrego synowi temuż
07 synowi pola w poletku iż w nim zagony dwa
08 zaścienia ob/u/miedz Onufrego Hasiuka z jednej
09 strony a z drugiej Teodora Lewczuka, tudzież
10 zamiar synowi bydła jednego i owiec jedne
11 W Imo Ja.... podpisany Maciej Trzeciak ojciec córk
12 swej Tekli a teść wyż. wspomnianego Demet-
13 rego a zięcia mego, zapisuję mu majątku mego
14 pola ornego zagony dwa wskrużnych w poletku
15 cerkiewnym ob/u/miedz z jednej strony Marcina Szaleckiego
16 z drugiej Marcina Mikołajeskiego leżące – .
17 2to łąk i na uroczysku Wołoczkach sążni cztery ob/u/miedz z jednej strony
18 J.P. Stefana Wasilewskiego a z drugiej Jana Chomicze –
19 skiego leżące – .
20 3to Jzba jedna od południa służąca wraz z piwnic-

21 om leżący pod wyż. wspomnianą izbą
22 a reszcie majątku mego w gruntach budynkach
23 i ruchomościach

wiersz strona druga

24 i nieruchomościach oddaje pod moc wspomnionemu
25 zięciowi Demetremu oraz córce naszej mającej na imię
26 Tekli i upoważniam dzieci moje jak to
27 zięcia tak i córkę całym majątkiem rządzicie
28 tak jak by swym własnym aż do wzrostu syna
29 mego Karola, a mnie podpisanemu jeżeli Bóg wieku
30 przedłuży w czasie dorosłych lat syna mego
31 wtedy reszta pozostałym majątkiem podzielę po równej części
32 a jeżeli by syna mego uchowawszy
33 Boże dotknęła śmierć, a została się tylko
34 córka moja zamężna Tekla, wtedy przyrzę-
35 kam wspomnianemu zięciowi oraz córce
36 mojej cały swój majątek raz na zawsze jaki
37 mam i mieć będę na wieczne czasy pod ich
38 używalność a wieczne czasy oddam –
39 Z warunkiem jednak zastrzegam sobie i
40 zięcia mego oraz i córkę moją ażeby całym
41 majątkiem rządzili przy nas rodzicach
42 żyli i nas jako rodziców szanowali
43 a jeżeli by Najwyższy Stwórca dopuścił
44 naszą śmierć, zwłoki ciał naszych

wiersz strona trzecia

45 jak religia chrześcijańska każe pocho-
46 wane zostały – . Działo się w domu pod
47 Nm 150 – . przy proszonych świadkach
48 Jako nie umiejący pisma Znakiem
49 Krzyża świętego podpisuję się – .
50 Sławatycze dnia 4 lutego 1840 roku
51 Gabryel Malczeski
52 Marianna Malczeska
53 Maciej Trzeciak

- 54 Marianna Trzeciakowa
 55 Demetry Malczeski
 56 Tekla Malczeska
 57 świadkowie obecni
 58 Marcin Mikołajeski
 59 Szymon Mironowicz
 60 ławnik
 61 Maciej Wasilewski / i nieczytelny podpis /

.... wyraz nieczytelny

Sławatycze lata 1840 – 1958
/wyciąg z dokumentów/



ks. Józef Mazurkiewicz

Ja niżej podpisany Gabriel Malczeski a ojciec syna mego Demetrego synowi temuż synowi pola w poletku iż w nim zagony dwa zaścienia ob/u/miedz Onufrego Hasiuka z jednej strony a z drugiej Teodora Lewczuka,

Ja.... podpisany Maciej Trzeciak ojciec córki Tekli a teść wyż. wspomnianego Demetrego a zięcia mego, zapisuję mu majątku mego pola ornego zagony dwa wskrzużnych w poletku cerkiewnym ob/u/miedz z jednej strony Marcina Szaleckiego z drugiej Marcina Mikołajeskiego leżące 2to łąki na uroczysku Wołoczkach sążni cztery ob/u/miedz z jednej strony J.P. Stefana Wasilewskiego a z drugiej Jana Chomiczeskiego leżąca – – --. Sławatycze dnia 4

lutego 1840 roku

Działo się w mieście Sławatyczach dnia 23 lutego / 7 marca 1855

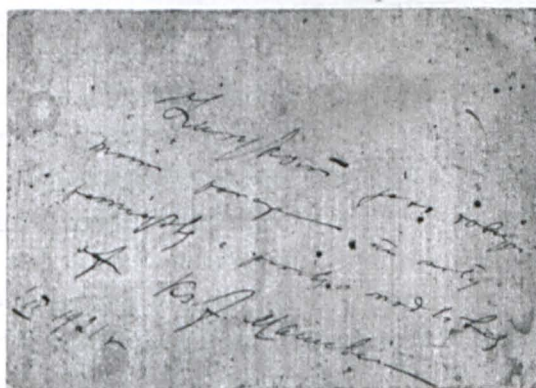
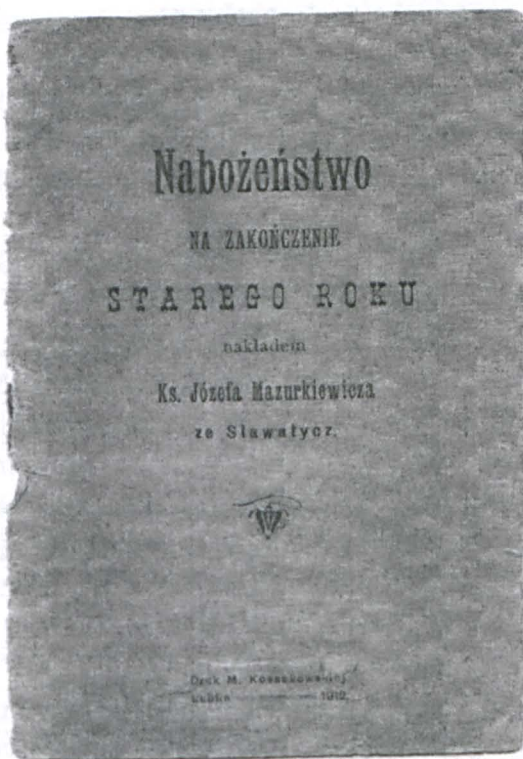
Dokument Wieczysty. Niżej podpisana Marianna z Hasiuków Chomiczewska właścicielka gruntu niżej wymienionego czynię wiadomo i jawnie tym samym niniejszym pismem, że mając gruntu pola zagonów dwa No 2 skróżnych w poletku średnim w obmiedz z jednej strony Stefana Malczewskiego a z drugiej Antoniego Holaczyńskiego mieszkańców tutejszych, takowe to pole, w terażniejszej swojej niezbędnej potrzebie i takim krytycznym cza-

się sprzedając daruje i oddaje na wieczne i potomne czasy Dymitrowi Malczewskiemu mieszkańcowi także tutejszemu,

Ja Paraska Holaczyńska właścicielka pola zagonów dwa No 2 po obok między od południa Grzegorza Boguszeńskiego a od północy Dmitra Malczewskiego raz na zawsze i wiecznymi czasy sprzedaję za gotowych pieniędzy Rubli srebrem cztery No 4 W Sławatyczach 24 lutego 1855

Działo się w mieście Sławatyczach 15/27 Lipca 1855

Podpisany Maciej Trzeciak Obywatel Miasta Sławatycz majątność własną dwa zagony Pola w Poletku Cerkiewnym w obmiedz z jednej strony Michała Żukowskiego a z drugiej strony Szymona Szadziurskiego, takowe dwa Zagony Pola oddaje w zastaw Starozakonnemu Srułowi Leiderhändler mieszkańcowi miasta Sławatycz zarubli srebrnych dziewiętnaście No rs 19.



Rewers Wieczysty. Ja niżej podpisany Obywatel Miasta Sławatycz będąc potrzebny pieniędzy sprzedaje ogrodu z puł placu długości łokci dziewiętnaście Nro 19. szerokości jak jest puł placu za sume rubli srebrnych dwa Nro. R.S.2. czyli złotych polskich trzynaście groszy 10. Nro Zło. Pol. 13. Gro 10. w miedzach z jednej strony od południa ulica

Miejska a z drugiej strony od północy Aftanazy Wasylewski a to sprzedaje raz na zawsze Dymitrowi Malczewskiemu. Sprzedający Jędrzej Lewczuk dnia 21 marca/2 kwietnia 1862 roku jeszcze po dobrowolnej naszej umowie załączm do zużeczonego placu – na tymże samym ogrodzie łokci osiem – nomer – wyraźnie 8 m za sume rubli srebrnych dwa – nomer rubli 2a – sprzeda-

DOKUMENT WYJĘTY Z KULI KRZYŻA NA KOŚCIELE W SŁAWATYCZACH

Krzyż i kula zdjęte 22VI 1987 roku

Działo się to wszystko za rządów Papieża Piusa X,
N.N.N. Cesarza Mikołaja II,
Biskupa Lubelskiego i Podlaskiego Franciszka Jacewskiego,
Proboszcza parafii W. Księdza Józefa Mazurkiewicza
W 1913 r. dnia 14 IX objął nową pasterza w Warszawie Arcybiskup Aleksander Kakowski.
Ks. Józef Mazurkiewicz proboszczem w parafii Sławatycz od 20 VIII 1908 roku.

Przywrócono parafie, otwarto kościół dawny drewniany św. Michała w Sławatyczach guberni
Siedleckiej,
powstał Białski dnia 8 lipca 1905 r.
Od tej chwili podjęto zaraz myśli budowy nowego murowanego kościoła
urzędowo dopiero za rządów parafii W. Księdza Józefa Mazurkiewicza w roku 1913
Najpierw wystarano się o pozwolenie zbierania pieniędzy rok 1910, następnie otrzymania pozwolenia
składek i
uzbierający odpowiednie sumy, wysłano do zatwierdzenia plany i kosztorys kościoła rok 1911.
W marcu 1913 r. otrzymaliśmy zatwierdzenie planów i pozwolenie na budowę kościoła.

Komitet budowy kościoła stanowią:
Prezes Jan Wysokiński z Holeszowa obywatel,
Vice p. Bolesław Kosiński ze Sławatycz,
Obywatel Zofiołowski Ksawery Głowaczynski,
Obywatel z Władysławowa Józef Piechowicz inżynier,
ze Sławatycz Jakub Szuniewicz,
z Lisznej Jan Trybuchowicz,
kaję z Krzywówki Łukasz Urniak,
Franciszek Mironowicz sekretarz komitetu ze Sławatycz,
Józef Mikołajewski kierownik budowy
i majster ciesielski ze Sławatycz Michałowski członek dozoru ze Sławatycz,
wykonawcami planów inżynier z Krasnego Stawu i Władysław Wołkocki z dawnego powiatu
Białskiego,
roboty mularskie prowadzi Tomasz Kostrzanowski z Chelma,
ciesielskie Józef Mikołajewski ze Sławatycz,
ostatni dach „Młosa” Władław Władkiewicz ze Sławatycz,
blacharskie Feliks Krzymowski z Siedlec,
kowalskie i ślusarskie Karol Sławiński ze Sławatycz,
kula pozostawia w zakładzie Borzkowskiego.
Ofiarę znaczną na kościół 100 000 cegieł ofiarował J.W. Hrabia August Zamoycki z Różanki, cegieł
wszystka łaz od niego,
następnie Józef Piechowicz obywatel z Władysławowa 500 fur kamienia i 1000 rubli.

Zaznaczyć należy, że kościół postawiono w ciągu 6 lat t.j. od 4 maja do 20 listopada,
lato było, a raczej cały okres od 6 VIII 1912 r. do 25 IX 1913 r. nadzwyczaj dotrzymało – lały deszcze
prawie bez wielkiej przerwy – rzeki wylały wszystkie – nam Bóg z dnia 2 IX tak, jak nigdy na wiosnę
straty ogromne takiego roku nikt nie pamięta, gromi wszystkim głoś, od 25 IX do tej pory t.j. do 20 XI
śliczna pogoda.

Złożono dnia 20 listopada 1913 r.

Ks. Józef Mazurkiewicz, Jan Jarocki, Feliks Krzymowski, Władław Władkiewicz, Józef Mikołajewski.

je – Obywatel miasta Sławatycz – Jędrzej Lewczuk
– Obywatelowi Dmitrija
Malczewskiemu

Dobrowolna Umowa Między Karolem Trzeciakiem z jednej a Dymitrem Malczewskim z drugiej strony zgoda nastąpiła o podział gruntów po świętej pamięci rodzicach swoich

1. Karolowi Trzeciakowi pola ornego w poletku średnim dwa zagony skrużne Nro. 2 w miedzach z jednej strony Bazyli Szalecki a z drugiej strony Janowa Kuniewicz, a w poletku cerkiewnym pola zagony dwa pościenia w miedzach z jednej strony Jan Szalecki a z drugiej strony Dymitr Jaroszewicz, temuż Karolowi domu mieszkalnego puł od pułnocy i za-

budowań puł przy nim eksystujące i ogrodu puł tam że leżącego pod temi zabudowaniami. Ogrodu czterech jedna na folwarkach w miedzach z jednej strony Paweł Kozakiewicz a z drugiej strony Stefan Lewczuk i ogrodu puł placu w miedzach z jednej strony Jakub Trzeciak a z drugiej strony Dymitr Malczewski. Łąki sążni trzy w uroczysku Wołoczka zwaną w miedzach z jednej strony Antoni Malinowski a z drugiej strony Polikarp Zahaiski i łąki w tymże uroczysku za rowem sążni osiem, w miedzach z jednej strony Grzegorz Szalecki a z drugiej strony Dymitr Malczewski

2. Dymitrowi Malczewskiemu domu mieszkalnego puł od południa leżącego i zabudowań puł przy nim eksystujących ogrodu puł przy nim leżącego pola w poletku cerkiewnym zagony dwa skrużne w miedzach z jednej strony Szymonowa Szadiurska a z drugiej strony Antoni Lewczuk i w tym że poletku zaścienia zagony dwa w miedzach z jednej strony Dymitr Jaroszewicz a z drugiej strony Jan Szalecki a w poletku średnim pola zagony dwa pościenia w miedzach z jednej strony Stefan Mironowicz a z drugiej strony

Grzegorz Kuniewicz i ogrodu puł placu zwany w miedzach z jednej strony Jarmosz Nowicki a z drugiej ten że Karol Trzeciak, łąki w uroczysku Wołoczka zwany sążni cztery w miedzach z jednej strony Jan Chomiczewski a z drugiej strony Michał Lińkiewicz i łąki w tymże uroczysku za rowem sążni sześć w miedzach z jednej strony Karol Trzeciak a z drugiej strony Jędrzej Pruniewicz

Działo się w Mieście Sławatyczach 1/13 lipca 1864

1911 rok 20 września

Ja spadkobierca, Dymitr Michajłowicz Tonkielewicz po swoim ojcu Michaiłu Tonkielewiczu otrzymałem jako spadkobierca część, która znajduje się u Stanisława Żurka i zapisana była w gminnym sądzie, to ta część ziemi zostaje przy Stanisławie Żurku i do nikogo innego nie może należeć, na co ja otrzymuję na konto tej części pięć rubli No 5 r., na co ja własnoręcznie podpisuję Dymitr Pantelewicz z Tonkielewicz

Do Pana Franciszka Żuryka

Sąd Okręgowy w Białej na posiedzeniu publicznem w dniu 26 lutego 1929r. mianował Pana kuratorem nad majątkiem nieobecnego w kraju Jana Mikołajewskiego właściciela nieruchomości we wsi Sławatycze Plan gospodarstwa Nr 422, 423 w scalonej osadzie Sławatycze w gminie Sławatycze, w powiecie Włodawskim, województwie lubelskim położonej. Z pierworysu wykonanego w r. 1934 przez mierniczego przysięgłego Leopolda Pajdowskiego, plan niniejszy sporządził w roku 1938 mierniczy przysięgły Lucjan Chelchowski L. dz. zam. 26 dnia 20.VI.1938 r.

Gospodarstwo Nr 422 – Żurek Antonina

Ogółem 9.7651 ha

w tym: orne 5.2604 ha

łąka 2.7388 ha

pastw 0.5998 ha

poręb 0.9696 ha

wody 0.0904 ha

drogi 0.1064 ha

Działka Nr 19 o pow. 1.6660 ha

w tym: orne 0.0667 ha

pastw 0.4780 ha

pastw 0.1218 ha

poręb 0.9696 ha
wody 0.0299 ha

Działka Nr 413 o pow. 5.2805 ha
w tym: orne 5.1934 ha
drogi 0.0871 ha

Działka Nr 958 o pow. 2.8186 ha Domaczewo
w tym: łąka 2.7388 ha
wody 0.0605 ha
drogi 0.0193 ha

Gospodarstwo Nr 423 – Żurek Franciszek i żona Julia

Ogółem 1.2733 ha
w tym: orne 0.5668 ha
łąka 0.5028 ha
drogi 0.0302 ha
siedl 0.1631 ha

Działka Nr 414 o pow. 0.5933 ha
w tym: orne 0.5668 ha
drogi 0.0265 ha

Działka Nr 566 o pow. 0.1631 ha – siedlisko

Działka Nr 957 o pow. 0.5159 ha Domaczewo
w tym: łąka 0.5028 ha
drogi 0.0037 ha

Dnia 18 stycznia 1949 roku ja niżej podpisany Żurek Franciszek ... działający w charakterze kuratora nad mieniem zmarłego Jana Mikołajewskiego, składającego się z 4 ha 2042 m² ziemi różnego rodzaju, zapisanej w rejestrze pomiarowym pod Nr 248, położonej między gruntami gromady Sławatycze, w granicach: z południa ziemia Aleksandra Kamińskiego, z północy droga polna, z zachodu droga polna i ze wschodu rów komasacyjny. Wyżej wymienioną ziemię Żurek Franciszek jako kurator przekazuje bez żadnego wynagrodzenia na własność mieszkańcom kolonii Sławatycze tejże gminy, a mianowicie: Jaroszewiczowi Władysławowi 1 ha 2042 m², Szaleckiemu

Władysławowi 1.50 ha i Szaleckiemu Sewerynowi 1.50 ha, którzy dobrowolnie przyjmują do swego korzystania na własność wyżej opisaną ziemię, w częściach wyżej wskazanych. Wiadkami przy powyższym oświadczeniu byli: 1. sołtys gromady Sławatycze Antoni Jarmoszewicz, 2. Franciszek Trzeciak, 3. Józef Osypowicz s. Antoniego.

Żurek Franciszek będąc właścicielem działki gruntu w gromadzie Sławatycze tzw. poręby, Nr kol. rej. pom. 422, działki Nr 19 o powierzchni 1.666 ha, niniejszą umową wdzierżawia wymienioną działkę Janowi Jarmoszewiczowi na przeciąg lat 99 / dziewięćdziesiąt dziewięć / począwszy od 1 maja 1950 roku do 1 maja 2048 roku, co dobrowolnie umówionym i zgóry zapłaconym czynszem dzierżawnym w sumie 110.000 zł słownie sto dziesięć tysięcy zł płatne przy podpisaniu umowy / Włodawa dn 27.IV.1950 r. /

My niżej podpisani: Jaroszewicz Władysław, Szalecki Władysław i Szalecki Seweryn zrzekamy się niniejszym z dzierżawy ziemi kuratora Franciszka Żurka po zmarłym Janie Mikołajewskim, którą to użytkowaliśmy na podstawie oświadczenia sporządzonego przez Ob. Żurka Franciszka od dnia 19 stycznia 1949 r. Z uwagi na dokonanie zasiewów ziemię tą oddajemy ponownie w posiadanie Ob. Żurkowi Franciszkowi po zbiorach letnich 1958 r. bez roszczenia pretensji / Sławatycze dnia 31 marca 1958 r. /.

Jako właściciel gospodarstwa rolnego w osadzie i gminie Sławatyczach miałem w posiadaniu do 1953 roku włącznie obszar ziemi Sławatyckiej z działki nr 413 i 414 w jednym areale ziemi ornej 5.66 ha pod drogami 0.21 ha razem 5.87 ha pod zabudowaniami siedlisko 0.16 ha

Ogółem _____ 6.03 ha

W czasie organizacji Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Sławatyczach jesienią 1953 r. ziemia moja z działek N.N. 413 i 414 ogólnej powierzchni ornej 5.66 ha
i pod drogami 0.21 ha

Razem 5.87 ha włączone zostało do areалу Spółdzielczego Zespołu Rolniczego Sławatycze i na mojej działce rozpoczęto budowę inwestycji spółdzielczych.

Przed objęciem działki przez Spółdzielnię na gospodarstwo moje wniosłem wkład w postaci wywiezienia i przeorania 60 fur nawozu obornika.

Rolniczy Zespół Spółdzielczy urzędowo przy udziale mierniczego państwowego przedstawiciela władz delegowanego z Prezydium Powiatowej Rady

Narodowej z Włodawy przydzieliło mi w zamian opisanego gospodarstwa dwie działki gruntu ornego zapisanych w rejestrze pomiarowym gruntów scalongonych osady Sławatycze a mianowicie:

1/ Nr rejestru 202 nr działki 292 ziemi ornej nie wliczając dróg ziemi pożydowskiej o ogólnej powierzchni..... 1.06 ha

2/ Nr rejestru 428 nr działki 308 ziemi ornej nie wliczając dróg po folksdeutschu Sasie o ogólnej powierzchni..... 4.60 ha

Razem z II działek 5.66 ha

Na powyższą zamianę jesienią 1953 roku na działce Nr 308 zasiałem 1.80 ha żyta, resztę z wspomnianej działki po wyeliminowaniu bunkrów z poprzedniego lotniska miałem zasiać na wiosnę jak również zamierzałem zasiać na wiosnę przydzieloną działkę Nr 232.

Z tej powierzchni /po Sasie/ 1 ha została nadana przez P.U.R. Ob. Kozickiemu Józefowi który użytkuje ją do chwili obecnej. Następnie z uwagi na niemożliwość korzystania z wspomnianego gruntu otrzymałem dodatkowo ziemię po wysiedlonym z akcji „U”, Ob. Szaleckim Bazylim, która leżała odlegość od chwili wysiedlenia. Wspomnianej ziemi również nie mogłem użytkować z uwagi na uprzednie wydzierżawienie jej przez Ob. Hasiewicza Czesława jako uprzedniego użytkownika Ob. Kamińskiemu Józefowi.

Oprócz tego przydzielono Ob. Żurkowi 1,06 ha ziemi z działki pożydowskiej którą użytkowała Ob. Chyzowa Julia i w trakcie przydziału zaorał tą ziemię i obsiał Ob. Kaliszuk Jan w Sławatyczach, któremu również ta działka została przez Zespół Rolniczy przydzielona.

W roku bieżącym została rozwiązana w/w Spółdzielnia Produkcyjna, w związku z czym podano na zebraniu gromadzkim do wiadomości, że wszyscy właściciele posiadłości po byłej Spółdzielni mogą przystąpić do uprawy swych gruntów. Ponieważ na części mojej działki znajdują się budynki gospodarcze po b. Spółdzielni, Inspektor Pow. Zarządu Rolnictwa we Włodawie Ob. Iwaniuk będąc na tym terenie wydzielił z mego gruntu część ziemi znajdującej się po budynkach b. Spółdzielni / ok. 1 ha / w mojej obecności i zezwolił mi pozostałą a nieobsianą część użytkować.

Po upływie dwu tygodni, kiedy wyznaczony mi do uprawy teren został przeze mnie zaorany z niewiadomych mi przyczyn przybyły powtórnie Inspektor Pow. Zarządu Rolnictwa we Włodawie Ob. Iwaniuk wydzielając dalszą część oddanej mi pierwotnie parceli przez przesunięcie uprzednio wyznaczonej granicy mojej działki, a tym samym zmniejszając powierzchnię mego gruntu o dalsze 2 ha. Jednocześnie grożąc mi konsekwencjami za zaoranie uprzednio wydzielonego gruntu.

dnia 15 kwietnia 1957 r.

Walka o ziemię

Włodawa 10.VI.1957

Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej

Do Sądu Powiatowego we Włodawie

Akt oskarżenia Franciszka Żurka o to że: Dnia 15 kwietnia 1957 r. w Sławatyczach wszedł bezprawnie na pole i zaorał 0.80 ha ziemi na której posiał owies i zasadził ziemniaki ze szkodą Rolniczego Zespołu Uprawy ziemi Sławatyczne.

Włodawa 02.X.1957

Zarząd Spółdzielni Produkcyjnej w Sławatyczach

Do Sądu Powiatowego we Włodawie

Pozew. Pozwany Żurek Franciszek zaorał część działki gruntu o obszarze około 0.50 ha, która wchodziła w areal Sp-ni pomimo tego, że działka była w użytkowaniu Sp-ni, a on otrzymał zamiennik w innym miejscu. Wskutek zaorania Sp-nia poniosła stratę 1000 zł, nie mogąc obsiać tego obszaru oziminą, jesienią na rok 1957/1958. Włodawa 02.X.1957

Zarząd Spółdzielni Produkcyjnej w Sławatyczach

Do Sądu Powiatowego we Włodawie

Pozew. Pozwany w ciągu lata pasł swoje bydło na polu wchodzącym w areal Sp-ni i winien jest zapłacić Sp-ni odszkodowanie w sumie 800 zł.

Sławatyczne 10.XII.1957

Ratyński Kazimierz pełnomocnik Zrzeszenia Uprawy Ziemi
w Sławatyczach

Sąd Powiatowy we Włodawie

Wniosek o eksmisję. Wartość przedmiotu sporu 700 zł.

Wnosi o eksmisję z obszaru 0.70 ha. Około połowy listopada 1957 r. dokonał orki na powierzchni około 0.70 ha.

Hanna 30 stycznia 1958

Posterunek Milicji Obywatelskiej w Hannie

Do Sądu Powiatowego we Włodawie

Akt oskarżenia o to że: dnia 9 i 11 listopada 1957 r. przemocą zaorał 70 ary ziemi.

Sygnatura akt C 582/57

WYROK W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ dnia 19 stycznia

1958 r.

Sąd Powiatowy we Włodawie, Sędzia Z. Wlazły po rozpoznaniu sprawy z powództwa Spółdzielni Produkcyjnej w Sławatyczach przeciwko Franciszkowi Żurkowi o 800 zł powództwo oddala.

Sygnatura akt Kp346/57

WYROK W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ dnia 10 czerwca 1958 r.

Sąd Powiatowy we Włodawie, Sędzia Stanisław Kaliński rozpoznawszy sprawę Franciszka Żurka oskarżonego o to że:

Dnia 15 kwietnia 1957 r. w Sławatyczach wszedł bezprawnie na pole i zaorał 0.80 ha ziemi na której posiał owies i zasadził ziemniaki na szkodę Rolniczego Zespołu Upraw Ziemi w Sławatyczach.

Franciszka Żurka uznaje za winnego dokonania zarzucanego mu czynu za co z mocy art. 251 k.k. skazuje na miesiąc aresztu; na zasadzie art 61 k.k. wykonanie kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesza na okres lat 2 / dwóch / zasądza od niego 50 / pięćdziesiąt / zł opłaty sądowej i koszty postępowania w sprawie.

z Uzasadnienia

Oskarżony do winy nie przyznał się a wyjaśnił że działkę tę orał gdyż jest jego własnością.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom... bowiem co innego wynika z zeznań świadka Kuniewicza, który zrobił wrażenie prawdomównego,

Przechodząc do wymiaru kary Sąd miał na względzie szerzenie się tego rodzaju przestępstw, zaś jako okoliczności łagodzące dotychczasową niekaralność, ..., stopień rozwoju umysłowego i stan majątkowy oskarżonego.

Sygnatura akt C.739/57

WYROK W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ dnia 5 września 1958 r.

Sąd Powiatowy we Włodawie, Sędzia Z. Markowski po rozpoznaniu sprawy z powództwa Zrzeszenia Uprawy Ziemi w Sławatyczach przeciwko Franciszkowi Żurkowi o eksmisję z pow. 0.70 ha – oddala powództwo.

*Sławatycze na łamach „Ziemi Włodawskiej” w 1923 r.***Komisja Likwidacyjna**

Wobec odłączenia gminy Sławatycze od powiatu Bialskiego i przyłączenia jej do powiatu Włodawskiego, w dniu 13 marca r. b. w sali posiedzeń Sejmiku Powiatowego we Włodawie odbyło się zebranie Komisji Likwidacyjnej obydwu powiatów.

W zebraniu wzięli udział:

Ze strony Sejmiku Włodawskiego:

Jako Przewodniczący Komisji, Starosta Dr. Wielanowski oraz członek Wydziału Powiatowego Aleksander Ber.

Ze strony Sejmiku Bialskiego:

Starosta Bialski p. Rudnicki oraz członkowie Wydziału Powiatowego p. Tuz – prokurator Sądu Okręgowego i p. Danielewicz. Referentem interesów Sejmiku Bialskiego był tamtejszy kierownik Oddziału Kasowo-Rachunkowego p. Witkiewicz, zaś referentem interesów Sejmiku Włodawskiego Sekretarz tegoż Sejmiku p. Zieliński.

Komisja pracowała bardzo gorliwie bo od godz. 3 pp. dnia 13 marca r. b. do 6 rano dnia następnego.

Jak jedna tak druga strona broniła zawzięcie interesów swojego powiatu.

Późno w noc jeszcze nie osiągnięto prawie, żadnych rezultatów, i zdawało się, że do polubownego rozrachunku tych powiatów nie dojdzie.

Nadzwyczaj jednak rzeczony argumentacje p. Prokurator, oraz uступliwość i prawdziwa chęć polubownego załatwienia sprawy Komisji Włodawskiej doprowadziły w końcu do obopólnej zgody. Za podstawę do rozrachunku przyjęto stosunek liczby morgów podatkowych całego Powiatu Bialskiego do liczby morgów podatkowych gminy Sławatycze.

Stosunek ten wynosi 9,88%, w tym stosunku Sejmik Włodawski, w myśl porozumienia komisji, przyjmuje na siebie długi Sejmiku Bialskiego oraz w takimże stosunku sepaścycypuje w majątku Sejmiku Bialskiego.

„Ziemia Włodawska”, nr 5, 15.03.1923, R. I, s. 5.

Ze Sławatycz

Z chwilą objęcia administracji przez powiat Włodawski gminy Sławatycze, porządek na każdym kroku zaczyna przybierać o wiele lepszy obrót, a także dał się zauważyć szczególnie postęp władz administracyjnych gm. Sławatycze.

Z chwilą nastania nowego Komendanta policji w Sławatyczach ład, porządek, zaprowadzony lepszy niż dotychczas był; mianowicie topnieje stopniowo przez ilość wyszynków wódki potajemnych, zmniejszają się do pewnego stopnia wałęsania się po ulicach wieczorami niesfornych gości zakłócających spokój. Spodziewamy się nadal coraz to lepszego ładu i porządku. Jak powiada przysłowie, że nie od razu Kraków zbudowano, to też dzięki Bogu, że idzie coraz to ku lepszemu.

Prosimy Szanowny Zarząd o zamieszczenie, o ile można, naszych choć garstkę z życia Sławatycz, prosząc jednocześnie wybaczyć, że tak bazgrzemy nie stylistycznie, ale trudno, jak kto może, tak wypowiada swoje myśli, gdyż wychodzimy z założenia, że wartość stanowi nie forma, lecz *treść*. Prosimy o poprawienie błędów w naszym piśmie.

S. P.

„Ziemia Włodawska”, nr 6, 1.04.1923, R. I, s. 10.

Z gmin. Sprawy administracyjne

Zebranie gminne w Sławatyczach postanowiło czynić starania o przeniesienie siedziby urzędu gminnego do Dołhobrodów.

Ponieważ gmina ma zamiar na stałe przenieść urząd gminny do Dołhobrodów – przeto decyzja należy od władz państwowych.

Toż zebranie odmówiło wójtowi podwyższenia płacy.

Zebranie jednak nie miało racji, gdyż wobec wzmagającej się drożyzny wynagrodzenie wójta nawet nie wystarczające na opłacenie robotnika jest stanowczo za małe. Widocznie gminiacy ze Sławatycz pragną zaprowadzić coś w rodzaju gminnej pańszczyzny.

„Ziemia Włodawska”, nr 7, 15.04.1923, R. I, s. 7.

Z gmin. Sprawy podwodowe

Zebranie gminne w Sławatyczach postanowiło odbywać powinności podwodowe kolejno.

Czy nie lepiej wynająć stójkę i dać po kilka funtów z morgi aniżeli niszczyć się na podwodach. Widocznie gminiacy sławatyccy mają dużo wolnego czasu.

„Ziemia Włodawska”, nr 7, 15.04.1923, R. I, s. 8.

Z gmin. Sprawy ogólne

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła, aby sprzedający drzewo opatrzeni byli zaświadczeniem Urzędu gminnego, sołtysa lub administracji leśnej, że wywiezione drzewo jest ich własnością. Postanowiono również odnieść się do posterunku policji, aby u sprzedających drzewo badała wydane zaświadczenia. Uchwałę tę powzięła Rada, aby ukrócić praktykowaną kradzież drzewa z lasów.

Bardzo rozsądną uchwałę Rada powzięła.

Lasy są bogactwem narodu i nie można dopuścić, aby je rozmaite złodziejaski niszczyły.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła zwrócić się do Starosty jako przewodniczącego komisji rozdziału drzewa o przyspieszenie wydania na odbudowę spalonego aresztu, gdyż dotychczasowy stan tegoż nie zabezpiecza aresztowanych przed ucieczką.

Taż Rada postanowiła asygnować na budowę pomnika dla ks. Brzóska 20000 mk.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła odmownie załatwić prośbę Fiszmana o wydanie przychylnej opinii na wydanie piwiarni w Dołhobrodach motywując odmowę tem, iż obawia się że w piwiarni będzie uprawiana potajemna sprzedaż wódki.

Nie ma co. Rada widocznie dobrze zna swoich ludzi.

„Ziemia Włodawska”, nr 8, 1.05.1923, R. I, s. 7.

Z gmin. Sprawy administracyjne

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła polecić sołtysom aby, z funduszów gromadzkich sprawili trąby dla zwoływania zgromadzeń w razie potrzeby.

Bardzo słusznie gdyż wobec rozległości może w inny sposób nie można wszystkich zawiadomić o zebraniach. I tak sołtys będzie musiał zdrowo trąbić, aby go usłyszano.

[...]

Rada gminna w Sławatyczach powołała do życia komisję rewizyjną, kładąc na nią raz na miesiąc obowiązek skontrolowania ksiąg i kasy.

Do komisji powołano 3 członków Rady i postanowiono za każdą kontrolę tytułem straty asygnować 10000 mk.

Bardzo słusznie! Nikt nawet dla gminy nie może darmo czasu tracić. Gdyby inne Rady ten system wprowadziły może nie byłyby kasy przez cały rok przez nikogo nie kontrolowane.

„Ziemia Włodawska”, nr 8, 1.05.1923, R. I, s. 7–8.

Z gmin. Sprawy ogólne

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła polecić Urzędowi gminnemu skomunikować się z Posterunkiem policji celem zapobieżenia nielegalnemu, potajemnemu ubojowi bydła, aż do czasu urządzenia rzeźni odpowiadającym odpowiednim wymogom sanitarnym.

Bardzo rozsądna uchwała, ale połowiczna. Nie wystarczy bowiem zakazać bicia poza rzeźnią bydła, ale wybudować rzeźnię. Budowy rzeźni winna podjąć się osada lub gmina, a za ubój pobierać odpowiednie opłaty. Przestrzeganie przez policję zakazu potajemnego bicia bez równoczesnego umożliwienia legalnego uboju, sprawy nie załatwi, gdyż ludność potrzebuje mięsa i trudno, aby przestała jeść aż do czasu wybudowania jatki.

„Ziemia Włodawska”, nr 12, 1.07.1923, R. I, s. 9.

Z gmin. Sprawy szkolne

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła odnieść się do starostwa o przekazanie budynków pocerkiewnych w Holeszowie i Sławatyczach na szkoły powszechne.

Swój wniosek Rada Gminna motywuje tem, że w obu tych budynkach mieści się obecnie szkoła, że w Holeszowie z powodu spalenia cerkwi właściwie parafja nie istnieje zaś budynek plebanji prawosławnej w Sławatyczach zbudowany był przeważnie z materiału z rozebranego budynku szkoły cerkiewnej.

Nie wiemy, czy wyższe władze aprobuja projekt Rady gminnej, ale wiemy, że o ile istniejące budowle nie będą potrzebne na użytek gminy prawosławnej, to winny być oddane na użytek szkolnictwa, gdyż naprawdę tak katolikom jak prawosławnym szkoły koniecznie potrzebne.

„Ziemia Włodawska”, nr 12, 1.07.1923, R. I, s. 10.

Z gmin. Sprawy ogólne

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła zawiadomić Okręgową Komisję Ochrony lasów, iż jest niezadowolona ze sporządzenia planów leśnych majątku Domaczewo gdyż obawia się, aby sporządzone plany nie miały na celu ułatwienia właścicielowi wycięcia lasów obciążonych serwitutem mieszkańców Sławatycz.

Zdaje się nam iż w tej sprawie zachodzi jakieś nieporozumienie. Właśnie Ochrona lasów czuwa nad tem, aby lasy nie były dewastowane. Ochrona leśna czuwa, aby każdego roku w razie wyrębu odpowiednia przestrzeń była zalesiona, a gospodarka leśna prowadzona planowo. W tym wypadku chyba Rada ma pewne dane, że zaszło nadużycie ze strony Urzędu Ochrony lasów i wtedy dopiero mogłaby się domagać wniesienia interpelacji sejmowej.

„Ziemia Włodawska”, nr 16, 5.09.1923, R. I, s. 9.

Z gmin. Sprawy administracyjne

Zebranie gminne w Sławatyczach po wysłuchaniu sprawozdania kasowego i sprawozdania z działalności Rady gminnej uchwaliło w całości przyjąć projekt budżetu opracowanego przez Radę i upoważniło Radę do pobierania procentu zwłoki.

Zebranie gminne po krótkiej dyskusji uchwaliło budżet dodatkowy i to budżet nie tylko na niezbędne wydatki ale takie pozycje jak 5 milionów na założenie biblioteki 10 milionów na organizację straży ogniowej i t. p. Widocznie zaufanie gminiaków Rada posiada. Ale właśnie czy to zaufanie nie jest wynikiem tego, że Rada przez zgromadzeniem zdaje bardzo szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności jak i wydatków. Dobrze byłoby gdyby inne Rady naśladowały Sławatycze, gdyż trudno od gminiaków żądać kredytów nie zdając przedtem szczegółowych sprawozdań. Na ślepo nikt nigdy dać nic nie chce.

„Ziemia Włodawska”, nr 20, 1.11.1923, R. I, s. 8.

Paula Skibińska

Sławatycze

Mieszka w Sławatyczach. W 2014 r. uzyskała dyplom laureata w XI edycji ogólnopolskiego konkursu „Historia i Kultura Żydów Polskich” organizowanego przez Fundację Shalom pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej w Warszawie. W 2015 r. uzyskała certyfikat w X edycji Konkursu Historycznego z cyklu Historia i Życie „Czas pokoju i radości w historii mojej małej ojczyzny” jako autor pracy „Za chlebem do Ameryki – emigracyjne losy rodziny Kaliszek”. W 2016 roku zajęła I miejsce w XI powiatowej olimpiadzie genealogiczno – heraldycznej. Od 2016 roku studiuje na Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej – Curie w Lublinie.

Ludność żydowska we wspomnieniach mieszkańców nadbużańskich miejscowości

Przedmiotem mojej pracy będą losy ludności żydowskiej zamieszkującej pięć nadbużańskich miejscowości: Sławatycze, Hanna, Janówka, Kodeń i Brześć, które położone są w regionie nadbużańskim oraz, które były zamieszkiwane przez ludność żydowską.

Ludność żydowska stanowiła ponad połowę mieszkańców omawianych osad. Oprócz Żydów mieszkali w nich katolicy, protestanci i prawosławni. Mimo innego języka, odmiennych zwyczajów, tradycji, obchodów świąt oraz charakterystycznego sposobu ubierania się, relacje panujące pomiędzy ludnością polską, a żydowską układały w zgodzie, akceptacji i wzajemnej pomocy.

Najstarsi mieszkańcy nadbużańskich miejscowości wspominają mieszkających tu Żydów jako ludność, która prowadziła spokojne życie, pracując oraz wspólnie się modląc. Wprowadzony przez hitlerowców apokaliptyczny chaos, pełen nienawiści i zagłady, który zburzył spokój, a wprowadził przemoc i okrucieństwa jest dowodem na to, że relacje międzyludzkie pomiędzy ludnością polską, a żydowską nie uległy zmianie, a tworzyły jedność, harmonię i przyjaźń.

Moja praca oparta jest na podstawie przeprowadzonych przeze mnie wywiadów z jeszcze żyjącymi, ostatnimi świadkami wydarzeń przed, w trakcie i po Zagładzie.

Kilkusetletnia obecność społeczności żydowskiej w nadbużańskich Sławatyczach i okolicznych miejscowościach skłoniła mnie do napisania tej pracy. Aby lepiej poznać religie, obyczaje, kulturę, a przede wszystkim za-

sady współżycia Żydów i ludzi innego wyznania, postanowiłam dotrzeć do żyjących jeszcze świadków przedwojennych wydarzeń.

Żydzi we wschodnich miasteczkach i wioskach tworzyli silną grupę społeczną, która łączyła z Polakami wielowiekowa historia. Mieli ogromny wpływ na handel, rzemiosło i przemysł. Być może w dużych miastach bardziej izolowali się od nie-żydowskiego otoczenia, zaś w małych miasteczkach asymilowali się z miejscową ludnością.

Na podstawie wspomnień 11 osób, które mają ponad 90 lat i są schorowani, będący w złej formie fizycznej, lecz doskonale pamiętają wydarzenia z okresu swojej młodości, przedstawię ich lokalne relacje łączące ludność żydowską z pozostałymi mieszkańcami miasteczek i wsi nadbużańskich.

Życie codzienne

Życie codzienne ludności żydowskiej skupiało się na rodzinie, religii, pracy oraz spokojnym, spędzaniu wolnego czasu. Większość nadbużańskiego społeczeństwa żydowskiego zajmowała się własnym handlem i rzemiosłem. Posiadając własne interesy mieli możliwości utrzymania swoich rodzin, wiedli przy tym pracowite i spokojne życie do 1939 r.

Największym skupiskiem ludności żydowskiej był rynek sławatycki – dzielnica żydowska. Tu odbywały się jarmarki, na których okoliczna ludność miała możliwość zakupu niezbędnych towarów. Pani Anna Uryniuk, z domu Pawlik⁶⁸ uważa, że u Żyda Jankiela była możliwość kupienia najpiękniejszych biżuterii, zaś naprzeciwko tego sklepu u Żydówki były piękne chusty, które wzbudzały w niej zachwyt oraz chęć posiadania. Żydówki zajmowały się najczęściej handlem odzieżą, krawiectwem, tkactwem i domowymi wypiekami. Wspominana jest Żydówka Lipa Har, która posiadała sklep z damskimi materiałami. Wspominane są Żydówki, które uczyły swoje koleżanki robienia na drutach swetrów i szycia chust.

Pani Weronika Kaliszuk⁶⁹ wspomina słodkie chwile dzieciństwa w cukierni Żydówki Sury, która znajdowała się na przeciwko jej domu, gdzie jako dziewczynka kupowała takie słodkości.

Żydowscy mężczyźni zajmowali się także handlem, rzemiosłem. Znały w Sławatyczach był furman Herp, dostarczający towary z Brześcia do ży-

⁶⁸ Wywiad przeprowadzony dnia 23 października 2015 r., z Anną Uryniuk z domu Pawlik, urodzoną 7 sierpnia 1921r w Hannie., córką Eliasza i Antoniny, z domu Patejuk. Zamieszkująca we wsi Hanna.

⁶⁹ Wywiad przeprowadzony dnia 15 czerwca 2015r., z Weroniką Kaliszuk z domu Kaliszuk, córką Jana i Pauliny, urodzoną 5 października 1933 r., w Sławatyczach. Zamieszkująca we wsi Sławatycze.

dowskich sklepów. Pan Bolesław Załęcki⁷⁰ wspomina Żyda, który odkupił działalność gospodarczą od jego dziadka i założył sklep przemysłowy z produkcją sprzętu dachowego. Obok znajdowała się kolejna placówka przemysłowa Żyda Edgiela ven Zelmana zajmującego się handlem żelaza i maszyn. Najstarszej mieszkanke Sławatycz, Pani Janinie Osypowicz z domu Łotysiewicz⁷¹, mającej obecnie 99 lat utkwiał w pamięci Żyd Arol, który pilnował porządku.

W wspomnieniach Tadeusza Gryciuka⁷², upamiętniony jest Żyd Żelman, który posiadał największy sklep w Sławatyczach z produktami żelaznymi jak: młocarnie, sieczkarnie oraz sprzęt rolniczy. Wspomina również Żydówkę Chanę, która sama wypiekała świeże bułeczki oraz żydowskiego lekarza – Kałmana. Był bardzo surowy i wymagający, jeśli chodziło o czystość, przy tym bardzo dbał o zdrowie swoich pacjentów. W pamięci zapisał się jako dobry lekarz

W Hannie i w Janówce ludność żydowska różniła się od ludności sławatyckiej.

Tam Żydzi zajmowali się jedynie rolnictwem. Działalnością handlową zajmowało się niewielu Żydów. Ze wspomnień wynika, że w Hannie znajdowała się jedna restauracja i tylko trzy sklepy żydowskie.

Najczęściej wspominana jest Żydówka Rejza, która posiadała sklep spożywczy oraz Żyd Moszko, który był furmanem rozwозяcym towary typu:



Zachowana widokówka w zbiorze rodzinnym Alana Metnicka

⁷⁰ Wywiad przeprowadzony 15 grudnia 2015 r., z Bolesławem Załęckim, urodzonym 1 czerwca 1922 r., w Sławatyczach, synem Stefana i Stefanii Załęckich. Zamieszkujący na ul. Kodeńskiej w Sławatyczach

⁷¹ Wywiad przeprowadzony dnia 24 października 2015 r., z Janiną Osypowicz, urodzoną 17 stycznia 1917 r., córką Józefa Łotysiewicza

⁷² Wspomnienia z moich dziecięcych lat – okresu okupacji w Sławatyczach z II Wojny Światowej, zostały opisane 6 czerwca 2003 r., przez Tadeusza Gryciuka ze Świdnika, dawnego mieszkańca Sławatycz. Znajdujące się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Sławatyczach.

szklanki, doniczki, garnki. Był on bardzo pracowitym człowiekiem, a na utrzymaniu miał wielodzietną rodzinę.

Pani Anna Haponiuk⁷³, wspomina, że był tylko jeden sklep wielobranżowy prowadzony przez żydowską rodzinę Fogiel.

Edukacja dzieci żydowskich

Dzieci żydowskie uczęszczały wspólnie z dziećmi wyznania chrześcijańskiego do Powszechnej Szkoły w Sławatyczach. Nauczyciele mieli jednakowy stosunek do uczniów żydowskich oraz katolików czy prawosławnych. W szkole w Sławatyczach istniało 7 klas do których uczęszczała większość jej mieszkańców. Dojeżdżały tu także dzieci z pobliskich miejscowości, aby kontynuować naukę, np. z Hanny lub Janówki, gdyż istniały tam jedynie 4 klasy.

Stanisława Pruniewicz z domu Dudkiewicz⁷⁴ koncentruje swoją uwagę na przyjaźniach z żydowskimi dziećmi w szkole. Wspomina Żydówkę Belkę,



Fotografia przedstawia uczniów szkoły w Janówce: Annę Haponiuk, urodzoną 4 grudnia 1923 r. w Janówce, córką Antoniego i Anastazji Potapiuk (oznaczona na fotografii pętlą - czwarta po prawej stronie w drugim rzędzie).

Żydówkę o nazwisku Fogiel. Jej rodzina posiadała jedyny sklep wielobranżowy w Janówce (oznaczona pętlą - druga po prawej stronie w pierwszym rzędzie).

Źródło: album Anny Haponiuk

⁷³ Wywiad przeprowadzony dnia 24 października 2015 r., z Anną Haponiuk, urodzoną 4 grudnia 1923 r. w Janówce, córką Antoniego i Anastazji Potapiuk. Zamieszkująca w Sławatyczach.

⁷⁴ Wywiad przeprowadzony 24 października 2015r., z Stanisławą Pruniewicz, z domu Dudkiewicz, ur. 1 maja 1931 r., w Sławatyczach. Córką Pawła i Marianny, z domu Boguszewska.

koleżankę z ławki, która była zawsze uprzejmą, miłą dziewczynką. Bardzo ciepło rozpamiętuje swoje szkolne chwile również Pani Krystyna Tarasiuk z domu Ślązak⁷⁵, która uczęszczała do brzeskiej szkoły. Jej kontakty z żydowskimi dziećmi były bardzo przyjazne. Pani Tarasiuk dodaje, że mimo istniejącej szkoły żydowskiej w Brześciu większość dzieci żydowskich uczęszczała do szkoły polskiej, zaś w szkole żydowskiej uczyli się jej zdaniem „*tacy chasydzi, starozakonni*”.

Z relacji wynika, że po zajęciach szkolnych oraz w dni wolne od zajęć, dzieci wspólnie spędzały czas grając w piłkę oraz wymyślając nowe zabawy. Często wybierały się w upalne dni nad rzekę Bug, aby popływać. Mimo, że w tamtych czasach wszystkie dzieci musiały pomagać rodzicom, zawsze jednak znajdowały czas na bez troskie zabawy, głównie w rynku lub nad rzeką.

Wiara mojżeszowa

Cotygodniowym świętem był szabat. W tym dniu Żydzi nie pracowali. Przeznaczali ten czas dla Boga na modlitwę i odpoczynek, a ich domowymi pracami zajmowały się często dzieci, zarabiając w ten sposób.

Pani Anna Uryniuk z domu Pawlik opowiada, że „każdy miał swoje pudełeczko z napisem hebrajskim i mieli 2m. takiego paska, jeden paseczek był czarny, a drugi biały. Były one złęczone i nimi przepasywali sobie rękę i tak się modlili co sobotę”.

Miejscem, gdzie modlono się były synagogi, domy lub inny obszar objęty ciszą, spokojem, który pozwalał na nabożeństwo.

W centrum Sławatycz, gdzie obecnie jest budynek Ochotniczej Straży Pożarnej znajdowała się żydowska bożnica. Pamięta ją Pan Bolesław Załęcki: „*był to drewniany budynek z wieloma oknami*”. Pani Stanisława Pruniewicz z domu Dudkiewicz wspomina, że sławatycki rabin mieszkał z rodziną na ulicy Wyzwolenia. Miał jednego syna, który był „niejadkiem”. Żona rabina, karmiła go na ławeczce przy jej rodzinnym domu.

W Hannie znajdowała się mniejsza świątynia żydowska niż w Sławatyczach. Ulokowana była na początku miejscowości. Rabin nazywał się Icko. Miał 2 synów i 3 córki. Pani Anna Uryniuk z domu Pawlik nadmienia, że Żydzi w Hannie bardzo często „szli nad rzekę ,tu u nas, nad mostem w stronę Włodawy. Stawali nad wodą i tam się modlili, tak puszczali swoje grzechy z wodą”.

⁷⁵ Wywiad przeprowadzony 12 grudnia 2015r., z Krystyną Tarasiuk, urodzoną 13 lutego 1927 r., w Twierdzy Brzeskiej. Córka Jerzego i Felicji z domu Ślązak. Zamieszkująca obecnie na ul. Kodeńskiej w Sławatyczach.

Stosunki polsko – żydowskie. Okres międzywojenny. Wojna i pogrom.



Dyplom Anny i Dominika Parczewskich
„Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”
Źródło: album Jana Wasilewskiego

tytaczach był bogaty Żyd Batik, który pożyczal bez trudności pieniądze. Po pewnym czasie sprzedał majątek i opuścił Sławatycze, wyjeżdżając prawdopodobnie do Palestyny.

Pani Anna Uryniuk z domu Pawlik, która przywiązana jest od dzieciństwa do rodzinnej wsi Hanna, wraca pamięcią do przeszłości i docenia pomoc żydowską. Szczególnie podczas ważnych uroczystości jak przyjazd biskupa „Żydzi pomagali nam w robieniu pięknych bram, a następnie wspólnie witali z nami apostoła”.

Ludność polska zdawała sobie sprawę z tego, że Żydzi chcą dobrych, bezkonfliktowych relacji. Pragnęli wzajemnego szacunku, pomocy i wsparcia w trudnych chwilach.

Pani Antonia Juszcuk⁷⁶ z serdecznością wspomina zaangażowanie

Relacje pomiędzy ludnością żydowską, a ludnością polską były raczej pozytywne, koleżeńskie. Sprzyjające obu stronom pomimo innego światopoglądu, praw czy reguł ich obowiązujących.

Ludność żydowska wspominana była dobrze przez ówczesnych sąsiadów. Żydzi potrafili zrozumieć tymczasowy kryzys ekonomiczny ludności polskiej, pozwalając na zakupienie w ich sklepach towaru bez „nagłej zapłaty”. Zapisywano dłużników do tzw. „zeszytu” w celu możliwości późniejszego rozliczenia.

Pan Bolesław Załęcki wraca myślami do lata w którym brał artykuły spożywcze, najczęściej śledzie, cukier, mąkę na tzw. „zeszyt” i swobodnie spłacił dług jesienią. Dodaje też, że w Sławatyczach

⁷⁶ Wywiad przeprowadzony 27 października 2015 r., z Antoniną Juszcuk zamieszkującą z mężem w Zańkowie. Pochodzi z koloni Kuzawka.

swojego ojca Grzegorza, który w czasie wojny pomagał ludności żydowskiej przedostać się na drugą stronę rzeki Bug. Tam uciekali przed armią niemiecką. Pani Weronika Kaliszuk (siostra matki mojego ojca) pamięta Żyda Jankiela, który pracował w garbarni. Pewnego dnia, w czasie wojny, gdy wracał z pracy, Niemcy zabierali Żydów na „zsyłkę”. Weronika Kaliszuk zawołała go do domu (obecnie to mój rodzinny dom) i schowała go w wychodku.

Gdy armia niemiecka przeszła, wypuściła Jankiela, a on w podzięcie podarował jej szafę z lustrem: „Byłam bardzo zadowolona. Miała wiele szuflad i pólek. Wiele lat stała w moim pokoju”.

Szczególnym, zapamiętanym wydarzeniem przez matkę Pani Stanisławy Pruniewicz było znalezienie postrzelonej Żydówki ze śladami obrażeń w okolicy klatki piersiowej.

Udzielono jej natychmiastowej pomocy. Przyniesiono z własnego domu poduszkę oraz kołdrę. Każdego dnia kobiety dostarczały jej jedzenie i Żydówka dochodziła do zdrowia.

Podziękowała kobietom za pomoc i po kilku dniach opuściła kryjówkę w niewidocznych krzakach.

Utrwalonym w pamięci wydarzeniem Pani Krystyny Tarasiuk z domu Ślązak była pomoc zaoferowana przez jej mamę żydowskiej matce i synkowi, których wcześniej знаła. Podczas łapanek zamieszkiwali wspólnie przez dwa tygodnie w ich domu. Żydowska matka była wcześniej polonistką w szkole Pani Krystyny.

Wspomina jeszcze inne wydarzenie świadczące o wzajemnej pomocy. Na przeciwko jej rodzinnego domu znajdowało się ogrodnictwo Pana Konarzyskiego, który zatrudniał wiele osób do prac, oraz pozwolił mamie Pani Krystyny na przechowywanie zakupionej przez nią kozy.

W ogrodnictwie zatrudniony był pracowity Żyd, który mieszkał w getcie. Przychodził każdego dnia do pracy, a matka Pani Krystyny pakowała mu do plecaka trochę jedzenia, mleko w butelce w zamian za noszenie zieleniny kozie.

Pan Jan Nieścioruk⁷⁷ pamięta rodzinę żydowską, która zamieszkiwała niedaleko wsi Ślawatycze w Krzywówce. Rodzina posiadała własny wiatrak, dom oraz jedną córkę. Gdy nastąpił czas emigracji ludności żydowskiej przed ucieczką od armii niemieckiej, zmarł mężczyzna – mąż i ojciec.

Kobieta oddała swoją córkę komuś na koloniach Piszczackich, aby zapewnić bezpieczeństwo i dobrą opiekę. Sama najczęściej spędzała dnie i noce pod mostem. Jedynie wieczorem wybierała się do wsi, żeby dostać jedze-

⁷⁷ Wywiad przeprowadzony 27 października 2015 r., z Janem Nieściorukiem. Pochodzącym i zamieszkującym w miejscowości Krzywówka.

nie od Polaków. Ludność polska wspierała Żydówkę, dzieliła się jedzeniem i proponowała przyjscie kolejnego dnia. Nie planowali jej wydać, starali się na wszelki sposób jej pomóc.

Gdy nastąpiła zima, Żydówka weszła potajemnie do opuszczonego mieszkania i niestety została wydana przez sąsiada niemieckiej policji.

Nie udało się jej uciec „Wyprowadzili ją z domu, powiedzieli jej, żeby sobie poszła stąd, bo mają dość krzywdzić i zabijać. Przeszła 100m i gdy była przy stodole zastrzelili ją. Z tego co wiem, ciało wywieziono i zakopano w Zabłociu”.

Są dwie rodziny zasługujące na szczególną uwagę. To rodzina państwa Krzymowskich i państwa Parczewskich. Narażając siebie i swoich bliskich na śmierć – ukrywali Żydów.

Rodzina Krzymowskich mieszkała w Lisznej, 2 km od Sławatycz. Przechowywali bogatą Żydówkę. Była to wysoka kobieta, która farbowała włosy na blond. Po wyzwoleniu wyjechała do USA.

Państwo Anna i Dominik Parczewscy zamieszkiwali na kolonii Sławatycze i zaryzykowali własne życie, przechowując w stodole i ratując życie ojca i syna – Grynspanów, których przezywano Wevo. Po wyzwoleniu rodzina żydowska założyła w Sławatyczach sklep wielobranżowy. Prawdopodobnie armia niemiecka zamordowała żydowskiego ojca, a syn wyjechał do USA.

Anna i Dominik Parczewscy zostali uhonorowani w 1994r., orderem „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”¹. Ich imiona zostały uwiecznione na honorowej tablicy na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie.

Wspomnienia z opowieści matki Pani Jolanty Buczek z domu Hasiewicz⁷⁸ są przykładem tolerancji i bardzo dobrych relacji polsko-żydowskich: „Mama spędziła młodość pomagając w restauracji. Jej koleżankami były głównie Żydówki, bo w Rynku mieszkały głównie rodziny żydowskie zajmujące się handlem. Zawsze serdecznie i ciepło mówiła o koleżankach Żydówkach. Od nich pożyczała sukienki na zabawę, a kiedy trzeba było coś zrobić w ich domach w czasie szabasu, chętnie pomagała. Wspominała pyszne chałki, które dostawała od koleżanek.”

Nadeszły chwile życia w niepewności, strachu, pełnego cierpienia oraz tortur i męki. Żyjący świadkowie wciąż z trudnością, z bólem w sercu opowiadają o minionym pogromie, który był piekłem okupacji przynoszącym psychicznie smutek, rozpacz, gorycz, a fizycznie katusze i boleść.

⁷⁸ Wywiad przeprowadzony 16 lutego 2016 r., z Jolantą Buczek z domu Hasiewicz. Urodzona i mieszkająca w Sławatyczach. Ukończyła Historię na UMCS w Lublinie, dawna nauczycielka historii w Zespole Szkół w Sławatyczach.

Nastąpiła emigracja ludności żydowskiej. Żydzi opuszczali swój dorobek życiowy w celu ratowania życia. Miejscem emigracji były Stany Zjednoczone lub Palestyna. Niektórym udało się opuścić kraj. Innym los nie był tak przychylny. Ze względów finansowych nie mogli opuścić Polski.

Powstały tzw. „bunkry” w których ludność żydowska chroniła się przed armią niemiecką, lecz z powodu płaczu i krzyku dzieci często musiała uciekać w poszukiwaniu innego miejsca, bardziej odległego i zapewniającego bezpieczeństwo.

W miasteczkach i wsiach zaczęły powstawać getta żydowskie strzeżone przez armię niemiecką. Ludność lokalna nosiła po kryjomu jedzenie Żydom, ryzykując własne życie.

Pani Krystyna Tarasiuk z domu Ślązak, wspomina getta żydowskie w Brześciu, które były chronione przez armię niemiecką. „Ile razy, ja zanosila im pożywienie. Zawsze w dzień zanosila, bo w nocy, by od razu zastrzelili. Niemcy nie spodziewali się, że ktoś by szedł do getta w dzień. Mimo, że były dwie, strzeżone bramy, to nie były one tak bardzo pilnowane przez nich. Najczęściej, mama pakowała mi masło, sery, chleb – dużo tego nie było, aby nie wzbudzało podejrzeń. Podchodziłam mniej więcej pod młyn i jak zobaczyłam, że na ulicy jest trochę pusto to pomalutku, odchylałam druty i wrzucałam pożywienie. Nieraz długo stałam, bo ulica była ruchliwa, bo na przeciwko getta była szeroka ulica, a pomiędzy nią znajdował się młyn, który był czynny – przemiałano w nim zboże oraz wokół mieszkalo wiele ludzi.”

Pan Bolesław Zalecki, tak wspomina getto w Sławatyczach: „W Sławatyczach było też getto, ogrodzone drutami. Polacy nosili często Żydom w dzień lub w nocy jedzenie. Ukraińcy, przejezdni bili, atakowali Polaków, którzy nieśli jedzenie Żydom, nie chcieli, aby im dawano żywność.”

Pan Tadeusz Gryciuk, wspomina, jak armia niemiecka rozstrzelała dziesięciu niewinnych ludzi, najbogatszych obywateli żydowskiego pochodzenia w Sławatyczach. Tragedia ta rozegrała się przy skarpie tzw. zamczyńska za cerkwią. Również z goryczą wspomina widok zabitego Żyda, który ze strachu uciekał przez Niemcem. „I poczciwego, lubianego kolegi, nie ma. Została tylko czerwona plama na śniegu”.

Z żalem wspomina Pani Stanisława Pruniewicz widok wyprowadzanych Żydów przez armię niemiecką i wywożonych w stronę Wisznic i Parczewa. Pamięta jak Niemiec wydał rozkaz jej ojcu, aby udał się do domu starszej Żydówki. Niemiec zamordował kobietę i nakazał jej ojcu wziąć ciało na wóz i zawieźć na kirkut sławatycki.

Powrót do Korzeni – Alan Metnick



Fotografia przedstawia prababcie Alana Metnicka - Dorę Długie. Zdjęcia zostały wykonane w Brześciu przez profesjonalnego fotografa. Źródło: Alan Metnick



Fotografia przedstawia dziadka Alana Metnicka - Davida Kliger. Zdjęcie zostało wykonane, podczas pobytu w Polsce. Źródło: Alan Metnick

Uczestnicząc w 2012 r., w projekcie edukacyjnym Forum Dialogu Między Narodami pt. „Szkola Dialogu”, poznałam niezwykle człowieka. Genialnego artystę i grafika, mieszkającego na stałe w Stanach Zjednoczonych, ale sercem związanego ze Sławatyczami – Alana Metnicka. Nawiązałam z nim kontakt elektroniczny w języku angielskim, dotyczący przodków jego rodziny. Pan Alan Metnick poczuł się zaszczycony możliwością podzielenia się rodzinną historią i zachowanymi pamiątkami.

Urodził się w Chicago w 1941 r. Jego dziadek David Kliger opuścił Sławatycze pod koniec XIX wieku i zamieszkał w Chicago. Lata później, sprowadził do USA swoją żonę. Anna Kliger przyjechała do USA z ich pierwszym dzieckiem – Mary Kliger, która urodziła się prawdopodobnie w Sławatyczach. Anna Kliger, córka Dory Długie, siostra Pinchasa Długie i żona Davida Kliger, urodziła się i wychowała w Sławatyczach.

Alan Metnick regularnie odwiedza Polskę, podświadomie szukając rodzinnych miejsc i pamiątek po swoich przodkach. Talent dokumentalisty i artysty, pozwala mu na artystyczną podróż w poszukiwaniu uniwersalnych archetypów przewijających się w jego twórczości.

Ukończył historię na Uniwersytecie Wisconsin oraz fotografię na Rhode Island School of Design. Od 40 lat tworzy obrazy i przedmioty, używając wielorakich technik jak fotografia, sitodruk, witraż, malarstwo, rysunek oraz tekstylia. Katalizatorem dla jego twórczości są konteksty historyczne,

biblijne oraz osobiste. W swoim dorobku posiada wiele wystaw zarówno grupowych jak i samodzielnych, a jego prace znalazły miejsce w licznych kolekcjach i muzeach, między innymi Metropolitan Museum of Art, New York.

Alan Metnick w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, stworzył serię grafik ukazujących konflikty na Bliskim Wschodzie. W pracach można znaleźć również wątki odzwierciedlające dzieje współczesnej Europy i losy żyjących w niej Żydów.

Dwa i pół roku spędzone na Bliskim Wschodzie (Izrael: 1961-62 i 1976-77, Liban: 1964-65) przybliżyły mi znacznie do konfliktu, który poprzedził moje narodziny i które może ciągnąć się jeszcze po mojej śmierci.

Na decyzje o przeniesieniu się na Bliski Wschód wpłynęła świadomość tego, iż jestem Żydem, który przyszedł na świat w czasie Holokaustu w Ameryce, a nie w Europie środkowowschodniej, skąd przed laty emigrowali moi dziadkowie. Horror Holokaustu i odrodzenie Izraela we wrogim środowisku przyczyniły się do powstania we mnie świadomości egzystencjalnej, której wyraz daję poprzez sztukę.

~ Alan Metnick



*Fotografia przedstawia brata
Anny Kliger z jego rodziną.*

*Z lewej strony znajdują się żona
Pinchasa Długie - Rachel Długie, z
domu Leah i ich syn Samuel Długie.*

*Fotografia prawdopodobnie została
wykonana w USA.*

Źródło: Alan Metnick

W 2015 r., w dniach 17 lipiec – 16 sierpień w Galerii Zamojskiej w Zamościu odbyła się wystawa grafik i rysunków Alana Metnicka. Kolejna wystawa odbyła się 17 lutego 2016 r. Było to otwarcie wystawy grafik pt. „Niedokończone krótkie historie”, na które otrzymałam oficjalne zaproszenie od artysty.

Refleksja

Wśród żyjących jeszcze świadków historii te zdarzenia, miejsca i ludzie przez nich zapamiętani do dziś są dla nich nieobojętni. To smutny czas. Do 1939 roku w nadbużańskich miejscowościach toczyło się zwyczajne, spokojne życie ludzi, wyznających różne religie, mających odmienne obyczaje i tradycje. Później nastał czas nienawiści.

Mimo panującego zła, które zostało wyrządzone przez wrogie narody, ludzie połączyli i zjednoczyli się, tworząc silne społeczeństwo. Wiele ludzi zginęło, a Ci co przeżyli – wyemigrowali w poszukiwaniu lepszego życia za Oceanem. Ich losy są tragiczne i to wbrew ich planom i woli. Jednak wszystkich łączyło jedno : miłość i tęsknota do Małej Ojczyzny, do nadbużańskich łąk, do Sławatycz. Jak przysłowie mówi: „Tam ojczyzna miła, gdzie matka rodziła”.

Sławatycze odrodziły się, ale w innym klimacie. Wspomnienia świadków zdarzeń są jednym z najbardziej wartościowych załączników, które upamiętniają tamten czas, ludzi i wydarzenia. To niezwykle doświadczenie i satysfakcja, że mogłam poznać ich, wysłuchać na żywo relacji oraz utrwalić je na piśmie. Dziękuję im za chęć rozmowy oraz podzielenie się swoimi wspomnieniami, myślami, a szczególnie powrotem do momentów, które do dziś wywołują ból w sercu.

Zakończenie

Dzieje Żydów zamieszkujących tereny nadbużańskie, przedstawione w mojej pracy to, tylko niewielki fragment prawdziwych zdarzeń, które miały się tu ponad 70 lat temu. Celem tej pracy było ukazanie sąsiedzkich relacji między ludnością żydowską, a ludnością katolicką, prawosławną i protestancką.

Mam nadzieję, że pisząc tę pracę przyczyniłam się, choć w minimalnym stopniu, do utrwalenia i udokumentowania losów Żydów w relacjach z lokalną ludnością w małych nadbużańskich sztetlach. Cieszę się, że zdążyłam zebrać cenne wspomnienia odchodzącego pokolenia, które są przyczynkiem do odtworzenia żydowskiego dziedzictwa regionu i ich upamiętnienia.

Jakby puentą do dziejów sławatyckich Żydów są ich odwiedziny miejsc, w których żyli, mieszkali i są pochowani przodkowie. Taką osobą jest Alan Metnick. Zasługuje na szczególne podkreślenie jego zaangażowania się w renowację i odbudowę żydowskiego cmentarza w Sławatyczach.

Sławatycze są dla niego drugą ojczyzną, miejscem, sentymentalnym. Na dźwięk nazwy Sławatycze, jego serce bije mocniej, jego myśli uciekają do nadbużańskiej przyrody.

Edward Trochymiuk

Jabłeczna

Wszystkie drogi prowadzą do Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu?

Tutaj teren jest nieskażony,
i zakwita czeremch kwiat.
Tutaj bzy kwitną białe i kolorowe
I słowiki śpiewają w tych bzach

Nasze piękne ukochane Podlasie
Niby srebrnym łańcuchem otoczone
Kaczeńcami i Bugiem rozłożystym
Topolami wierzbami ozdobione

Drogi, które prowadzą na Podlasie
Na krainie gdzie jest kniei kres
Tutaj wiatr przynosi dobre wieści
Woda z Buga unosi każdy stres

Wszystkie drogi prowadzą do Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu.
Błękit tu Bugu dookoła
A tam w dali jest las
Słońce i przestrzeń nas woła
By spędzić wolny tu czas

Wszystkie drogi prowadzą do Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu

Hej Jabłeczna jaka piękna
Gdzie jest taka wieś?
Tu zapomnisz chwile trudne
Tu przeżyjesz życia kres

Wszystkie drogi prowadzą Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu

Piękna jest nasza kraina
Domy bieluchne jak śnieg
A w jednym czeka dziewczyna
Chcę przeżyć z nią cały wiek

Wszystkie drogi prowadzą Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu

Chłopak z dziewczyną nad brzegiem
Patrzą na toń bystrych wód
Słońce się w falach zanurza
I szumi rzeki nurt

Wszystkie drogi prowadzą Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu

Do tej krainy chcę wrócić
By ujrzeć rzeki tej toń
Nadchodzi pora już późna
A w dali został mój dom

Wszystkie drogi prowadzą Jabłecznej
Do Jabłecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu

Hej Podlasie jakie piękne
Gdzie jest jeszcze taki kraj
Tu zapomnisz chwile trudne
Tu przeżyjesz życia maj

Wszystkie drogi prowadzą Jablecznej
Do Jablecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu.

Gosposiu moja kochana
Popatrz na łany żółtych zbóż
Tu kwitną sady dokoła
I pęki bielutkich róż

Wszystkie drogi prowadzą Jablecznej
Do Jablecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu.

Hej Podlasie jakie piękne
Gdzie jest jeszcze taki kraj
Tu zapomnisz chwile trudne
Tu przeżyjesz życia maj

Wszystkie drogi prowadzą Jablecznej
Do Jablecznej nad rzeką Bug
Kto tu raz był i zobaczył
To na pewno przyjedzie jeszcze tu.

Sławatyczne kalendarium wydarzeń

MŁODZI AKTORZY W SPEKTAKLU BOŻONARODZENIOWYM

6 stycznia w uroczystość Trzech Króli w kościele parafialnym p.w. MBR w Sławatyczach odbył się spektakl teatralny w wykonaniu młodych adeptów teatru uczęszczających na zajęcia prowadzone w miejscowym Ośrodku Kultury i Gminnej Bibliotece Publicznej w Sławatyczach. Dzieci od połowy listopada przygotowywały się do występu pod kierunkiem p. Małgorzaty Walczuk i Elżbiety Gruszkowskiej. Młodzi aktorzy przedstawili tradycyjne scenki nawiązujące do zdarzeń sprzed ponad dwóch tysięcy lat oraz tradycji polskiej. W scenicznych rolach zaprezentowali się między innymi mędracy spieszący oddać pokłon Nowonarodzonemu Bogu, pastuszkowie, którzy „przybieżeli do Betlejem” z darami. Całość przedstawienia, przeplatana była kolędami tworzącymi niepowtarzalny klimat radości i refleksji. Dzieci były spontaniczne, świetnie pokazały swoje umiejętności aktorskie i wokalne.

KONCERT KOŁĘD I PASTORAŁEK

6 stycznia wieczorem w Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbył się koncert kolęd i pastorałek. Po uroczystym powitaniu przez gospodarzy koncertu w bożonarodzeniowy klimat wprowadziły młode wokalistki z miejscowego GOK. Zgromadzona publiczność nagradzała gromkimi brawami występy Wiktorii Gruszkowskiej, Julii Panasiewicz, Magdaleny Mazaniuk, Oliwii Popko. W przerwie koncertu dokonano podsumowania konkursów na Najładniejszy Stroik i Ozdobę Choinkową organizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury i Gminną Bibliotekę Publiczną w Sławatyczach. Komisja konkursowa w składzie: Małgorzata Walczuk – dyrektor GBP w Sławatyczach, Elżbieta Gruszkowska – instruktor GOK w Sławatyczach, Bolesław Szulej – dyrektor GOK w Sławatyczach dnia 5 stycznia 2016 roku dokonała oceny prac konkursu na Najładniejszy Stroik Bożonarodzeniowy i Ozdobę Choinkową. Po wnikliwej ocenie postanowiła przyznać: w konkursie na Ozdobę Choinkową w kat. kl. I-III I miejsce zdobyła Laura Tyszczyk, wyróżnienie otrzymała praca Kacpra Zagajskiego; w kat. kl. IV-VI I miejsce przyznano Julii Panasiewicz, wyróżnienie otrzymał Paweł Goliński; w konkursie na Najładniejszy Stroik Bożonarodzeniowy komisja postanowiła przyznać: w kat. kl. I-III I nagrodę zdobyła Sara Ślęzak, II nagrodę przyznano

Bartoszowi Szustowiczowi, III nagroda przypadła Gabrieli Korzeniewskiej, wyróżnienie otrzymała Aleksandra Kisiel; w kat. kl. IV – VI I nagrodę otrzymała – Julia Sawościuk, II miejsce komisja przyznała Katarzynie Sobieraj, III nagrodę zdobył – Paweł Goliński. Nagrody ufundowali Wójt Gminy, Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach. Honorowy Patronat nad konkursem sprawował Wójt Gminy Grzegorz Kiec. Nagrodzonym i wyróżnionym gratulujemy. W dalszej części kolędowania w repertuarze kolęd i pastorałek wystąpili miejscowi wokaliści Elżbieta Gruszkowska i Janusz Pruniewicz z 4 letnim synem Pawłem prezentując bogaty repertuar utworów w klimacie bożonarodzeniowym znanych wykonawców polskiej estrady.

SPOTKANIE OPLATKOWE SENIORÓW

Stało się już tradycją, że w pierwszych dniach Nowego Roku w naszej gminie rok rocznie organizowane są noworoczne spotkania opłatkowe dla seniorów, osób starszych oraz samotnych. Organizatorem tegorocznego opłatka był Zarząd Koła Związku Emerytów i Rencistów w Sławatyczach i Gminny Ośrodek Kultury. Spotkanie opłatkowe odbyło się 9 stycznia w Sławatyczach. Rozpoczęło się uroczystą Mszą Św. odprawioną w kościele parafialnym w Sławatyczach przez ks. Andrzeja Kanię – proboszcza miejscowej parafii. Następnie wszyscy zaproszeni goście przeszli do Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach, gdzie zostali serdecznie powitani przez organizatorów. Po wspólnej modlitwie, życzeniach, łamaniu się opłatkiem, goście zasiedli do stołu zastawionego pysznym ciastem i niezwykle kanapkami. Nie zabrakło również akcentów artystycznych, wystąpiła grupa wokalna z miejscowego GOK-u „Sławatyckie Perelki” w repertuarze kolęd i pastorałek przenosząc wszystkich uczestników spotkania w klimat Świąt Bożego Narodzenia. Dla szacownych uczestników spotkania zagrała miejscowa kapela ludowa „Władka” w różnorodnym repertuarze. Spotkanie przebiegło w serdecznej atmosferze, pełne wspomnień, wzruszeń i uśmiechów można było wspólnie śpiewać kolędy i zatańczyć. To niezwykle wydarzenie swoją obecnością zaszczylicili: Wójt Gminy Grzegorz Kiec, Przewodnicząca Rady Gminy Józefa Buczek, księża: Ks. Profesor Zbigniew Zalewski, Ks. Proboszcz Andrzej Kania, przedstawiciele Zarządu Powiatowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Białej Podlaskiej, jak również nie mogło zabraknąć przedstawicieli Zarządu nowopowstałego Koła ZEiR w Tuczej. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim za pracę włożoną w przygotowanie spotkania.

ZABAWA CHOINKOWA Z MIKOŁAJEM

W dniu 16 stycznia 2016 roku dwie instytucje kultury Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna przy wsparciu finansowym Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej i Banku Spółdzielczego w Łomazach zorganizowały dzieciom zabawę z mikołajem. Impreza choinkowa rozpoczęła się o godzinie 15-tej z udziałem około stu najmłodszych mieszkańców Sławatycz, miejscowości Liszna i Moście Dolnych. Swoją obecnością ku ucieście milusińskich zaszczylił Wójt Gminy Grzegorz Kiec z żoną Katarzyną. Zabawę rozpoczęły dwie dobre wróżki, w pięknej scenerii opowiedziały dzieciom bajkę o Mikołaju, który mieszkał na wsi pod lasem. Po wysłuchaniu opowiadania za prawidłowe odpowiedzi dotyczące bajki, dzieci otrzymywały słodkie upominki. W dalszej części imprezy nasi milusińscy uczestniczyli w zabawach i konkursach, przygotowanych przez Panie Elżbietę Gruszkowską i Małgorzatę Walczuk. Były korowody, kółeczka i tańce w parach. W przerwie dyskoteki wystąpiły wokalistki z grupy Perelki uczęszczające na zajęcia do GOK. Kulminacyjnym punktem spotkania było przybycie Świętego Mikołaja, który wszystkie dzieci obdarował paczkami i chętnie pozował do wspólnych zdjęć. Po rozdaniu paczek Mikołaj zatańczył wspólnie z dziećmi i przy wielkiej owacji opuścił imprezę. Dla każdego zmęczonego trudami zabawy uczestnika jak i opiekuna czekał słodki poczęstunek i pyszne kanapki. Niestety wszystko co dobre szybko się kończy i około godziny 19.00 musieliśmy się pożegnać mając nadzieję, że za rok znów się spotkamy. Wszyscy bawili się znakomicie, ponieważ zabawa choinkowa z mikołajem sprawia zawsze najmłodszym wiele radości. Do zobaczenia za rok!

ŻYCZENIA DLA BABCI I DZIADKA

W sobotnie popołudnie, 23 stycznia w Sali Widowiskowej GOK w Sławatyczach Babcie i Dziadkowie obchodzili swoje Święto. Licznie zgromadzonych powitał Dyr. GOK Bolesław Szulej przekazując pełne serdeczności i nadziei życzenia. Następnie dzieci zaprezentowały się w inscenizacji pt. „Witamy Pana Jezusa”. Młodzi aktorzy doskonale wcielili się w swoje role, a publiczność z uwagą obejrzała spektakl. W dalszej części wystąpiły dzieci z grupy „Perelki” prezentując m.in. utwory pt. „Dziś będzie bal” i „Ballada”. Część artystyczną przygotowały Panie Elżbieta Gruszkowska i Małgorzata Walczuk. Na zgromadzonych czekał także poczęstunek oraz gorące napoje. Wszyscy Dziadkowie otrzymali ponadto słodkie upominki oraz kwiaty wykonane własnoręcznie przez wnuczęta. Dzieci dziękowały dziadkom za mi-

łość i czas, który zawsze im poświęcają. Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem przez dzieci gromkiego Sto lat, podczas którego Dziadkowie nie kryli wzruszenia. Dziękujemy wszystkim Babciom i Dziadkom za przybycie oraz za wspólnie spędzony czas.

NOWA FORMA ZAJĘĆ W GOK-U

Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach od 1 lutego 2016 roku rozszerzył profil działalności ośrodka kultury wprowadzając nową formę stałych zajęć tj. naukę gry na instrumentach klawiszowych i dętych, jak również prowadzenie orkiestry dętej na bazie Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. Prowadzenie powyższych form pracy powierzono Panu Piotrowi Gierulskiemu z Parczewa. Pan Piotr posiada wieloletnie doświadczenie i kwalifikacje w przygotowaniu pedagogicznym do pracy z dziećmi i młodzieżą. Zajęcia odbywają się w każdy poniedziałek.

FERIE ZIMOWE Z KULTURĄ

W miesiącu lutym Gminny Ośrodek Kultury oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach w ramach ferii zimowych przygotowały bogatą ofertę dla dzieci. Zimowisko rozpoczęło się od zajęć plastyczno – artystycznych, podczas których dzieci tworzyły ilustracje o tematyce wielkanocnej. Następnie rozegrano szereg gier i zabaw z chustą animacyjną, a na zakończenie dzieci otrzymały zwierzątka wykonane z baloników przez miejscowych animatorów. Drugi dzień upłynął na projekcjach bajkowych i filmowych. Kolejnego dnia dzieci doskonaliły umiejętności kulinarne. Wspólnie przygotowywano dania kuchni włoskiej, tj. pizzę i spaghetti. Zdolności manualne dzieci rozwijały podczas warsztatów z zawodowym garncarzem. Powstały wówczas niepowtarzalne dzbanki, garnuszki oraz inne oryginalne przedmioty. Ferie zakończyły się wyjazdem uczestników zimowego wypoczynku do kina w Białej Podlaskiej na film animowany pt. „Zwierzogród”. Każdego dnia na dzieci czekał poczęstunek w postaci kanapek. Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy.... Wspólnie spędzony czas minął szybko i intensywnie, ale już dziś mówimy – do zobaczenia za rok! Finansowego wsparcia na zorganizowanie zimowego wypoczynku udzielili: GOPS, GBP oraz GOK w Sławatyczach.

DOFINANSOWANIE Z NARODOWEGO CENTRUM KULTURY PROJEKTU „RAZEM DLA KULTURY W SŁAWATYCZACH”

W lutym br. Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach otrzymał dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury Programu Dom Kultury +, Inicjatywy lokalne 2016. Wspólnie z mieszkańcami gminy Sławatycze będziemy realizować projekt „Razem dla kultury w Sławatyczach” Zadanie będzie polegało na przeprowadzeniu na przestrzeni marzec-kwiecień 2016 roku, lokalnej diagnozy społecznej, której celem będzie zidentyfikowanie w społeczności lokalnej gminy Sławatycze grup i osób posiadających potencjał kulturotwórczy i zagwarantowanie im wsparcia podczas realizacji ich własnych inicjatyw. Diagnoza będzie składała się z badań dotyczących postaw i potrzeb kulturalnych mieszkańców Gminy Sławatycze oraz konsultacji społecznych. Na bazie wniosków z badań i konsultacji sporządzana zostanie całościowa diagnoza. Następnie zostaną udostępnione publicznie kryteria naboru inicjatyw. Wybranych w czerwcu zostanie od 3 do 7 oddolnych inicjatyw, które zostaną objęte wsparciem. Stworzenie diagnozy pozwoli nam zwiększyć swoje zaangażowanie w życie społeczności lokalnej, odkrywać i wspierać istniejący w niej kapitał kulturotwórczy oraz zachęcić mieszkańców do realizacji własnych pomysłów.

MUNDUROWI W RYWALIZACJI HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ

12 lutego 2016 roku w Sławatyczach rozegrano XV Halowy Turniej Służb Mundurowych w piłce nożnej. W rozgrywkach uczestniczyły drużyny służb mundurowych: Straży Granicznej, Policji, Straży Pożarnej, Wojska. Turniej zgromadził 14 drużyn reprezentantów czterech województw: mazowieckiego, lubelskiego, podlaskiego oraz podkarpackiego. Organizatorami imprezy byli: Urzędy Gmin z Piszczaca, Tucznej, Wisznic, Kodnia, Sławatycz, Organizacje Terenowe NSZZ FSG Placówki w Kodniu i Sławatyczach, Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

ODPUST ŚW. WALENTEGO I POŻEGNANIE KSIĘDZA PROBOSZCZA W PARAFII W SŁAWATYCZACH

Tradycyjne uroczystości odpustowe z racji wspomnienia świętego Walentego, 14 lutego w Sławatyczach, połączone zostały z uroczystym pożegnaniem proboszcza parafii ks. Andrzeja Kani. W sławatyckiej parafii Matki Bożej

Różańcowej, w której znajdują się relikwie świętego – św. Walenty czczony jest nie tylko jako patron zakochanych, ale przede wszystkim jako opiekun osób chorych psychicznie i epileptyków. Kazanie podczas sumy odpustowej wygłosił ks. Andrzej Sochal. Dyrektor Katolickiego Radia Podlasie mówił m. in.: o tym jak dziś wykorzystujemy dar prawdziwej miłości i dar drugiego człowieka. Podczas uroczystości wspólnota parafialna pożegnała wieloletniego proboszcza ks. *Andrzeja Kanię*, który dekretem Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdy został przeniesiony do posługi na stanowisku proboszcza parafii Chrystusa Miłosiernego w Dęblinie. Zastąpi tam zmarłego na początku stycznia śp. ks. Jana Romaniuka. Dekret o przeniesieniu odczytał podczas uroczystości Dziekan Dekanatu Włodawskiego ks. kan. Stanisław Dadas. Podziękowania na ręce Księdza Proboszcza złożyli: grupa franciszkańska, parafianie z Krzywówki, przedstawiciele GOK i biblioteki, schola parafialna, dzieci, związek emerytów i rencistów, chór męski, przedstawiciele władz lokalnych, parafii. W podziękowaniach podkreślano zasługi ks. Andrzeja Kani dla parafii. Stworzył on m.in.: jedyny w diecezji siedleckiej chór męski. Ks. Andrzej Kania otrzymał Krzyż Zasługi Województwa Lubelskiego. Ksiądz dziekan wręczył natomiast rzeźbę Chrystusa Miłosiernego. Podziękowania skierowano także dla pani Anny Borowskiej – gospodyni. Sławatyczka parafia słynie z kultu świętego Walentego. W relikwiarzu znajduje się fragment kości świętego Walentego. Poza tym w kościele wisi obraz przedstawiający cud uzdrowienia dziecka przez Świętego. Obraz pochodzi z początku XVIII wieku a przywiózł go z Włoch do Sławatycz członek rodu Radziwiłłów. Co roku, 14 lutego, w parafii odbywa się odpust ku czci tego świętego, który poprzedza kilkudniowa nowenna. Przyjeżdżają tu chorzy i zakochani. O wstawiennictwo świętego proszą chorzy z różnymi dolegliwościami. Miejscowi również wierzą, że modlitwa do św. Walentego pomaga osobom samotnym, które chcą odnaleźć miłość.

Z racji odpustu ku czci św. Walentego mieszkańcy Sławatycz oraz przybyli goście uczestniczyli w kiermaszu walentynkowym, podczas którego można było podziwiać i zakupić różne przepiękne arcydzieła i przedmioty wykonane przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej z Kodnia, rodzimych twórców z gminy Sławatycze Panię Jadwigę Golińską, Halinę Grocholską Marię Baum, Małgorzatę Tymoszek. Misternie wykonane obrazy, szklane wazony, korale, kompozycje kwiatowe, wyroby koronkarskie, oraz inne przedmioty cieszyły się dużą popularnością wśród zainteresowanych uczestników kiermaszu. Uczestnicy kiermaszu mogli również posmakować ze słodkiego stołu. Organizatorami kiermaszu byli Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka w Sławatyczach.

NOWY PROBOSZCZ PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ W SŁAWATYCZACH

Z dniem 15 lutego 2016 roku Jego Ekscelencja ks. bp. Diecezji Siedleckiej Kazimierz Gurda desygnował z parafii Rozwadówka do parafii p.w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach ks. Mirosława Krupskiego. Powierzył mu funkcję proboszcza naszej parafii.

SŁAWATYCKI AKCENT NA VII SEJMIKU KOBIEŃ

9 marca do Urzędu Starostwa Powiatowego jak co roku zjechały się najbardziej aktywne panie z gmin powiatu bialskiego, aby uczestniczyć w VII Sejmiku Kobiet. Wśród uczestniczących nie zabrakło delegacji aktywnych Pań z gminy Sławatycze na czele z Wójtem Grzegorzem Kiec. W br. zaszczytu reprezentowania gminy dostały Panie: Helena Chomiczewska, Krystyna Piątek, Marlena Rudzka, Krystyna Panasiewicz, Agnieszka Iwańczuk, Magdalena Juzwuk. W kiermaszu rzemiosła artystycznego podczas sejmiku swoje prace prezentowały Panie: Halina Grocholska – zdobnictwo artystyczne (malowanie na szkle), Maria Baum – koronkarstwo, Jadwiga Golińska – kompozycje kwiatowe. Spotkanie kobiet swoim poruszającym występem artystycznym uświetniła Elżbieta Gruszkowska instruktor Gminnego Ośrodka Kultury ze Sławatycz.

GMINNE DZIEŃ KOBIEŃ

Nieco później, bo w sobotę 12 marca, Panie z terenu Gminy Sławatycze świętowały przypadający Dzień Kobiet. Na zaproszenie Wójta Gminy Sławatycze Grzegorza Kiec do Sali Widowiskowej GOK w Sławatyczach przybyło kilkadziesiąt mieszanek naszej gminy, które miały okazję wysłuchać wyjątkowego koncertu, przygotowanego specjalnie dla nich przez Gminny Ośrodek Kultury. Uroczystość rozpoczęły gorące życzenia dla wszystkich przedstawicielek płci pięknej z terenu gminy Sławatycze złożone w imieniu panów przez Wójta Grzegorza Kiec i Dyrektora GOK Bolesława Szuleja. W koncercie przed żeńską publicznością pojawił się zespół wokalny „Perelki” z Gminnego Ośrodka Kultury, zaprezentował program entuzjastycznie przyjęty przez uczestników spotkania. Na zakończenie swojego występu „Perelki” wraz zaproszonymi gośćmi zaśpiewali zwyczajowe „Sto lat”. Specjalnie dla Pań wystąpił również utalentowany muzycznie Paweł Miłosz uczeń miejsco-

wego Gimnazjum. Największe przeboje polskiej i zagranicznej muzyki rozrywkowej miejscowy artysta Janusz Pruniewicz zaśpiewał wspólnie z publicznością. Spotkanie kobiet swoim poruszającym występem artystycznym uświetniła Elżbieta Gruszkowska instruktor miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury w znanych przebojach z lat 80 i 90 – tych dedykowane Paniom. Niespodzianką uroczystości była czekolada wręczona wszystkim uczestnikom spotkania przez Wójta Grzegorza Kiec. Dla wszystkich uczestników przygotowano słodki poczęstunek. W imprezie swoją obecnością zaszczyliły Panie ze Sławatycz, Jabłecznej, Lisznej, Krzywówłki, Zańkowa, Nowosiółek i Mościc Dolnych. Wśród nich obecne były Panie reprezentujące Radę Gminy na czele z Panią Józefą Buczek Przewodniczącą Rady, przedstawicielki Sołectw, zakładów pracy (UG, Zespół Szkół, Bank Spółdzielczy), Panie z firm prywatnych, organizacji jak Związek Emerytów i Rencistów i stowarzyszeń. Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach kieruje podziękowania wszystkim zaangażowanym w zorganizowaniu tego święta.

DELEGACJA GMINY SŁAWATYCZE NA POWIATOWYM PRZEGLĄDZIE TRADYCJI WIELKANOCNYCH

13 marca w Szkole Podstawowej w Sosnowce odbył się III Powiatowy Przegląd Tradycji Wielkanocnych. Swoją obecnością wśród zaproszonych gości przedsięwzięcie zaszczyliła delegacja władz gminy Sławatycze na czele z Wójtem Gminy Grzegorzem Kiec i Józefą Buczek Przewodniczącą Rady Gminy. Podczas przeglądu odbył się konkurs palm, pisanek i stołu wielkanocnego. W konkursie na Palmę i Pisanek Wielkanocna Gmina Sławatycze reprezentowała Pani Jadwiga Golińska z Lisznej. Natomiast do konkursu na Stół Wielkanocny ekspozycję wraz z potrawami przygotowały Panie z Koła Aktywnych Kobiet w Jabłecznej zdobywając wyróżnienie przyznane przez komisję konkursową. Imprezę powiatową w repertuarze pieśni wielkopostnych swoim występem uświetnił chór męski AVE z parafii rzymskokatolickiej w Sławatyczach. Za pomoc w przygotowaniach palm, pisanek, potraw i dekoracji, Wójt Gminy wraz z Panią Przewodniczącą Rady Gminy słowa podziękowania kierują niezawodnym Paniom z Koła Aktywnych Kobiet z Jabłecznej, Pani Jadwidze Golińskiej jak też Gminnemu Ośrodkowi Kultury za sprawną koordynację działań.

WARSZTATY ZDOBIENIA PALM

16 marca 2016 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach dzieci z miejscowego przedszkola, grupy 3 – 4 i 5 – latków uczestniczyły w przystrojaniu palm wielkanocnych. Najmłodsi przy pomocy swoich wychowawców Pani Haliny Zawistowskiej, Maryli Czajkowskiej i Marzeny Korzeniewskiej jak również zaproszonych Pań Jadwigi Golińskiej, Ewy Gierlińskiej, Małgorzaty Walczuk, Elżbiety Gruszkowskiej, Małgorzaty Gil oraz przy wsparciu uzdolnionych mam przyozdabiały palmy wielkanocne. Maluchy wspólnie z paniami dobierały i łączyły poszczególne elementy zdobnicze tj. gałązki wierzby, kwiaty z bibuły, suchą trawę i zielony bukszpan. Po ponad godzinnej pracy artystycznej każde dziecko mogło pochwalić się pięknie przyozdobioną palemką. Jak widać wspólna praca przynosi efekty, najmłodsi są z tego powodu zadowoleni, dzieci bardzo lubią jak im się pomaga w wykonywaniu ciekawych zadań.

KONKURS PALM

W niedzielę 20 marca w kościele p. w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach odbył się konkurs na „Najładniejszą Palmę Wielkanocną”. Organizatorami konkursu byli: Ks. Proboszcz Parafii Sławatycze, Wójt Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury. Celem konkursu było kontynuowanie tradycji wielkanocnych naszego regionu, integracja pokoleń w rodzinie w trakcie planowania i wykonywania palmy, poszukiwanie nowych inspiracji twórczych, a także rozwijanie wyobraźni i pomysłowości. Palmy wykonane zostały z witek wierzbowych z baziami, z suszonych traw, ziół i zbóż, świeżych gałązek bukszpanu i tui. Użyto także kolorowych wstążek i bibuły, z której wykonano wiele misternych kwiatów. Komisja konkursowa przyznała nagrody w następujących kategoriach:

Najwyższa palma – Katarzyna Sobieraj, Radosław Denisiuk

Najbardziej kolorowa – Gabriela Korzeniewska

Najbardziej pełna – Aleksandra Kisiel

Najbardziej smukła – Małgorzata Zagajska, Helena Hasiuk

Najbardziej zielona – Amelia Skibińska, Daniel Skalski

Najładniejsza chłopięca – Krzysztof Kaca, Jakub Mrozek

Najmłodsze dziecko z palmą – Daria Gierlińska (3 lata)

Fundatorem nagród był ks. Proboszcz Mirosław Krupski, Wójt Gminy i Gminny Ośrodek Kultury.

SUKCES WOKALISTEK

Dnia 2 kwietnia 2016 roku w Łukowskim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje do 21 Konkursu Piosenki „Wygraj Sukces”. Gminę Sławatycze reprezentowały 2 wokalistki Natalia Marczuk i Izabela Jaszcuk. Spośród kilkudziesięciu wykonawców jury zakwalifikowało 12 uczestników do II-go etapu kwalifikacji regionalnych. Wśród nominowanych znalazły się reprezentantki Gminnego Ośrodka Kultury Sławatycze Natalia Marczuk z utworem „Wciąż czekam na cud” i Izabela Jaszcuk w utworze „Tango na orkiestrę i jeszcze jeden głos”.

NAJPIĘKNIEJSZE PISANKI WIELKANOCNE

W dniu 2 kwietnia b.r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach jury w składzie: Małgorzata Walczuk – dyrektor GBP; Bolesław Szulej – dyrektor GOK; Elżbieta Gruszkowska – instruktor GOK dokonała oceny prac na „Najładniejszą Pisanke Wielkanocną”. Do konkursu zgłosiło się 12 uczestników. Pisanki zdobione były różnymi technikami. W oparciu o wymogi regulaminowe do konkursu zakwalifikowano wszystkie prace. Jury postanowiło przyznać w kat szkół podstawowych: dwa I miejsca Julce Sawościuk i Julce Panasiewicz oraz 2 miejsca II Tosi Kowal i Oli Panasiewicz, miejsce III przyznano Gosi Zagajskiej, wyróżniono prace Kasi Sobieraj i Kacpra Zagajskiego, nagrodę dla najmłodszego uczestnika konkursu przyznano Darii Gierlińskiej, nagrodę specjalną za pomysłowość jury przyznało Sarze Ślęzak. W kategorii szkół średnich komisja przyznała tylko jedną nagrodę za I miejsce dla Dawida Chudycza. Pisanki zdobione były precyzyjnie, z dbałością o każdy szczegół i dużym nakładem pracy, przy zastosowaniu różnorodnych materiałów. Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom za ogromny wkład pracy w piękne rękodzieła. Cieszy nas ogromnie to, że autorami prac są także dzieci i młodzież szkolna. Jury dziękuje wszystkim uczestnikom za udział w konkursie i składa wyrazy uznania.

PRZEZ SŁAWATYCZE DO KOŁA EUROPY

W niedzielę 24 kwietnia dotarł do Sławatycz francuski strażak GERARD PROTEAU, który bije rekord świata przemierzając Europę na nartorolkach. W ciągu 106 dni ma do przejechania Francję, Włochy, Słowację, Chorwację, Węgry, Słowenię, Polskę, Ukrainę, Litwę, Łotwę, Estonię, Niem-

cy, Holandię, Belgię. Ustanawiając ten rekord ma do pokonania 7237 km. Asekuruje go pilot o polskich korzeniach Cyril Kamil Przewoźnik w camperze Horizons. Koniec wyprawy planowany jest 25 czerwca. Rajd Gerrarda Proteau znanego też jako Horizons Rollerski, oprócz aspektu sportowego ma też cel charytatywny – uwrażliwia społeczeństwa Europy na badania nowotworów u dzieci. Wspiera go fundacja „Tous Alec Clement” (Wszyscy z Klemensem). Klemens to chłopiec, który po prawie 3 latach walki z chorobą zmarł na raka, jego mama założyła fundację wspierającą badania nad nowotworami u dzieci. Do Polski wjechał 15 kwietnia, a 44 dnia rajdu dotarł do Sławatycz. Tu francuski rolkarz został powitany przez władze gminy, zakwaterowany i ugoszczony z prawdziwie polską gościnnością. Mimo nienajlepszej pogody Gerard i Cyril odwiedzili Monastyr w Jabłecznej i Przejście Graniczne na Białoruś. Zachwyceni byli naszą piękną przyrodą, a zwłaszcza bocianami, które spotykali na każdym kroku. Duże wrażenie zrobił na nich pobyt nad Bugiem – granicą nie tylko Polski ale i Unii Europejskiej, oraz opowieści o Brodaczach. A wieczorem spacer i sesja zdjęciowa „Sławatycze by night”. W poniedziałek ok. 9 rano, mimo, że w deszczu ale z gorącym sercem, Gerrard Proteau wyruszył ze Sławatycz do Międzyrzecza Podlaskiego kontynuując bicie Rekordu Guinnessa na nartorolkach. Tego dnia miał do pokonania trasę 75,43 km.

XXXV MAŁY KONKURS RECYTATORSKI

Dnia 29 kwietnia 2016 roku Gminny Ośrodek Kultury był organizatorem eliminacji gminnych XXXV Małego Konkursu Recytatorskiego w Sławatyczach. W konkursie udział wzięło 34 uczestników dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Sławatyczach. Zgodnie z założeniami recytatorzy zostali ocenieni pod względem poprawności dykcyjnej, doboru repertuaru, ogólnego wyrazu artystycznego i interpretacji utworów. Decyzją komisji do eliminacji powiatowych zakwalifikowały się następujące osoby: kategoria klas I – III *Maja Onieszczuk, Wiktoria Gruszkowska*; kategoria klas IV – VI *Patrycja Onieszczuk, Natalia Wasilewska*.

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe podziękowania i słodkie upominki. Osobom wyróżnionym gratulujemy, a wszystkim uczestnikom życzymy wielu sukcesów w pracy nad literaturą piękną i kulturą żywego słowa.

SENTYMENTALNE SPOTKANIE

W dniu 28-29 kwietnia b.r. przebywała na terenie Gminy Sławatycze delegacja z Zarządu Stowarzyszenia Mutterkolonie Neudorf und Tochterkolonien „Bugholendry” w Berlinie, zrzeszającego potomków nadbużańskich olędrów zamieszkujących obecnie w Niemczech. Głównym celem spotkania z przedstawicielami Rady i Urzędu i Gminy Sławatycze w dniu 29 kwietnia było uzgodnienie szczegółowego planu obchodów rocznicowych 400-lecia założenia dwóch najważniejszych kolonii nad Bugiem – lokowanych na prawie holenderskim, w początkowym okresie zwanych Neubrich i Neudorf. Rocznica ta przypada w dniu 3 czerwca 2017 roku, a jej 3-dniowe obchody zaplanowano w dniach 2-4 czerwca 2017 r., w tym po stronie białoruskiej w dniu 4 czerwca. Delegacji przewodniczył prezes Zarządu Stowarzyszenia – pan Eduard Bütow, a towarzyszyła sekretarz Zarządu – pani Elke Blank, oraz w charakterze tłumacza – pani Bertha Harding. W związku z tym, że skrupulatnie przygotowany w 2014 roku przez poprzedni Zarząd Stowarzyszenia „Bugholendry” (Siegfried Ludwig i Jens Ryl) i uzgodniony z poprzednimi władzami Gminy Sławatycze program tychże obchodów – ze względów obiektywnej zmiany sytuacji w okresie ostatnich dwóch lat – musiał ulec drobnym korektom w zakresie godzin i punktów jego przebiegu, wstępnie uwzględniono i uzgodniono te zmiany. Ze strony Rady i Urzędu Gminy i GOK w spotkaniu uczestniczyli: Wójt Gminy Sławatycze – Grzegorz Kiec, Przewodnicząca Rady Gminy – Józefa Buczek, oraz Dyrektor GOK – Boleśław Szulej. Na zaproszenie ww. osób w spotkaniu uczestniczył także Antoni Choraży z Mościc Dolnych, utrzymujący kontakty z potomkami olędrów w Polsce i w Niemczech, oraz innych europejskich krajach.

WIECZÓR PATRIOTYCZNY

W ramach obchodów 225 Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja 3.05.16 r. o godz. 18.00 w sali widowiskowej Gminny Ośrodek Kultury zorganizował *Wieczór z Pieśnią i Piosenką Patriotyczną*. W muzycznej lekcji historii zaprezentowały się miejscowe grupy wokalne i soliści: grupa Nadbużańskie Słowiki, Perelki, Izabela Jaszczuk, Weronika Michalczuk, Natalia Wasilewska, Elżbieta Gruszkowska, Paweł Miłosz, Janusz Pruniewicz. W przerwach prezentacji muzycznych uczestnicy imprezy mieli okazję obejrzeć wystawę planszową pt. „Żołnierze Niezłomni z Obwodu Białskiego”. Na zakończenie muzycznego wieczoru patriotycznego wszyscy zebrani wspólnie zaśpiewali kilka znanych piosenek patriotycznych.

WYRÓŹNIONE W ELIMINACJACH MIĘDZYWOJEWÓDZKICH

Dnia 10 maja 2016 roku w Białoleńskim Ośrodku Kultury w Warszawie odbyły się eliminacje międzywojewódzkie do 21 Konkursu Piosenki „Wygraj Sukces”. Gminę Sławatycze reprezentowały 2 wokalistki Natalia Marczuk i Izabela Jaszczuk zdobywając wyróżnienie spośród ponad 150 wykonawców. Iza i Natalia uczęszczają na indywidualne zajęcia do miejscowego GOK.

PRZEDSZKOLAK – MAŁY PATRIOTA.

Pod takim hasłem dnia 11.05.2016r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach odbyło się patriotyczne spotkanie rodzinne. Dzieci 3,4,5 letnie z Publicznego Przedszkola Samorządowego w Sławatyczach miały okazję zaprezentować się przed lokalną publicznością spotkanie rozpoczęło się wspólnym odśpiewaniem hymnu państwowego. Przedszkolaki wspólnie z rodzicami rodzeństwem a nawet babciami recytowali wiersze, śpiewali piosenki o tematyce patriotycznej. Dzieci poprzez aktywne uczestniczenie rozwijały poczucie przynależności narodowej. Wiedzą, że są Polakami mieszkają w Polsce mówią po polsku. Przedszkolaki otrzymały dyplomy „Małego Patrioty” uczestnicy spotkania mieli okazję posłuchać pięknych wierszy, piosenek patriotycznych. Rodzinne spotkanie patriotyczne przygotowały nauczycielki H. Zawistowska, M. Korzeniewska, M. Czajkowska, dyr. GOK-u B. Szulej. Ten czas spędzony dzieci wraz z rodziną przy wspólnym patriotycznym biesiadowaniu na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

NOMINOWANI DO FESTIWALU WOJEWÓDZKIEGO

12 maja 2016 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyły się eliminacje powiatowe Białskiego Powiatu Ziemskiego do Wojewódzkiego Konkursu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewający Słowik” 2016. Jury konkursu w składzie: Mariusz Polak – przewodniczący, Piotr Gierulski – członek, Janusz Pruniewicz – członek; po wysłuchaniu 21 uczestników zgłoszonych do konkursu postanowiło nominować do Festiwalu Wojewódzkiego następujące osoby:

1. *Wiktoria Gruszkowska* – gr. wiekowa 6-10 lat
2. *Natalia Szoloniuk* – gr. wiekowa 11-13 lat
3. *Aleksandra Nowicka* – gr. wiekowa 14-16 lat

4. *Paweł Miłosz* – gr. wiekowa 14-16 lat
5. *Karolina Śledź* – gr. wiekowa 17-20 lat
6. *Izabela Jaszczyk* – gr. wiekowa 17-20 lat

W związku z wysokim poziomem konkursu komisja postanowiła po konsultacji z Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury w Lublinie nominować 6 osób na Wojewódzki Konkurs Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej "Śpiewający Słowik. W/w będą reprezentowali Bialski Powiat Ziemski na Wojewódzkim Festiwalu w Rykach 9-10 czerwca br. Organizatorem eliminacji powiatowych był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Patronat nad festiwalem sprawował Wójt gminy Grzegorz Kiec. Impreza została zorganizowana przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

BIEGALI PRZY GRANICY UNII EUROPEJSKIEJ

18 maja 2016 r. na stadionie sportowym w Sławatyczach odbyły się XIII Biegi Uliczne „Rzeka Bug Granicą Unii Europejskiej”. Uroczystego otwarcia dokonał Wójt Gminy Grzegorz Kiec, który w swoim wystąpieniu do młodych sportowców nawiązał do rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej i historii poprzednich edycji biegów. Rozegrano 16 biegów w sześciu kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców w których udział wzięło 220 zawodników z gmin Tucznia, Zalesie, Sosnówka, Kodeń, Hanna, Sławatycze. Organizatorem zawodów był Gminny Ośrodek Kultury i Zespół Szkół w Sławatyczach przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej i Urzędu Gminy Sławatycze. Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale i dyplomy, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Nagrody i wyróżnienia wręczali Wójt Gminy Sławatycze – Grzegorz Kiec i Wiceprzewodniczący Rady Gminy Radosław Trzeciak. Sędzią głównym biegów był Bogdan Bandzerewicz – nauczyciel wychowania fizycznego miejscowego Zespołu Szkół. Spikerkę zawodów prowadził Bolesław Szulej – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom biegów za sportową rywalizację upamiętniającą ważne wydarzenia historyczne.

III BIESIADA MOTOCYKLOWA

W maju, w Sławatyczach nad Bugiem już po raz trzeci gościliśmy uczestników Nadbużańskiej Biesiady Motocyklowej. Honorowy Patronat tegorocznej edycji pełnili Starosta Bialski Mariusz Filipiuk i Wójt Gminy Sławatycze

Grzegorz Kiec. To wydarzenie przyciągnęło nad Bug wielu miłośników motocykli reprezentujących kluby IPA Włodawa, IPA Tarnów, IPA Nowy Targ, Doctor Riders, IPA Orawa, Małopolska Grupa Motocyklowa UNLIMITED RIDERS, którzy przemierzali w kolumnie trasę ok. 130 km Lublin – Włodawa – Sławatycze. W trakcie przejazdu motocykliści odwiedzili zaprzyjaźnioną Placówkę Opiekuńczo Wychowawczą KAMYK we Włodawie gdzie każdy, uczestnik zlotu wspomógł wychowanków drobnym upominkiem w ramach akcji „SERDUSZKO”. Przemierzając trasę Włodawa – Sławatycze – Mościce – Jableczna – Liszna Schronisko Młodzieżowe zachwycali się urokiem malowniczych terenów nadbużańskich kresów Gminy Sławatycze oraz podziwiali piękno i drapieżność rzeki. W piątkowe popołudnie motocykliści uczestniczyli w nabożeństwie w Cerkwi Prawosławnej pod wezwaniem Opieki Matki Bożej w Sławatyczach gdzie ks. Michał Wasileczyk Proboszcz Parafii udzielił Błogosławieństwa Bożego oraz dokonał poświęcenia motocykli. Na wieczór gospodarze Gminy przygotowali dla gości niezwykłą niespodziankę. Zobaczyli oni „Brodacze ze Sławatycz” na żywo. Brodacze są lokalną tradycją gminy, jedyną taką w Polsce. W okresie grudniowym ubierają swoje kolorowe kapelusze, barwne maski i doczepiają lniane brody, aby w takim stroju pożegnać stary rok. O zmroku rozpoczęła się biesiada motocyklowa w której uczestniczył Grzegorz Kiec Wójt Gminy Sławatycze, w którym też bije serce motocyklisty. Uczestnicy mogli skosztować lokalnych przysmaków jak też posłuchać dobrej muzyki. W sobotę odbyły się spływy kataranem po rzece Bug na odcinku Sławatycze – Jableczna, które dostarczyły uczestnikom zlotu wielu wrażeń w obcowaniu z nadbużańską przyrodą. Wieczorem pozytywnej energii można było zaczerpnąć uczestnicząc w występie Chóru Cerkiewnego. W niedzielę rano wszyscy uczestnicy zlotu z bagażem wrażeń udali się do domów. Zlot odbywał się o 20 do 22 maja. Organizatorem III Nadbużańskiego Zlotu Motocyklowego był RIDERS OF IPA WŁODAWA (VIRUS I SYLWIA), Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej, Urząd Gminy Sławatycze, Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

PIKNIK RODZINNY Z OKAZJI DNIA MATKI I DZIECKA

W niedzielę 29 maja mieszkańcy gminy bawili się na Pikniku Rodzinnym z okazji Dnia Matki i Dziecka. Na terenie placu w centrum Sławatycz organizatorzy przygotowali liczne atrakcje dla najmłodszych mieszkańców, ich rodziców i dziadków. Pogoda dopisała, więc wszyscy goście mogli wesoło i aktywnie spędzić czas na świeżym powietrzu. Zabawa rozpoczęła się występem najmłodszych grup wokalnych z GOK. Perelki i Nutki swoim śpiewem

wprowadziły w klimat rodzinny. Duże wrażenie artystyczne na uczestnikach festynu zrobiły indywidualne występy najmłodszych wokalistek. Odważnie z uśmiechem na twarzy śpiewały piosenki dedykowane mamom. Po występach miały zapewnione sporo atrakcji, m.in. dmuchane urządzenia, z których korzystanie było darmowe i hasać mogły do woli. Maluchy mogły dawać upust swojej energii skacząc i zjeżdżając na kolorowym dmuchanym placu zabaw. Dodatkowo mogły skorzystać z pomalowania twarzy, spróbować sił w puszczaniu dużych baniek. W międzyczasie odbył się pokaz tresury psa i nowoczesnego sprzętu Placówki Straży Granicznej ze Sławatycz. Wszystkim uczestnikom imprezy organizatorzy przygotowali kielbaski z grilla i domowy smalczyk. Po godzinie 16.00 imprezę uświetniły występy wokalistek i instruktorki z miejscowego GOK jak też oczekiwanego przez starszych uczestników imprezy zespołu muzycznego „Braci P” ze Sławatycz. W przerwach prezentacji muzycznych organizatorzy pikniku dokonali podsumowania konkursów organizowanych w ostatnich czasie przez GOK i GBP; zwycięzcom wręczono nagrody i upominki. Prezentacje muzyczne połączone z zabawą trwały nieprzerwanie do godz. 22.00. Piknik Rodzinny z okazji Dnia Matki i Dziecka okazał się imprezą udaną i potrzebną dla zintegrowania środowiska, a każdy uczestnik mógł wybrać z oferty Pikniku coś dla siebie. Organizatorzy składają podziękowanie dla Urzędu Gminy w Sławatyczach za sponsoring dmuchanego placu zabaw dla dzieci.

WYŚPIEWALI TYTUŁ LAUREATA

W miesiącu czerwcu w Rykach odbył się Wojewódzki Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Śpiewający Słowik” Ryki 2016. Gminę Sławatyczne reprezentowała 3 wokalistów: Wiktoria Gruszkowska, Izabela Jaszcuk i Paweł Miłosz laureaci eliminacji powiatowych powiatu ziemskiego w Białej Podlaskiej. Jury po wysłuchaniu ponad 120 wykonawców postanowiło przyznać tytuł LAUREATA Izabeli Jaszcuk i Pawłowi Miłosz.

KONCERT ARTYSTÓW Z BRZEŚCIA

11 czerwca 2016 r. w Sali Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbył się koncert artystów i solistów z Wojewódzkiego Domu Kultury w Brześciu. Organizatorem koncertu była Parafia Prawosławna ze Sławatycz.

BRODACZE W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ

W miesiącu czerwcu Brodaczę ze Sławatycz z inicjatywy Gminnego Ośrodka Kultury wystąpili jako aktorzy na 50 Jubileuszowym Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą w spektaklu „Orszak weselny, żałobny rapsod.

WARSZTATY MALARSKIE I WERNISAŻ WYSTAWY

Dnia 28 czerwca w malowniczej miejscowości Liszna odbyły się Warsztaty Malarskie dla dzieci, młodzieży i dorosłych, prowadzone przez studentów z Wydziału Sztuk Pięknych z Torunia i Wrocławia. Nad przebiegiem warsztatów czuwał Pan dr hab. art. mal. Ireneusz Kopacz. Uczestnicy warsztatów pod bacznym okiem studentów malowali urokliwe zakątki nadbużańskiej krainy. Materiały malarskie warsztatów zapewnił GOK w Sławatyczach.

29 czerwca 2016 roku w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbył się wernisaż wystawy „Plener malarski w Lisznej 2016”. Swoje prace prezentowali studenci z Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu i Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Uczestnicy wernisażu mogli podziwiać również prace wykonane przez miejscową młodzież i dorosłych, którzy brali udział w warsztatach malarskich pod okiem studentów i dr. hab. art. mal. Ireneusza Kopacza. Cztery najładniejsze prace zdaniem studentów z warsztatów malarskich wykonane przez miejscową młodzież: Wiktorię Gruszkowską, Michała Kiec, Pawła Golińskiego i Adama Pawłowskiego zostaną zaprezentowane na wystawie poplenerowej w m-cu wrześniu i październiku na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i na Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu.

LETNIE IMPREZY W JABŁECZNEJ

3 lipca 2016 roku odbyło się powitanie wakacji zorganizowane przez Koło Gospodyń Wiejskich „Aktywne Kobiety”, oraz druhów z jednostki OSP w Jabłecznej. Oprawę muzyczną imprezy zapewnił Gminny ośrodek Kultury w Sławatyczach.

9 VII 2016r. w świetlicy w Jabłecznej odbył się I Zjazd Absolwentów Szkoły

Podstawowej w Jabłecznej rocznik ur. 1951-1956. Oprawę muzyczną i medialną zapewnił Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MARYJNEGO W KODNIU

O godz. 8.00 pielgrzymkę poprzedziła msza święta w intencji pątników. Proboszcz ks. Mirosław Krupski pobłogosławił wszystkich zmierzających do Kodnia. W pielgrzymce uczestniczyli parafianie z gminy Sławatycze przedstawiciele lokalnych władz na czele z Wójtem Gminy Sławatycze Grzegorzem Kiec oraz przyjezdni goście, którzy rokrocznie z chęcią uczestniczą w naszej pielgrzymce. Nie zabrakło również najmłodszych pielgrzymów, którzy dzielnie dotrzymywali kroku. Pogoda na całej trasie była prawie idealna, lecz nie mogło zabraknąć i deszczu, który niespodziewanie zmoczył pątników na 5 km drogi. Nie przeszkodziło to jednak w pielgrzymowaniu i żaden z uczestników nie zrezygnował. Po drodze mogliśmy się spotkać z życzliwością mieszkańców miejscowości Szostaki, którzy przygotowali wodę oraz napoje. Podziękowania należą się również rodzinie z Kodnia, która tradycyjnie co roku organizuje posiłek dla naszej pielgrzymki. Oprawę muzyczną zapewniła lokalna schola, dzięki której trudy pielgrzymowania nie były aż tak duże. Nad przemarszem do Sanktuarium Maryjnego w Kodniu czuwali druhowie z OSP ze Sławatycz, Lisznej oraz Jabłecznej, którym chcielibyśmy w sposób szczególny podziękować za pomoc w sprawnej organizacji pielgrzymki oraz za czuwanie nad naszym bezpieczeństwem.

WARSZTATY RZEŹBIARSKO – MALARSKIE WSPÓŁFINANSOWANE PRZEZ FUNDACJĘ PZU

Przez dwa dni 24 i 25 sierpnia na terenie Gospodarstwie Agroturystycznego „Ranczo” w Lisznej odbywały się warsztaty rzeźbiarsko – malarskie w ramach projektu „Ocalić od zapomnienia – warsztaty artystyczne oraz XXIX Międzynarodowa Biesiada Nadbużańska”, współfinansowanym przez Fundację PZU. Warsztaty prowadzili Pani Jadwiga Golińska z malarstwa; tajniki rzeźbiarstwa przekazywali uczestnikom rzeźbiarze znani w kraju i za granicą Panowie Jan Pawłowski i Sylwester Sowa z Włodawy. W warsztatach uczestniczyło 36 osób.

SŁAWATYCKIE AKCENTY NA POWIATOWYM ŚWIĘCIE PŁONÓW

28 sierpnia 2016 roku w gminie Zalesie odbyły się XVIII Dożynki Powiatowe. Jak co roku w uroczystościach uczestniczyła delegacja naszej gminy na czele z Wójtem Grzegorzem Kiec i Przewodniczącą Rady Gminy Józefą Buczek biorąc udział w korowodzie z tradycyjnym wieńcem dożynkowym. Prezentowana była również ekspozycja – pawilon promujący gminę z miejscowymi przysmakami, dziełami sztuki ludowej i rzemiosła. W br. potrawy na degustację przygotowały Panie z KGW z Krzywówłki w ramach warsztatów kulinarnych „Smaki Nadbużańskie” realizowanego projektu przy finansowym wsparciu Fundacji PZU. Na stoisku dużym powodzeniem cieszyły się Tradycyjne Lody Sławatyckie, których historia sięga roku 1957. Uroczystość dożynek była okazją do wręczenia odznaczeń. Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Jurgiel postanowił przyznać honorową odznakę „Zasłużony dla Rolnictwa” najlepszym rolnikom z terenu powiatu bialskiego i osobom pracującym na jego rzecz. Z rąk wicewojewody Roberta Gmitruczuka, przy asyście wójta i starosty odznaczenie otrzymał między innymi mieszkaniec naszej gminy *Adam Trzeciak*. Podsumowano konkurs „Piękne, bo Bialskie”. Najpiękniejszym ogrodem okazał się ten *Ewy Mackiewicz ze Sławatycz*. Na drugim miejscu uplasowała się *Renata Kołtuniak z Miś*, a na trzecim – *Joanna i Marek Kędziora z Malowej Góry*. Część artystyczną Dożynek Powiatowych uświetnił występ wokalistów ze sławatyckiego GOK laureatów wielu konkursów muzycznych. Swoją talent wokalny zaprezentowali: *Izabela Jaszczyk* w utworach: *Te myśli*, *Uchylone drzwi Szukaj mnie*; *Paweł Miłosz* zaprezentował się w utworach: *Nikt jak ja*, *Stoję w miejscu*, *Droga*. Odpowiedzialnym za przygotowanie delegacji gminnej był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

BIESIADA W NADBUŻAŃSKIM KLIMACIE

XXIX edycja Międzynarodowej Biesiady Nadbużańskiej w br. odbyła się w dniach 3-4 września 2016 roku. Zmiana terminu imprezy z ostatniego weekendu lipca podyktowana była organizowanymi w naszym kraju w tym czasie Światowymi Dniami Młodzieży. Biesiada Nadbużańska połączona z Dniami Sławatycz zorganizowana została przez Gminny Ośrodek Kultury, Zespół Szkół i Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze. Honorowy patronat nad imprezą sprawował Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec i Starosta Bialski Mariusz Filipiuk. Jest to jedna z najdłużej organizowanych imprez

plenerowych w naszym regionie. Toteż nie dziwi fakt, że cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców regionu nadbużańskiego woj. lubelskiego. Na scenie królowały śpiew, taniec i muzyka ludowa, zaś w specjalnie przygotowanych namiotach – rękodzieło ludowe potrawy regionalne przygotowane przez Panie z Jabłecznej, Krzywówki, Nowosiółek i Sławatycz. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się Otwartymi zawodami wędkarskimi na zbiorniku Sołodownia, gdzie rywalizowano o Puchary ufundowane przez Starostę Bialskiego. I miejsce zdobył Marcin Zagajski, II nagroda przypadła dla Grzegorza Walczuka, III miejsce zdobył Paweł Łobacz. W samo południe rozpoczął się Turniej Siatkówki Plażowej o Puchar Wójta Gminy Sławatycze. Po zaciętej rywalizacji trwającej około 4 godzin wygrał zespół PGE SKRA Sławatycze, na drugim miejscu znaleźli się zawodnicy SEB I XONY, a na trzecim – HRYM TEAM. Po dawce emocji sportowych o godz. 16.00 prowadzący imprezę Mariusz Matera zapoznał z programem dwudniowych uroczystości. Otwarcia imprezy dokonał Wójt Gminy Grzegorz Kiec. W sobotę na scenie najpierw pojawili się najmłodsi adepci estrady: „*Perelki*” oraz „*Wesołe Nutki*”; w dalszej części najmłodszych uczestników zabawiali aktorzy w programie Akademia Pana Kleksa. Podczas sobotnich obchodów Dni Sławatycz na scenie można było także obejrzeć występ zespołu „*Nadbużańskie Słowiki*” z GOK w Sławatyczach a także prezentacje wokalne solistów wymienionych grup laureatów konkursów i festiwali. Dla koneserów muzyki lat 80-tych w godzinach wieczornych w żywiolowym koncercie zaprezentował się zespół DECK OVER z Chełma z charyzmatycznym wokalistą Mariuszem Materą. W godzinach nocnych dyskotekę pod gwiazdami poprowadził DJ. W niedzielę 4 września odbyły się główne uroczystości XXIX Międzynarodowej Biesiady Nadbużańskiej, która rozpoczęła się uroczystą Mszą Świętą w intencji jej uczestników, mieszkańców Sławatycz i przybyłych gości. Po mszy św. motocykliści z klubu RIDERS zaprezentowali się w paradzie motocyklowej ulicami z centrum Sławatycz do głównego placu imprezy. Następnie oficjalnego otwarcia Biesiady dokonał Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec. Spośród gości swoją obecnością zaszczytili m. innymi Wicewojewoda Lubelski Robert Gmitruczuk, Andrzej Marciniuk Kierownik Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej, Artur Sępocho – Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie Mariusz Kiczyński Przewodniczący Rady Powiatu. Arkadiusz Misztal Radny Powiatu Bialskiego, Krzysztof Łojewski – Dyrektor Banku Spółdzielczego w Łomazach, Leszek Wojciechowski – Dyrektor Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej, Sławomir Stańczuk Kierownik Oddziału Zewnętrzny ZK w Zabłociu, Hubert Makaruk Komendant Komisariatu Policji w Wiszni-

cach, przedstawiciele Straży Granicznej, Straży Pożarnej, księża, wójtowie gmin, radni Rady Gminy na czele z Przewodniczącą Rady Józefą Buczek, dyrektorzy Szkół i Gminnych Instytucji Kultury, przedstawiciele władz samorządowych, dyrektorzy instytucji kultury z Białorusi. Miłym akcentem uroczystości było wręczenie grawertonów dla osób zasłużonych dla gminy Sławatycze przyznane przez Zarząd Powiatu Bialskiego. Wyróżnienia z rąk Przewodniczącego Rady Powiatu Mariusza Kiczyńskiego otrzymali: Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec, Przewodnicząca Rady Gminy Sławatycze Józefa Buczek, Sołtys miejscowości Nowosiółki Nina Hasiuk, Sołtys Sławatycz Grażyna Kuniewicz, przedsiębiorcy: Tomasz Łuszczewski, Grzegorz Trzeciak. W dalszej części odbyły się występy zespołów folkowych, śpiewaczych, tanecznych, kapel, solistów z gmin nadbużańskich reprezentujących powiaty: bialski, włodawski, region brzeski i kobryński a wśród nich: Nadbużańska Orkiestra Dęta Sławatycze – Rossosz – Włodawa, Zespół „Łuczyna” z Brześcia, Zespół „Leśnianki” z Leśnej Podlaskiej, Zespół „Leśniańskie Nutki” z Leśnej Podlaskiej, Zespół „Pogodna Jesień” z Konstantynowa, Zespół „Kwiatuszki” z Konstantynowa, Zespół „Jutrzenka” z Dołhobród, Maria Sarnacka poetka ludowa z Dołhobród, Grupa wokalna z Konstantynowa, Grupa wokalna – inst. z GOK Hannie, Zespół Śpiewaczy z Rozwadówki, Zespół „Śpiewam Bo Lubię” z Łomaz, Zespół Jarzębina z Zabłocia, Aleksandra Nowicka z Konstantynowa, Magda Karczmarz z Konstantynowa, Po prezentacjach zespołów i solistów przyszedł czas na ogłoszenie wyników konkursu IV edycji Smaków Regionalnych. Komisja jednogłośnie przyznała I miejsce wszystkim uczestnikom konkursu na „Najsmaczniejszą Potrawę Nadbużańską”. Do konkursu typowane były następujące potrawy Aktywne Kobiety Sławatycze – „Ryba Marynowana”, KGW Krzywówka – „Diabelskie Maczugi”, Koło Aktywnych Kobiet Jableczna – „Rolada Serowa” nadziewana kurczakiem, KGW Sosnówka – „Pierogi Chłopskie” z boczkiem i skwarkami, Aktywne Kobiety Nowosiółki „Pasztet z Cukinii”, KGW Dołhobrody – „Jadło Kosiara”, KGW Zaświatycze – „Makowiec Wiejski”. Każde stoisko otrzymało atrakcyjne nagrody w postaci sprzętu gospodarstwa domowego. Wręczono również puchary zwycięzcom turnieju siatkówki plażowej i zawodów wędkarskich. W niedzielę także odbył się koncert dedykowany przez Gospodarzy Biesiady uczestnikom imprezy podczas, którego można było wysłuchać występu: „Braci P”, *Natalii Marczuk, Weroniki Michalczuk, Oliwii Popko, Edyty Kurdach i Pawła Miłosza*. W dalszej części uroczystości w koncercie galowym biesiady wystąpił białoruski Zespół *Pieśni, Tańca i Muzyki „BURSZTYN” z Palacu Kultury w Kobryniu*. Niesamowite emocje towarzyszyły podczas losowania nagród Loterii Fan-

towej. Nagrodą główną do wygrania był 24 calowy telewizor jak też wiele innych nagród ufundowanych przez sponsorów imprezy niżej wymienionych jak też sponsorów bezimiennych. Kupony konkursowe można było nabyć pierwszego i drugiego dnia imprezy. Tego dnia na scenie w późnych godzinach wieczornych wystąpili kolejni wykonawcy estrady zespół *MODEL MT&MODELINKA* oraz zespół *BAYERA*. Przybyli goście między występami zespołów mogli także zobaczyć efektowny pokaz sztucznych ogni. Oprócz występów zespołów organizatorzy zorganizowali mnóstwo innych atrakcji m.in. odbyła się wystawa prac przeprowadzonych wcześniej warsztatów rzeźbiarskich, malarskich, kulinarnych, degustacja potraw nadbużańskich, kiermasz wyrobów rzemieślniczych w tym bardzo ciekawa prezentacja kapliczek i miniaturowych domków z drewna, degustacja potraw nadbużańskich, pokazy i prezentacje firm biorących udział w imprezie, dmuchany plac zabaw, spływ kajakiem i katamaranem po rzece Bug oraz wiele innych atrakcji.

Organizatorzy dziękują sponsorom, bez których nie odbyłaby się tak wspaniała impreza a także wszystkim tym, którzy pomogli w organizacji Biesiady: *Fundacja PZU w Warszawie*, *B.S. Łomazy O/Sławatycze*, *Zakład Usług Budowlano – Drogowych w Białej Podlaskiej – Bogdan Szewczak*, *Projekty i Nadzory Drogowe „Iter „ – Teresa Harko, Biała Podlaska*, *Józef Żawka Stacja Paliw*, *Centrum Obsługi Pojazdów w Sławatyczach – Jan Żukowski*, *„Wycenix” Kazimierz Jarocki – Biała Podlaska*, *Włodzimierz Sidor „ALMA” – Parczew*, *Urszula Ostojka Łosice*, *Pawłat Sylwester „Sylwtrans Lublin*, *AGD RTV Jerzy Dąbrowski Sławatycze*, *Mariusz Korpysz – Włodawa*, *Magdalena i Andrzej Chyz „Sławatyckie lody z tradycją”, Zakład Usługowo Handlowy Instalacji Sanitarnych Jerzy Lewandowski Biała Podlaska*, *„Opus Net” z Chelma*, *Wiesław Kuraszkiewicz „Feniks” Włodawa*, *Sylvia Kiec VIR TRANS Lublin*, *Dorota Szmydka – Kolejko PHU Kolejko Sklep Wielobranżowy Sosnówka*, *Jacek Kozielski „ELDOM Sławatycze”, Roboty Budowlane – Ireneusz Ślęzak; Sklep „U Beaty” Beata Matczuk, Bójko Paweł – Studio Reklamy „GRAF” w Parczewie*, *Beata Sorbian AVON*, *Międzygminny Związek Celowy we Włodawie*, *Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej*, *Gmina Sławatycze*, *Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze*.

Patronat medialny i prasowy sprawowali: RTV i RL Lublin, Tygodnik Słowo Podlasia, Katolickie Radio Podlasie, Biała24, Radio Biper, Podlasie 24, Życie Bialskie, Gościniec Bialski. Organizatorzy składają gorące podziękowania wszystkim sponsorom, zespołom i twórcom ludowym, patronom medialnym i prasowym.

Impreza organizowana była przy wsparciu finansowym Fundacji PZU i Powiatu Bialskiego.

HISTORIA NADBUŻAŃSKICH OŁĘDRÓW NA INAUGURACJI ROKU DYDAKTYCZNEGO W STUDIUM CELNYM

10 września br. w Studium Celnym w Białej Podlaskiej odbyła się XVII Inauguracja Roku Dydaktycznego. Wśród zaproszonych gości byli: Jolanta Buczek – Przewodnicząca Rady Gminy Sławatycze, Grzegorz Kiec – Wójt Gminy Sławatycze, Sergiej Botwicz – Wicekonsul Republiki Białoruś w Białej Podlaskiej, kpt. SG Marek Zięba – Przedstawiciel Komendatna Straży Granicznej w Białej Podlaskiej, ppor. SG Grzegorz Zaremba, podinsp. Krzysztof Ulita – Zastępca Naczelnika Urzędu Celnego w Białej Podlaskiej, Aneta Melaniuk – Naczelnik Urzędu Skarbowego w Białej Podlaskiej, Bolesław Szulej – Dyrektor GOK w Sławatyczach, Sławomir Kostjan – Dyrektor Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przewoźników w Białej Podlaskiej, Tadeusz Kochanowski – Dyrektor NOT w Białej Podlaskiej, dr Andrzej Halicki – Sekretarz Naukowy Redakcji Kwartalnika Celnego oraz dr Leszek Zakrzewski – Dyrektor powstającej Niepublicznej Specjalistycznej Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej „Eruditio”. Głównym punktem uroczystości był wykład pt: „Historia Nadbużańskich Ołędów”, który wygłosił pan Antoni Choraży z Mościc Dolnych, na co dzień utrzymujący kontakty z potomkami Ołędów w Polsce i w Niemczech oraz innych europejskich krajach.

NAJLEPSZE SĘKACZE TYLKO W ZAŃKOWIE

18 września 2016 r. w Europejskim Centrum Kształcenia i Wychowania Ochotniczych Hufców Pracy w Roskoszy odbył się V Festiwal Sękaczy. Zaprezentowało się 21 twórców. Wśród atrakcji były: degustacja smakowitego ciasta, pokaz jak się robi tradycyjny sękacz, a przede wszystkim konkurs: na najpiękniejszy i najsmaczniejszy sękacz. Po dokonaniu wizji i oceny sękaczy zgłoszonych do konkursu komisja postanowiła przyznać: I miejsce Annie Korzeniewskiej z Zańkowa (gm. Sławatycze). Odpowiedzialnym za przygotowanie i promocję stoiska z gminy Sławatycze był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

PREZENTACJE PRAC W TORUNIU

W dniach 20.09-6.10.2016 roku w Galerii Forum na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu prezentowana była wystawa prac studenckich powstałych podczas pleneru znad nadbużańskiej granicy okolic Lisznej gmina Sławatycze w dniach 24-30 czerwca 2016 roku. Oprócz prac studenckich na wystawie prezentowane były także najciekawsze prace dzieci uczestniczących w prowadzonych przez studentów warsztatach Pawła Golińskiego, Wiktorii Gruszkowskiej, Michała Kiec, Adama Pawłowskiego.

BIEGIEM UCZCILI PAMIĘĆ RADZIWIŁŁÓW

7 października br. odbyły się Biegi Radziwiłłowskie na gminnym stadionie sportowym w Sławatyczach. Jest to już IX edycja biegów organizowana i współfinansowana wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Białej Podlaskiej. Tegoroczna edycja biegów przypadła w rocznicę uroczystości nadania gminie herbu, sztandaru, flagi, łańcuchów, pieczęci i banneru. Impreza miała na celu uczczenie pamięci rodu Radziwiłłów właścicieli Państwa Sławatycznego klucza dóbr białskich. Uroczystego otwarcia imprezy dokonali Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec oraz Bolesław Szulej – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. Odbyło się 16 biegów w 8 kategoriach wiekowych dziewcząt i chłopców. W biegach uczestniczyły dzieci i młodzież szkolna z Zespołu Szkół z Tuczej, Sosnowki, Sławatycz i Szkoły Podstawowej w Dąbrowicy. Sędzią głównym zawodów był Bogdan Bandzerewicz – nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół w Sławatyczach. Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale i dyplomy, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Medale i dyplomy wręczali Wójt Gminy Grzegorz Kiec i Wiceprzewodniczący Rady Gminy Radosław Trzeciak. Wszyscy uczestnicy biegów otrzymali batoniki regeneracyjne oraz gorącą herbatę. Organizatorem imprezy był Gminny Ośrodek Kultury i Zespół Szkół w Sławatyczach.

IV SŁAWATYCKI PRZEGLĄD CHÓRÓW I SCHOLI „JAK PACIORKI RÓŻAŃCA”

W dniu 23.10.2016r. w kościele parafialnym spotkały się schole i chóry na IV Przeglądzie „Jak Paciorki Różańca”. O godz. 13.00 uczestników i słuchaczy powitał ks. Proboszcz Mirosław Krupski zapraszając wszystkich do

wsluchania się w prezentowane utwory ku czci Matki Bożej Różańcowej. Jako pierwsza zaprezentowała się schola „Nadbużańskie Słowiki”, którą prowadzi Elżbieta Gruszkowska. Dziewczęta śpiewają od 2009 roku przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach. Wykonały dwa utwory: *Maryjo czy Ty wiesz i Nasz Bóg*. W dalszej części zaprezentowała się schola „Uratowani”, którą prowadzi Barbara Sacharczuk. W repertuarze zaprezentowały: *Matko, która nas znasz*, *Magnificat – Uwielbiam Cię i Maryjo czy już wiesz*. Po prezentacjach w kat. schole, rozpoczęły się występy chórów. Jako pierwszy zaśpiewał chór męski AVE ze Sławatycz wykonując trzy utwory: *Różańcowa Pani nieba i ziemi w oprac. Pawła Seligmana*, *Maryjo my Twe dzieci – Antoniego Chlondowskiego i Stabat Mater Dolorosa – Zoltana Kodaly*. Chór istnieje od 2009 roku prowadzi go Ludwik Sławiński. W dalszej kolejności zaprezentował się chór parafialny z Huszczy pod dyrekcją Piotra Kornieckiego. Zaśpiewał: *Zdrowaś bądź Maryja – H. M. Góreckiego i Matko Najświętsza tegoż autora*. Chociaż istnieje od trzech lat to piękne wykonanie, czystość intonacji i dbałość o szczegóły zachwyciły publiczność. Na zakończenie zaprezentowali się schola i chór z Łomaz z Parafii Apostołów Piotra i Pawła pod dyrekcją Pawła Tokarskiego; zaśpiewali: *Maryjo ja Twe dziecię A. Chlondowskiego, Zdrowaś Królowno Wyborna – Andrzeja Koszewskiego i Ojcie Kamieni – autor nieznany*. Wielopokoleniowa grupa ubrana w jasne peleryny swoim żywiołowym wykonaniem zachwyciła zgromadzoną publiczność. Występy schol i chórów były nagradzane głośnymi oklaskami. Gościnnie poza konkursem przeglądu w repertuarze pieśni maryjnej wystąpiły wokalistki z miejscowego GOK: Elżbieta Gruszkowska, Izabela Jaszcuk, Weronika Michalczuk. Cały koncert to było przybliżenie wyższych przeżyć i wrażeń artystycznych. Po zakończeniu prezentacji dyrygenci chórów dokonali wyboru Grand Prix. W kategorii chóry Grand Prix zdobył Chór „AVE” ze Sławatycz, natomiast w kategorii scholi zdobyła Schola „Nadbużańskie Słowiki” ze Sławatycz otrzymując w nagrodę ręcznie zdobione szklane wazy. Wszystkie chóry i schole otrzymały kryształowe figurki oraz gawertonny z wizerunkiem Matki Bożej Różańcowej z podziękowaniem za trud, zaangażowanie i wrażenie artystyczne, które pozostawiły w Sławatyczach. Po występach wszyscy uczestnicy przeglądu udali się do miejscowego Zespołu Szkół na wspólny obiad przygotowany przez niezawodne Panie z miejscowej kuchni i tradycyjne sławatyckie lody ufundowane przez Magdalenę i Andrzeja Chyz. Organizatorami i sponsorami Przeglądu byli: Proboszcz Parafii p.w. MBR w Sławatyczach, Wójt Gminy Sławatycze, Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

BRODACZE W SZCZECIŃSKIEJ FILHARMONII

31 października 2016 roku w szczecińskiej filharmonii Brodacz ze Sławatycz wystąpili jako aktorzy w prezentacji widowiska/spektaklu „Orszak Weselny&Żałobny Rapsod”. Organizatorem udziału w obsadzie widowiska był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach

WIECZORNICA NA CMENTARZU

„Nie bój się cieni, one świadczą o tym, że gdzieś znajduje się światło”. Powyższe przesłanie Oscara Wilda towarzyszyło w tym roku wieczornicy upamiętniającej Dzień Wszystkich Świętych, która wzorem lat poprzednich zorganizowana została przez Gminny Ośrodek Kultury 1 listopada na Cmentarzu Parafialnym w Sławatyczach. Pomimo późnej pory i padającego deszczu zgromadzeni na uroczystości wierni, w ciszy i skupieniu, wysłuchali montażu słowno-muzycznego w wykonaniu młodzieży ze Sławatycz oraz miejscowych wokalistów Elżbietę Gruszkowską i Janusza Pruniewicza. Klimat tego święta jest szczególnie jest to bowiem czas refleksji o ludzkim przemijaniu, o życiu człowieka i jego śmierci, o tym co jest ostatecznym przeznaczeniem każdego z nas. Płonące znicze cichy szept wspólnej modlitwy i słowa piosenki R. Rynkowskiego *...Ci co odchodzą wciąż z nami są i żyją sobie obok nas. Więc gdy w ciemności rozmawiasz to, oni to czują oni są....*, wprowadziły wszystkich w nastój zadumy i wspomnień. Na zakończenie wieczornicy Proboszcz Parafii Ks. Mirosław Krupski podziękował wszystkim uczestnikom wieczornicy, za udział w słowno-muzycznych rozważaniach o przemijania i śmierci, wyraził również swoją wdzięczność dla organizatorów wieczoru i osób zaangażowanych w jego przygotowanie.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Uroczystości związane z 98 rocznicą odzyskania niepodległości w gminie Sławatycze rozpoczęły się 11 listopada mszą świętą w intencji ojczyzny w kościele p.w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. Przy tablicy pamiątkowej, poświęconej poległym w Powstaniu Styczniowym w bitwie pod Sławatyczami honorową wartość pełnili harcerze z miejscowego gimnazjum. Po mszy świętej zgromadzeni mogli uczestniczyć w koncercie pieśni patriotycznych w wykonaniu solistów z Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach jak też miejscowego Męskiego Chóru Parafialnego AVE. Po zakończeniu uroczysto-

ści religijno-patriotycznych, z pocztami sztandarowymi Gminy Sławatycze, miejscowej jednostki OSP i Zespołu Szkół, wszyscy udali się na cmentarz na mogiłę upamiętniającą poległych legionistów. Aby oddać cześć poległym w walce o niepodległość odśpiewano hymn państwowy, złożono wieńce i wia-
zanki kwiatów, zapalono znicze przez delegacje władz Gminy Sławatycze, Zespołu Szkół, miejscowej Placówki Straży Granicznej i Urzędu Celnego.

Wieczorem o godz. 17.00 z centrum Sławatycz do Janówki wyruszył marsz niepodległościowy mieszkańców gminy Sławatycze na czele z Wójtem Gminy Grzegorzem Kiec, Przewodniczącą Rady Gminy Józefą Buczek, w marszu wzięła również udział grupa pasjonatów historii z Dołhobród na czele z Panem Kazimierzem Bajem. Trasa wiodła ul. Włodawską, Kol. Kuzawka oraz polną drogą przez lasy, pod pomnik upamiętniający poległych w Powstaniu Styczniowym w bitwie pod Sławatyczami w lasach janowskich. Dziewięćdziesięcioosobowa grupa przyjęta została bardzo gościnnie przez mieszkańców Janówki, którzy przygotowali drewno na ognisko, kijki do upieczenia kielbasek jak też gorący bigos. W bieżącym roku dodatkową atrakcją było oficjalne otwarcie uroczystości przy pomniku powstańców wystrzałem z armaty, którego dokonał pan Bogdan Greczuk z Terespoła co stanowiło niesamowitą atrakcję dla młodych i starszych uczestników marszu. Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę dętą z GOK Sławatycze delegacja Gminy Sławatycze w osobach: Wójta Gminy Grzegorza Kiec, Przewodniczącej Rady Gminy Jolanty Buczek, Księży: Mirosława Krupskiego i Michała Wasilczyka przy utworze „Cisza” odegranego na trąbce przez Pana Piotra Gierulskiego złożyła wia-
zanki kwiatów ku czci poległych powstańców. W dalszej części odbył się koncert orkiestry dętej. Następnie uczestnicy marszu piekli kiel-
baskę przy ognisku i wspólnie śpiewali pieśni patriotyczne w powstańczym karaokie jak też obejrzelili krótki film pt. „Bitwa pod Janówką 11.VII.1863 r.”. Organizatorami uroczystości obchodów Święta Niepodległości byli: Wójt Gminy, Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej, Zespół Szkół, Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

DZIEŃ SENIORA

Obchody Dnia Seniora w gminie Sławatycze wpisały się na stałe w kalendarz imprez. W okresie jesieni władze gminy i miejscowe Koło Związku Emerytów i Rencistów zapraszają najstarszych mieszkańców na uroczystości przygotowane specjalnie z myślą o nich. Jest więc okazja do spotkania w gronie znajomych, rozmów, a także do wspólnej zabawy. Nie inaczej było w minioną sobotę 12.11.2016 roku – kolejny raz sala widowiskowa Gmin-

nego Ośrodka Kultury w Sławatyczach została wypełniona przez seniorów, dla których przygotowano specjalny program. Swoją obecnością zaszczylicili przedstawiciele Zarządu Rejonowego Związku Emerytów i Rencistów w Białej Podlaskiej na czele z panią Przewodniczącą Marią Skonieczną, Wójt Gminy Grzegorz Kiec, Przewodnicząca Rady Gminy Jolanta Buczek. W imieniu mieszkańców gminy Sławatycze, życzenia zdrowia, długich lat życia oraz zadowolenia z najbliższych seniorom przekazali Wójt Gminy, Przewodnicząca Rady Gminy i Przewodniczący miejscowego Zarządu Koła Związku Emerytów i Rencistów Adam Chalimoniuk. Miłym akcentem uroczystości z okazji Dnia Seniora okazał się występ grup seniorów: kabaretowej i wokalne powstałych w ramach realizacji inicjatywy lokalnej pn. „Sami Swoi” czyli Seniorzy w kabarecie oraz warsztaty w zakresie zastosowania sprzętu nagłaśniającego i estradowego w ramach projektu „Razem dla kultury w Sławatyczach” z programu Narodowego Centrum Kultury, Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2016. Grupa kabaretowa seniorów przedstawiła skecz pt. „Przyszła baba do lekarza”, natomiast grupa wokalna seniorów wystąpiła w repertuarze piosenki biesiadnej. Nagłośnienie kabaretu i grupy wokalne przygotowali uczestnicy warsztatów z obsługi sprzętu nagłaśniającego. Spotkanie zakończyły rozmowy przy kawie, słodyczach i różnych regionalnych smakołykach. Uczestnicy uroczystego spotkania miło spędzili czas i pokazali, że najważniejsza jest radość i pogoda ducha, które sprawiają, że wiek staje się mało istotny. Premiera powyższego programu seniorów odbyła się 5 listopada w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach.

UPAMIĘTNILI 1050-LECIE CHRZTU POLSKI

12.11.2016 roku Mościcach Dolnych w gm. Sławatycze dokonano poświęcenia figury upamiętniającej 1050-lecie Chrztu Polski. Fundatorami monumentu są Beata i Marek Sawiccy mieszkańcy Mościc Dolnych. Na tablicy pomnika odczytać możemy inskrypcję: „Mater misericordiae, Tu nos ab hoste protage et hora mortis suscipe” (w wolnym tłumaczeniu z łacińskiego: Matko Miłosierdzia, w godzinę śmierci uchron nas od wroga). Figurę odsłaniali fundatorzy, mieszkańcy Mościc wspólnie z wójtem Grzegorzem Kiec oraz przewodniczącą Rady Gminy Sławatycze Jolantą Buczek. Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił miejscowy chór parafialny AVE i orkiestra dęta z miejscowego GOK-u.

RAZEM DLA KULTURY W SŁAWATYCZACH

Ważnym wydarzeniem II półrocza minionego roku była realizacja zadania z Programu Domy Kultury + Inicjatywy lokalne 2016 ze środków z NCK „Razem dla kultury w Sławatyczach”. Seniorzy w kabarecie, wielopokoleniowa grupa teatralna, doskonalenie orkiestry dętej, warsztaty taneczne i warsztaty rękodzielnicze, kulinarne, to pomysły naszych mieszkańców, które zostały zrealizowane w ramach projektu. Działania rozpoczęły się od przeprowadzenia i opracowania diagnozy spotkań konsultacyjnych odpowiadających na potrzeby mieszkańców gminy w zakresie kultury. Następnie zorganizowano konkurs na inicjatywy z których wybrano 6. Realizacja inicjatyw odbyła się w terminie 15 sierpnia 2016 r. do 21 listopada 2016 roku. Na realizację inicjatywy GOK pozyskał z Narodowego Centrum Kultury 21150,00 zł. pozostałe koszty w kwocie 5300zł to wkład własny instytucji. Głównym celem projektu było poszerzenie dostępu do kultury, stworzenie sprzyjających warunków do rozwoju współpracy, oraz edukacji kulturalnej i artystycznej.

Dzięki projektowi odkryliśmy osoby, które miały pomysł i pobudziliśmy ich, dając im możliwość do aktywności społecznej i realizacji swoich inicjatyw.

WSPOMNIENIE O ANNIE GERMAN

19 listopada w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbył się „Muzyczny Wieczór Wspomnień”. Spotkanie poświęcone było Annie German – polskiej piosenkarce, kompozytorce i aktorce. Była jedną z największych gwiazd polskiej piosenki. Jej głos oczarował nie tylko polskich, ale również zagranicznych słuchaczy. Laureatka wielu festiwali m.in. w Monte Carlo, Bratysławie, Neapolu, Sopocie czy Opolu. Była również pierwszą Polką, która wystąpiła w San Remo. Zdobyła złotą płytę za longplay „Człowieczy los”, który nagrała w 1970 roku. Zgromadzona publiczność wysłuchiwała krótkiej biografii artystki zaprezentowanej przez Magdalenę Mazaniuk, po której rozpoczął się koncert jej najbardziej popularnych piosenek. Można było usłyszeć między innymi ponadczasowe utwory takie jak: „Człowieczy los”, „Tańczące Eurydyki”, „Greckie Wino”, „A on mne nraivitsya” w wykonaniu miejscowych wokalistów Natalii Marczuk, Pauliny Iwaniuk, Weroniki Michalczuk, Elżbiety Gruszkowskiej. Nagłośnienie „Muzycznego Wieczoru Wspomnień” o Annie German wykonali uczestnicy warsztatów z obsługi sprzętu estradowego w ramach inicjatywy lokalnej „Razem dla kultury w Sławatyczach”.

BIESIADA KULINARNA

Dnia 19 listopada br. w świetlicy wiejskiej w Jabłecznej odbyła się Biesiada Kulinarna podsumowująca Projekt „Razem dla kultury w Sławatyczach” z Programu Narodowego Centrum Kultury, Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2016 „*Gotowanie atrakcją Jabłecznej warsztaty kulinarne*”. Swoją obecnością na imprezie zaszczylicili Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec z żoną Katarzyną, Przewodnicząca Rady Gminy Jolanta Buczek, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, druhowie z miejscowej jednostki OSP oraz mieszkańcy Jabłecznej. Wszyscy zachwycali się smakami jabłecznieńskich potraw. Podczas degustacji zaprezentowana została wersja elektroniczna publikacji przepisów potraw z warsztatów kulinarnych. *Realizacja powyższej inicjatywy odbywała się od 1 września do 19 listopada. W czasie warsztatów prowadzonych przez szefa kuchni panią Katarzynę Lewandowską, panie przygotowywały różnorodne potrawy przy wykorzystaniu tradycyjnych produktów pochodzących z naszego regionu. Swoje smaczne potrawy prezentowały podczas degustacji na imprezach organizowanych na terenie miejscowej gminy; między innymi (4września br. podczas Międzynarodowej Biesiady Nadbużańskiej). W czasie warsztatów uczestniczki nabyły również umiejętności z zasad nakrywania i dekoracji stołu.*

BEZKONKURENCYJNE W PRZEGLĄDZIE POEZJI ŚPIEWANEJ

20 listopada 2016 roku kolejny raz Sławatyckie wokalistki znalazły się wśród laureatów Powiatowego Festiwalu Poezji w Terespolu. *I nagrodę XVIII Powiatowego Przeglądu Poezji Śpiewanej* zdobyła Weronika Michalczuk, wyróżnienie zdobyła Natalia Marczuk. Do przeglądu zgłosiło się 18 uczestników nie tylko z powiatu bialskiego (Sławatycze, Kodeń, Terespol) ale także z całego kraju (Biała Podlaska, Łuków, Lublin, Zamość, Sawin, Bartoszyce, Pabianice). Poziom wykonawców, co podkreśliło jury, był niezwykle wysoki. Wokalistki uczęszczają na zajęcia wokalne do Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. Dla przypomnienia: w roku 2012 III nagrodę zdobyła Martyna Gruszkowska, w 2013 roku I nagrodę wygrała – Natalia Marczuk, w roku 2014 roku II nagroda przypadła dla Weroniki Michalczuk.

KOŁO TEATRALNE DOWOLNEGO WIEKU

Dnia 20 listopada o godz. 18.00 w sali widowiskowej GOK odbyło się spotkanie „Koła Teatralnego Dowolnego Wiek” z mieszkańcami Gminy Sławatycze, które podsumowało prawie trzymiesięczną działalność warsztatową w ramach projektu „Razem dla kultury w Sławatyczach”. Finałem działalności było wystawienie dwóch krótkich etiud teatralnych „Przyjaciele” na podstawie wiersza Adama Mickiewicza i inscenizacja bajki J.I. Kraszewskiego „Baba i diabeł”. Przy pełnej sali jako pierwsi zaprezentowali się młodzi artyści, którzy świetnie poradzili sobie z dramaturgią tego utworu; trzeba podkreślić wielkie zaangażowanie rodziców przy dekoracji sali jak też doboru kostiumów.

Sukcesem – bo świadczyła o tym reakcja publiczności okazała się prezentacja utworu „Baba i diabeł”, – sugestywność postaci, dynamika gry aktorów, wywołała żywy odzew oglądających, a co najważniejsze, że zrozumieli oni ideę, którą chciano przekazać, zachęcającą do myślenia i refleksji. Mamy nadzieję, że inicjatywa „Koło Teatralne Dowolnego Wiek” z projektu Razem dla kultury w Sławatyczach stanie się zaczynem dla powstania stałej formy jaką może być Teatr Amatorski w Gminie.

JUBILEUSZ POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

24.11.2016 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń i podziękowań „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Uroczystego otwarcia po odegraniu marsza weselnego dokonała Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Anna Tarasiuk, która przywitała zebranych Jubilatów z rodzinami i zaproszonych gości. Medale, dyplomy oraz gratulacje Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy wręczył diamentowym i złotym parom Wójt Gminy Grzegorz Kiec w asyście Przewodniczącej Rady Gminy Jolanty Buczek. Odznaczenia i wyróżnienia otrzymały pary: *Natalia i Konstanty Giegno, Antonina i Eugeniusz Juszcuk*, którzy obchodzili diamentowe gody oraz *Wanda i Tadeusz Cydejsko, Maria i Stanisław Leszek Rylukowscy, Walentyna i Czesław Szczepańscy*, świętujący złote gody. Uroczystość uświetnił koncert życzeń przygotowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Dla każdej pary był wiersz i piosenka w wykonaniu instruktor GOK Elżbiety Gruszkowskiej oraz młodej wokalistki Weroniki Michalcuk.

ŚRODOWISKOWY DOM SAMOPOMOCY ROZPOCZĄŁ DZIAŁALNOŚĆ

Środowiskowy Dom Samopomocy w Sławatyczach został powołany z dniem 1 listopada 2016 roku. Pierwsze prace remontowe rozpoczęły się w miesiącu lipcu i trwały do końca października. Środowiskowy Dom Samopomocy jest ośrodkiem wsparcia prowadzonym w formie placówki dziennego pobytu. Skierowany jest do osób, które z powodu innych przewlekłych zaburzeń czynności psychicznych mają trudności w codziennym funkcjonowaniu. Dom przeznaczony jest dla 18 osób i został zlokalizowany w budynku tzw. „Agronomówki”. Lokalizacja zapewnia nie tylko właściwy metraż, ale także odpowiednie otoczenie i łatwy dostęp dla osób niepełnosprawnych. Uroczyste otwarcie Środowiskowego Domu Samopomocy miało miejsce 25 listopada 2016 r.. Po uroczystej Mszy miało miejsce przecięcie wstęgi i poświęcenie budynku. Wszystkich przybyłych na tę uroczystość powitał Wójt Gminy Grzegorz Kiec, przedstawiając jednocześnie krótką historię powstania Ośrodka. W uroczystości wzięli udział między innymi: Duchowni, Przedstawiciele Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Marszałkowskiego, Radni Gminy Sławatycze, kierownicy jednostek organizacyjnych gminy a także dyrektorzy instytucji działających na terenie Gminy Sławatycze i nie tylko. Część artystyczną przygotował miejscowy Związek Emerytów i Rencistów.

KIERMASZ BOŻONARODZENIOWY

18 grudnia w Sławatyczach mocno zapachniało świętami. Tego dnia w Salu Widowiskowej GOK odbywał się Kiermasz Bożonarodzeniowy. Wystawcy zaprezentowali piękne, ręcznie misternie wykonane ozdoby świąteczne, stroiki, upominki świąteczne. Mieszkańcy Gminy chętnie zakupywali takie unikalne ozdoby. Wśród wystawców można było zobaczyć miejscowych twórców ludowych prezentujących różnorodne rękodzieło Pań, Jadwigi Gołińskiej z Lisznej, Małgorzaty Tymoszek z Krzywówólki, Środowiskowego Domu Samopomocy w Sławatyczach, Zespołu Szkół w Sławatyczach prace plastyczne czytelników Gminnej Biblioteki Publicznej. Swoją obecnością zaszczytili również twórcy i rzemieślnicy z Wisznic, Piszczaca, Janówki, jak również producent zdrowej żywności Ernest Kaca z Lisznej.

Organizatorem kiermaszu był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Patronat nad imprezą sprawował Wójt Gminy Grzegorz Kiec.

WIECZÓR TEATRALNY W ATMOSFERZE WIGILIJNEJ

Dnia 18 grudnia br. w Sławatyczach rozpoczął się czas radosnego oczekiwania na MIŁOŚĆ, która jest główną istotą świąt Bożego Narodzenia. Późnym wieczorem w Sali Widowiskowej GOK zgromadzili się przyjaciele sztuk literackich na wspólnym kolędowaniu i przeżywaniu odwiecznego dylematu „mieć czy być”, który zawarł się w przedstawieniu „Opowieść Wigilijna” Charlesa Dickensa. Czy ten czas był zmarnowany?

Odpowiedzią niech będą łzy widowni, wielkie poruszenie, aplauz na stojąco, znak pokoju przez podanie rąk i OPLATEK, który kruszył lody naszych serc, radość ze wspólnego śpiewu kolęd – taki był ten wieczór. Drugie już widowisko Amatorskiego Teatru Dowolnego Wieku działającego przy miejscowym GOK-u potwierdziło potrzebę tej formy spotkań naszej gminnej wspólnoty. Należy podkreślić wysiłek i predyspozycje całej grupy teatralnej, brawurowo zagrane role, dobór rekwizytów i kostiumów teatralnych. Wiele osób zaangażowało swój czas by stworzyć niepowtarzalny klimat ciepła i przyjaźni. Swoistym fenomenem tego działania jest symbioza rodzin, gdzie dzieci występują obok swych rodziców.

SPOTKANIE OPLATKOWE W JABŁECZNEJ

W dniu 18 grudnia 2016 r. o godzinie 14.00 w Świetlicy w Jabłecznej odbyło się Spotkanie Oplatkowe zorganizowane przez KGW w Jabłecznej. Wszystkich zebranych powitała Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Jabłecznej Grażyna Panasiewicz życząc spokojnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego 2017 roku. Następnie dzieci i młodzież z Jabłecznej przedstawiły „Jasełka” wraz z koncertem kolęd przygotowane przez Panią Ewę Suwalską. W dalszej części spotkania uczestniczący w uroczystości Przewodniczący Rady Powiatu Bialskiego Mariusz Kiczyński, Przewodnicząca Rady Gminy Sławatycze Jolanta Buczek w swoich wystąpieniach skierowali wiele ciepłych słów nawiązujących do tradycji świąt Bożego Narodzenia jak również przekazali życzenia od władz samorządowych Powiatu Bialskiego i Gminy Sławatycze. Po czym nastąpiło dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń indywidualnych. Wszyscy zebrani usiedli do stołu pełnego potraw wigilijnych przygotowanych przez Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Jabłecznej. Oprawę muzyczną imprezy zapewnił Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

WYBRANO „BRODACZA ROKU 2016”

30 grudnia w Sławatyczach zorganizowano wybory „Brodacza Roku 2016”. Konkurs odbył się w plenerze w centrum Sławatycz już po raz siódmy; gdzie do oceny poddany był cały strój Brodacza. Pierwsze konkursy, które odbywały się w latach 80-tych i 90-tych poprzedniego wieku ocenie podlegał tylko kapelusz Brodacza a oceniali go wszyscy obecni na konkursie. W br. konkurs poprzedziły występy artystyczne grupy Perelki z miejscowego GOK. Publiczność zgromadzona oprócz pięknych wykonanych kołęd i pastorałek podziwiała prezentacje BRODACZY. Do prezentacji w konkursie przystąpiło 16 brodaczy. Każdy z nich z numerem identyfikacyjnym prezentował swój misternie przyozdobiony strój (kapelusz, maskę i okrycie) nie tylko publiczności, ale przede wszystkim komisji oceniającej, aby pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie artystyczne. Komisja oceniająca w składzie: Grzegorz Kiec – Wójt Gminy, Sławomir Iwaniuk – nauczyciel przedmiotów artystycznych Zespołu Szkół w Sławatyczach, Mateusz Gruszkowski, Wojciech Buraczyński, Eryk Popko – brodacze z lat poprzednich, wnikliwie przypatrywała się poszczególnym elementom stroju. Po dość długiej naradzie komisja postanowiła nagrodzić następujących brodaczy: I miejsce i tytuł Brodacza Roku 2016 zdobył Tomasz Buraczyński z Nr 11, II nagrodę zdobył Krystian Sołoduszkiewicz z Nr 5, III miejsce przypadło dla Arnolda Sołoduszkiewicza z Nr10. Przyznano również trzy wyróżnienia dla Tomasza Kuszneruka Nr 2, Dominika Hasiuka Nr 6, Jarosława Nuszczyka Nr 9. Nagrody wręczył Wójt Gminy Grzegorz Kiec. Wszyscy uczestnicy konkursu dodatkowo otrzymali okolicznościowe gawertony. Publiczność mogła posłuchać recitalu kołęd i pastorałek w wykonaniu: Weroniki Michalczuk, Oliwii Popko, Izabeli Jaszczuk, Elżbiety Gruszkowskiej; nabyć pamiątki i gadżety promujące gminę Sławatycze, posmakować sławatyckiego bigosu przygotowanego przez Panie z miejscowego Zespołu Szkół. Organizatorami konkursu byli Gminny Ośrodek Kultury, Gminna Biblioteka Publiczna i Zespół Szkół w Sławatyczach. Honorowy Patronat nad imprezą sprawował Wójt Gminy Grzegorz Kiec. Sprawnie i rzeczowo imprezę poprowadził przyjazny Sławatyczom Mariusz Maksymiuk z Radia Biper. Patronat medialny i prasowy sprawowały: Podlasie24,Biała24, Radio Biper, TVP i RL Lublin, Podlasie Się Dzieje, Portal BiałaPodlaska24.info, Dziennik Wschodni, Słowo Podlasia, Kraina Bugu, Gościniec Bialski. Swoją obecnością zaszczytili miłośnicy sławatyckiej tradycji, reżyserzy, etnografowie, redaktorzy i fotoreporterzy z różnych wydawnictw z Warszawy przedstawiciele PAP, Okręgu Śląskiego, Kielc, Łodzi, Gdańska, Krakowa, Lublina, Siedlec, Białej Podlaskiej, Białegostoku.

Sławatycze są jedynym z niewielu miejsc w kraju, gdzie tradycja zakończenia starego roku jest kultywowana.

INWESTYCJE SAMORZĄDOWE

Budżet gminy w roku 2016 wyniósł 8.843.160,82 . Zaplanowany budżet na rok 2017 wynosi 10.890.690,02. Z inwestycji w roku 2016 zrealizowano: dokonano remontu chodnika w miejscowości Sławatycze w ciągu drogi wojewódzkiej (ul. Włodawska) na odcinku o długości 0,483 km. Dokonano remontu części budynku z przeznaczeniem na Środowiskowy Dom Samopomocy w Sławatyczach. Opracowano dokumentację na budowę ul. Świerkowej. Opracowano studium wykonalności do projektu „Sławatycze – gmina z energią”. Opracowano dokumentację projektową i kosztorysową na termomodernizację budynków Zespołu Szkół w Sławatyczach. Opracowano studium wykonalności do projektu „Środowiskowe i codzienne wsparcie dla dzieci i młodzieży w Gminie Sławatycze. Opracowano dokumentację na modernizację budynku przy ul. Długiej na „Środowiskowe wsparcie dla dzieci i młodzieży w Gminie Sławatycze”.

W roku 2017 i w latach następnych planujemy realizację inwestycji po otrzymaniu dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego następujących projektów: „Termomodernizacja Budynków Zespołu Szkół w Sławatyczach, „Środowiskowe i Codzienne Wsparcie Dzieci i Młodzieży z Gminy Sławatycze”, „Wsparcie Wykorzystania OZE”, „Turystyka Przyrodnicza”, „Kształcenie Ogólne”. Gmina planuje złożyć wniosek na modernizację wodociągów oraz rewitalizację gminy. Ponadto w miarę możliwości finansowych planowana jest budowa placów zabaw dla dzieci.

*Sławatyckie Kalendarium wydarzeń opracował
Bolesław Szulej – sekretarz redakcji*

Kronika Gminnej Biblioteki Publicznej w Sławatyczach

ZABAWA CHOINKOWA DLA DZIECI W JABŁECZNEJ

W sobotę 9 stycznia w Świetlicy w Jabłecznej odbyła się „Zabawa Choinkowa dla dzieci”. Choinkę zorganizowano we współpracy Radnych i Sołtysów wsi Jabłeczna, Nowosiółki, Parośla – Pniski i Terebiski oraz Filię Biblioteczną w Jabłecznej. Choinka rozpoczęła się występem dzieci, które zatańczyły i wystąpiły w przedstawieniu pt. „Zamieszanie w krainie bajek”. Gościem specjalnym uroczystości był Wójt Gminy Sławatycze Grzegorz Kiec z rodziną. Następnie Panie z Koła Aktywnych Kobiet z Jabłecznej pomogły przygotować poczęstunek w postaci kanapek, ciast i owoców. Po poczęstunku rozpoczęła się zabawa taneczna. Dzieci w trakcie zabawy chętnie uczestniczyły w wielu konkursach, otrzymały słodkie ufundowane przez jednego ze sponsorów. Miłą niespodziankę sprawił zespół „Łuczyna” z Brześcia, który wystąpił z repertuarem piosenek i zaangażował dzieci do wspólnego tańca. Zaprezentowali się także kolędnicy z Bractwa Młodzieży prawosławnej, którzy zaśpiewali piękne kolędy prawosławne. Pod koniec uroczystości przybył do dzieci Święty Mikołaj, który rozdał prezenty ufundowane przez sponsorów.

ZABAWA CHOINKOWA W KRZYWOWÓLCE

W niedzielne popołudnie w Świetlicy odbyła się zabawa choinkowa, podczas której nie brakowało atrakcji. Zabawę przygotowali rodzice ze wsi: Krzywówka, Sajówka, Zańków przy pomocy Pań z Biblioteki. Do dzieci przybył także oczekiwany przez wszystkich Mikołaj.

DZIEŃ BABCI I DZIADKA

W dniu 23 stycznia br. w Świetlicy w Jabłecznej odbył się „Dzień Babci i Dziadka”. Impreza została zorganizowana przez Koło Aktywnych Kobiet z Jabłecznej oraz Filię Biblioteczną w Jabłecznej. Panie z Koła przygotowały słodki poczęstunek, przewodnicząca Koła Pani Marlena Rudzka przywitała Wszystkie Babcie i Wszystkich Dziadków, oraz złożyła z tej okazji najserdeczniejsze życzenia. Natomiast Filia Biblioteczna wraz z dziećmi i młodzieżą przygotowała montaż słowno – muzyczny. Dzieci z przejęciem odtwarzały swoje role, a czcigodni goście ze wzruszeniem odbierali czułe słowa, kierowane pod ich adresem. Wszyscy dziadkowie otrzymali od swoich wnucząt

upominki przygotowane własnoręcznie, a były to róże wykonane z krepiny. Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Dzieci przez wiersz i piosenkę mogły wyrazić kochanym babciom i dziadkom, swoje uczucia za trud włożony w ich wychowanie.

DZIEŃ BABCI I DZIADKA W KRZYWOWÓLCE

Zaproszeni Babcie i Dziadkowie licznie przybyli do Świetlicy, aby podziwiać występy swoich wnucząt. Dla gości Koło Gospodyń Wiejskich przygotowało poczęstunek w postaci tortu, kawy i herbaty, a dzieci wspaniały program artystyczny słowno – muzyczny. Wszyscy goście otrzymali róże.

SZKOLENIE „O FINANSACH W BIBLIOTECIE” (MARZEC – KWIECIEŃ)

GBP w Sławatyczach wzięła udział w projekcie „O finansach w bibliotece”, którego celem było przeszkolenie mieszkańców gminy Sławatycze z zakresu edukacji finansowej. 15 osób zdobyło wiedzę przy pomocy kursu e-learningowego, składającego się z 5 modułów. Szkolenie składało się z części teoretycznej i praktycznej. Na każde ze spotkań prowadzące przygotowywały poczęstunek (ciastka, kanapki, napoje) z pieniędzy otrzymanych z Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Spotkania odbywały się w Krzywówolce i były prowadzone przez Małgorzatę Walczuk i Ewę Suwalską. Uroczyste zakończenie kursu

„O finansach...w bibliotece” odbyło się w Krzywówolce. Spotkanie uświetnił swoją obecnością Wójt Grzegorz Kiec z małżonką, który wręczył Certyfikaty ukończenia kursu. Po części oficjalnej wszyscy obecni zasiedli do obiadu przygotowanego przez prowadzące kurs. Na deser bibliotekarki przygotowały tort. Kurs ukończyło 15 osób z terenu gminy Sławatycze.

Projekt „O finansach...” – IV edycja jest realizowany z NBP w ramach programu edukacji finansowej. Realizatorem projektu jest Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, a jego założenia są zgodne z Programem Rozwoju Bibliotek.

SPRZĄTANIE Z OKAZJI DNIA ZIEMI

W sprzątaniu uczestniczyła rekordowa liczba – 25 osób. Zebraliśmy śmieci na Cmentarzu Żydowskim oraz na terenie go otaczającym, uprzątnęliśmy

także Stadion w Sławatyczach. Następnie na placu przy bibliotece odbyło się ognisko. Rozegraliśmy także szereg zabaw na świeżym powietrzu. Na zakończenie każdy otrzymał upominek.

W RAMACH „ŚWIATOWEGO DNIA ZIEMI”

Filia Biblioteczna zorganizowała sprzątanie terenu przy przystanku autobusowym w Jabłecznej. Młodzieży i dzieciom biorącym udział w akcji rozdano lody oraz przygotowano ognisko z kiełbaskami. Następnie odbyły się gry i zabawy z piłką.

SPRZĄTANIE ŚWIATA

Wielkie sprzątanie zostało zorganizowane w miejscowości Krzywówka, Sajówka, Zańków. W zorganizowanie i przeprowadzenie sprzątania zaangażowali się Radni, Sołtysi oraz Panie z KGW z Krzywówki. W poszczególnych miejscowościach zebrano ponad 70 worków śmieci. Po zakończeniu sprzątania wszyscy zebrali się na placu przy świetlicy w Krzywówce gdzie Panie z KGW przygotowały ciepły posiłek. Miłą niespodziankę sprawił swoim przybyciem Pan Wójt Grzegorz Kiec, który podziękował wszystkim, a dzieciom ufundował słodycze.

KONKURS RECYTATORSKI W BIBLIOTECIE – WIOSENNE WIERSZOBRAНИЕ

Dzieci z Przedszkola Samorządowego z grupy: 3, 4 i 5 – latków oraz uczniowie z kl. I Sz. P. zaprezentowały wiersze J. Tuwima. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe oraz dyplomy. Wręczono także podziękowania nauczycielom za przygotowanie dzieci do konkursu.

Konkurs uświetniły swoją obecnością Panie z MBP w Białej Podlaskiej – Anna Chwedoruk i Zyta Kosińska. Konkurs odbył się we współpracy GBP, GOK oraz Przedszkola Samorządowego w Sławatyczach. Patronat nad konkursem objęła MBP w Białej Podlaskiej.

ROWEROWY DOM KULTURY

W GBP gościły Panie z RDK, które w 3 miesiące zamierzają przejechać ponad 3500km na rowerach. Trasa podróży przebiega wzdłuż granic Polski.

Podczas wizyty w bibliotece Panie poprowadziły warsztaty dla dzieci. Na pierwszą część warsztatów udaliśmy się do altany nad Bugiem, gdzie dzieci poznały historię kota Kunkusha – uchodźcy, który musiał uciekać z rodziną ze swojego domu. Dalsza część zajęć odbyła się w bibliotece, gdzie po krótkiej zabawie integracyjnej rozmawialiśmy o podróży. Dzieci opowiadały jakie miejsca udało im się odwiedzić.

Na zakończenie dzieci wykonały prace plastyczne przedstawiające ciekawe miejsca z terenu naszej gminy.

DZIEŃ MATKI W JABŁECZNEJ

Dzieci zaprezentowały się w montażu słowno – muzycznym. Zaproszone zostały wszystkie mamy oraz dwa koła – Koło Aktywnych Kobiet i Koło Gospodyń Wiejskich z Jabłecznej. Dzieci wręczyły po przedstawieniu kwiaty swoim mamom oraz Paniom z kół. Na zakończenie spotkania wszyscy mogli skosztować dwóch tortów przygotowanych dzięki wsparciu finansowym GOPS ze Sławatycz.

NOC BIBLIOTEK

Biblioteka wzięła udział w ogólnopolskiej akcji – Nocy Bibliotek. W wieczorno – nocnej akcji uczestniczyło dwanaścioro dzieci uczęszczających systematycznie na zajęcia plastyczno – artystyczne w bibliotece. Spotkanie rozpoczęliśmy od gry terenowej – questu. Trasa questu wiodła przez Centrum Sławatycz, uczestnicy po drodze mieli do wykonania szereg zadań wymagających bacznej obserwacji otoczenia. Końcowy etap trasy miał miejsce na Stadionie Sportowym w Sławatyczach, gdzie dzieci podzielone na dwie drużyny odpowiadały na pytania dotyczące naszej gminy. Kolejnym punktem programu było ognisko, które rozpaliliśmy na placu przy bibliotece. Po posiłku w postaci kielbasek przyszedł czas na grę w twistera oraz puszczenie wielkich baniek, które dzięki sprzyjającej pogodzie powstawały wyjątkowo duże. Później musieliśmy rozplanować miejsca noclegowe w bibliotece. Każdy przyniósł materac, koc, poduszki – mieliśmy nie lada wyzwanie by ulokować wszystkich do spania – na szczęście wystarczyło niewielkie przemeblowanie. Późny wieczór upłynął na wspólnym śpiewaniu i długich nocnych rozmowach. Niedzielnny poranek rozpoczęliśmy od czytania – każdy z uczestników losował książkę, w której miał wytypowany fragment do przeczytania. Po śniadaniu każdy otrzymał upominek oraz zakładki wydane specjalnie na tę okazję przez Głównego Organizatora Akcji.

UDZIAŁ W 6 EDYCJI OGÓLNOPOLSKIEJ KAMPANII – ODJAZDOWY BIBLIOTEKARZ

GBP wraz z Filiami zorganizowała wycieczkę rowerową do Zabłocia. Podczas postoju w Krzywówłce udaliśmy się poczęstunek w postaci stołu szwedzkiego. Po pysznym śniadaniu – już w pełnym (33 osobowym) składzie ruszyliśmy dalej. Nasz pobyt w Zabłociu rozpoczęliśmy od wizyty w Zakładzie Karnym. Kierownik Oddziału Zewnętrznego w Zabłociu mjr Sławomir Stańczuk w bardzo ciekawy i przystępny sposób opowiedział o funkcjonowaniu placówki. Mieliśmy także okazję zobaczyć funkcjonariusza Służby Więziennej w stroju do interwencji. Na zakończenie skosztowaliśmy pysznego miodu z pasieki znajdującej się na terenie Zakładu. Później udaliśmy się na warsztaty do Świetlicy Środowiskowej.

BIWAK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W MOŚCICACH DOLNYCH

GBP wraz z Filiami przygotowała dla dzieci kolejną wakacyjną atrakcję. Podczas biwaku skorzystaliśmy z gościnności P. Antoniego Chorążego, który oprowadził nas po swoim prywatnym muzeum. Zaprośiliśmy także funkcjonariusz SG, którzy opowiedzieli dzieciom o zasadach przebywania w strefie nadgranicznej. Wieczorem rozpaliliśmy grilla. Dzieci spędzały czas aktywnie grając w piłkę, jeżdżąc na deskorolce, grając na świeżym powietrzu.

POŻEGNANIE WAKACJI

GBP wraz z Filiami zorganizowała dzieciom pożegnanie lata. Pierwszym punktem spotkania było wspólne czytanie. W związku z tym, że 3 września – w dniu Narodowego Czytania w naszej miejscowości odbywała się Biesiada Nadbużańska, postanowiliśmy przyłączyć się do akcji w późniejszym terminie. Do czytania wybraliśmy nowele Henryka Sienkiewicza. Przybliżyliśmy także dzieciom informacje nt. Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Następnie udaliśmy się na plac przy bibliotece, gdzie czekało już na nas ognisko kielbaskami. Później przyszedł czas na zabawy z chustą animacyjną i grę w piłkę nożną. Przygotowaliśmy także pogadankę nt. szkodliwości dopalaczy, papierosów, narkotyków i alkoholu. Dzieci wykonały także plakaty o tej tematyce. Smakowitym momentem było pałaszowanie słodkości przygotowanych przez Panie z KGW w Krzywówłce. Po słodkościach przy-

szedł czas na wyczekiwaną przez wszystkich zabawę – obsypywanie proszkiem Holly, który przygotowaliśmy samodzielnie wcześniej.

GŁOŚNE CZYTANIE – MIŁY SPOSÓB NA CZASU SPĘDZANIE

Bibliotekę odwiedziły dzieci z kl. II b z Panią Elżbietą Knap. Spotkanie odbyło się z racji ogólnopolskiego Dnia Głośnego Czytania. Z tej okazji książkę pt. „Basia i wolność” czytał Sekretarz Gminy Sławatycze P. Gerard Skalski. Dzieci z zainteresowaniem słuchały opowiadania o rodzinie rezolutnej Basi. Rozmawialiśmy także – nawiązując do przeczytanej książki – o zasadach obowiązujących w szkole. Na koniec każdy mógł wcielić się w rolę króla i koroną na głowie wypowiedzieć zasadę, którą chciałby wprowadzić w naszym państwie. Na zakończenie dzieci otrzymały upominki.

LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA 5-LATKÓW – SPOTKANIE JESIENNE

Na wstępie rozmawialiśmy o zmianach w przyrodzie zachodzących jesienią. Następnie na podstawie książki „Rok w lesie” oglądaliśmy plansze przedstawiające jesienne miesiące. Dzieci wysłuchały bajki „O zziębniętym Elemelku, pustym brzuszku i rondelku”. Były także zagadki o jesieni. Dzieciom bardzo spodobało się zadanie polegające na rozpoznawaniu darów jesieni ukrytych w koszyku. Dzieci za pomocą dotyku rozpoznawały bogactwa jesieni. Na zakończenie dzieciom wręczono upominki.

LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA PRZEDSZKOLAKÓW – 6-LATKÓW

Bohaterem spotkania był Mikołaj. Na wstępie rozwiązaliśmy zimowo – świąteczną krzyżówkę. Później dzieci wysłuchały legendy o Mikołaju, dowiedziały się jak wygląda zwyczaj przynoszenia prezentów w innych krajach. Tańczyliśmy także do piosenki „Pada śnieg”. Kolejnym zadaniem było ułożenie puzzli przedstawiających Mikołaja.

ANDRZEJKI W BIBLIOTECIE

Zabawę andrzejkową rozpoczęliśmy od poczęstunku, później dzieci bawiły się przy muzyce. Odbył się konkurs na najpiękniejsze przebranie, najlepsze wykonanie piosenki oraz najlepiej zinterpretowany wiersz.

KIERMASZ BOŻONARODZENIOWY

Biblioteka przygotowała stoisko z ozdobami i dekoracjami świątecznymi. W przygotowanie ozdób oraz sprzedaż włączyły się dzieci i młodzież oraz bibliotekarki.

WIGILIA W BIBLIOTECE

W wigilii uczestniczyły dzieci i młodzież uczęszczające na zajęcia w bibliotece. Każdy uczestnik przyniósł potrawę wigilijną. W świątecznej atmosferze oraz wśród bożonarodzeniowej dekoracji dzieliliśmy się opłatkiem, śpiewaliśmy kolędy oraz zjedliśmy kolację wigilijną.

Kronikę GBP opracowała Małgorzata Walczuk

WYTYCZNE DLA AUTORÓW

Redakcja „Nadbużańskich Sławatycz” przyjmuje do druku artykuły naukowe, recenzje, wspomnienia i materiały źródłowe. Teksty prosimy przygotowywać według następujących wytycznych:

- 1) Teksty powinny być zapisane w formacie .doc lub .docx i przesłane na adres mailowy nadbuzanskie.slawatycz@gmail.com
- 2) Marginesy: lewy, prawy, dolny i górny – 2,5 cm; czcionka: Times New Roman, wielkość: 12, w przypisach: 10; tekst wyjustowany
- 3) Przypisy na dole strony, odnośniki w tekście, przed znakami interpunkcyjnymi, z wyjątkiem kropek kończących skróty
- 4) Cytaty prosimy umieszczać w cudzysłowach, nie zapisywać kursywą
- 5) Przypis do fragmentu w książce: inicjał imienia, nazwisko autora, *Tytuł książki kursywą*, miejsce i rok wydania, numer strony po skrócie s. Według wzoru: J. Kowalski, *Tytuł książki*, Warszawa 2001, s. 70–79.
- 6) Przypis do rozdziału w pracy zbiorowej: inicjał imienia, nazwisko autora artykułu, *Tytuł artykułu kursywą*, [w:] *Tytuł książki*, inicjał imienia i nazwisko redaktora opracowania po skrócie red., miejsce i rok wydania, numer strony po skrócie s. Według wzoru: P. Nowak, *Tytuł artykułu*, [w:] *Tytuł książki zbiorowej*, red. J. Kowalski, Warszawa 2005, s. 82–94.
- 7) Przypis do artykułu w czasopiśmie: inicjał imienia, nazwisko autora artykułu, *tytuł artykułu kursywą*, „Tytuł czasopisma w cudzysłowie” rok wydania czasopisma, numer w roczniku po skrócie nr, numer strony po skrócie s. Według wzoru: J. Kowalski, *Tytuł artykułu*, „Tytuł czasopisma” 2008, nr 40, s. 5–7.
- 8) Przypis do źródła archiwalnego: Pełna Nazwa Archiwum, pełna nazwa zespołu, *nazwa sygnatury kursywą*, numer sygnatury (teczki) po skrócie sygn., numery paginacji, po skrócie k. Według wzoru: Archiwum Państwowe w Lublinie, Nazwa zespołu, *Korespondencja*, sygn. 25, k. 11–15.
Jeśli w kolejnych przypisach powtarza się odwołanie do danego archiwum czy zespołu, w pierwszym przypisie należy dodać, po odpowiednich nazwach, w nawiasie kwadratowym odpowiedni skrót, konsekwentnie stosowany w kolejnych przypisach:
Według wzoru:
Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Nazwa zespołu [dalej: Nz], *Korespondencja*, sygn. 25, k. 11–15.
A następnie:
APL, Nz, *Dzienniki*, sygn. 27, k. 75–89.
- 9) Jeśli w kolejnym przypisie występuje odwołanie do pozycji w przypisie bezpośrednio poprzedzającym, zastosować należy skrót: Tamże, z dodaniem numeru stron, o ile nie były one takie same jak w przypisie poprzednim.
- 10) Jeśli w kolejnym przypisie występuje odwołanie do pozycji autorstwa tej samej osoby, co występująca w przypisie poprzednim, zamiast inicjału imienia i nazwiska należy zastosować skrót: Tenże w przypadku mężczyzn, Taż w przypadku kobiet.
Według wzoru:
J. Kowalski, *Tytuł książki*, Warszawa 2001, s. 204.
Tenże, *Tytuł innej książki*, Kraków 2007, s. 15.
- 11) Jeśli w przypisie kolejnym występuje pozycja już cytowana, ale nie w przypisie bezpośrednio poprzedzającym, i nie jest to jedna z dwóch lub więcej pozycji cytowanych w tekście, należy zastosować po inicjale imienia i nazwisku autora skrót dz. cyt.
Według wzoru:
Przypis 1: K. Nowakowski, *Tytuł książki*, Wrocław 2015, s. 34.
Przypis 5: K. Nowakowski, dz. cyt., s. 27.
- 12) Jeśli w przypisie kolejnym występuje pozycja już cytowana, ale nie w przypisie bezpośrednio poprzedzającym, i jest to jedna z dwóch lub więcej pozycji cytowanych w tekście, należy zastosować po inicjale imienia i nazwisku autora skrócony do trzech słów tytuł publikacji zakończony wielokropkiem, bez podawania miejsca i daty wydania.
Według wzoru:
Przypis 2: P. Nowak, *Opracowanie dziejów Lubelszczyzny w XIX wieku*, Lublin 2014, s. 50.
Przypis 4: P. Nowak, *Historia regionalna na tle dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 20.
Przypis 7: P. Nowak, *Opracowanie dziejów Lubelszczyzny...*, s. 75.
Przypis 9: P. Nowak: *Historia regionalna na...*, s. 25.
- 13) Prosimy nie stosować przy zapisywaniu numerów stron skrótu ss.
- 14) Do tekstu prosimy o podanie krótkiej noty biograficznej dotyczącej autora.

Wszelkie pytania, sugestie i uwagi prosimy kierować na adres mailowy redakcji periodyku nadbuzanskie.slawatycz@gmail.com



Absolwenci Szkoły Podstawowej w Jabłecznej Roczniaka 1951-1956



Aktorzy sztuki Opowieść Wigilijna z publicznością



Artyści z Kobrynia na sławatyckiej estradzie



Biwak w Mościcach Dolnych



Choinka w Jabłecznej



Degustacja potraw na Biesiadzie Nadbużańskiej



Delegacja Gminy Sławatycze na Wernisażu wystawy Alana Metnicka



Diabeł i Baba



Dzień Kobiet w Sławatyczach



Główna wygrana loterii fantowej



Grupa Wokalna Sami Swoi w prezentacjach muzycznych



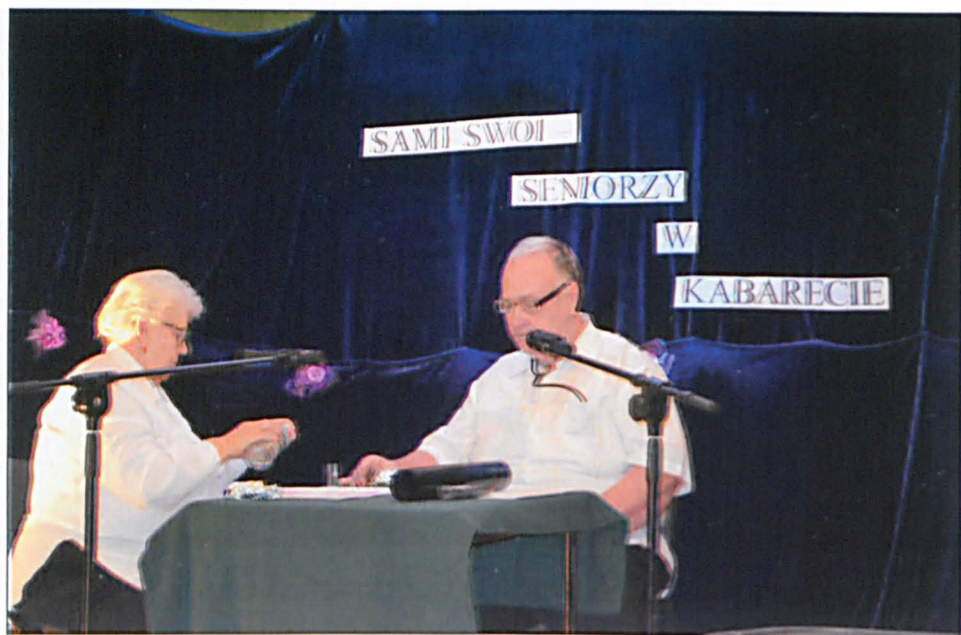
1 miejsce – Bialski Festiwal Sękaczy



Inscenizacja Witamy Pana Jezusa na Dzień Babci i Dziadka



*Iza Jaszcuk wśród laureatów Wojewódzkiego Festiwalu
Śpiewający Słowik*



Kabaret Sami Swoi



Laureaci Powiatowych Eliminacji ŚPIEWAJĄCY SŁOWIK



Malowane szkło ze Sławatycz na Sejmiku Kobiet



Mariusz Matora z zespołem Deck Over na Biesiadzie Nadbużańskiej



Mecz piłkarski SRG Sławatycze – Venus Oszczepalin



Mikołaj odwiedził Sławatycze



Moc relikwi św. Walentego



Męski Chór AVE na Powiatowym Przeglądzie Tradycji Wielkanocnych



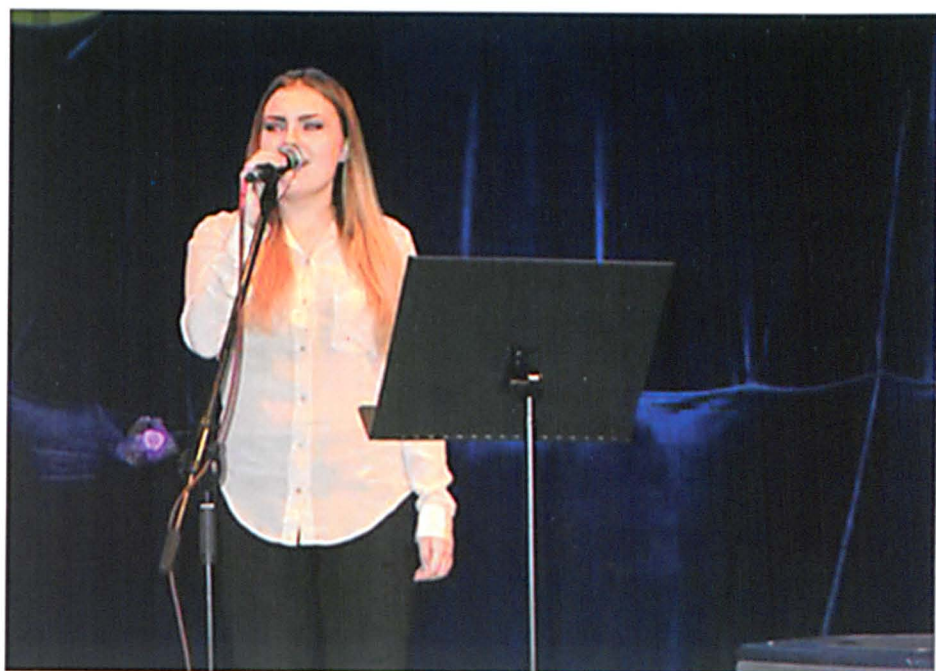
Najwyższa palma w konkursie



Orkiestra dęta ze Sławatycz na zajęciach z kapelmistrzem



Orkiestra dęta na próbie w GOK



Paulina Iwaniuk w Muzycznym Wieczorze Wspomnień o Annie German



*Paweł Miłosz wśród laureatów Wojewódzkiego Festiwalu
Śpiewający Słowik*



Plener malarski w Lisznej ze studentami z Torunia, Gdańska i Wrocławia



*Poświęcenie figury w Mościcach Dolnych upamiętniającej
1050-lecie Chrzstu Polski*



Pożegnanie Proboszcza ks. A. Kani przez Radę Parafialną



Przedszkolak Mały Patriota



Regionalny Przegląd Chórów i Scholi – Jak Paciorki Różańca



Robocze spotkanie delegacji niemieckiej i białoruskiej z władzami gminy w sprawie obchodów 400-lecia Osadnictwa Olęderskiego



Rowerem przez Europę francuski strażak GERRARD PROTEAU odwiedził Ślawatycze



Rowerowy Dom Kultury z wizytą w Sławatyczach



Smaki Jabłecznej na imprezie



Spotkanie Oplatkowe w Środowiskowym Domu Samopomocy



Sławatycki akcent na Powiatowym Sejmiku Kobiet



Teatr Dowolnego Wieku w inscenizacji Baba i diabeł



Teatr Dowolnego Wieku z Władzami Gminy Sławatycze



Uczestnicy III Nadbużańskiego Złotu Motocyklowego



Uczestnicy konkursu palm wielkanocnych



Uczestnicy Marszu Niepodległości do Janówki



Uczestnicy VIII Nadbużańskiego Rajdu Rowerowego



Uczestnicy pleneru malarskiego na wystawie poplenerowej



*Uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy
w programie słowno-muzycznym*



Uczestnicy XXXV Małego Konkursu Recytatorskiego



Uczestnicy warsztatów rzeźbiarsko-malarskich



Uroczystości otwarcia Środowiskowego Domu Samopomocy



Warsztaty garncarskie podczas ferii zimowych



Warsztaty rzeźbiarskie



Warsztaty taneczne w ramach realizacji programu Inicjatywy lokalne DK+



Weronika Michalczuk I miejsce na Festiwalu Poezji Śpiewanej w Terespolu



Wójt Gminy Grzegorz Kiec z szyldem Środowiskowego Domu Samopomocy



Wybory Brodacza 2016 Roku



Wystawa poplenerowa



Wystawa prac uczestników warsztatów zdobnictwa artystycznego



*Wójt Gminy i Proboszcz Parafii przed pomnikiem poległych
w Powstaniu Styczniowym*



Zespół BAYERA na Biesiadzie



Zespół Bursztyn Na XXIX Biesiadzie Nadbużańskiej



Zwycięzcy Halowego Turnieju Służb Mundurowych w piłce nożnej



Złote i Diamentowe Gody



*Zwycięzcy Nadbużańskiego Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Prezesa LZPN
Zbigniewa Bartnika i Wójta Gminy Grzegorza Kiec*



Zwycięzcy kat. OPEN Biegów Radziwiłłowskich

